



Nieoficjalne tłumaczenie : Biochem89

Korekta: wandzia\_12

Tłumaczenie jest własnością biochem89. Zakaz rozpowszechniania.

# CZEŚĆ PIERWSZA

## Prolog

### Jenna

Gapię się w sufit, kiedy Timmons we mnie wchodzi. Mocno gryzę dolną wargę, tak mocno, że czuję smak krwi. Uderza jeszcze jeden raz i głośno jęczy do mojego ucha zanim stacza się z mojego ciała. Leży na swojej stronie przez kilka minut, głośno oddychając, a potem wyskakuje z łóżka.

Słyszę jak się ubiera, ale nigdy nie odwracam wzroku od sufitu. Po prostu leżę tam i liczę. Zazwyczaj dochodzę do trzydziestu zanim wychodzi z pokoju. Pierwsza Mississipi, druga Mississipi, trzecia Mississipi... Zakłada jeansy. Trzynasta Mississipi, czternasta Mississipi... Słyszę szelest jego koszulki. Dwudziesta Mississipi, dwudziesta pierwsza Mississipi, dwudziesta druga... Słyszę szuranie jego butów. Dwudziesta ósma Mississipi... W końcu drzwi się otwierają i wychodzi.

Jak tylko słyszę kliknięcie zamka staczam się z łóżka i biegnę do kosza na śmieci. Ledwo tam docieram zanim zaczynam wymiotować. Kiedy przestaję, wczołguję się z powrotem do łóżka. Jak już tam jestem zwijam się w kulkę i modlę się aby Bóg wysłał dziś kogoś kto by mnie uratował. Ciągle się modlę, kiedy sen przejmuję kontrolę nad moim ciałem.

- Wstawaj do kurwy!- krzyczy Timmons wrywając mnie ze snu wypełnionego koszmarem. Sięga w dół i mnie łapie, wyciągając z łóżka za włosy. Ciężko ląduję na ziemi, co powoduje, że przez moje już obolałe ciało przepływa fala bólu. Powoli podnoszę się na kolana i robię co mogę by spojrzeć na niego przez swoje opuchnięte oczy.

- Wstawaj kurwa z podłogi i chodź za mną, - mówi po tym jak serwuje mi kopniaka w zębra.

Śpieszę się, żeby wstać, starając się zignorować ból. Idę za nim, każdy krok powoduje kłujący ból promieniujący w moim boku. W końcu się zatrzymuje, kiedy jesteśmy na środku salonu. Siada obok mojego ojca i sadza na swoich kolanach.

- Jenna, Twój tata chce o czymś z Tobą porozmawiać.

Nie odpowiadam tylko kiwam głową. Podczas mojej pierwszej nocy z Timmonsem nauczyłam się, że lepiej jest jak trzymam usta zamknięte. To, że jestem cicho nie powstrzymuje go od ranienia mnie, ale w ten sposób nie mogę powiedzieć czegoś co go zezłości. Kiedy jest zły, jego bicie staje się brutalne.

Tata pochyła się w naszą stronę, kładzie dłonie płasko na stoliku. – Timmons i ja rozmawialiśmy. Myśli, że nadszedł czas, żeby ktoś pokierował Tobą. Po tym gównie, które odwaliłaś przyjeżdżając tutaj po śmierci matki, zdecydowałem, że ma rację.

Zamykam oczy mając nadzieję, że nie widzi gniewu, który się w nich zapala. Gówno? Jakie gówno? Jedyne co zrobiłam to przyszłam do klubu powiedzieć mu, że mama zmarła. Ta, płakałam i krzyczałam, ale kto by tego nie robił po tym jakby się dowiedział, że jego matka przedawkowała.

- Rozumiesz co do Ciebie mówię, dziewczyno?

Spoglądam na mojego ojca i potrząsam głową. Nie rozumiem. Nie rozumiem nic z tego co przytrafiło mi się w ostatnich tygodniach. Jaki ojciec pozwoliłby, żeby potwór taki jak Timmons zgwałcił i pobił jego córkę, nigdy tego nie rozumiem.

- Mówię Ci, że Timmons oznacza Cie. Od teraz jesteś jego Starą. Nic nie możesz zrobić, żeby to zmienić. Najlepiej zacznij się go słuchać, jeżeli nie chcesz, żeby Cię skrzywdził, - stwierdza fakt oczywisty.

Skrzywdził? Czy on nie widzi siniaków pokrywających moje ciało? A co z zaschniętą krwią na tej obrzydliwej koszulce nocnej, którą Timmons każe mi nosić.

- Ale ja mam dopiero szesnaście lat, - szepczę mimo, że wiem, że powinnam trzymać gębę na kłódkę.

Ramiona Timmonsa napinają się wokół mojej talii powodując szarpiący ból, który przeszywa moje żebra. – Nie ma znaczenia ile masz lat kurwa. Jesteś moja i zadowalanie mnie jest jedyną cholerną rzeczą o którą musisz się teraz martwić. Zrozumiano?

Muszę przełknąć westchnięcie agonii, ale zmuszam się do odpowiedzi.

- Tak, sir.

Ojciec spogląda to na mnie to na Timmonsa. – Nie mogę Ci mówić jak masz ją traktować. Od teraz jest Twoją Starą więc to Twój wybór. Ale jeżeli nie przestaniesz zasypywać jej swoimi pięściami to nie wytrzyma dłużej niż tydzień czy dwa.

Ciało Timmonsa sztywnieje za mną. – Tak jak powiedziałaś, to moja Stara. Zrobię jej co tylko kurwa będę chciał, - mówi praktycznie krzyżąc.

Ojciec unosi swoje dłonie w geście, który ma uspokoić Timmonsa. – Masz rację. Ona nie jest już moim zmartwieniem. Od tej pory nie powiem ani słowa na ten temat.

Timmons pochyla się ku ojcu sprawiając, że prawie uderzam głową o stolik. – Lepiej, żeby tak było. Bo jeżeli będziesz się wtrącał w moje sprawy, ja zacznę się wtrącać w Twoje. Jestem pewien, że nie chcesz aby chłopcy z Big Clifty dowiedzieli się o Twoich sekretach. To byłaby wielka szkoda gdyby dowiedzieli się, że używasz ich kokainy, żeby nakarmić swój mały, brzydki nałóg. Wiesz o czym mówię, prawda? O kokainie, która już powinna być w Cali.

Twarz ojca robi się czerwona i mogę powiedzieć, że chce przejść przez stół i przyłożyć Timmonsowi. Zamiast tego siedzi i się krzywi. – Masz to czego chciałeś. Bierz ją i wynoś się w diabły.

Timmons chichocze, kiedy wstaje. Patrzę w kierunku ojca, kiedy Timmons ciągnie mnie przez pokój. Patrzy się na mnie z wyrazem żalu na twarzy ale trzyma usta zamknięte. Sądzę, że jego sekrety są dużo ważniejsze od jego córki. Zanim Timmons zaciąga mnie do korytarza krzyczy przez pokój, - Chodź Rig! Zabawmy się z moją Starą.

## Rozdział pierwszy

### Chipper

Wypełnia mnie gniew, kiedy przechadzam się przez dom jednego z oddziałów klubu Renegade Sons, który znajduje się w Missouri. Nie chciałem przyjeżdżać do tej gównianej dziury i teraz, kiedy widzę co tu się dzieje, nie mogę się doczekać, kiedy zabiorę stąd swoją dupę. Jest tona powodów dla których nie lubię stanowiska Wice Prezesa, a bycie z daleka od domu jest jednym z największych. Nie mogę uwierzyć w to całe gówno, które tu widzę. Narkotyki są wszędzie – wszę-kurwa-gdzie. Jedna z klubowych dziwki dosłownie wciąga kokę z pieprzonej podłogi. Nigdy w życiu czegoś takiego nie widziałem.

Jestem tutaj od dwóch godzin i jeszcze nie spotkałem na tyle trzeźwego członka klubu, żeby z nim porozmawiać. Powinienem być w domu, zajmować się moją chorą żoną zamiast użerać się z bandą popieprzonych debili. Mój ojciec jest Prezesem klubu motocyklowego Renegade Sons. Wiedział, że w Mateland dzieje się coś złego więc wysłał mnie tutaj, żebym pogadał z Killere, Prezesem tego oddziału. Ojciec chce, żebym się dowiedział co do kurwy dzieje się z zaginioną kokainą. Powinna być przetransportowana do Kalifornii tydzień temu, a mimo to nikt jej tam nie widział. Ale po dwugodzinnym pobycie w Mateland nie trudno jest się zorientować co się z nią stało.

- Yo, Chipper. Nadal szukasz Killera? – jeden z członków dowcipkuje zza baru.

- Tak, czy już wrócił?

- Ta, właśnie wszedł. Widziałem go jak szedł w dół korytarza z kilkoma dziewczynkami, - mówi kiedy wyciera blat. Mogę stwierdzić po tonie jego głosu, że wie co tu się dzieje i jest na tyle mądry, że wie, że nie chce się mi narazić. Kilka razy dzisiaj z nim rozmawiałem i wydaje się być dobrym dzieciakiem, trochę zielonym, ale wszyscy początkujący tacy są. Może powinien go wziąć do Big Clifty i pokazać mu co oznacza być prawdziwym członkiem Renegade Son.

- Jak masz na imię?

- Reese, - mówi wyciągając do mnie dłoń.

Potrząsam jego dłonią i patrzę w kierunku naćpanych członków klubu. – Jak długo to się ciągnie?

Wzrusza ramionami. – Nie jestem pewien. Zapisalem się dopiero kilka tygodni temu i od tamtej pory byłem w drodze. Dotarłem tutaj dopiero dzisiaj rano.

- Nie było tutaj tak kiedy byłeś tu ostatnim razem? – pytam.

- Dzisiaj jestem pierwszy raz wewnątrz domu. Zapisalem się jako początkujący po poznaniu kilku członków klubu w Sturgis, - wyjaśnia.

Wskazuję głową w kierunku kolesia, który rzyga w rogu. – Na to się zapisywałeś?

Na jego twarzy pojawia się wyraz obrzydzenia. – No cholery, nie. Mam starą i córkę. Planowałem, że je tutaj ściągnę ale nie chcę, żeby moja mała dziewczynka była blisko takiego gówna.

- Więc nie planujesz zostać?

- Wątpię. Stwierdziłem, że popracuję trochę a potem wrócę do domu. – Potrząsa głową. – Mimo to szkoda, bo podobał mi się pomysł bycia częścią czegoś większego niż ja.

Uśmiecham się jak tylko słowa opuszczają tego usta. – Jeżeli to prawda to pojedź do Big Clifty. To jakieś trzydzieści minut na południe od Kansas City. Myślę, że znajdziesz tam to czego szukasz. Niedługo tam jadę. Możesz pojechać za mną jeżeli chcesz.

Nie czekam na jego odpowiedź i idę w kierunku korytarza. Killer musiał wziąć kilka lasek do swojego biura, ale będzie musiał je wykopać. Musimy pogadać i nie potrzebujemy do tego widowni. Idę wzdłuż korytarza, ale zatrzymuję się kiedy słyszę szloch. Przysięgam, to brzmi jak płacz dziecka. Jeżeli ci szaleni pojebańcy mają dziecko w środku tego gówna to zamierzam zabić kilku tych skurwysynów.

Kontynuuję drogę do biura ale zatrzymuję się przy pokoju obok. To co widzę sprawia, że chcę władować cholerną kulkę w głowy Riga i Timmonsa. Obaj skurwiele są nadzy i gwałcą dziewczynę. Z jej wyglądu można stwierdzić, że to cholerne dziecko. Nie ma takiej możliwości, żeby miała osiemnaście lat. Co do cholery? To jest złe! Wpadam jak burza do pokoju i ściągam Timmonsa z wątlej dziewczyny znajdującej się pod nim.

Kutas okręca się i potyka. – Co jest kurwa? – mówi niewyraźnie, naćpany jak latawiec.

Wyciągam swoją spluwę, chwytam go za włosy i przystawiam lufę broni do środka jego czoła. – To jest dokładnie to co chcę wiedzieć.

- Co do cholery się tu dzieje człowieku? – pyta ponownie Timmons, kiedy stara się odsunąć od zimnej stali znajdującą się między jego oczami.

Szarpię jego głowę w moim kierunku. Nie ma mowy, żebym pozwolił odejść temu skurwielowi. – Tak jak powiedziałem, to jest dokładnie to co sam bym chciał wiedzieć.

Rig spycha dzieciaka ze swojego fiuta a ona upada na podłogę. – Chipper, powinieneś wyluzować do cholery.

Patrzę w dół na dziewczynę i po raz pierwszy mam dobry widok na jej twarz. Jej oczy są czarne i opuchnięte. Założę się, że nic nie może przez nie zobaczyć. Krew cieknie jej z nosa i nie mam cholernej wątpliwości, że jest złamany. Jej ciało jest pokryte wieloma czarnymi i

niebieskimi siniakami i nie byłbym zdziwiony gdyby miała złamane jedno lub dwa zębra. Kiedy spuszczam wzrok niżej na jej ciało widzę krew między jej nogami.

- Ile ona ma lat? – gotuję się w środku z gniewu, zaciskam mocno zęby.

- Nie przejmuj się tym Chipper. Jest w porządku. To mała zabaweczka Timmonsa, - mówi Rig z radosnym uśmiechem na twarzy. Patrzy w jej stronę i trąca ją nogą. – Bawisz się dobrze. Nieprawdaż, słodziutka?

Furia gotuje się wewnątrz mojego brzucha, uderzam lufą mojego pistoletu w skroń Timmonsa a on od razu staje się bezwładny. Rzucam go na podłogę i kieruję broń w stronę Riga.

- Zabaweczka Timmonsa? – mówię z obrzydzeniem. – Czy ona wygląda jakby się dobrze bawiła?

Rig robi krok w tył. – Tak jak mówiłem, musisz wyluzować. To nie są sprawy klubu. To sprawy między nią a Timmonsem - mówi wskazując na dziewczynę.

Ignoruję go i robię krok w stronę dzieciaka. – Skarbie, ile masz lat? – mówię tak delikatnie jak tylko potrafię mając nadzieję, że nie wystraszę jej jeszcze bardziej.

- Szesnaście, - mówi niewyraźnym szeptem. Jej głos jest tak słaby, że martwię się, że może być jeszcze bardziej poraniona niż początkowo myślałem.

- Sądzisz, że możesz chodzić? – pytam ją.

Przez chwilę się waha a potem kiwa głową.

- Okej, skarbie. Chcę, żebyś wstała, ubrała się i wyszła na zewnątrz do mojego motoru. To biały „gruby facet” z emblematem Renegade na baku.

Powoli się podnosi, bez wątpienia próbując uniknąć bólu na tyle na ile to możliwe. Potykając się idzie w kierunku kawałka purpurowego materiału leżącego na podłodze i kiedy zakłada go na swoje ciało zdaje sobie sprawę, że to praktycznie przezroczysta koszulka nocna. – To wszystko co masz, dziecinko?

- Zabrali mi wszystkie ubrania, kiedy dali mi to, - mówi przesuwając dłonią po koszulce z wyrazem obrzydzenia na jej pobitej twarzy.

Palec na spuście mojej broni tężeje. Szybko odsuwam broń i przez głowę zdejmuję koszulkę a potem rzucam nią w jej kierunku jednocześnie przenosząc broń z jednej ręki do drugiej i nigdy nie zdejmując cela z Riga. Pospiesznie chwytą ubranie z ziemi i trzyma mocno przy sobie.

- Załóż to na siebie i idź do mojego motoru. Jeżeli ktokolwiek będzie chciał Cię zatrzymać powiedz, że Chipper oznaczył Cię jako swoją.

Ponownie kiwa głową potem szybko wkłada koszulkę i tak szybko jak tylko potrafi pędzi do korytarza. Czeka, aż zniknie z zasięgu mojego wzroku i odwracam się do Timmonsa.

Najwyższy czas, żeby jego głupia dupa się obudziła więc daję mu mocnego kopniaka w żebra. Zanim odzyskuje przytomność kopię go jeszcze kilka razy.

- Rusz swoją dupę. Już.

Unosi się za pomocą swoich dłoni, potrząsa głową i patrzy w moim kierunku. – Chłopie musisz odłożyć broń. Nie ma potrzeby, żebyś kogoś zabijał. Jeżeli chcesz tą dziewczynę to ją bierz. Nikt Cię nie będzie zatrzymywał.

Powoli na moich ustach pojawia się uśmiech. – Masz rację. Zabiorę ją i nikt mnie nie zatrzyma, ale myślisz się odnośnie pozostałego gówna. Mam ochotę kogoś zabić, ale najpierw muszę się dowiedzieć, który z was skurwiele musi być zdjęty.

Tak szybko jak słowa opuszczają moje usta Rig rusza na mnie. Bez namysłu pakuję kulkę w jego łeb a potem szybko kieruję lufę w stronę Timmonsa. Całe jego ciało zaczyna się trząść, kiedy niewielka ilość moczu pojawia się na jego nogach. Mimo, że cholernie chcę odstrzelić jego pieprzony łeb i pomalować ściany jego mózgiem, powstrzymuję się. To syn Killera, a Killer jest najlepszym przyjacielem Popa. Gówno jest wystarczająco złe, ale zdecydowanie stanie się jeszcze gorsze jak zabiję Timmonsa.

- Nie zabiję cię dupku,- warczę. – ale mam zamiar dać Ci lekcję i możesz przekazać tą wiadomość reszcie Twojego pierdolonego klubu. Żadnych nieletnich dzieciaków – nigdy. Pierdoli mnie kim one są. Nikt nie dotyka dzieci, a członkowie Renegade Sons nie biją ani nie gwałcą kobiet. Jeżeli się dowiem, że dalej robicie to co do tej pory, ten klub zostanie kurwa zrównany z ziemią.

Kilka następnych minut spędzam nad pracowaniem nad nim moimi pięściami i upewnianiem się, że cierpi tak samo mocno jak dziecko, które przed chwilą wykorzystywał. Do czasu, kiedy kończę połowa klubu stoi w korytarzu patrząc na moje przedstawienie. Patrzę w ich kierunku a moje spojrzenie ląduje na Killerze. Kiedy nasze oczy się spotykają rzucam bezwładne ciało Timmonsa na podłogę.

Unosząc palec w kierunku Killera warczę, - Twój syn to kawał gówna. Zważając na to co dzieje się w klubie, Ty też nim jesteś.

Zaczyna coś mówić ale mu przerywam. – Zachowaj swoje wymówki dla mojego ojca. Skończyłem tutaj.

Patrzę w kierunku Brewa, Wice Prezesa klubu Mateland, zanim wskazuję na ciało Riga. – Posprzątaj ten bałagan.

Z tymi słowami zawieszonymi w powietrzu opuszczam pokój i wychodzę z klubu. Pierwszą rzeczą jaką widzę, kiedy wypadam przez podwójne drzwi klubu jest dziewczyna stojąca dokładnie tam gdzie jej powiedziałem, że ma być. Patrząc na nią mogę powiedzieć, że robi wszystko co może, żeby ustać na nogach. Kiedy tylko docieram do swojego motoru siadam na nim i spoglądam na nią.

- Chodź skarbie. Wsiadaj. Zabierzmy Cie do domu.



Potrząsa swoją głową i patrzy na mnie z oczami wypełnionymi łzami. – Nie mam już domu.

Jej słowa uderzają mnie prosto w serce. – Teraz już masz.

## Jenna

Mężczyzna, który mnie uratował, mężczyzna o którego się modliłam zatrzymuje swój motor na odpoczynek. Kiedy maszyna cichnie obraca głowę i spogląda na mnie.

– Zeskakuj, skarbie.

Tak szybko jak ześlizguję się z motoru moje nogi zaczynają drżeć. Łapie mnie zanim uderzam o ziemię.

- Powoli dziewczyno, już masz wystarczająco dużo siniaków.

Kiwam głową i powoli odsuwam się od niego. Rozglądam się wokół opuszczonej przestrzeni, którą wybrał na odpoczynek i mój strach zaczyna się budować od nowa.

- Dlaczego się tutaj zatrzymaliśmy? – pytam drżącym głosem.

Przerzuca nogę nad motorem i idzie w moim kierunku. – Nie mogę się zatrzymać gdzieś gdzie są ludzie z Tobą ubraną w nic poza moja koszulą i wiem, że chciałabyś się trochę umyć. Poza tym, sądziłem, że możesz być też głodna, więc dlatego tutaj jesteśmy. Mają tutaj automaty więc możesz wziąć sobie jakieś chipsy i coś do picia. To niewiele ale zapełni dziurę, którą masz w żołądku.

Nie jadłam niczego od wczorajszego poranka i już sama myśl o jedzeniu sprawia, że zaczynam się ślinić. – Dziękuję.

Unosi brodę i odwraca się, żeby iść do budynku. Idę za nim, głód zagłusza mój strach. Wskazuje głową w kierunku łazienki. – Idź i się umyj. Wezmę Ci coś do jedzenia z automatu.

Biegnę do łazienki i robię co mogę, żeby zdrapać brud, który mnie pokrywa. Kiedy kończę wychodzę z łazienki i widzę mężczyznę, który zabrał mnie od Timmonsa jak rozmawia z innymi mężczyznami. W chwili, kiedy pada na nich mój wzrok zastygam. Wizje tego co wcześniej robili mi Timmons i Rig ponownie pojawiają się w mojej głowie. Natychmiast włącza mi się instynkt walki i ucieczki i bez zastanowienia zaczynam uciekać.

Ledwo udaje mi się uciec kilka kroków od nich, kiedy otacza mnie para silnych ramion. Natychmiast zaczynam z nim walczyć. Drapię jego dłonie jednocześnie gryząc jego ramiona. Zabiera mi kilka minut zorientowanie się, że on nie walczy. On mnie tylko przytrzymuje i

robi co może, żeby uniknąć zranienia mnie. W końcu przyznają się do porażki i słabną. Łzy spływają mi po twarzy, kiedy ostre szloch wypełniają moje ciało.

Człowiek, który mnie trzyma przystawia usta blisko mojego ucha i szepcze, -Ciii, słodziutka. Nikt nie zamierza Cię skrzywdzić.

Patrzę przez ramię, kiedy słyszę nieznanego głos i widzę, że to nie jest mężczyzna, który mnie uratował. – Kim jesteś?

Wciąż szepcząc odpowiada. – Jestem Reese. Upewnię się, że dostaniesz się do bezpiecznego miejsca.

- Ja też nigdy Ci się nie przedstawiłem, prawda skarbie? – pyta mnie mężczyzna, który mnie uratował, kiedy do nas podchodzi.

Potrząsam głową dając mu odpowiedź negatywną.

- Jestem Chipper, - mówi. – Teraz Twoja kolej.

- Jestem Jenna, - opowiadam z wahaniem w głosie.

- Okej, Jenna. Wiem, że jesteś przerażona jak cholera i nie winię Cię, ale obiecuję Ci, że nie masz powodu, żeby się dalej bać. Przyrzekam, że jesteś z nami bezpieczna.

Powoli Reese mnie uwalnia i robi krok w tył. Chipper podchodzi do mnie i podaje mi chipsy i napój. – Najpierw zjedz a potem porozmawiamy.

Biorę od niego jedzenie i idę do jednego z drewnianych stołów piknikowych, które stoją na zewnątrz baru. Kiedy jem obserwuję dwóch rozmawiających mężczyzn. Obaj wyglądają na wściekłych, ale nie wiem dlaczego. Nie sądzę, żeby byli wściekli na mnie. Słyszę jak raz czy dwa wypowiadają imię Timmonsa i za każdym razem gniew Chippera zdaje się rosnać.

Kiedy zjadam dwie torebki Fritosów i wypijam puszkę Dr. Peppera, Chipper prowadzi mnie do swojego motoru. – Musimy porozmawiać skarbie.

- Okej, - szepczę.

- Wiem, że przeszłaś przez piekło i prawdopodobnie nie chcesz rozmawiać teraz o tym gównie, ale muszę wiedzieć jak do cholery znalazłaś się w domu klubowym Mateland.

Spoglądam na ziemię i się nie odzywam, bojąc się, że prawda spowoduje, że odeśle mnie z powrotem.

- Nie pytałbym gdybym nie musiał wiedzieć, - mówi Chipper uspokajającym głosem, kiedy Reese pochodzi i staje obok niego.

Łagodny głos Chippera koi niektóre z moich obaw, ale nie wszystkie. Wiem, że muszę mu coś powiedzieć, tylko muszę ostrożnie dobierać słowa.

- Moja mama zmarła. Mój ojciec już mnie nie chciał więc dał mnie Timmonsowi.

- Dlaczego to zrobił? – pyta brzmiąc jednocześnie na zaskoczonego i wkurzonego.

Ponownie cichnę ale nie on. – Skarbie nie musisz się bać, żeby powiedzieć mi prawdę. Nie jestem częścią tego klubu. Jestem Renegade, ale jestem częścią głównego oddziału. – Wskazuje na plaketkę na swojej kamizelce.

Kiedy na nią spoglądam i widzę słowa Big Clifty moje serce zaczyna mocno bić. Pamiętam słowa Timmonsa o narkotykach i klubie motocyklowym z Big Clifty i wiem, że ojciec zadarł z nieodpowiednimi osobami. Szybko myślę o swoich opcjach i decyduję się powiedzieć prawdę, ale nie całą.

- Mój ojciec wpakował się w jakieś problemy z Renegade Sons. Oddał mnie Timmonsowi, żeby siebie chronić.

- Kurwa! – krzyczy Reese.

- Kim jest Twój ojciec? – pyta Chipper głosem wypełnionym gniewem.

- David Brewster. – Mówię podając im nazwisko ojca i modląc się, żeby nie skojarzyli, że mój ojciec to Brew, Wice Prezes klubu Mateland.

Nienawidzę kłamać mężczyźnie, który o mnie walczył, ale nie mam wyboru. Wiem, że gdyby mnie tam odwiózł to bym umarła. Jeżeli zorientuje się kim jest mój ojciec to prawdopodobnie będzie się czuł zobligowany do odwiezienia mnie. Więc póki co, zostanę przy pół- prawdzie.

- Jakaś rodzina Brewa?

Usłyszenie ksywki mojego ojca wysłała żółć w górę mojego gardła. Nie mam teraz wyboru, muszę skłamać. – Brew? Nie jestem pewna kto to jest.

Spoglądam na obu mężczyzn i widzę jak oczy Reesa się świecą. Wiem, że on wie, że kłamię. Mam tylko nadzieję, że mnie nie wyda.

Chipper wzrusza ramionami. – Jest jednym z braci, ale skoro go nie znasz to wątpię, żeby był z tym związany.

Pozostaję cicha i patrzę się w ziemię. – Co zamierzasz ze mną zrobić?

Stoimy tam, nikt się nie odzywa przez długie minuty. Czuję wzrok Chippera, kiedy czekam na odpowiedź.

- Cóż, to zależy od Ciebie. Mogę dać Ci trochę pieniędzy i możesz spróbować poradzić sobie sama. Ale muszę być z Tobą szczerą. Cholernie ciężko jest być samotnym dzieciakiem, ale jest inna opcja.

Spoglądam w górę na niego.- Jaka jest ta inna opcja?

- Moja stara nie czuje się ostatnimi dniami zbyt dobrze. Możesz jechać ze mną do domu, pomóc jej z domem i innym gównem. Możesz zostać z nami przez jakiś czas i zdecydować co chcesz zrobić, kiedy dojdiesz do siebie.

Wiem, że powinnam wziąć pieniądze, które mi oferuje i uciec. Nauczyłam się dzięki ciężkim lekcjom, że nie powinno się ufać mężczyznom, ale z jakiegoś powodu Chipper sprawia, że czuję się bezpieczna. To coś czego nie czułam od bardzo długiego czasu, tak naprawdę to nigdy. W końcu udaje mi się wyszeptać, - Pojadę z Tobą.

## Rozdział drugi

### Kidd

Siedzę przy stole z moim Popem, aktualnym prezesem i jednym z założycieli klubu motocyklowego Renegade Sons, czekając, aż Chipper przywlecze swoje dupsko do domu. Jest w Mateland od dwóch cholernych dni i wciąż nie wiemy co się tam dokładnie dzieje. To co wiemy na pewno to to, że klub Mateland pieprzył swoją robotę od dłuższego czasu. Chłopcy z Kalifornii nie dostawali swoich przesyłek kokainy i trawki na czas od ponad miesiąca. Ostatnia przesyłka jaką otrzymali była mała, więcej niż mała. Była prawie mniejsza o połowę. Załoga z Kali do tej pory zachowywała się w porządku w związku z tym, ale tylko tyle gówna mogą znieść bez sprawienia, że chłopcy z Mateland zapłacą za to.

Próbowałem rozmawiać o tym z Popem więcej niż raz, ale tak naprawdę nie mówi nic konkretnego. Ale z drugiej strony nie jestem pewien co mógłby powiedzieć. Nie ma sposobu na wytłumaczenie tego całego gówna, które ma ostatnio miejsce. Ja i każdy inny członek klubu wie, że to Pop jest powodem dlaczego to gówno ciągnie się tak długo. Jest blisko z Killerem, prezesem klubu Mateland. Wszyscy wiemy, że ich przyjaźń jest jedynym powodem dla którego ten oddział nie został zamknięty lata temu, ale przyjaciele czy nie, klub musi być na pierwszym miejscu. Jeżeli Pop nie potrafi tego zrobić to musi ustąpić ze stanowiska. Nie chcę jego pozycji, ale ją wezmę jeśli będę musiał.

Kiedy Mindy przychodzi z dwoma ogromnymi talerzami wypełnionymi kremowym puree, ogromnymi zeberkami i talerzem ze swoimi słynnymi czekoladowymi ciasteczkami, odciąga mnie od moich myśli. Spoglądam na nią w górę i uśmiecham się kiedy kładzie przede mną talerz. Z pewnością jest piekielnie niezłą kobietą. W zasięgu wzroku nie ma ani jednej pieprzonej zielonej rzeczy. Jej sławne czekoladowe ciasteczka są tylko wisienką na torcie.

Nie wstydzę się przyznać, że kocham tą kobietę całym swoim sercem. Jest siostrą jakiej nigdy nie miałem.

- Nie musiałaś dla nas gotować, skarbie. Mogliśmy wysłać jednego z początkujących, żeby coś kupił.

Kładzie rękę na moim ramieniu i się uśmiecha. – Kocham gotować, szczególnie kiedy gotuję dla moich dwóch ulubionych mężczyzn.

Chcę się z nią sprzeczać, powiedzieć jej, że powinna odpoczywać ale jej uśmiech wydaje się być tak zadowolony, że tylko uśmiecham się do niej i chwytam za widelec. Chipper jest szczęśliwym skurwysynem skoro ma taką kobietę jak Mindy. Jest wszystkim czym powinna być Stara, słodka, seksowna i ponad wszystko lojalna.

Nie jestem pewien co się z nią dzieje ale ostatnio nie jest sobą. Coraz więcej śpi i straciła na wadze. Chciałem jechać do Mateland zamiast Chippera, bo jego tyłek powinien zostać w domu i zajmować się Mindy, ale Pop mnie odsunął. Bez wątpienia martwił się, że wysadziłbym w powietrze ten cholerny klub gdybym zobaczył co się tam dzieje.

Praktycznie skończyłem jeść, kiedy otwierają się frontowe drzwi. Chwilę później słyszę Chippera, który woła Mindy. Po tonie jego głosu mogę wywnioskować, że coś jest nie tak. Spoglądam na Popa i obaj się podnosimy i zmyrzamy w kierunku Chippera.

Kiedy docieramy do salonu widzę Chippera trzymającego w ramionach Mindy. Rozglądam się wokół i zauważam kilku członków wpatrzonych w nich z zaskoczeniem na twarzy. Z początku nie widzę w czym jest problem, ale potem poruszenie za Chipperem przyciąga mój wzrok.

To co widzę cholernie mnie przeraża. Za Chipperem stoi cicha, młoda dziewczyna i sądząc po jej wzroście powinna być na zebraniu uczniów, a nie w pieprzonym klubie motocyklowym. Kiedy w końcu spoglądam na jej twarz mój szok przekształca się w furję. Ta mała jest od góry do dołu pokryta sińcami i zaschniętą krwią. Jej twarz jest poobijana i spuchnięta. Jej nogi są bosa i jedyną rzeczą, którą ma na sobie jest koszulka Chippera.

Zanim mam szansę otworzyć usta i zapytać o co kurwa chodzi, Pop mówi, - Co się kurwa stało?

Dziewczyna zaczyna się odsuwać, ale Chipper kładzie rękę na jej ramionach i przyciąga ją do siebie. – W porządku skarbie. Jesteś tutaj bezpieczna, - mówi cicho.

Potem odwraca się do swojej żony. – Mindy możesz ją stąd zabrać i znaleźć jej jakieś ubrania, umyć ją i przygotować jej jakiś pokój? Upewnij się, że jest blisko mojego starego pokoju. Mam sporo rzeczy do obgadania z Popem więc dzisiaj będziemy spać tutaj. Ale jutro ona idzie z nami do domu.

- Idzie z nami do domu? – pyta Mindy, wyglądając na tak samo zaszokowaną jak reszta pokoju.

Determinacja widnieje na twarzy Chippera, który pochyla się i szepcze coś Mindy na ucho. Cokolwiek powiedział, sprawił, że wygląda jakby zobaczyła ducha. Spogląda na niego i kładzie dłoń na jego policzku.

- Okej, kochany. Zajmę się Twoją dziewczyną.

- Chodź ze mną, kochana, - mówi delikatnie wyciągając dłoń do drżącej dziewczyny. Dzieciak się waha i spogląda na Chippera. Kiedy tylko mój brat kiwa głową na znak zgody, bierze dłoń Mindy.

Kiedy patrzę jak odchodzi, coś się we mnie zmienia, coś czego nie całkiem rozumiem. Mimo, że wygląda jakby wybito z niej wszystko, jej oczy mnie niepokoją... jest w nich coś. Coś co mnie przyzywa w sposób jakiego nie rozumiem. Odrzucając myśli o nieletnich dziewczynach i ich nawiedzonych oczach odwracam się do Chippera, żeby zobaczyć, że patrzy się na Popa z gniewem wyrytym na swojej twarzy i wiem, że jest gotowy do wybuchu.

- Pop, masz kurewskie szczęście, że musiałem wyciągnąć stamtąd tą dziewczynę bo inaczej zastrzeliłbym po kolei tych cholernych drani, - mówi wściekle. – Zrób coś z tym pieprzonym klubem albo ja to zrobię! – krzyczy.

Pop robi kilka kroków do przodu. – Co się stało?

- Co się stało? – Chipper krzyczy głośniejszym głosem niż poprzednio. – Powiem Ci co się stało. Praktycznie każdy cholerny członek był odurzony koką. Tam nie ma dowództwa, nic nie jest załatwiane. To był komplety rozpiardol.

- A co z dziewczyną? Kim ona jest? – pytam nie dając Popowi szansy na odpowiedź.

Chipper kieruje głowę w moją stronę. – Jest szesnastoletnim dzieciakiem, który był gwałcony przez członków tego pieprzonego klubu. Renegade Sons gwałcący dziecko...- Potrząsa głową. – To kurewska zniewaga.

Gotuje się we mnie gniew. Możemy być bikerami, którzy często przekraczają granicę między dobrem a złem, ale nie gwałcimy kobiet. A już na pewno nie gwałcimy małych dziewczynek. – Kto?

- Wiem tylko, że ma na imię Jenna i nie ma dokąd iść.

Potrząsam głową we frustracji. – Nie, mam myśli, kto ją kurwa gwałcił?

Ciało Chippera sztywnieje, kiedy patrzy na Popa. Gapi się na niego przez chwilę zanim wraca spojrzeniem do mnie. – Rig ją gwałcił, ale nie zgwałcił już nikogo więcej. Wpakowałem mu kulkę w łeb.

Wiem, że nie mówi mi wszystkiego ale nie mam szansy, żeby zapytać o cokolwiek innego zanim Pop wskazuje na Chippera, żeby poszedł za nim do jego biura.

Jenna

Kobieta, zakładam, że jest to Stara Chippera prowadzi mnie do pokoju na tyłach klubowego domu. Jest dużo większy od pokoi w Mateland i dużo czystszy. W jednym kącie stoi łóżko a w drugim mały stolik z krzesłami. Wygląda podobnie jak pokoje w schroniskach dla kobiet w których zostawałyśmy, kiedy mama nie miała pieniędzy na wynajem mieszkania.

Niedomówieniem byłoby stwierdzenie, że jestem przestraszona. W rzeczywistości jestem przerażona. Nie mogę przestać się zamartwiać, że w każdej chwili ktoś może powiedzieć, że muszę wracać do Timmonsa. Jestem jego, prawda? Powiedział, że do niego należę i że nikt nigdy nie będzie w stanie mi pomóc. Nie mogą mnie tak po prostu od niego zabrać, prawda?

- Tutaj masz ubrania. Mogą być na Ciebie trochę za duże, ale nadadzą się dopóki nie znajdziemy Ci czegoś innego, - mówi kobieta podając mi parę ciemno niebieskich spodni, czarną koszulkę z Harley'em i białe skarpetki. – Przepraszam, ale nie mam dla Ciebie żadnych majtek ani stanika. Nie trzymamy tutaj ubrań dla kobiet, więc będziesz musiała jakiś czas pochodzić w tych.

- Są w porządku. Dziękuję, - szepczę biorąc od niej odzież.

Przesyła mi smutny uśmiech i wskazuje głową w kierunku drzwi znajdujących się na tyle pokoju. – Tam jest łazienka. Kiedy będziesz brała prysznic przyniosę Ci coś do jedzenia.

Kiwam głową i idę do łazienki. Kiedy tylko wchodzę do pomieszczenia zamykam za sobą drzwi. Wiem, że jeżeli ktoś będzie chciał wejść to nie mogę nic zrobić, żeby go powstrzymać, ale zamek sprawia, że czuję się odrobinę bezpieczniejsza. Nie mogę zapomnieć, że to bikerzy tak jak mój ojciec i jego bracia. Nie ma takiej możliwości, że pomogą mi za darmo. Wszystko ma swoją cenę.

Wydostaję się z ubrań tak szybko jak mogę, wyrzucając purpurową koszulkę nocną do śmietnika i ciesząc się, że mogę się pozbyć tego ohydztwa. Składam koszulkę Chippera i kładę ją obok zlewu zanim wchodzę pod prysznic. Przekręcam gałkę do oporu i pozwalam, żeby gorąca woda zmyła ze mnie brud pochodzący od Timmonsa i Riga, brud którego nie mogłam się całkowicie pozbyć na postoju. Chwytając mydło, spędzam następne dziesięć minut szorując każdy cal swojego ciała. Do czasu, kiedy kończę moja skóra jest czerwona i parzy ale w jakiś sposób czuję się lepiej. Wychodzę spod prysznica, osuszam się i wkładam ubranie a potem zaczynam czesać swoje splątane włosy.

Właśnie wychodzę z łazienki, kiedy wraca kobieta Chippera. Niesie talerz wypełniony po brzegi jedzeniem. – Dobrze, skończyłaś. Teraz możesz zjeść.

Wskazuje głową w kierunku krzesła i podaje mi talerz. – Nie byłam pewna co lubisz więc przyniosłam Ci wszystkiego po trochu.

- Dziękuję, - mówię, kiedy siadam.

Zostaje i cicho patrzy jak jem, każdy kęs powoduje, że coraz bardziej boli mnie szczęka. Mimo to nie narzekam. Wiem, że mam szczęście, że Timmons całkiem jej nie złamał. Chociaż starał się jak mógł. Dowody tego widać na całej mojej twarzy.



Kiedy odkładałam pusty talerz, ona delikatnie chwyta mnie za dłoń. – Mam na imię Mindy. Sądzę, że już się zorientowałaś, że jestem Starą Chippera.

Kiwam głową. – Tak. Tak jakby się zorientowałam.

Śmieje się. – Jak masz na imię kochaniutka?

- Jenna.

- Chcesz mi powiedzieć co Ci się przytrafiło czy wolisz, żebym poczekała i usłyszała to od Chippera? Powiedział mi co nieco ale jestem pewna, że jest tego o wiele więcej.

Szczerze mówiąc nie chcę nikomu mówić o tym co się stało, ale ona wydaje się być dla mnie miła więc myślę, że jestem jej coś winna.

- Pewni faceci mnie krzywdzili a Chipper ich powstrzymał. Uratował mnie, naprawdę. Problem w tym, że nie miałam dokąd pójść więc zabrał mnie ze sobą.

- Krzywdzili Cię?

Wiem, że chce, żebym powiedziała jej coś więcej, ale to nie jest coś co jestem skłonna teraz zrobić. Zamiast tego zadaję jej pytanie, które nurtuje mnie od chwili w której Chipper i ja wyjechaliśmy z parkingu klubu Mateland.

- Co on ze mną robi?

Słyszając moje słowa na jej twarzy pojawia się zdziwienie. – Co masz na myśli mówiąc, co z Tobą zrobi?

Wzruszam ramionami. – Ma zamiar mnie odesłać?

- Nie ma takiej możliwości, żeby mój mąż Cię odesłał do miejsca w którym byłaś krzywdzona. Nie martw się o to, - mówi kładąc drugą rękę na naszych połączonych dłoniach.

- Gdzie są Twoi rodzice?

- Mój ojciec...- Co tak naprawdę mogę powiedzieć o swoim ojcu? Przecież nie mogę powiedzieć im, że mój ojciec jest wice prezesem załogi Mateland. – Mój ojciec mnie nie chce. Nigdy mnie nie chciał.

- A Twoja mama?

- Moja mama nie żyje, - mój głos brzmi szorstko mimo łez widocznych w moich oczach.

- Masz jakąś inną rodzinę? – pyta, delikatnie ściskając moją dłoń.

Potrząsam głową. – Nie zupełnie. Wiem, że rodzice mojej mamy mieszkają w Montanie ale nigdy ich nie poznałam. Z tego co wiem, mama nie rozmawiała z nimi odkąd się urodziłam. Nie wiem nic o rodzicach mojego ojca.

- Żadnych wujków ani ciotek?

- Żadnych, których znam. Byłyśmy tylko ja i mama - mówię starając się na próżno myśleć o kimś, kto mógłby się mną zająć. – Nie mam nikogo.

- To nie prawda.

Unoszę oczy, żeby spotkać się z nią wzrokiem. – Tak, to prawda. Nikogo nie obchodzi to czy żyję czy umarłam.

Ponownie ściska moją dłoń, kiedy delikatny uśmiech pojawia się na jej ustach. – Kiedy mój mąż Cię tutaj przywiózł, oznaczał Cię jako swoją.

Potrząsam głową w zaprzeczeniu. – Nie ma mowy. Nuh, uh. Ty jesteś jego Starą! Nie może mnie oznaczyć!

- Mam na myśli, że oznaczył Cię jako rodzinę, a to znaczy, że jesteś również moją rodziną. Zawsze chciałam mieć córkę.

Jej słowa są jak balsam na moją duszę. – Zawsze chciałam mieć prawdziwą matkę. – Mówię cichutko.

## Rozdział trzeci

### Jenna

Siedzę przy kuchennym stole, wyglądam przez okno i rozmyślam nad tym jak bardzo zmieniło się moje życie w ciągu ostatnich tygodni. Jestem już w Big Clifty prawie miesiąc i wciąż nie mogę uwierzyć w to, że zostałam uratowana. Po pierwsze, mam prawdziwy dom z Chipperem i Mindy. To nie jest jakiś wielki dom, ale w porównaniu do dziur w których mieszkalam z mamą to willa.

Po drugie, mój ojciec i Timmons nie szukają mnie, chociaż jestem pewna, że wiedzą gdzie jestem. Jedyne co się liczy to, to, że jeszcze po mnie nie przyjechali i zaczynam myśleć, że nigdy tego nie zrobią. Szczerze powiedziawszy, nigdy nie myślałam, że ojciec po mnie przyjedzie, ale duża część mnie obawiała się, że Timmons to zrobi. Zgaduję, że nie chciał mnie aż tak bardzo jak sądził, dzięki Bogu.

Timmons i Killer byli jedynymi członkami klubu Renegade Sons, których znałam zanim przyszedłam do ich domu. Za każdym razem jak szukali mojego ojca wpadali na chwilę do mojej mamy. Killer był w porządku. Nigdy mnie nie zaczepiał, kiedy się zjawiał. Jednak odkąd byłam małą dziewczynką bałam się Timmonsa. Nie potrafię wyjaśnić dlaczego, ale po prostu wiedziałam, że jest w nim coś dziwnego. Potem, pięć lat temu, zaczął mnie zmuszać żebym go dotknęła. Wtedy miałam tylko jedenaście lat a on był grubo po dwudziestce. To wtedy zrozumiałam, że on nie był tylko dziwny, on był kompletnym psychopata.

Kiedy po raz pierwszy zjawiałam się w klubie Mateland, byłam dziewicą. Timmons ukradł mi to pierwszej nocy. Byłam pewna, że nic nie może bardziej boleć niż to, ale udowodnił mi, że była w błędzie. Pierwszy gwałt był przechadzką po parku w porównaniu do innych rzeczy, które mi robił, szczególnie w trakcie pierwszego tygodnia, kiedy trzymał mnie zamkniętą w swoim pokoju i przychodził tylko wtedy, kiedy chciał mnie zranić.

W końcu zdecydował, że będzie się mną dzielił z Rigiem. Nienawidzę się do tego przyznawać, ale Rig nie był taki zły. Nigdy nie używał na mnie swoich pięści i upewniał się, że mam wodę i jedzenie. To o wiele więcej niż robił Timmons. Dla niego uderzenie pięścią w twarz było wyrazem miłości.

Rig znalazł czas, żeby oprowadzić mnie po klubie. Byłam zaskoczona widząc tam inne dziewczyny w moim wieku, kilka z nich nawet znałam ze szkoły. Rzuciły ją jakiś czas temu i od tamtej pory ich nie widziałam. Nawinie założyłam, że się przeprowadziły ale przyszło mi

na myśl, że utknęły w tym samym piekle co ja. Od razu jak je zobaczyłam chciałam zrobić coś aby im pomóc, ale jak mogłam to zrobić skoro nie mogłam pomóc samej sobie.

Kiedy zachowywałam się dobrze Rig okazjonalnie pozwalał mi rozmawiać z niektórymi dziewczynami. Powiedział, że mogłyby mnie nauczyć kilku tricków, ale to czego mnie naprawdę nauczyły to, to, żebym uciekła jak tylko nadarzy mi się okazja. Im dłużej byłam w klubie, tym więcej się uczyłam. Kilka dziewczyn było nawet młodszych ode mnie, najmłodsza ledwo skończyła trzynaście lat. Wyglądała jak małe dziecko ale jej oczy były matowe i puste z powodu utraty niewinności. Niektóre dziewczyny twierdziły, że są tam z własnej woli, szły nawet dalej, mówiły, że kochają swoich Starych, ale większość była tam przetrzymywana wbrew ich woli, tak jak ja.

Przed nocą, kiedy Ojciec oddał mnie Timmonsowi miałam zaplanowane całe swoje życie: skończę osiemnaście lat, wydostanę siebie i mamę z małej przyczepki w której mieszkaliśmy i uciekniemy tak daleko jak tylko możemy. Ale znalezienie mamy, martwej na kuchennej podłodze zmieniło je całkowicie. Powinnam być mądra. Powinnam była się spakować i uciec z tego gównianego miasta jak tylko położyłam oczy na jej zimnym, martwym ciele. Zamiast tego popełniłam błąd biegnąc do Ojca, który póki co jest największym błędem w moim życiu.

Tracąc nadzieję wraz z mijającymi tygodniami, nie sądziłam, że kiedykolwiek wydostanę się z tego klubu. W dniu w którym Chipper znalazł mnie, zgwałconą i upokorzoną przez dwóch obrzydliwych mężczyzn, wiedziałam, że będę wolna. Nie byłam pewna w jaki sposób i nigdy bym nie pomyślała, że on będzie tym, który zrobi to co zrobił, ale w chwili gdy go zobaczyłam wiedziałam, że będzie moim wybawieniem. Chipper nie tylko mnie ocalił, ale dał mi także dom i rodzinę, miejsce w którym czułam się bezpieczna i kochana, po raz pierwszy w życiu.

Zajęło mi trochę czasu zanim się do tego przyzwyczaiłam, ponieważ nigdy nie miałam prawdziwego domu czy też miejsca, w którym czułam się chciana. To było dla mnie takie nowe i na początku byłam przekonana, że to wszystko runie w jakimś momencie. Byłam na śmierć przerażona widokiem tych wszystkich bikerów, ponieważ coś w środku mnie po prostu wiedziało, że jeden z nich będzie chciał mnie skrzywdzić. Ale prawda jest taka, że nikt nigdy tego nie zrobił. W rzeczywistości młodszy brat Chippera, Kidd, nawet stał się jednym z moich najlepszych przyjaciół.

Kidd był tam, kiedy przyjechałam po raz pierwszy i od tamtej pory był u Chippera i Mindy praktycznie każdego dnia. Mogę mieć tylko szesnaście lat, ale nie jestem ślepa. Ten facet jest po prostu... wow. Ma ciemno blond włosy i czysto niebieskie oczy, praktycznie jest marzeniem każdej dziewczyny. Może być prawie dziesięć lat starszy ode mnie, ale jest w nim coś, coś co odróżnia go od reszty facetów. Samo bycie w jego pobliżu sprawia, że moje nerwy są napięte.

Ostatniej nocy wreszcie powiedziałam Mindy, że zakochałam się w Kiddzie, nigdy nie sądziłam, że to mi się przytrafi po tym co Timmons mi zrobił. Sądziłam, że będzie zszokowana a nawet trochę zła, może trochę pokrzyczy na mnie, za to, że lecę na

dwudziestosześcioletniego faceta, ale tego nie zrobiła. Jedyne co powiedziała to, że muszę poczekać, aż skończę osiemnaście lat zanim nawet pomyślę o byciu z nim.

Mindy opowiedziała mi o Kiddzie, o tym jak się postawił i przejął stanowisko Chippera jako Vice Prezesa. Chipper jest siedem lat starszy od Kidda, więc wszyscy zawsze zakładali, że to on zajmie miejsce Guna jako VP, kiedy przyjdzie na to czas. Mindy powiedziała, że Chipper ustąpił ze stanowiska, żeby spędzać z nią więcej czasu. Sądzę, że jest w tym coś więcej ale jeszcze nie wiem co i szczerze, to nie moja sprawa.

Wciąż myślę o Kiddzie, kiedy Mindy wchodzi do kuchni i odciąga mnie od moich myśli. Uśmiecha się, kiedy tylko mnie widzi, ale jej uśmiech nie sięga jej oczu. Mogę powiedzieć, że nie czuje się dzisiaj dobrze. – Hej słodziutka. Chcesz jakieś śniadanie?

Potrząsam głową w zaprzeczeniu. – Nah. Nie jestem głodna.

Podchodzi do mnie i odsuwa włosy z mojej twarzy. – Jeżeli nie jesteś głodna to dlaczego siedzisz w kuchni?

- Wstałam a ty jeszcze spałaś. Stwierdziłam, że posiedzę w kuchni dopóki się nie obudzisz. Nie chciałam włączać telewizora i ci przeszkadzać. – Wzruszam ramionami, nie chcąc jej powiedzieć, że słyszałam jak chorowała zeszłej nocy i wiem, że potrzebowała odpoczynku. Powinna także iść do lekarza, ale nie ma takiej cholernej możliwości, żebym jej to powiedziała. Zbyt wiele razy słyszałam jak ona i Chipper kłócili się o wizytę u doktora.

Chipper chce, żeby zobaczyła się z jakimś lekarzem, z kimś kto wie coś więcej niż znachor w miejscowej klinice, ale ona tego nie chce. Mówi, że jeżeli coś z nią byłoby nie tak to na pewno jej lekarz już by to wiedział. Mindy jest mądrą kobietą, ale tym razem stoję po stronie Chippera. Jestem po prostu zbyt zdenerwowana, żeby na głos powiedzieć co o tym sądę.

Mindy pochyla się i całuje mnie w policzek. – To było miłe z twojej strony, ale mogłaś włączyć telewizor. Mogę spać mimo hałasu.. Nie przeszkadzałby mi.

Odpowiadam jej uśmiechem i wstaję. – Chcesz, żebym zrobiła ci jakieś śniadanie?

Potrząsa głową, kiedy słyszy moje słowa.- Nie, to ja jestem tutaj mamą, pamiętasz? To ja gotuję.

- Masę razy robiłam swojej mamie śniadania.

Marszczy brwi i w jej oczach pojawia się gniew.- Wiem, że to robiłaś, ale tutaj ja gotuję.

Mindy nie była zadowolona, kiedy opowiedziałam jej o swojej mamie. Nie spodobało się jej to, że mama kazała mi gotować i sprzątać w domu. Próbowałam jej wytłumaczyć, że przez większość czasu moja mama nie czuła się dobrze i to nie była jej wina, ale Mindy nie chciała tego słuchać. Gotowa, żeby zmienić temat uśmiecham się.

- W porządku mamó. Co chcesz dzisiaj robić?

Kiedy mówię do niej mamę na jej ustach pojawia się szeroki uśmiech. Uwielbia kiedy się tak do niej zwracam. Na początku czułam się trochę głupio nazywając mamą kobietę, którą znam od niedawna. Mimo to, wydaje mi się, że Mindy to lubi i jest o wiele lepszą matką niż moja.

- Dlaczego nie pooglądasz sobie trochę telewizji? Zamierzam zrobić pieczeń na dzisiejszą kolację, kiedy wsadzę ją do piekarnia możemy powegetować na kanapie.

Uśmiecham się i całuję ją w jej zaczerwieniony policzek. – Brzmi świetnie, - mówię, kiedy idę w kierunku salonu.

## Kidd

Wchodzę do domu Chippera i Mindy i widzę Jennę siedzącą na kanapie i oglądającą telewizję. Uśmiecham się jak tylko mój wzrok na nią pada. Nie mogę się trzymać z daleka od tego dzieciaka. Po prostu coś mnie do niej przyciąga, w sposób jakiego nie rozumiem. Jest małą pięknoscią. Widać, że pewnego dnia wyrośnie na piękną kobietę. Ma czarne włosy sięgające jej do ramion, które czasami w odpowiednim świetle wyglądają na niebieskie i ma największe oczy jakie kiedykolwiek widziałem. Są koloru świeżo parzonej kawy i są trochę za duże jak na jej twarz. Jej ciało jest wysokie i szczupłe. Jest najwyższą szesnastolatką jaką kiedykolwiek widziałem. Mimo to, nie ma wątpliwości, że jest jeszcze dzieckiem. Jej ciało nie ma jeszcze kobiecych krągłości. Nigdy nie rozumiem tego, jak jakiś chory skurwysyn mógł ją dotknąć, ale mogę zagwarantować, że już nigdy więcej się to nie stanie.

Przez większość czasu Jenna siedzi cicho. Ale kto by się tak nie zachowywał, gdyby przeżył to co ona? Ale kiedy się przekonuje do kogoś to jest cholernie zabawna. Jej śmiech, przysięgam, nigdy w życiu nie słyszałem nic piękniejszego. Nigdy nie miałem młodszej siostry, ale gdybym ją miał to sądzę, że była by taka jak Jenna.

- Co tam oglądasz dzieciaku?

Cała jej twarz promienieje, kiedy na mnie spogląda.- Czarodziejki. Cole jest takim dzieckiem. Chcesz pooglądać ze mną? Jestem dziewczyną i w ogóle ale nawet ja sądzę, że Phoebe jest seksowna.

Kręcę głową i rzucam jej uśmiech. – Nie sądzę. Miałem nadzieje, że będziesz chciała się wybrać ze mną na przejażdżkę.

- Tak! – krzyczy zanim zeskakuje z sofy i biegnie w kierunku swojego pokoju. W ciągu kilku sekund jest z powrotem, w jednej dłoni niosąc buty a w drugiej kurtkę. – Jestem gotowa.

Śmieję się zanim jej odpowiadam. – Nie sądzisz, że twoje buty lepiej by spełniały swoje zadanie gdybyś je założyła na swoje stopy?

Ponownie się uśmiecha i upuszcza buty na podłogę. Szybko zakłada je na stopy i się prostuje. – Teraz jestem gotowa.

Zanim mogę odpowiedzieć, Mindy wychodzi z kuchni. – Gdzie wy dwoje się wybieracie?

Pochodzę do mojej szwagierki i całuję ją w czoło. – Pomyślałem, że wezmę dzieciaka na przejażdżkę i może pójdziemy do Drexel na jakiś lunch.

- Hej, nie jestem dzieciakiem.- Krzyczy Jenna, kiedy do nas podchodzi. – Mam prawie siedemnaście lat.

Mindy śmieje się słysząc słowa Jenny a potem odpowiada, - Będiesz miała siedemnastkę za cztery miesiące.

- Tak jak powiedziałam, mam prawie siedemnaście lat, - mówi Jenna z uśmiechem na twarzy.

Oboje, Mindy i ja patrzymy na nią i się śmiejemy. Zanim kończymy twarz Jenny jest czerwona. Nie mogę powiedzieć, czy to ze zdenerwowania czy zawstydenia. Tak czy inaczej, to czas, żeby ruszyć w drogę. Wyciągam dłoń i oplatom nią szyję Jenny a potem przyciągam ją do siebie. – Chodź, Jenna. Zbierajmy się.

Zanim wychodzimy muszę wysłuchać reguł Mindy. Żeby Jenna lepiej założyła kask, żebym nie przekraczał limitu prędkości i muszę odwieźć ją do domu przed zmrokiem. Zgaduję, że nie tylko ja przywiązałem się do tej dziewczyny.

Po obiecaniu Mindy, że jej dziewczynka będzie bezpieczna, Jenna i ja wskakujemy na mój motor i jedziemy do Drexel. Docieramy tam w mniej niż godzinę. Idziemy w kierunku kafejki Mimi, kiedy słyszę jak Jennie burczy w brzuchu. Chichoczę i spoglądam na nią. – Jesteś głodna, dziewczyno?

Uśmiecha się. – Nie byłam, ale teraz już jestem.

Oplatom ramię wokół jej barków i prowadzę ją do Mimi. – To dobrze, bo to miejsce ma najlepsze cholerne jedzenie jakie kiedykolwiek jadłem.

- Myślałam, że mówiłeś, że Mindy robi najlepsze jedzenie jakie kiedykolwiek jadłeś? – pyta chichocząc.

- Cóż, mówiłem. Tak długo jak Mindy o tym wie, to jest. Jeżeli pomyśli, że chwaliłem gotowanie kogoś innego to może przestać mnie zapraszać co wieczór na kolację.

Jenna trąca mnie biodrem, dając mi małego kuksańca. – Nie powiem jej, że powiedziałaś, że jej gotowanie jest do dupy.

Robię krok do tyłu i wyciągam przed siebie ręce. – Hej, no. Tego nie powiedziałem.

Jenna ponownie chichocze, kiedy podchodzi do stolika. –Skoro jesteś na tyle miły, żeby zaprosić mnie na najlepsze jedzenie na świecie, to Cie nie wydam.

Śmieję się, kiedy dołączam do niej przy stole. Jak tylko siadam, podchodzi do nas śliczna brunetka. – Hej. Co mogę wam podać?

Jenna zaczyna przeglądać menu, ale wyszarpuję je z jej rąk i wręczam kelnerce. – Daj nam dwa średnio wysmażone steki z tłuczonymi ziemniakami i sosem. Oh, i dodaj do tego dwie słodkie herbaty.

- W porządku, zaraz wrócę z waszymi drinkami, - żartuje, kiedy podskakując wraca tam skąd przysłała.

Patrzę jak kelnerka porusza swoim małym, jędrnym tyłeczkiem, kiedy odchodzi i przez krótką chwilę, marzę o tym, żeby Jenna została w domu.

- Chciałam hamburgera.

Odwracam oczy do Jenny i wszelkie myśli o kelnerce i jej słodkim tyłeczku znikają. – Nie przychodzisz do Mimi po hamburgera. Przychodzisz tu po średnio wysmażony stek.

Oczy Jenny zwężają się, kiedy spogląda w moim kierunku, a ona kładzie dłonie płasko na stoliku i pochyla się. – Ale ja chciałam hamburgera, cebulowe krążki i wielkiego czekoladowego shake'a.

- Szkoda. Ja płacę, więc mogę zamówić ci co tylko do cholery chcę.

- Dobra, ale lepiej, żeby było dobre.- Mówi zanim wywala na mnie język.

W ciągu kilku minut nasze zamówienie jest już na stole a my je pozeramy. Kiedy zauważam, że talerz Jenny jest prawie pusty, rzucam jej wielki uśmiech. – Nadal chcesz hamburgera?

Kręci głową i się uśmiecha. – Nie, ale nadal wypiłabym czekoladowego shake'a.

Patrzę z powrotem na jej prawie pusty talerz, na którym chwilę wcześniej było wystarczająco dużo jedzenia do wykarmienia małej armii, potem odchylam głowę i zaczynam się śmiać.

- Zjesz jeszcze trochę i pęknie, - mówię kiedy wstaję i przeszukuję wnętrza swoich kieszeni. Rzucam gotówkę na stół i wskazuję na Jenę, żeby za mną szła.- Chodź. Zmywajmy się stąd.



## Rozdział czwarty

### Jenna

Stoję przed lustrem nakładając makijaż i myślę o Kiddzie. W ciągu kilku ostatnich tygodni wziął mnie na parę przejażdżek. Spędzanie czasu z Kidem jest niesamowite. Bawię się świetnie, o wiele lepiej niż kiedykolwiek przedtem. Nie robimy nic poza jeżdżeniem jego motorem i jedzeniem, ale to wciąż jest super. Samo bycie z nim jest niesamowite. Chciałabym tylko, żeby przestał patrzeć na mnie jak na dziecko i zobaczył we mnie kobietę, którą jestem. Wiem, że większość ludzi nie uważałaby siedemnastoletniej dziewczyny za kobietę, ale doszłam do wniosku, że przesłam dużo więcej niż większość dorosłych kobiet.

Właśnie kończę nakładać szminkę, kiedy Chipper wchodzi do mojego pokoju. – Jesteś już gotowa?

Kładę moją torbę z przyborami do makijażu na półce i odwracam się do niego. – Pewnie, że tak.

Jedziemy dziś do klubowego domu na doroczne szukanie jajek Wielkanocnych. Kiedy Mindy po raz pierwszy mi o tym powiedziała, byłam zszokowana. O ile mi wiadomo, klub mojego ojca nigdy nie organizował nic dla rodzin jego członków, ale Mindy mi powiedziała, że Renegade Sons zawsze znajdują czas dla swoich rodzin. Organizują Bożonarodzeniowe imprezy, obiady na Święto Dziękczynienia, pikniki na Czwartego Lipca a nawet pozwalają dzieciakom przychodzić do domu na Halloween.

Chipper mierzy mnie wzrokiem z góry na dół a potem zwęża oczy. – Gdzie do cholery jest reszta twojego ubrania?

Patrzę w dół na moją spódnicę i kręcę głową. Co? Mam na sobie niebieską spódniczkę, która kończy tuż nad kolanami i biały sweterek z niebieskimi kwiatkami. – Co jest nie tak z moją spódnicą?

- Z twoją spódnicą jest wszystko w porządku, skarbie. – Mówi Mindy, kiedy wchodzi do mojego pokoju.

Chipper odwraca się do niej i wskazuje na moje nogi. – To cholerstwo prawie pokazuje jej tyłek.

Mindy chichocze jak mała uczennica, kiedy widzi jego sfrustrowaną minę.

- Nie tato. To nie prawda.

Chipper zaczyna się kłócić, ale Mindy zwięza oczy i szybko ucina jego argumenty. – Wygląda ślicznie, jak z obrazka, prawda?

Patrzy się na Mindy przez kilka sekund a potem odwraca się do mnie z fałszywym uśmiechem na twarzy. – Pewnie, że tak.

- Tylko to się liczy. Twoja dziewczynka to ślicznotka, czyż nie?

Mindy pochodzi do mnie i chwytam mnie za rękę a potem wyprowadza mnie z pokoju. Chipper podąża za nami niechętnie, mamrocząc, że jego mała dziewczynka świeci nogami. Spoglądam na Mindy i widzę uśmiech na jej twarzy. Pochyliła się w moim kierunku i szepcze, - Nie martw się nim. Po prostu obawia się, że niektórzy z chłopaków dostrzegą jak bardzo piękna jesteś, ale mogłabyś założyć jego starą koszulkę z nadrukiem Iron Maiden i workowate jeansy a oni tak by Cię zauważyli.

Uśmiecham się do niej i idę w kierunku drzwi, nie przejmując się tym, czy któryś z chłopaków na mnie spojrzy, co jest cholernym kłamstwem, bo skrycie mam nadzieję, że Kidd mnie dostrzeże.

Podczas jazdy do domu klubowego wyobrażam sobie jaki będzie miał wyraz twarzy, kiedy mnie zobaczy. Wiem, że nie mogę się porównywać do innych kobiet w jego życiu ale sądzę, że wyglądam dziś wyjątkowo ładnie. Mam nadzieję, że i on tak pomyśli.

W momencie, kiedy wydostaję się z auta widzę Kidda. Siedzi przy jednym ze stołów piknikowych z blond laską siedzącą okrakiem na jego kolanach. Zobaczenie go z nią powoduje, że łzy napływają mi do oczu. Odwracam się, mając nadzieję wytrzeć dowód mojego bólu zanim ktokolwiek mnie dostrzeże, ale wiem, że mi się to nie udało, kiedy czuję jak otacza mnie ramię Mindy.

- Nie pozwól im zobaczyć, że płaczesz, słodziutka. Otrzyj łzy, umieść uśmiech na tej pięknej twarzy i udawaj, że to nie ma znaczenia.

Pochylam się w jej kierunku i kładę głowę na jej ramieniu. – To nie powinno mi przeszkadzać.

- Gówno prawda. Nie możesz kontrolować swoich uczuć.

Patrzę jej w oczy i uśmiecham się smutno. – Myśli o mnie jak o swojej siostrze. Dlaczego ja nie mogę myśleć o nim jak o bracie?

Mindy ścisną mnie w pasie i odwzajemnia mój uśmiech.- Tak jak powiedziałam skarbie, nie możesz kontrolować swoich uczuć.

Czuję jak jej ciało się napina, kiedy spogląda przez ramię, żeby zobaczyć kto do nas podchodzi. Kidd zmierza do nas z wielkim uśmiechem na twarzy, blondyna podąża za nim. Kiedy jest blisko chwytam mnie w ramiona i przyciąga mnie w wielkim, niedźwiedzim uścisku. Potem pochyla się i całuje Mindy w policzek. – Jak się mają moje dziewczyny?

Mindy łapie mnie za rękę i przyciąga do siebie. – Mamy się dobrze. Jennie wpadł kurz do oka, więc pomogłam jej go wyjąć.

Kidd obserwuje moją twarz a potem umieszcza swój kciuk pod moim okiem i ociera łzę.

– Wydostałaś go?

Jestem tak skoncentrowana na dotyku jego palców na mojej skórze, że nic nie odpowiadam, ale Mindy robi to za mnie. – Tak, już wszystko w porządku.

Kidd zaczyna coś mówić ale urywa, kiedy podchodzi do niego blondyna i owija wokół niego ramię. – Hej, kochanie. Zamierzasz mnie przedstawić swoim znajomym? – mówi jednocześnie rzucając mi złe spojrzenie.

- To moja dziewczyna, Jenna, - mówi Kidd puszcżając mi oczko. Potem spogląda na Mindy i się uśmiecha. – A to moja szwagierka, Mindy.

Blondyna ignoruje Mindy i skupia się na mnie. – Więc to twoja bratanica?

Usłyszenie, że jestem zaliczana do członków jego rodziny powoduje, że żołądek mi się przewraca. Uwielbiam, kiedy Mindy i Chipper nazywają mnie swoja córką, ale nie chcę, żeby Kidd myślał o mnie jak o swojej bratanicy. Stoję nic nie mówiąc i mając nadzieję, że ktoś inny wyjaśni tej suce sytuację.

Na szczęście robi to Kidd. – Ona w rzeczywistości nie jest moją bratanicą. Jest bardziej jak młodsza siostra.

Jego słowa powodują, że żółć podchodzi mi do gardła. Podnoszę wzrok, żeby zobaczyć, że blondyna się teraz uśmiecha w sposób, który wysyła dreszcze w dół mojego kręgosłupa. – Jak miło. Mała siostrzyczka, -mówi podkreślając słowo „mała”.

Mindy przyciąga mnie bliżej siebie, stopniowo przesuwając mnie za siebie. Uśmiecha się złośliwie i mówi, - Ta, ale już niedługo będzie mała. Nieprawdaż Kidd?

Kidd patrzy się na Mindy a potem na blondynę, kiedy zdziwienie pojawia się na jego twarzy. Już ma zamiar coś powiedzieć, bez wątpienia chce zapytać co się tu do cholery dzieje, kiedy blondyna wspina się na czubki palców i coś szepcze mu do ucha.

Jego oczy zaczynają błyszczeć i uśmiech, którego nigdy u niego nie widziałam, pojawia się na jego twarzy, kiedy spogląda w kierunku blondyny a potem odwraca się do nas. – Bawcie się dobrze. Ja na pewno będę. – Odwraca się bez słowa pożegnania i idzie w kierunku domu klubowego z blondyną zawieszoną na swoim ramieniu.

Mindy i ja stoimy w miejscu przez chwilę, w zupełnej ciszy, zanim zaczyna prowadzić mnie do domu klubowego.- Daj spokój dziewczyno. Otrząśnij się z tego i chodźmy się zabawić.

## Kidd

Odrzucam głowę do tyłu i pompuję ostatnie krople swojego uwolnienia do gardła tej blond laski. Patrzę w dół na nią i zaczynam przeczesywać dłońmi jej włosy ale zatrzymuję się, kiedy uświadamiam sobie, że to brudny blond a nie lśniące czarne włosy, które sobie wyobrażałem. Kurwa! Co do cholery jest ze mną nie tak? Jenna na szesnaście lat, jest dla mnie kurewsko za młoda nawet żebym sobie wyobrażał swojego penisa w jej ustach.

Spycham z siebie dziewczynę i wstaję. Szarpię w górę jeansy i zapinam je, kiedy robię krok w tył. Spoglądając na nią nie czuję niczego oprócz obrzydzenia i nie mogę powstrzymać warknięcia, które się ze mnie wydobywa.

- Dzięki.

Zaczynam odchodzić ale zatrzymuję się, kiedy dziewczyna łapie mnie za ramię. – Nie ma powodu do ucieczki, kochanie. Mamy przed sobą całą noc.

Odpycham jej rękę nawet nie zadając sobie trudu aby na nią spojrzeć. – Sorry, ale mam inne rzeczy do roboty.

Prycha i mówi, - Ta, jak biegniecie do swojej małej siostrzyczki?

Zatrzymuję się i obracam, żeby na nią spojrzeć. – Co powiedziałaś?

Przyznaje się samemu sobie, że fantazjuję o Jennie to jedno, ale to całkiem inna sprawa, kiedy ktoś inny zauważa, że to robię.

- Słyszałeś mnie. Duży motocyklista pragnie dziewczynki zamiast prawdziwej kobity, -mówi wypinając swoją pierś, żeby pokazać mi swój dekolt. – Jaki masz problem? Nie możesz poradzić sobie z prawdziwą kobietą?

Bez myślenia podbiegam do niej i chwytam ją za szyję. Rzucając ją na ścianę, przybliżam twarz kilka centymetrów od jej. – W tej chwili zamkniesz gębę, albo nigdy nie wyjdiesz żywa z tego klubu.

Jej twarz zaczyna robić się czerwona, kiedy zaczyna panikować i wbijać pazury w moje ręce.

- Puść mnie, -mówi zduszonym głosem.

Ignorując jej prośby mocniej ściskam jej gardło, żeby lepiej zrozumiała mój punkt widzenia.

– Jeżeli kiedykolwiek usłyszę, że powiedziałaś to komuś, znajdę cię. A kiedy to zrobię, pogrzebię twoją dupę. Rozumiesz mnie?

Robi co może, żeby kiwnąć głową, ledwo wyduszając z siebie słowo „Tak”. Kiedy czuję, że łapie o co mi chodzi, puszczam jej gardło i odchodzę, robiąc co w mojej mocy, żeby strząsnąć

z siebie własny wstyd. Muszę się stąd wydostać zanim zrobię coś czego będę żałował, czegoś co sprawi Jennie jeszcze więcej bólu, a Bóg wie, że przeszła już wystarczająco dużo.

Wypadam ze swojego pokoju i zmierzam prosto do salonu, mając nadzieję, że drink zmyje mój gniew. Staję przy barze i krzyczę na potencjalnego członka naszego klubu. – Chcę butelkę Jacka i szklanekę.

Zanim dostaję tak bardzo potrzebną mi butelkę, podchodzi do mnie Staruszek i mówi, że chce ze mną porozmawiać. Zostawiam swojego drinka i idę za nim do biura, gdzie widzę Chippera siedzącego na kanapie, który wygląda na cholernie wkurzonego. Spoglądam w kierunku Staruszka pytam, - O co chodzi?

Wskazuje na Chippera i odpowiada, - Odmawia wrócenia do Mateland. Mówi, że musi tu zostać i zaopiekować się żoną.

Wracam myślami do tego jak blado Mindy wcześniej wyglądała i się zgadzam z nim. – Nie winię go. Wszyscy wiedzą, że od jakiegoś czasu Mindy nie czuje się zbyt dobrze. Nie powinna być teraz sama.

- Ta przybłąda, którą przywłókł do domu, kiedy był ostatnio w Mateland mogłaby się nią zająć. Przecież i tak nic nie robi, - warczy.

Słyszając, że Staruszek nazywa Jennę przybłądą sprawia, że mój gniew wymyka się spod kontroli. – Do kurwy, ona nie jest żadną przybłądą! Jest dzieckiem!

- Gdybyś postawił na swoim, do tej pory już by została tam odesłana, - mówi Chipper, kiedy zeskakuje z kanapy i zbliża twarz do Staruszka. – Co się z tobą kurwa stało? Kiedy dotarłeś do punktu, gdzie nie obchodzą cię nawet krzywdzone dzieci? Kiedy stałeś się tak cholernie zimny?

Staruszek prychnął słysząc jego słowa. – Muszę radzić sobie z wystarczającą ilością spraw, nie potrzebne mi jej gówno.

- Jak wiele razy ci mówiłem, żebyś pozwolił się nimi zająć? Pozwól mi zabić skurwysyna, - krzyczy Chipper. – Obiecuję, że żadna kurewska dusza nie będzie w stanie powiązać tej śmierci z tobą.

- O czym ty do cholery mówisz? – krzyczę, próbując zdobyć ich uwagę. – Myślałem, że powiedziałaś, że wpakowałaś kulkę w głowę Rigga.

Staruszek i Chipper obracają się w moją stronę. Obaj wyglądają na zszokowanych, że tutaj jestem, byli tak wciągnięci w swoją kłótnię, że nie zauważyli mojej obecności w pokoju.

– Jeszcze raz, o czym wy kurwa mówicie?

- O niczym, - mówi Staruszek.

Unoszę brew. – Nie brzmiało to dla mnie jak nic.

- Tak, nic, - mamrocze Chipper, kiedy ponownie siada na kanapie.

Staruszek ignoruje go i podchodzi do swojego sejfu. Wyciąga kilka plików gotówki, co najmniej dziesięć tysięcy. Podchodzi do mnie i mi je rzuca. – Chcę, żebyś pojechał do Mateland. Naprostuj ich gównu i wyznacz kogoś do kierowania klubem. Killer pozostanie Prezesem, ale ktoś inny będzie trzymał władzę. Upewnij się, że ten kogo wybierzesz będzie trzymał ich tyłki z dala od kłopotów, a ich nosy pozostaną czyste.

Kręcę głową i wskazuję na stertę pieniędzy. – Po co cholery te pieniądze?

Staruszek bierze głęboki oddech a potem patrzy się na Chippera. W końcu odpowiada,

- Wydostanie ich z kłopotów będzie trochę kosztowne. Nie jestem pewien jak bardzo, ale wiem, że to tylko kropla w morzu. Wyślę więcej gotówki w ciągu najbliższych tygodni, ale nie chcę, żebyś miał jej zbyt dużo przy sobie, kiedy będziesz tam po raz pierwszy.

W końcu biorę pieniądze, zastanawiając się w co ja do cholery się pakuję. – Kiedy chcesz żebym wyjechał, i jak długo mam tam zostać?

- Wyjedziesz dzisiaj i zostaniesz dopóki ich nie naprostujesz.

Chipper wstaje i idzie w moim kierunku. Kładzie dłoń na moim ramieniu i pochyla się.

– Bądź przygotowany bracie. W tym klubie dzieje się poważne gównu.

I na tym kończąc, wychodzi z biura Staruszka. Patrząc w kierunku Staruszka i zaczynam go wypytywać ale przestaję, kiedy zdaję sobie sprawę, że nie dostanę od niego żadnych konkretnych odpowiedzi. Jest tak bardzo zapatrzonej we własną dupę, że nie ma sensu ustawiać go. Jeżeli Killer jest w coś wplątany to Staruszek nie powie mi nic, więc decyduję się znaleźć początkującego, którego Chipper sprowadził z Mateland, i zasięgnąć informacji na własną rękę.

Kilka minut zajmuje mi znalezienie Reesa. Kiedy to robię, widzę, że pomaga swojej córce w otwieraniu plastikowych jajek. Rozglądam się wokół, zastanawiając się dokąd poszła jego Stara ale oczywiście, nie ma jej nigdzie w zasięgu wzroku. Znajac tą dziwkę, prawdopodobnie w tej chwili rozkłada swoje nogi przed jednym z członków klubu, podczas gdy jej córka bawi się w najlepsze plastikowymi jajkami. Dziwka. Członkowie nie pieprzą Starych innych członków, ale Stare początkujących to całkiem inna sprawa. Oczywiście, tylko wtedy, kiedy tego chcą. Kobieta Reesa, Roxy, jest zawsze chętna.

Więcej niż w ciągu kilku ostatnich tygodni zadawałem sobie pytanie, dlaczego Reese nie pozbedzie się tej suki? Patrząc na jego córkę, dostaję odpowiedź. Kontynuuję swoją drogę w ich kierunku, przygarbiony, żeby zobaczyć co ukrywa.

- Dostałaś masę cukierków?

- Dostałam ich dużo. – Dziewczynka z czerwonymi włosami i przerwą między zębami uśmiecha się do mnie. – Znalazłam nawet dwadzieścia dolarów w złotym jajku, które Wielkanocny Zajaczek schował w kieszeni mojego tatusia.

Wyciągam rękę i czochram jej włosy. – To świetnie, Pebbles.

Mała marszczy nosek. – Nie mam na imię Pebbles tylko Rosalie.

- Wyglądasz dokładnie jak Pebbles Flinstone, więc zawsze będziesz moją Pebbles.

Reese chichocze, kiedy pochyla się i całuje swoją córeczkę w czubek jej głowy. – Hej, dlaczego nie pokażesz swoich cukierków Mindy i Jennie ?

- Pewnie, tatusiu, -mówi zanim szybko ściska go wokół szyi. Potem biegnie pomiędzy stolikami piknikowymi, przy których siedzą wszystkie Stare.

Patrzymy jak biegnie i śmiejemy się z jej podniecenia. Patrząc w kierunku Reesa i uśmiecham się. – Jest słodkim maleństwem.

- Pewnie, że jest. Nie mogę uwierzyć, że ma prawie dziesięć lat. – Patrzy na mnie z dumnym uśmiechem na twarzy. – Wiem, że jest za duża na całe to gówno związane z Wielkanocnym Zającem. Już w to nie wierzy, ale po prostu chciałem mieć jeszcze ten jeden rok.

- Rozumiem, -mówię kiwając głową.

- Widziałem wyraz twarzy jaki miałeś, kiedy szedłeś w moim kierunku. Wiem, że nie przyszedłeś, żeby rozmawiać o moim dzieciaku. Co się dzieje?

Kręcę głową a następnie mówię mu o mojej zbliżającej się podróży do Mateland. Pytam go co myśli o tym całym gównie, które ma miejsce w klubie motocyklowym Mateland. Reese mówi mi wszystko co wie na temat tego klubu, to nie wiele, ale wystarcza, żeby mój żołądek się ścisnął. Niepełnoletnie dziewczyny, narkotyki i kłopoty z lokalną policją to tylko kilka problemów z jakimi się zmagają. Podsumowując, to zbyt wiele gówna jak na jedną osobę.

- Kurwa! – mówię chwytając swoje włosy. – Co do diabła mam zrobić?

- Nic na własną rękę. Musisz kogoś ze sobą wziąć. Facetów, którzy umieją używać swoich pięści, ale nie boją się użyć broni jeżeli zajdzie taka konieczność.

- A co z tobą?- pytam.

Patrzy w stronę swojej córki, lęk maluje się na jego twarzy. – Pojechałbym, ale kiedy ostatnim razem zostawiłem Rosalie samą, wszystko się popieprzyło.

Przez chwilę rozważam swoje opcje a potem opowiadam mu o swoim planie. – A co jeśli by została z Mindy i Chipperem, kiedy cie nie będzie? Co kilka tygodni byś tu wracał i każdego dnia byś z nią rozmawiał przez telefon.

- Mogę to zrobić, ale nie wiem czy Mindy zgodzi się nią opiekować.

- Jenna też tam będzie. Pomoże.

W końcu kiwa głową zgadzając się na moją propozycję. – To może zadziałać.

W ciągu kilku minut mamy wszystko uzgodnione. Mindy szybko wyraża zgodę, zdaje się być podekscytowana obecnością kolejnego dziecka w swoim domu. Chipper początkowo wydaje się być trochę niechętny, ale ustąpił jak tylko zobaczył podekscytowanie widoczne na twarzy Mindy.

Podchodzi Jenna, trzymając Pebbles za rękę, kiedy Mindy i Reese omawiają szczegóły. – O czym rozmawiacie?

Ogromny uśmiech pojawia się na twarzy Mindy, kiedy zaczyna jej wyjaśniać. – Rosalie zostanie z nami przez jakiś czas.

- Fajnie, - mówi Jenna spoglądając w dół na Pebbles. – Możesz dzielić ze mną mój pokój.

Pebbles wydaje się być podekscytowana tym, że będzie mieszkała z Jenną, ale kiedy patrzy na swojego tatę zaczyna rozumieć co się dzieje. – Dokąd jedziesz?

Reese kładzie ręce na jej głowie. – Jadę z Kiddem w podróż.

- Jak długo cie nie będzie?

Kuca tuż przed nią. – Nie jestem pewien, ale będę przyjeżdżał w odwiedziny tak często jak tylko będę mógł.

Kontynuuje wypytywanie swojego ojca, ale nie słyszę z tego ani słowa. Zamiast tego jestem zajęty reakcją Jenny. Wygląda jakby miała się rozplakać. To ten sam wyraz twarzy jaki miała wcześniej. Widzę jak Mindy chwyta ją za rękę i ją ściska i wiem, że chodziło o coś więcej niż tylko kurz w oku.

Podchodzę do niej i oplatom ramię wokół jej barków i przyciągam ją do siebie. – Co się stało lalczko?

- Dokąd jedziesz?

Muszę jej powiedzieć, bo wiem, że jeżeli tego nie zrobię, to ktoś inny mnie w tym wyręczy. Nienawidzę przypominać jej o złych wspomnieniach. – Jadę do Mateland.

Jak tylko te słowa opuszczają moje usta, jej twarz staje się kredowo biała. – Dlaczego tam jedziesz?

- Nie mogę Ci tego powiedzieć.

Kiwa głową. – Jak długo cie nie będzie?

Pochylam się i całuję ją w czubek głowy. – Nie długo, obiecuję.



## Jenna

Kidd powiedział, że chce mnie zabrać na jeszcze jedną przejażdżkę zanim wyjedzie. Było zabawnie, ale też smutno. Wiem, że to może być nasza ostatnia przejażdżka.

- Będę za tobą tęskniła, - mówię, kiedy po raz ostatni schodzę z jego motoru.

- Nie będę tam zbyt długo, skarbie - mówi Kidd, dusząc mnie w swoim ciepłym, niedźwiedzim uścisku.

- Nie rozumiem dlaczego ty musisz tam jechać, - mówię po raz setny w ciągu ostatnich dwóch godzin. Nie chodzi tylko o to, że Kidd, mój najlepszy przyjaciel wyjeżdża, ale też o to, że jedzie do Mateland. Nie wiem zbyt wiele o tym co się dzieje, ale słyszałam co nieco, kiedy podsłuchiwałam rozmowę Mindy i Chippera. Żadne z nich nie jest zadowolone z wysyłania Kidda do miejsca oddalonego jakieś cztery godziny od domu, żeby zajmował się czymś gównem, w szczególności gównem klubu Mateland.

Moją największą obawą jest to, że Kidd dowie się kim tak naprawdę jestem i dlaczego się tutaj znalazłam. Jeżeli dowie się kim jest mój ojciec i zorientuje się, że Timmons wziął mnie na swoją Starą, może mnie odesłać z powrotem. Nie sądzę, żeby tego chciał ale nie wiem czy miałby jakiś wybór. Jest lojalny wobec klubu. Mimo tego, że ja i mama trzymałyśmy się z dala od klubu, to wiem, że klub nie ingeruje w życie prywatne jego członków. Gdyby Kidd mnie nie odesłał to wtykałby nos w nie swoje sprawy i postąpiłby wbrew swoim przekonaniom.

Muszę walczyć, żeby powstrzymać się przed błaganiem, żeby nie jechał. Nie chcę stracić Kidda i nie chcę zobaczyć wyrazu jego twarzy, kiedy dowie się o mojej przeszłości. Pokochałam Kidda w ciągu tych ostatnich miesięcy, ale Mindy mówi, że to tylko szczenięca miłość i z niej wyrosnę. Ale w głębi duszy wiem, że się myli.

Wiem też, że Kidd nie czuje do mnie tego samego. Myśli o mnie jak o swojej młodszej siostrze. Cholera, nawet przedstawił mnie dzisiaj jako swoją siostrzyczkę. Bardzo bym chciała, żeby jego opinia o mnie kiedyś się zmieniła, ale wiem, że to się nie stanie jeżeli pojedzie do Mateland. Biorę głęboki oddech i staram się być odważna. – Zadzwońisz do mnie?

Ściska mnie mocniej. – Wiesz, że zadzwonię laleczko i zrobię co w mojej mocy, żeby dzwonić do ciebie przynajmniej raz w tygodniu. Jeśli będę miał szczęście, zajmie mi to miesiąc albo dwa a potem wrócę do domu.

Kiwam głową i odsuwam się od niego. – Cóż, w takim razie jedź. Przestań być taką beksą.

Smutny uśmiech pojawia się na jego twarzy, unosi dłoń żeby wytrzeć łzy płynące po moich policzkach.

- Do szybkiego zobaczenia, Jenna.

Jak tylko zaczyna odjeżdżać od razu biegnę do domu i prosto do swojego pokoju. Rzucam się na łóżko i zaczynam szlochać. Płacę tak głośno, że nie słyszę jak otwierają się drzwi do mojego pokoju. Nawet nie zauważam Mindy, dopóki nie siada obok mnie. Wciąga mnie w swoje ramiona i szepcze, - Przestań płakać, słodziutka. Wróci do domu zanim się zorientujesz.

Potrząsam głową a następnie głębiej zakopuję głowę w jej ramionach. – Nie rozumiesz. On mnie odeśle.

Mindy ściska mnie tak mocno, że aż zapiera mi dech. – Nie ma mowy, Kidd nigdy tego nie zrobi.

- Nie będzie miał wyboru.

Odsuwa się i kładzie dłoń na moich policzkach przesuwając mnie tak, że patrzy mi prosto w oczy. – O czym ty mówisz?

- Jestem Starą Timmonsa, - mówię pomiędzy szlochami.

- Co? – pyta praktycznie krzyżąc.

- Timmons powiedział wszystkim, że jestem jego Starą, więc Kidd będzie mnie musiał do niego odesłać. Takie są zasady klubu - staram się wytłumaczyć, wciąż płacząc.

Ciało Mindy zaczyna się trząść z gniewu. – Jenna, posłuchaj mnie. Masz szesnaście lat. Nie jesteś wystarczająco dorosła, żeby być czyjąś Starą. Jeżeli Timmons chociaż wspomni o tym, że cię oznaczył, Kidd go zabije.

Kręcę głową nie rozumiejąc co do mnie mówi. – Ale jest tam wiele dziewczyn w moim wieku. Kilka jest nawet młodszych. Noszą tatuaże z ksywkami członków klubu i w ogóle, - mówię wskazując na tatuaż „ Własność Chippera”, który Mindy nosi z dumą na swoim ramieniu.

Gniew na jej twarzy zostaje zastąpiony przez szok. – O słodki Panie.

Wstaje z łóżka i zaczyna chodzić po pokoju. – Czy Chipper o tym wie?

Zanim mam szansę, żeby zareagować na jej słowa, sama odpowiada na swoje pytanie. – Oczywiście, że nie wie. Gdyby wiedział to ten klub zostałby spalony po same fundamenty.

Siedzę cicho, kiedy Mindy chodzi w tę i z powrotem obok mojego łóżka. Chcę jej powiedzieć, żeby się uspokoiła, w szczególności, że nie powinna się teraz denerwować. To nie jest dla niej dobre. Tak bardzo chorowała w ostatnim tygodniu, że ledwo wstawała z łóżka. Nie jestem pewna co się z nią dzieje, ale cokolwiek to jest, musi być złe. Dzięki Bogu, Chipper w końcu przekonał ją, żeby poszła do lekarza. Kilka dni temu wykonali jej jakieś badania i w poniedziałek ma wrócić po wyniki. Chciałabym z nią iść, ale Chipper powiedział, że to on będzie jej towarzyszył. Z jakiegoś powodu, nie chcą mnie tam. Z początku to trochę rani moje uczucia, ale potem zdaję sobie sprawę, że oni mnie w ten sposób próbują chronić. To właśnie wtedy zaczynam się naprawdę bać.

Mindy pochodzi do mnie, przynosząc moje myśli z powrotem do aktualnej sytuacji. – Nie mówi nikomu o Timmonsie. Niech Kidd to załatwi.

- A co jeśli nie będzie miał innego wyjścia i będzie musiał mnie odesłać?- pytam, słysząc strach w moich głosie.

Potrząsa głową. – To się nie stanie.

- Ale co jeśli...- zaczynam ponownie pytać, ale Mindy szybko mi przerywa.

- Jeżeli ktokolwiek będzie próbował mi cię odebrać, uciekniemy tak kurewsko daleko, że nikt nas nigdy nie znajdzie, - mówi wyzywająco zanim wyciąga mnie z łóżka i wciąga w swoje ramiona.

## Rozdział piąty

### Kidd

Większość podróży do Mateland spędzam na myśleniu o Jennie. Ucieczka z Big Clifty może być czymś dobrym, bo Bóg wie, że potrzebuję trochę przestrzeni od niej. Jest dla mnie kurewsko za młoda. A mimo to nadal jej pragnę. Im więcej czasu spędzam w jej towarzystwie, tym większą odczuwam potrzebę oznaczenia jej. Kurwa! Samo myślenie o tym sprawia, że czuję jak pieprzony zboczeniec.

Sporą część czasu spędzam także na myśleniu o Mindy, mając nadzieję, że wydobrzeje zanim wrócę. Nie wiem co jest z nią kurwa nie tak, ale wiem, że to nie jest zwykłe pieprzone przeziębienie jak sama twierdzi. Przeziębienie nie ciągnie się miesiącami. Za każdym razem, kiedy spoglądałem na nią w ciągu kilku ostatnich miesięcy myślałem o mamie.

Po śmierci Mamy, Mindy otoczyła nas opieką. Ona i Chipper byli razem kiedy mama zachorowała, ale on jej wtedy jeszcze nie oznaczył. Po miesiącach w trakcie których Mindy sprzątała wymiociny mamy, nie było kurewskiej mowy, żeby Chipper pozwolił jej wrócić do bycia klubową dziwką.

Chipper zawsze miał słabość do starszych kobiet, więc to, że zakochał się w Mindy, która jest dziesięć lat starsza od niego, nie było szokiem. Przez długi czas starali się o dziecko. Próbowali nawet In- vitro, które kosztowało ich masę pieniędzy, ale bez względu na to jak bardzo się starali, Mindy nigdy nie zaszła w ciążę. Kiedy było wiadomo, że im się nie uda, Mindy po prostu się pogodziła z faktem, że nigdy nie będzie miała dziecka. Posiadanie Jenny w swoim życiu jest dla niej błogosławieństwem. Jenna nie wiele ma już wspólnego z dzieckiem, ale przynajmniej Mindy ma komu matkować.

Kiedy w końcu docieram do MC, koleś stojący przy bramie urządza mi piekło z powodu mojego przyjazdu. Przyrzekam, że skurwysyn musiał uzyskać zgodę klubu zanim otworzył bramę. Jestem pierdolonym Vice Prezesem oryginalnego klubu. Mam więcej władzy niż którykolwiek z tych debili. Osoba będąca VP w moim wieku jest rzadkością, ale to nie ważne.

Wcześniej na moim miejscu był Chipper, ale ustąpił kilka miesięcy przed swoim przybyciem do Mateland. Stwierdził, że jak na niego to zbyt wiele gówna, szczególnie kiedy Mindy zachorowała. Z obowiązkami VP, nie spędził wiele czasu z Mindy w trakcie tych lat i nie chciał przegapić jeszcze więcej. Staruszek był wkurzony, bo chciał żeby Chipper został Prezesem, kiedy nadejdzie odpowiednia chwila, ale Chipper miał to w dupie. Odmówił posłuchania Staruszka i wydaje się być dużo szczęśliwszy od tamtego czasu.

Kiedy ten skurwiel wreszcie wpuszcza Reesa Preacha i mnie przez bramę, zeskakuję ze swojego motoru i pędzę w jego stronę. – Jeszcze raz odetniesz mnie od jego z moich klubów to właduję ci kulkę w łeb. Rozumiesz co do ciebie mówię, bracie?- krzyczę.

- To klub Killera, - odpowiada mi z wywyższeniem.

Chwytam go za koszulę i przyciągam do siebie. – To ja jestem następny w kolejce do rządu. Ten dom klubowy i każdy inny istniejący pod flagą Renegade Sons należy do mnie.

Z tymi słowami uderzam pięścią w jego twarz, potem obracam się i idę w kierunku domu klubowego. Trwa impreza ale nie widzę nic co mnie wkurza, nic z tego gówna o którym opowiadali Chipper i Reese. Pewnie, jest kilku braci, którzy palą trawkę, ale nie widzę żadnej koki ani heroiny. Jest tam też sporo klubowych cipek, ale żadna z nich nie wygląda na nieletnią. Ale z drugiej strony, staliśmy po drugiej stronie bramy prawie dwadzieścia minut. W tym czasie mogło zniknąć wiele gówna.

Kiedy wchodzę dalej widzę Killera i Brewa siedzących przy barze. Brew ma jakąś kobietę pomiędzy nogami i ma w dupie to, że robi mu loda podczas gdy on urządza sobie pogawędkę ze swoim Prezesem, tym samym który strzela palcówką lasce siedzącej na barze, jęczącej jak suka w rui. Kręcę głową widząc ich zachowanie. Ci dwaj są chorymi skurwielami. W moim klubie, faceci nie rozmawiają kiedy pieprzą jakąś dziwkę.

Podchodzę do nich, moi towarzysze idą za mną. Szarpię kaptur na mojej głowie. – Hej chłopaki, - mówię siadając przy barze i zamawiając whiskey. Nie przestają robić tego czym są zajęci, kiedy odwracają głowy w moją stronę.

- Hej, chłopcze. Jak tam droga? – mówi Killer, klepiąc mnie mocno po plecach swoją wolną ręką.

Killer i Staruszek od wielu lat są przyjaciółmi. Razem założyli ten klub. Razem z ojcem Timbera, który kieruje oddziałem w Kalifornii, ten sam z którym ten klub sobie pogrywał. Wszyscy trzej byli w tej samej jednostce w Wietnamie. Mój Staruszek mówi, że nie wiesz kto jest Twoim prawdziwym przyjacielem, dopóki Ty i on nie walczyacie przed morzem kul.

- Znasz mnie. Uwielbiam podróżować. Jak twoja Stara? – mówię, tylko po to, żeby sprawdzić czy to go wkurzy. Oczywiście, że tego nie robi. Nigdy nie zrozumie jak niektórzy faceci mogą pieprzyć się z innymi kobietami, kiedy wybrali już tą jedną jedyną. Oczywiście rozumiem, że faceci potrzebują odrobiny odpoczynku od domu, ale korzystanie z cipki w trakcie drogi jest całkowicie czymś innym niż strzelanie palcówki wściekłej suce, zwłaszcza, kiedy twoja żona mieszka kilka domów stąd.

- Lanie ma się dobrze. Jest w domu, z dziećmi. Zobaczysz ją w trakcie swojego pobytu tutaj. Kazała ci przekazać, że na niedzielny obiad zrobi ci klopsy z bekonem, -mówi a potem wskazuje na kobietę siedzącą na barze. – Ale to ta dziwka ogrzeje mojego kutasa dzisiejszej nocy. Nieprawdaż słodka dupeczko?

- Tak, Killer, kochanie. Dzisiejszej nocy cipka Lanie nie jest dla Ciebie wystarczająco dobra, - mówi jednocześnie jęcząc. Killer się śmieje ale nie jest to przyjemny dźwięk. Wyszarpuje z niej swoje palce, potem łapie ją za ramię i ściąga ją z baru.

- Wygląda na to, że dziwka musi się przekonać po co zostały stworzone jej usta, bo na pewno nie po to, żeby gadać gówniane rzeczy o mojej Starej. Idziemy do łóżka. Czuj się jak w domu, rób co chcesz Kidd, - mówi, ciągnąc za sobą dziewczynę.

Słyszę chichot Brewa. – Ta dziwka zniknie przed wschodem słońca. Dobrze ją wypieprzy, potem jeżeli będzie miał szczęście to ją stąd wykopie a jeżeli nie, to skończy martwa. Sądzę, że ją zabije po tym co powiedziała o jego Starej.

Nie mam wątpliwości, że Brew ma rację. W rzeczywistości jestem zaskoczony, że Killer jej nie zabił w chwili, kiedy słowa opuściły jej usta. Ja bym tak zrobił. Klubowe dziewczyny nie dostają dużo gówna od członków. Traktujemy je całkiem dobrze, ale muszą się nauczyć przestrzegać zasad, jeżeli nie chcą zostać zranione. Jedna z najważniejszych reguł mówi o tym, że dziwki nigdy nie gadają gówna na partnerki członków klubu.

Słyszę jak Brew dochodzi i nie mogę powstrzymać chichotu. Ten stary skurwiel musiał zablokować jej szczękę biorąc pod uwagę to jak długo w nią pompował.

- Ok., dziewczyno. Spadaj. Mężczyźni teraz rozmawiają, - mówi zapinając spodnie i uderzając w tyłek dziewczynę, która mu obciągała.

Po prostu kręcę głową na jego gówno a potem wskazuję na barmana, żeby nalał mi kolejną porcję whiskey.

- Słyszałem, że Chipper ma teraz dzieciaka?- pyta cicho, podnosząc swoją szklankę.

- Ta, Jenna, słodki dzieciak. Chociaż jest całkiem nieźle popieprzona. Jeżeli Rig nadal by żył to w tej chwili bym przykładał mu broń do głowy, -mówię kiwając głową.

- Ta, był chorym skurwielem. Czy, uh, ta dziewczyna ma się dobrze? Jest tam dobrze traktowana? – pyta niepewnie.

- Jep, Chipper i Mindy uznali ją za swoją córkę. Mindy kocha ją nad życie, tak samo Chipper. Nie jest pewien jak powinien traktować nastoletnią córkę., - mówię chichocząc, przypominając sobie czasy, kiedy Chipper był cholernie wkurzony na Jennę za jej niektóre ubrania.

Brew pochyla głowę wyglądając na smutnego i skruszonego. – To dobrze, to dobrze. Potrzebowała kogoś, kto się nią zaopiekuje.

- Ta, potrzebowała. Znałeś ją? Jak trafiła do klubu i w ogóle?

Powoli potrząsa głową. – Nie, stary. Nic o niej nie wiem.

- Słyszałem, że jej cholerny ojciec oddał ją Rigowi. Możesz sobie wyobrazić, że ktoś może być takim kurewskim sukinsynem?

Wciąż patrząc w dół Brew potrząsa głową. – Jestem pewny, że teraz tego żałuje.

Nie czekając na moją odpowiedź, wstaje i klepie mnie dłonią po plecach. – Jutro pogadamy o interesach. Dziś wieczorem się zabaw. Gdzieś tutaj jest nowa laska, ma na imię Sarah. Jest tutaj od jakiegoś dnia lub dwóch. Powinieneś się z nią zabawić zanim inni sobie na niej poużywają.

Zamawiam kolejnego shota, kiedy słyszę za sobą głos.- Hej przystojniaku. Nie widziałam cię tutaj wcześniej. – Odwracam głowę, żeby na nią spojrzeć i widzę olśniewającą blondynkę z wielkimi zielonymi oczami. Mój kutas natychmiast twardnieje.

- Jak masz na imię piękna?- mówię wyciągając do niej rękę i przyciągając ją do siebie.

- Sarah, mam na imię Sarah.

## Jenna

Budzę się, kiedy słyszę jak moja nowa komórka dzwoni. Uśmiecham się jak tylko to słyszę. Wiem, że Mindy i Chipper są nadal w łóżku, więc jest tylko jedna osoba, która mogłaby do mnie dzwonić, osoba za którą tęsknię przez ostatni miesiąc jak szalona. Zdejmuję ją z nocnego stolika i przysuwam do ucha. – Hej, Kidd.

Słyszę jak chichocze zanim odpowiada, - Hej dziecinko. Obudziłem cię?

- Nie, -kłamie. – Wstałam jakiś czas temu.

-Jest kurewska szósta trzydzieści rano, a ty nie śpisz już od jakiegoś czasu?

- Cóż, może nie tak długo.

Ponownie chichocze. – Cóż, wiem, że jest wcześnie, ale mam dzisiaj dużo spraw do załatwienia. Wiedziałem, że jeżeli nie zadzwonię teraz to nie będę miał szansy, żeby zrobić to później.

- Możesz do mnie dzwonić kiedy tylko chcesz. Wiesz o tym.

- Nie mam zbyt wiele czasu, więc powiedz mi co mnie ominęło.

- Nie wiele. Wczoraj na obiad wpadł Timber. Nauczył mnie jak oszukiwać w pokerze. Kiedy wrócisz do domu, mam zamiar ograć twoją dupę.

Tym razem parska śmiechem. – Nie wiem czy to dobry pomysł, żebyś mi mówiła, że masz zamiar oszukiwać.

- Może nie, - przyznaję. – Oglądaliśmy też film „O dwóch takich co poszli w miasto”. To najśmieszniejszy film jaki kiedykolwiek widziałam. Timber powiedział mi, że pewnego dnia zabierze mnie do White Castle, a następnym razem jak wpadnie ma zamiar przynieść swoje stare filmy duetu Cheech i Chong. Stwierdził, że są dużo lepsze od tego filmu.

Kidd jest cicho przez chwilę zanim odpowiada. – Spędzasz ostatnio dużo czasu z Timberem?

- Tak, jest spoko. Nie jest tak zabawny jak ty, ale cóż, nikt nie jest.

- To prawda i nie zapomnij o tym.

Zanim mam szansę odpowiedzieć, słyszę jak stłumiony głos mówi, - Wracaj do łóżka kochanie. Jest zimne bez ciebie.

Kiedy docierają do mnie te słowa, mój żołądek zaczyna się przewracać. O mój Boże! Ma w swoim łóżku kobietę i rozmawia ze mną przez telefon. Przez chwilę jestem wkurzona, ale potem przypominam sobie, że myśli o mnie jak o swojej młodszej siostrze. Z tą myślą mój gniew zaczyna znikać i jego miejsce zajmuje głęboki smutek. Całe podniecenie, które czułam, kiedy zadzwonił, znika całkowicie.

- Jenna muszę lecieć. Muszę się zająć pewnymi nagłymi sprawami, - mówi Kidd, kiedy kobieta w tle zaczyna chichotać.

Zamykam oczy i staram się powstrzymać łzy. – Pa, Kidd.

- Pa, dziecinko. Pogadamy wkrótce.

Wciskam guzik rozłączania, kładę telefon na nocnej szafce i kładę się na łóżku. – Nie Kocham Kidda. Nie Kocham Kidda. – Może, jeżeli powiem to wystarczającą ilość razy, to stanie się prawdą.



## Rozdział szósty

### Kidd

Siedzę w biurze Killera razem z nim, jego synem Timmonsem i Brewem. Staram się uzyskać jednoznaczną odpowiedź na temat tego, co się dzieje z narkotykami, ale nikt nie wychodzi mi naprzeciw. – Jestem tutaj od prawie trzech miesięcy i nadal nie wiem co do cholery stało się z kokainą, która miała być dostarczona do ekipy Diggera. Mówię wam po raz ostatni, że chcę odpowiedzi i chcę jej teraz.

Killer siada naprzeciwko mnie i kładzie łokcie na stole, na jego twarzy jest wypisany wyraz całkowitej kłębki.- Wiem, Kidd. Też szukałem odpowiedzi na Twoje pytania, ale nich nie znalazłem.

Brew zeskakuje ze swojego siedzenia, co powoduje, że jego krzesło przewraca się na podłogę. – Mówiłem wam obu, więcej niż raz, że Rig zajmował się wszystkimi trzema przesyłkami. Odkąd nie żyje, każda dostawa jest dokładnie taka jak powinna być. Musiał mieć coś wspólnego z zaginioną koką. Nie wiem dlaczego mnie kurwa nie słuchacie.

- A już wcześniej ci mówiłem, że to kurewsko za wygodna odpowiedź. Zrzucenie winy na zmarłego faceta, to mi nie pasuje. Dodatkowo, spotkałem tego drania raz czy dwa. Nie sądzę, żeby był na tyle sprytny, żeby wymyślić to gówno.

- Może jestem w stanie ci z tym pomóc, - mamrocze Timmons patrząc na mnie spod byka.

Jest coś w tym skurwysynie co mnie wkurza. Znam go całe życie i nigdy tak naprawdę o nim nie myślałem, ale teraz nie mogę znieść przebywania z nim w jednym pokoju. – Niby jak?

- Skumał się z jednym z naszych początkujących. Dzieciak pojechał z Riggim do Cali z dwoma ostatnimi przesyłkami. Pomagał mu w przygotowaniach do kolejnej. Ten dzieciak był śliski. Był tutaj tylko miesiąc, a my rozważaliśmy nad przyłączeniem go do klubu.

Killer patrzy w stronę swojego syna. – Mówisz o Tugu?

Timmons kiwa głową. – Ta. Namówił Riga na podróż przez Tennessee, zamiast wrócić prostu do klubu.

- To prawda. Rig powiedział mi, że Tug pomagał mu wyznaczyć trasę. Powiedział, że dzieciak stwierdził, że lepiej zmienić normalną trasę na tą wiodącą przez Tennessee bo jest bezpieczniejsza. Nie rozumiałem dlaczego, ale kurwa nie myślałem o tym. Po prostu chcieliśmy przetransportować całe to gówno na miejsce bez żadnych problemów - mówi Brew wyglądając jakby mu ulżyło.

Moje oczy wlepione są w Killera. – Gdzie jest ten dzieciak?

Kręci głową. – Znalaziono go martwego kilka dni po wyjeździe Chippera, przedawkował w swoim łóżku.

- Cóż, teraz masz swoje odpowiedzi. Możesz wrócić do Big Clifty, - Timmons mówi z przekazem.

Kręcę głową słysząc jego słowa. – Nigdzie się nie wybieram w najbliższym czasie. Wciąż musimy wyprostować tutaj to gówno. Ten klub nie potrafi unieść swojego ciężaru, więc zostanie tutaj jeszcze przez jakiś czas.

- Co masz kurwa na myśli? – pyta Brew, podnosząc swoje krzesło i siadając na nim.

- Żeby ochronić wasze tyłki, musiałem wyłożyć prawie sto tysięcy dolarów z kasy Big Clifty. To gówno nie jest dobre. Znacie zasady. Każdy oddział zajmuje się sobą sam. Dopóki Mateland nie zacznie tego robić, będę tu.

- Gun nie wspomniał mi ani słowem o tym gównie - mówi Killer brzmiąc na zdeorientowanego.

Wzruszam ramionami. – Może nie, ale powiedział o tym mnie. Powiedział także, że mam wybrać brata, który zajmie twoje miejsce. Wciąż będziesz Prezesem, ale to ten którego ja wybiorę, będzie miał władzę.

- Nie ma kurwa mowy!- warczy Killer. – Ja założyłem ten klub! I nikt mi go kurwa nie odbierze!

- Pomogłeś Popowi założyć klub a także głosowałeś na niego, żeby został Prezesem. Ty i Digger jesteście założycielami, ale to Pop ma władzę.

- Sam porozmawiam o tym z Gunem. Jeżeli myśli, że może zrzucić na mnie to gówno i się z tego wyłączyć, to jest w kurewskim błędzie. Pogadam z Diggerem i dowiem się co sądzi o tym gównie. Może my dwaj założyciele powinniśmy pomyśleć o odebraniu Gunowi tej kontroli - grozi Killer.

Kiwam głową. – Możesz to zrobić, ale powinieneś to rozważyć ponownie. W tej chwili Digger nie jest zbyt przyjaźnie do ciebie nastawiony. Powiedziałbym, że jest kurewsko wkurzony.

- O czym ty do kurwy mówisz?- krzyczy.

- Digger miał małą wycieczkę do Big Clifty tydzień przed moim przyjazdem tutaj. Widzisz, chciał, żeby Pop zlikwidował twój oddział. W rzeczywistości chciał, żeby Pop zaakceptował, że jego klub idzie na wojnę z Mateland. Wydaje się zmęczony twoim gównem, - mówię z groźbą w głosie. – Staruszkowi zajęło prawie trzy dni przekonanie go, żeby nie nasyłał swoich chłopców na twoją dupę.

Kolory znikają z twarzy Killera zanim odpowiada.- Digger nigdy by mi tego nie zrobił.

Kiwam głową ponownie, - Ta, jednak by zrobił. twój klub spieprzył koncertowo. Twoje nawalenie sprawy kosztowało go sporo kasy, a co ważniejsze, kosztowało go pewne kontakty. Sprawileś, że źle wypadł, a znasz Diggera. On nie lubi źle wypadać w oczach innych.

Digger dostał swoją ksywkę podczas swojej drugiej wyprawy do Wietnamu. Staruszek powiedział, że Digger zakopał w grobach więcej mężczyzn niż cała reszta ich jednostki razem wzięta. Pop dostał swoją, bo był niezłym strzelcem, szczególnie z shotgunem. Z drugiej strony, Killer ma swoją ksywkę od zabójczej trawki, którą zawsze ma przy sobie.

Killer jest cicho przez chwilę zanim odpowiada, - W porządku, rób kurwa wszystko co musisz zrobić.

## Jenna

Uśmiecham się do Timbera, kiedy zeskakuję z jego motoru.- Dzięki za wszystko. Świetnie się bawiłam.

- W każdej chwili, Jenna, - odpowiada schodząc z motoru. Owija rękę wokół moich ramion i prowadzi mnie do domu.

To był cudowny dzień. Timber zjawił się dzisiaj z samego rana, zaraz po śniadaniu i kazał mi się ubrać, ale nie chciał mi powiedzieć dokąd się wybieramy. Godzinę później zatrzymaliśmy się na parkingu Zoo w Kansas City. Kiedy zobaczyłam tablicę z nazwą „zoo” tak się podekscytowałam, że prawie spadłam z motoru.

Nie mogłam uwierzyć, że zabrał mnie do zoo. Przecież motocykliści nie chodzą do zoo, prawda? Kilka tygodni temu powiedziałam mu, że nigdy nie byłam w zoo. Stwierdził, że każdy powinien się tam wybrać przynajmniej raz w życiu, żeby zobaczyć tygrysy. Nie rozmyślałam później o naszej rozmowie, ale widocznie on to robił.

Pod koniec dnia zdałam sobie sprawę, że miał rację. Tygrysy są twardzielami.

Jak tylko weszliśmy do domu uderzył mnie smród wymiocin. Natychmiast się od niego odsunęłam i pobiegłam do pokoju Chippera i Mindy. Mindy leży na łóżku, oczy ma zamknięte, ale nie śpi.- Dobrze się bawiłaś, skarbie?

Podchodzę do niej i klękam na kolanach. – Znowu chorowałaś?

- Choruję każdego dnia,- mówi słabym głosem.

Sięgam po jej dłoń i przykładam ją sobie do twarzy.- Powinnaś była zadzwonić. Wróciłabym do domu.

W końcu Mindy otwiera oczy i obraca głowę w moją stronę. – Od tygodni nie wychodziłaś nigdzie poza szkołę. Kiedy byłaś w domu zajmowałaś się mną albo Pebbles. Kiedy wreszcie Pebbles miała spędzić dzień ze swoją mamą, to chciałam żebyś się trochę rozerwała. Nie miałam zamiaru rujnować ci twojego dnia.

- Nigdy byś nie mogła zniszczyć mojego dnia.

Wydaje z siebie drżący śmiech. – Nie powiesz tego jak zobaczysz bałagan, który zrobiłam w łazience. – Widzę na jej twarzy wstyd, zanim szepcze. – Przepraszam, ale po prostu nie miałam siły, żeby to posprzątać.

- Nic się nie dzieje. Zajmę się tym.

Wyciąga przed siebie dłoń i głaszcze mnie po policzku zanim pozwala jej opaść na łóżko.

– Po prostu nienawidzę, że musisz to wszystko dla mnie robić. To ja jestem mamą. To ja powinnam się opiekować tobą.

- Nie mam nic przeciwko. Zrobiłabym dla ciebie wszystko. Nie wiesz jak bardzo cię Kocham?

- Wiem, Jenna. Ja też cię Kocham, słodziutka. – Z tymi słowami zamyka oczy. Kilka minut później zasypia. Siedzę z nią dopóki nie jest całkowicie pogrążona w śnie. Potem idę do łazienki i zaczynam sprzątać.

Zanim kończę sprzątanie jestem spocona i śmierdzą jak wymioty, ale nie obchodzi mnie to. Dla Mindy zrobiłabym wszystko. Cicho wychodzę z łazienki i jestem zaskoczona, kiedy widzę opierającego się o ścianę Timbera.- Myślałam, że poszedłeś do domu, - szepczę.

- Nie mogłem cię zostawić samej, - mówi odpychając się od ściany i oplatając wokół mnie ramiona.

W momencie, kiedy czuję jego dotyk zaczynam płakać. Pochyla się i wkłada ramię pod moje kolana, potem mnie podnosi i niesie do kanapy. Kiedy już tam siedzi, a ja na nim, zakopuję twarz w jego szyi płacząc dopóki nie zasypiam.

## Kidd

Patrzę przez okno zastanawiając się dlaczego w ciągu ostatniego miesiąca nie zadzwoniłem ani razu do Jenny. Z jakiegoś powodu unikam odbierania telefonu. Nasza ostatnia rozmowa wkurwiła mnie jak cholera. Spędza za dużo czasu z Timberem. Mogę stwierdzić, że stają się sobie coraz bliżsi i kurewsko mi się to nie podoba. Zazdrość jest uczuciem do którego nie jestem przyzwyczajony, a poza tym cholernie mi się nie podoba.

Ostatnim razem jak do niej zadzwoniłem, opowiadała mi o tym jak Timber zabrał ją do Amoret, żeby popływać. Myśl o tym, że widział ją w kostiumie kąpielowym sprawia, że jestem kurewsko wkurwiony, jednocześnie słuchanie jej podnieconego głosu, kiedy opowiadała mi o ich wspólnym czasie sprawia, że jestem smutny. Cieszyłem się, że w końcu ma trochę zabawy w życiu, ale nienawidziłem myśli, że robiła to z kimś innym niż ja.

Pozostawanie z daleka od Jenny to dobra rzecz. Nie myślałem o niej w każdej minucie każdego pieprzonego dnia. Wciąż o niej myślę, częściej niż powinienem, ale byłem zbyt zajęty, żeby rozmyślać nad tym co to oznacza. Mam nadzieję, że mój pobyt tutaj przerwie to co mnie przy niej trzyma.

- O czym myślisz kochanie? – pyta Sarah, kiedy do mnie podchodzi i owija ramiona wokół mojej talii.

- O niczym ważnym. – Obniżam usta do jej, próbując odepchnąć swoje myśli o Jennie. Sarah jest dobrą kobietą, jedną z najlepszych jakie poznałem. Nie sądziłem, że kiedykolwiek spotkam kogoś takiego jak ona, szczególnie tutaj. Bez względu na to jak bardzo jest świetna, to wciąż nie może odsunąć moich fantazji o Jennie. Nienawidzę tego co zrobił jej Rig, ale moje myśli podążają w tym samym kierunku co jego. Nie ma kurewskiej mowy, żebym ją kiedykolwiek zgwałcił czy zbił, ale zastanawiam się czy pragnienie siedemnastoletniej dziewczyny w moim łóżku jest w jakikolwiek sposób lepsze.

- Co planujesz dzisiaj robić? – pyta Sarah.

Kręcę głową. – Sprawy klubu. Nic o czym mógłbym ci powiedzieć.

- Masz czas, żeby dołączyć do mnie do łóżka zanim wyjdiesz?

Już mam się zgodzić, kiedy dzwoni mój telefon. – Trzymaj się tej myśli.

Patrząc w dół na ekran telefonu i widzę, że wyświetla się na nim imię Jenny. To pierwszy raz, kiedy do mnie dzwoni, więc wiem, że coś jest nie w porządku. Natychmiast odsuwam się od Sarah i przykładam telefon do ucha. – O co chodzi, mała?

- Ona umiera, - mówi Jenna pomiędzy szlochami.

- O czym ty kurwa mówisz?

- Mindy umrze.

Biorę głęboki oddech i zamykam oczy starając się zatrzymać w sobie ból. – Ponownie Jenna, o czym ty kurwa mówisz?

- Nie powinnam ci mówić, ale jestem przerażona.

Przepływa przeze mnie złość. – Co ty kurwa masz na myśli, że powinnaś mi nic mówić?

- Gun nie chce, żebyś wiedział. Mówi, że masz gówno do zrobienia i nie możesz pomóc Mindy w żaden sposób.

Skurwysyn! Mój Pop jest cholernym draniem. – Powiedz mi co się dzieje. Myślałem, że Mindy ma się dobrze.

Jej płacz staje się głośniejszy, - Nie wiem wszystkiego. Słyszałam jak wczoraj rozmawiała z kimś z domu pogrzebowego. Planowała swój własny pogrzeb. Kto planuje swój pogrzeb?

W gardle zaczyna rosnąć mi kula, kiedy mówię, - Nie wiem, mała. Znając Mindy, po prostu stara się ułatwić tobie i Chipperowi pewne sprawy.

- Nie ma znaczenia co robi. Nic nie będzie łatwe jeżeli ją stracimy. Tak bardzo ją Kocham. Nie mogę jej stracić, - kończy szepcząc.

- Wiem, mała.

- Byłam tak bardzo przerażona, tak bardzo przestraszona i tak bardzo cię potrzebowałam, ale ty nigdy nie zadzwoniłeś. Dlaczego nie zadzwoniłeś Kidd?

Ponownie zamykam oczy, starając się zablokować ból swojej własnej zdrady. Byłem tak bardzo pochłonięty próbując uniknąć moich uczuć do niej, że zostawiłem ją samą, wtedy kiedy mnie najbardziej potrzebowała. – Przepraszam Jenna. Byłem zajęty, ale powinienem znaleźć dla ciebie czas.

Słyszę zduszone głosy w tle zanim mówi, - Muszę kończyć. Twój Pop jest tutaj. Jeżeli się dowie, że z tobą rozmawiam to będzie strasznie wkurzony.

Nie ma nawet czasu, żeby się pożegnać zanim się rozłącza. Kiedy słyszę martwy sygnał w słuchawce, rzucam telefon na łóżko i krzyczę, - Kurwa!

- To była Jenna, skarbie? – cicho pyta Sarah. Wie o Jennie. Nie mogłem się powstrzymać przed mówieniem o niej. Przez większość czasu, mówię jej jakieś bzdury o tym co Jenna robi, ale czasami mówię jej o tym jak bardzo tęsknię za moją małą dziewczynką. Zawsze upewniam się, że mówię o Jennie jak o swojej małej siostrzyczce, ale Sarah nie jest ignoranczką dziwką. Musi wiedzieć, że to coś więcej.

Sarah nie mówi wiele o Jennie. W rzeczywistości to pierwszy raz, kiedy wypowiedziała jej imię, ale wie jak Jenna znalazła się w klubie. Słyszała o tym gównie, które się tu działo zanim przyjechałem do Mateland. Wie także jak bardzo ważna jest Jenna dla mnie i dla mojej rodziny. Za każdym razem jak wspominam o swojej małej dziewczynce, Sarah po prostu się uśmiecha i słucha. Ale jest coś w jej oczach, iskra zazdrości, która mi się nie podoba.

- Tak, muszę spróbować doprowadzić do końca to gówno tutaj i wrócić do domu tak szybko jak tylko się da, - mówię wstając i idąc do drzwi.

- Kiedy nadejdzie czas twojego wyjazdu, sądzisz, że mogłabym pojechać z tobą? – pyta cicho.

Po usłyszeniu głosu Jenny nie jestem pewien czy powinienem zabrać Sarah do domu. Po prostu dzieje się tam za dużo gówna. Jeżeli Mindy umiera, to powinna tam być tylko rodzina a nie jacyś obcy. – Nie jestem pewien czy to dobry pomysł.

- Proszę, Kidd. Nie chcę być rzucona z powrotem tym facetom. Wiesz, że nie będą dla mnie delikatni.

Ma rację. Kilku braci było wkurzonych, że wybrałem Sarah. Byli jeszcze bardziej źli, kiedy im powiedziałem, że się nie dzielę. Zostali na lodzie, kiedy chcieli ją dostać, więc delikatność będzie ostatnią rzeczą, którą od nich dostanie. – Możesz jechać, ale musisz wiedzieć, że nie jestem pewien czy to coś co jest między nami przetrwa, kiedy będę w domu.

Wzrusza ramionami. – Możemy po prostu zobaczyć co się stanie, kiedy tam będziemy.

- Tak, kochanie, - mówię odchodząc.

## Rozdział siódmy

### Kidd

Prawie rok później jestem w końcu w domu, ale nie dlatego, że gównno w Mateland zostało naprawione, nawet nie jest kurewsko blisko tego. To marzenie, które może się nigdy nie spełnić. Ci skurwiele są tak pojebani, że nie jestem pewien czy ktokolwiek może to naprawić. Moją jedyną nadzieją jest Brew, obecny Vice Prezes, który będzie kontynuował od miejsca w którym skończyłem i ustawi ich dupy w linii.

Powodem dla którego jadę do domu jest Mindy. Umiera. Jebany rak. Przysięgam, że samo to słowo powoduje, że chce mi się rzygać. Przez prawie rok się leczyła, ale nic nie przynosiło poprawy. Jeżeli już to tylko sprawiło, że poczuła się gorzej. W zeszłym tygodniu lekarz w końcu powiedział jej i Chipperowi prawdę. Może kontynuować chemioterapię i może przeżyć dwa dodatkowe miesiące, ale będzie czuła się coraz gorzej każdego dnia z tych miesięcy, albo może przerwać leczenie i przeżyć kilka tygodni. Jeżeli ma szczęście będzie słaba, ale nie będzie się czuła tak źle jak w trakcie chemii.

Mindy wybrała opcję bez leczenia, a Chipper dostał cholernego szału. Nie obchodziło go nic. Chciał spędzić z nią każdy możliwy dzień. Mindy postawiła na swoim i nie wzięła więcej chemii. Nie mogę powiedzieć, że ją obwiniam. Nie trzeba dodawać, że Chipper nie znosi tego zbyt dobrze, tak samo Jenna. Chipperowi i Mindy pokazuje, że jest dzielna, ale każdą noc spędza płacząc mi do słuchawki.

Gdyby nie ona to nawet bym nie wiedział jak bardzo źle się sprawy mają. Wiedziałem, że Mindy ma raka, ale kiedy ostatni raz rozmawiałem z Chipperem powiedział, że wraca do zdrowia. Jak tylko Jenna powiedziała mi prawdę o stanie Mindy, stwierdziłem, że to koniec mojej wizyty w Mateland. Pop był wkurzony jak cholera, kiedy przekazałem mu swoją decyzję, ale może być wkurzony jak bardzo chce, bo ja skończyłem z tym gównem. Wciąż nie mogę uwierzyć, że ukrywał przede mną to gównno. Wiem, że chciał, żebym tam został trochę dłużej, ale mam to w dupie. Dla Popa klub może być na pierwszym miejscu, dla mnie w większości sytuacji też jest, ale nie wtedy, kiedy moja szwagierka umiera. Kurwa nie!

Kiedy zatrzymuję się na podjeździe Mindy i Chippera, przez drzwi wybiega młoda kobieta. Nie mogę skojarzyć kim ona jest. Wiem, że wcześniej ją widziałem, ale nie jestem pewien gdzie. Jedną rzecz wiem na pewno, to, to, że jest powalająca. Samo patrzeć jak idzie w moim kierunku sprawia, że mój kutas twardnieje.



Jak tylko schodzę ze swojego motoru, ona na mnie skacze owijając ramiona wokół mojej szyi a nogi wokół talii. Instynktownie moje ręce wędrują do jej tyłka, a mój kutas jest twardy jak kamień.

Patrzy mi w oczy i się uśmiecha. – Cieszę się, że jesteś w domu!

Dźwięk jej głosu wysyła przeze mnie fale szoku. Nie ma mowy. Nie ma kurewskiej mowy, że to jest dzieciak. Odchylam głowę i patrzę jej prosto w twarz, a mój kutas zaczyna boleć. – Co ci się kurwa stało?

Na jej twarzy pojawia się wyraz zdezorientowania i bólu, kiedy zsuwa się w dół po moim ciele. Mam tylko nadzieję, że nie poczuła jak twardy jest mój kutas. – Zadałem ci cholerne pytanie. Co ci się kurwa stało?

- Co masz na myśli?- szepcze robiąc krok w tył.

Zaczynam jej odpowiadać, ale słowa utykają mi w gardle. Jak do diabła masz zapytać kogoś w jaki sposób w ciągu zaledwie roku ze słodkiego dzieciaka stała się najbardziej gorącą kobietą jaką kiedykolwiek widziałem? Serio, to nie jest coś co mogła by przeoczyć. Jej czarne włosy, kiedyś do ramion, teraz sięgają jej do połowy pleców. Przymierzam, że to gównu wygląda jak miękki jedwab i oddałbym lewe jajo, żeby tylko przesunąć przez nie palcami. Oczy, które ostatnim razem jak je widziałem były zbyt duże do jej twarzy teraz mają uwodzicielski kształt i pasują idealnie do tej najpiękniejszej twarzy jaką stworzył Bóg. Trzpiotowate ciało jakie kiedyś miała jest teraz wypełnione kobiecymi kształtami za które większość kobiet oddałaby wszystko aby je mieć. Cholera, ja bym oddał wszystko co miał, żeby ich tylko dotknąć. Nie! Nie ma cholernejszej mowy, że to przeoczyła. Więc zamiast wyjaśniać jej o co mi chodzi po prostu wskazuję na nią. – Ty. Co ci się do cholery stało?

Zaczyna otwierać usta, ale zamyka je kiedy słaby głos odpowiada za nią. – Dorosła.

Patrzę w kierunku domu i widzę moją szwagierkę stojącą na ganku. Moje ciało zastyga i ciepło, które wywołała obecność Jenny natychmiast znika, zostaje zastąpione zimnym strachem, którego nie czułem od śmierci mojej mamy. Mindy, najśłodsza kobieta na całym cholernym świecie jest teraz tylko cieniem siebie samej. Jej kiedyś solidne ciało stanowią same kości i skóra. Piękne rude włosy, które tak bardzo kochał mój brat zniknęły, a jej wielkie, zielone oczy są zapadnięte. Kurwa! Powinienem wrócić wcześniej.

- Będziesz się na mnie gapił czy też przyjdiesz i mnie uściskasz? – mówi z uśmiechem, który nie sięga jej oczu.

Z tymi słowami odblokowuję się i pędzę w jej kierunku. Biorę ją w ramiona i ściskam starając się nie sprawić jej bólu. – Jak się ma moja dziewczyna?

- Umiera, - stwierdza fakt.

- Nie mów takiego gówna, - mówię odsuwając się od niej.

Kładzie rękę na moim ramieniu i mnie ściska. – Nie ma powodu, żeby owijać w bawełnę. Wszyscy wiemy, że to nadchodzi, więc nie ma potrzeby aby udawać.

- Chipper powinien niedługo wrócić, - mówi Jenna, wchodząc na ganek. – Zabierzmy cię do środka.

Bierze dłoń Mindy i prowadzi ją do środka, a potem patrzy na mnie. – Wy idźcie do salonu, a ja ogarnę nam coś do picia.

Obserwuję tyłek Jenny, kiedy idzie do kuchni i dołączam do Mindy, siadając na kanapie.

- Kiedy ona do cholery dorosła?

Mindy śmieje się zanim odpowiada. – Nie jestem pewna. Przysięgam, jednej nocy poszła spać a następnego ranka obudziła się właśnie taka.

- To na pewno mnie w cholerę zaszokowało.

- Jestem pewna, że zrobiło to więcej niż tylko cię zaszokowało, - mówi z uśmiechem wskazując na moje kolana.

- Zamknij się kurwa.

Mindy ponownie się śmieje. – Powinieneś tu być, kiedy Chipper po raz pierwszy zobaczył ją w bikini. Przysięgam, że nigdy nie widziałam, żeby poruszał się tak szybko. W jednej chwili siedział obok mnie a w następnej biegł przez pokój z ręcznikiem w ręku.

Kiwam głową. – Nie mogę powiedzieć, że go winię.

- To było nic. Kompletnie mu odbiło, kiedy poszła na swoją pierwszą randkę.

- Randkę?- skrzeczę. – Z kim ona się do cholery umawia?

Mindy wzrusza ramionami. – Teraz z nikim, ale spotykała się z jakimś chłopakiem ze szkoły. Zerwali kilka tygodni temu.

- To dobrze, - wymyka mi się zanim mogę powstrzymać słowa.

Oczy Mindy kierują się na mnie a jej twarz ma zdecydowany wygląd. – Ma prawie osiemnaście lat. Masz jeszcze trochę czasu zanim możesz się tam dostać. Kiedy to zrobisz, lepiej, żeby to było po coś więcej niż szybką jazdę. Nie będzie mnie wtedy, ale mogę ci zagwarantować, że wrócę i będę nawiedzać twoją dupę jeżeli skrzywdzisz moją dziewczynkę.

Kręcę głową i robię co w mojej mocy, żeby zaprzeczyć jej słowom. – Nie wiem o czym mówisz.

Pochyla się ku mnie i mówi głosem niewiele głośniejszym niż szept. – Ta dziewczyna jest w Tobie zadurzona od momentu, kiedy się tutaj pojawiła po raz pierwszy. Być może myślałeś o niej jak o dziecku, ale jesteś tak samo zadurzony w niej jak ona w tobie. Zawsze wiedziałam,

że kiedy Jenna dorośnie to ją oznaczysz. Ona jest twoja, a ty jesteś jej. Po prostu upewnij się, że zrobisz to we właściwy sposób.

Zaczynam jej odpowiadać ale ucinam, kiedy słyszę pukanie do drzwi. Jenna biegnie przez pokój i otwiera drzwi. Kiedy widzę kto przez nie przechodzi, moje wnętrzności się zaciskają i łapię dłoń Mindy. Ściskam ją mając nadzieję, że to zrozumie.

- Hej, kochanie,- mówi Sarah idąc w moim kierunku z uśmiechem na twarzy.

Wstaję i patrzę w kierunku Jenny, kiedy kolory uciekają z jej twarzy. Patrzy w moim kierunku i ból, który widnieje w jej oczach potwierdza, że wszystko co Mindy powiedziała mi o jej uczuciach jest prawdą. Uświadamiam sobie również, że Mindy miała co do mnie rację. Jenna jest moja, a ja jestem jej.

Czuję jak Sarah przykleja się do mnie i wiem, że nie ma sposobu, żebym mógł tego uniknąć. To nie jej wina, że moje życie się zmieniło w chwili, kiedy zatrzymałem się na podjeździe brata. Sarah jest miłą kobietą i była dla mnie dobra. Nie mogę jej tak po prostu wykopać na krawężnik tego samego dnia, kiedy porzuciła swoje życie, żeby pojechać ze mną na drugi koniec kraju.

Przez chwilę patrzę się na Jennę zanim podejmuję decyzję i kładę rękę na plecach Sarah. Patrzę w stronę Mindy i zmuszam się do uśmiechu. – To jest Sarah. Zostanie ze mną przez jakiś czas.

Czuję jak ciało Sarah się napina a ona szepcze, - Na jakiś czas?

Ignoruję ją i kontynuuję przedstawianie. – To moja szwagierka, Mindy.

Potem obracam się w kierunku Jenny . – To jest moja... to jest moja Jenna.

## Jenna

Zaraz po obiedzie pobiegłam do swojego pokoju. Nie mogłam dłużej znieść bycia koło Kidda i tej kobiety. Wiem, że on nie jest moim chłopakiem, ale mimo to nienawidzę widzieć go z kimś innym. Sama myśl o tym, że on jest z nią łamie mi serce. Ledwo docieram do łóżka, kiedy zaczynają płynąć mi łzy. Płaczę tak bardzo, że nie słyszę otwieranych drzwi.

- Wszystko w porządku, kochanie? – pyta Mindy wchodząc do mojego pokoju.

Szybko ocieram łzy i fałszywie się uśmiecham. – W porządku, jestem po prostu trochę zmęczona.

Zamyka drzwi i idzie w kierunku łóżka. – Nie byłaś zmęczona przed tym jak Sarah się pokazała.

Wzruszam ramionami. – Wczoraj siedziałam do późna w nocy. Myślę, że to w końcu dało znać o sobie.

Siada na moim łóżku i łapie mnie za rękę. – Wiesz, że nie ładnie jest okłamywać umierającą kobietę.

Złość się we mnie gotuje, kiedy słyszę jej słowa. – Nie żartuj sobie na ten temat.

Puszcza moją dłoń i kładzie się obok mnie, zarzucając ramię na moją talię. – Okej. Przepraszam. Wiem, że ci to przeszkadza.

- Dziękuję, - szepczę.

Przez chwilę leżymy cicho, zanim Mindy zaczyna mówić o słoniu znajdującym się w pokoju. Właściwie myślę, że mówi o słoniu który jest w drugim pokoju. – Kidd nie chciał cię skrzywdzić.

- Wiem.

- Nie musisz się nią martwić. Ona nie jest jego Starą. Po prostu jest kimś na kim może się teraz uwiesić. Ona nigdy nie przetrwa.

- Ta - mówię, mimo, że nie jestem pewna czy ma rację. Wystarczyło pobyc w ich towarzystwie kilka minut, żeby się zorientować, że ta kobieta jest w nim zakochana. Nie mogę powiedzieć co on czuje, ale widać, że mu na niej zależy.

- Kochanie, jesteś jeszcze młoda. Daj temu trochę czasu a wszystko się ułoży.

Kiwam głową i łapię jej dłoń, przyciągając jej ramię bliżej. – Kocham cię mamó.

Mindy całuje mi delikatnie w głowę. – Też cię kocham, słodziutka.

Leżymy tak przez długi czas, żadna z nas nie mówi nic. Myślę, że ona po prostu potrzebuje być blisko mnie i wiem, że ja potrzebuję jej. Nie wiem co zrobię, kiedy już jej nie będzie. To jest coś o czym nie chcę nawet myśleć, ale patrząc w dół na wątłą dłoń trzymającą moją, wiem, że to się stanie wkrótce. Zaczynam zamykać oczy, kiedy słyszę jak otwierają się drzwi. Mindy i ja obracamy się i widzimy stojącego w progu Kidda. – To prywatna impreza czy można się dołączyć?

Mindy puszcza moją dłoń i schodzi z łóżka. – Myślę, że to powinna być impreza dla dwojga i nie sądzę, że powinnam być jedną z tych osób.

Z tymi słowami idzie w kierunku Kidda. Kiedy jest już blisko niego kładzie dłoń na jego ramieniu i się uśmiecha. Potem wychodzi z pokoju zamykając za sobą drzwi. Patrzę w kierunku Kidda mając nadzieję, że nie zauważył, że płakałam.

- Twoja dziewczyna się nie zezłości, że zostawiłeś ją tam samą na zbyt długo? – pytam sarkastycznie. W chwili, kiedy słowa te opuszczają moje usta zaczynam się rumienić. Wiem, że zabrzmiałam jak zazdrosna dziewczyna, ale nic nie mogę na to poradzić.

Kidd wzrusza ramionami. – Jeżeli będzie zła to jej przejdzie. Nic nie stanie między mną a moją dziewczyną.

Słyszenie jak nazywa mnie swoją dziewczyną powoduje, że zaczynam się uśmiechać. W końcu patrzę w górę, na niego i się uśmiecham. – Cieszę się, że jesteś w domu.

- Ja też, lalczko, - mówi i idzie w moim kierunku. Wczołguje się na łóżko i kładzie obok mnie. – Tęskniłem za tobą, Jenna.

- Też za tobą tęskniłam, - szepczę starając się skoncentrować na czuciu jego ciała tuż obok mnie.

- Opowiedz co się tutaj działo, kiedy mnie nie było. Słyszałem, że randkowałeś, - mówi, jego głos brzmi ostro.

- Poszłam na randkę czy dwie, nic poważnego.

- Lubisz tego faceta?

- Kogo?

Wydycha głęboko powietrze łaskocząc mnie po karku. – Ten koleś z którym wyszłaś.

- Nie za bardzo. To po prostu jakiś chłopak ze szkoły. Był trochę nudny, - wzruszam ramionami i przesuwam ramię wzdłuż jego klatki piersiowej. – Ma stary samochód. Jakiś o wysokich osiąгах. Myślał, że to jest jakieś super gówno, ciągle gadał jaki to on jest szybki. Spytałam go czy kiedykolwiek jechał Harleyem, a on powiedział, że nie jest fanem motorów. Wtedy zrozumiałam, że to nie jest facet dla mnie.

Kidd chichocze i mogę poczuć vibracje przechodzące przez moje ciało. – Masz rację. Kiedy będziesz miała mężczyznę to będzie jeździł Harleyem.

- Dokładnie, - zgadzam się z nim, wizje Kidda na jego Harleyu pojawiają się w mojej głowie.

Po tym leżymy na łóżku w ciszy. On trzymający mnie i ja ciesząca się tym, że jestem blisko niego. W końcu zaczynają mi opadać powieki. Właśnie zapadam w sen, kiedy jego usta całują czubek mojej głowy. Resztę nocy spędzam na śnieniu o jego pocałunku, ale w moich snach, jego usta dotykają moich.

## Kidd

Opuszczam Mindy i Chippera myśląc o Jennie. Nie mogę uwierzyć, że jak kurewsko się zmieniła. Wciąż jest tą samą Jenną, ale jest bardziej dojrzała. Fascynacja, którą miałem na jej punkcie jest niczym, w porównaniu do tego, co czuję teraz. Myślałem, że moja długa nieobecność pomoże mi w pozbyciu się uczuć do niej. Cóż, może nie w pozbyciu, ale przynajmniej w zmniejszeniu potrzeby jaką odczuwałem w stosunku do niej. Zamiast tego w minucie, kiedy ponownie ją zobaczyłem, chciałem jej bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

Sarah wyczuwa moją zmianę nastroju w momencie, kiedy wychodzimy z domu. – Co się dzieje skarbie?

Kurwa, muszę z nią zerwać, ale nie wiem jak. W ciągu ostatnich jedenastu miesięcy zaczęło mi na niej zależeć. Czy ją Kocham? Cholera, nie. Ale zależy mi na niej na tyle, że nie chcę sprawić jej bólu. Wiedziałem, że nie powinienem być jej tutaj przywozić. Kiedy zapytała czy może się ze mną zabrać coś w mojej głowie mówiło mi, żebym jej odmówił. Tak jakbym wiedział, że czegoś mi wciąż brakuje i teraz wiem co to jest. To Jenna.

- Porozmawiamy w klubie, – mówię.

Wsusza się na swoje siedzenie i pyta, - Myślałam, że jedziemy do domu Kochanie?

Ma rację. Planowałem umieścić ją w moim mieszkaniu, w miejscu, gdzie nie zostaje zbyt często a poza tym, nikt tam nigdy nie był. Zgaduję, że gdzieś w głębi mojego umysłu myślałem, że mogę ją tam ukryć przed Jenną. Teraz, myśl o niej będącej w moim domu wydaje się zła. – Ta, zmieniłem zdanie. Pogadamy w klubie.

Idę do swojego motoru nie mówiąc ani słowa. Czuję jak jej wzrok wwierca się w moje plecy, ale i ona pozostaje cicho.

Dziesięć minut później przejeżdżam przez bramę klubu i parkuję na swoim miejscu. Sarah staje obok mnie, kiedy schodzę z motoru. Idzie za mną cicho do mojego pokoju, omijając braci, których nie widziałem prawie od roku, ale nie zatrzymuję się, żeby pogadać, a oni mnie nie wołają. Zgaduję, że moje ciało wydziela wibracje w stylu „nie zadzieraj ze mną”.

Otwieram drzwi i wpuszczam Sarah. Podchodzę do łóżka i siadam, pochylam się do przodu i otaczam głowę rękami. Cholera, co mogę powiedzieć? Nie ma miłego sposobu, żeby jej to wytłumaczyć, a ona zasługuje na dobre traktowanie.

Czuję jak do mnie podchodzi, ale nie podnoszę wzroku. Siada obok mnie i kładzie dłoń na mojej nodze. – Kochanie, co się dzieje? Coś jest nie tak?

Prycham. – Myślisz? Pewnie, że coś jest nie tak. Moja szwagierka umiera.

- Ale to nie dlatego jesteś smutny, prawda?

Wstaję i zaczynam chodzić po pokoju. – Kiedy cię tutaj przywiozłem, myślałem, że możemy dać temu szansę. Jesteś świetną kobietą i wspaniałą przyjaciółką. Jesteś pierdoloną rakieta w łóżku, jesteś wszystkim czego może facet chcieć.

Zatrzymuję się i patrzę na nią. – To nie twoja wina. Nie zrobiłaś nic złego, ale nie jesteś kobietą dla mnie.

- A kto jest? – pyta zeskakując z łóżka. – Ten dzieciak? To o nią chodzi?

Nie mogę zrobić nic poza kiwnięciem głową. – Przepraszam, ale w chwili, kiedy ją zobaczyłem wiedziałem, że to między nami się nie uda.

- Co ty do kurwy masz zamiar zrobić, związać się z siedemnastolatką?

Kręcę głową. – Nie, Jenna skończy osiemnaście lat za cztery miesiące. Mogę poczekać tyle, ale w chwili, kiedy stanie się legalna, będzie moja.

Sarah milczy. Po prostu patrzy się na mnie jakbym był kawałkiem gówna. Dlaczego miałaby patrzeć inaczej? W końcu jestem kawałkiem gówna. – Sarah, przepraszam.

- Mówiłeś o niej cały czas. O swojej małej dziewczynce -mówi, w jej głosie słycać jad. – Musiałeś wiedzieć, że chcesz ją mieć, więc dlaczego do cholery mnie tutaj przywiozłeś?

- Powiedziałem ci, że myślałem, że możemy dać temu szansę. Nie sądziłem, że moje uczucia do Jenny były czymś więcej niż troską, ale kurwa, uczucia, których nie powinienem mieć, które żywiłem do niej przed wyjazdem nie odeszły. Teraz są jeszcze silniejsze. Po prostu nie mogę ich dłużej ignorować.

Sarah zaczyna potrząsać głową. – Nie możesz mi tego zrobić. Miałeś zrobić mnie swoją Starą.

- Kurwa, to nie prawda, - krzyczę i zaczynam się wkurzać. – Nigdy ci nic nie obiecywałem. Upewniłem się, że wiesz o tym zanim cię tutaj przywiozłem. Powiedziałem ci, że nie wiem jak długo potrwa to gówno między nami.

- Nie! Właśnie to powiedziałaś. Nie miałeś tego na myśli. Kochasz mnie i odmawiam, żebyś mnie odrzucił na bok dla jakieś małej dziwki.

Mój gniew eksploduje i chwytam ją za ramię. – Ani razu nie powiedziałem, że cię kocham. Nie mógłbym, bo to nie prawda. Jest tylko jedna kobieta, którą kocham i jeżeli jeszcze raz usłyszę, że mówisz o niej w ten sposób, wykopię twoją dupę.

Odsuwa się i robi krok w tył. – Dobra. Nie powiem ani słowa o twojej cennej dziewczynce, ale nie mam zamiaru wyjechać. Nie mam dokąd iść. Powiedziałaś, że mogę pracować w The Kitty Kat. Pozwól mi się rozbierać przez kilka miesięcy. Przynajmniej możesz mi pozwolić zostać dopóki nie zaoszczędzę trochę pieniędzy.

Przez chwilę się na nią patrzę, a moja złość zaczyna znikać. To moja wina. Przynajmniej tyle mogę zrobić, dać jej trochę czasu, żeby wyprostowała swoje gówno. – Masz cztery miesiące.

## Rozdział ósmy

### Kidd

Mindy odeszła. Nie mogę w to uwierzyć. Mamy szczęście, że przetrwała tak długo. Skończyło się na tym, że spędziliśmy z nią więcej czasu, niż dawał jej doktor, trochę więcej niż trzy miesiące. Dzięki Bogu, że wróciłem na czas. Nie jestem pewien czy kiedykolwiek bym wybaczył Popowi, gdybym nie mógł porozmawiać z Mindy ten ostatni raz. Zobaczenie jej leżącej w szpitalu, biorącej swój ostatni oddech było najcięższą rzeczą jaką kiedykolwiek zrobiłem, ale to był także przywilej. Przywilejem było posiadanie jej jako mojej szwagierki, przywilejem było to, że mogłem być jej szwagrem, a także przywilejem było dzielenie się dobrocią, którą była Mindy.

Kiedy odwracam się, żeby odejść od trumny widzę płaczącą Jenę, która stoi w kącie domu pogrzebowego. Wiem, że nie mogę zrobić nic aby zabrać od niej ten ból, ale mimo to idę w jej kierunku i wciągam ją w swoje ramiona. – Tak mi przykro, mała.

Jenna chowa głowę w zagłębieniu mojego ramienia i pozwala aby jej ból wydostał się na zewnątrz. Jej ciałem wstrząsają szlochy i czuję każdą uncję żalu, która przepływa przez jej ciało. Mimo, że znała Mindy nie wiele ponad rok, wiem, że cierpi tak samo jak ja kiedy straciłem swoją matkę. – Ona Cię kochała Jenna. Byłaś córką, której zawsze pragnęła. Sprawiała, że jej ostatni rok życia był najszczęśliwszym jaki przeżyła.

Bierze głęboki wdech, odchyła się i patrzy na mnie. – Była najlepszą mamą na świecie i nie jestem pewna czy mogę bez niej żyć.

Daję jej mocny uścisk i dotykam czołem jej czoła. – Możesz i to zrobisz. Po prostu przez jakiś czas to będzie ciężkie. W miarę upływu czasu dotrzesz do punktu w którym będziesz mogła spojrzeć wstecz na czas, który z nią spędziłaś jak na dar.

- To nie był dar. To była nagroda - szepcze.

- Nagroda?

- Tak. Myślę, że Bóg ją do mnie wysłał. Była moją nagrodą za całe to gówno, które mi się zdarzyło wcześniej. – Jej łzy zaczynają płynąć szybciej, kiedy mówi dalej. – Przeszłabym przez to jeszcze raz, żeby odzyskać Mindy.

Słyszenie jak mówi o swojej przeszłości, nawet jeżeli nie zagłębia się w szczegóły, zabija mnie. Nienawidzę tego, że moja dziewczynka musiała przejść przez to gówno. Gdybym mógł wykopałbym tyłek Rigga tylko po to, żeby zabić te skurwiela jeszcze raz. Odsuwam głowę i całuję ją w czoło.- Kiedyś mi powiedziała, że byłaś darem od Boga.



- Też mi to powiedziała. Mówiła, że modliła się o to, żeby mieć dziecko, ale to się nigdy nie stało. Potem pojawiłam się ja i wiedziała, że to ja byłam dzieckiem o które się tak modliła. – Jenna patrzy na mnie i smutny uśmiech pojawia się na jej twarzy. – Powiedziała, że Bóg wiedział jak bardzo by nienawidziła zmieniania pieluch i wycierania zasmarkanych nosów, więc wysłał jej dziecko, które samo mogło zadbać o funkcje swojego ciała.

Cicho chichoczę i zaczynam jej odpowiadać, kiedy widzę jak Sarah idzie w naszym kierunku. Puszczam Jennę i robię krok w tył. Nie chcę tego robić, ale nie chcę także, żeby Sarah odstawiała tutaj jakieś gówno. Póki co zachowywała się spokojnie, ale mogę stwierdzić, że jest gotowa do wybuchu.

Zajął jej tylko kilka minut, kiedy widziała mnie z Jenną, żeby zdać sobie sprawę, że znaczy dla mnie więcej niż ona kiedykolwiek będzie. Powinienem był odesłać Sarah od razu, ale miałem nadzieję, że pomoże mi utrzymać ręce z dala od Jenny. Nie trzeba mówić, że kobieta nie lubi być używana jako zastępstwo tej, której naprawdę pragniesz.

Zatrzymuje się kilka kroków od nas i kładzie ręce na biodrach. – Jesteś już gotowy, żeby usiąść?

- Będę tam za minutę.

- Ja jestem gotowa, żeby usiąść, już. –Mówi.

- Cóż, w tej chwili rozmawiam z Jenną.

Jej oczy przesuwają się do Jenny, a potem z powrotem do mnie. – Widzę, ale sądzę, że lepiej by było gdyby była z Chipperem. Nie sądzisz?

Widzę gniew w jej oczach i wiem, że albo teraz z nią pójde, albo wyciągnie z siebie sukę w środku pogrzebu Mindy. Nie mogę pozwolić, żeby to się stało, więc odwracam się do Jenny.

- Mała, idź usiądź z Chipperem.

- Nie siądziesz z nami?- szepcze.

Nie dostaję szansy, żeby jej odpowiedzieć bo Sarah wtyka swoją wielką dupę w naszą rozmowę. – Nie, będziemy siedzieć z tyłu.

Jenna patrzy na mnie, łzy błyszczą w jej oczach. – Bardzo chciała, żebyś usiadł z nami.

Ponownie Sarah odpowiada za mnie. – Cóż, przykro mi skarbie. Nie ma wystarczająco dużo miejsca dla mnie i dla Kidda w pierwszym rzędzie, a ja jestem kobietą Kidda. Muszę tam być, żeby go dzisiaj pocieszyć. Mężczyzna potrzebuje swojej kobiety, kiedy jest smutny, a nie małej dziewczynki.

Sięgam przed siebie i chwytam ramię Sarah szarpiąc ją do siebie. Pochylam się i szepczę jej do ucha. – Zamknij się kurwa, albo przyrzekam, zanim dzień się skończy spakujesz swoje gówno i wyjedziesz do Mateland.

- Nie mam dokąd pójść, - szepcze wściekłym głosem.

- Więc zrobisz co Ci mówię, się zamkniesz się kurwa - mówię zanim odwracam się do Jenny.  
- Idź do Chippera. Porozmawiam z Tobą po pogrzebie.

Jenna nie odpowiada, po prostu się odwraca i odchodzi. Jest tylko kilka metrów dalej, kiedy się do mnie odwraca. Na twarzy ma wypisany ból. Nie ten sam, który widziałem wcześniej, ale kompletnie inny. Ten rodzaj bólu, który ktoś czuje, kiedy jego najlepszy przyjaciel go zdradza. Smutno kręci głową i się odwraca, a ja wiem, że właśnie wszystko się między nami zmieniło.

Szarpię głowę w kierunku Sarah i warczę, - Masz dwa tygodnie, a potem chcę, żeby Twoja dupa zniknęła.

## Jenna

Przygotowanie domu po pogrzebie Mindy jest do bani. Wszystkie Stare przyniosły wczoraj tony jedzenia więc przynajmniej nie muszę gotować, ale mimo to nadal muszę wszystko ogarnąć. Nakarmienie prawie setki bikerów nie jest łatwe, szczególnie, kiedy wszystko co chcesz zrobić to położyć się i płakać. Timber i Reese pomagają mi, ponieważ Chipper jest pijany i płacze. Chciałabym móc zrobić to samo. Dobrze by było przytępić ból, który czuję.

Kiedy stawiam ostatni garnek na stole widzę Roxy wślizgującą się na kanapę obok Chippera. Od miesiący próbuje go poderwać. Powiem tak, ta suka ma niezły tupet. Kiedy żyła Mindy, Roxy przychodziła do nas cały czas. Mówiła, że chce pomóc, ale ani razu nie ruszyła palcem, żeby pomóc mi w opiece nad Mindy. Zamiast tego próbowała uderzać do Chippera. Pewnego razu słyszałam jak mówiła mu, że mogą to zrobić szybko. Powiedziała, że Chipper nie wytrzyma długo skoro nie dostawał niczego od Mindy. Napięłam się, mając nadzieję, że nie będzie taki jak mój ojciec, który skorzystałby z okazji, zamiast tego wkurzył się i kazał się jej odpieprzyć. Powiedział jej także, żeby nigdy więcej nie postawiła stopy w jego domu. Zgaduję, że nie posłuchała go.

Roxy była wkurzona, kiedy to się stało, ale nadal pragnęła Chippera. Widzę to w jej oczach za każdym razem jak jest w jego towarzystwie. Teraz myśli, że pogrzeb jego żony jest idealną okazją, żeby go zdobyć. Ta dziwka jest niewiarygodna. Ona tego nie rozumie. Chipper kochał Mindy. Nie zdradziłby jej. Na pewno by kogoś nie przeleciał w dzień jej pogrzebu.

Odwracam się do Reesa, który stoi obok mnie z wyrazem obrzydzenia na twarzy. – Jaki ona ma do cholery problem? Dzisiaj był pogrzeb Mindy, a ona jest tutaj, żeby go poderwać. Co Ty w niej widzisz? – mówię niemal histerycznie.

Reese patrzy na mnie, jego oczy ciemnieją. – Kochanie, pewnego dnia Ci powiem, zaufaj mi, nie mam innego wyboru, muszę ją trzymać przy sobie. – Patrzy w górę i kręci głową widząc swoją żonę. – Gdybym mógł, już dawno bym się pozbył jej tyłka.

Zaczynam go pytać o czym on do cholery mówi, kiedy otwierają się drzwi i Kidd i Sarah wchodzi do domu. Nie mogę uwierzyć, że ją tutaj przyprowadził. Przez ostatnie trzy miesiące była dla mnie prawdziwą suką. Patrzę w górę na Reesa i szepczę, - Nie mogę uwierzyć, że ją tutaj przyprowadził po tym jak zachowała się jak suka w stosunku do mnie na pogrzebie.

Kładzie dłoń na moim ramieniu i je delikatnie ściska . – Po prostu ignoruj jej dupę. Jej data ważności się kończy. Już niedługo nie będziesz musiała jej znosić.

- Co masz na myśli?

Wzrusza ramionami. – Nie ja powinienem Ci to powiedzieć, ale niedługo się dowiesz.

Silne ramiona oplatają moją talię zanim zostaje przyciągnięta do ściany mięśni. – O czym wasza dwójka tak szepcze?

Zanim odpowiadam, Reese przeczyszcza gardło i kiwa głową w kierunku drzwi. Odsuwam się od Timbera i odwracam. Sarah idzie prosto w moim kierunku. – Cholera!

Timber pochyla się i szepcze mi do ucha, - Nie pozwól, żeby Cię zdenerwowała. Ona dokładnie to chce osiągnąć.

Sarah zatrzymuje się kilka kroków ode mnie i po prostu obserwuje mnie oczami wypełnionymi gniewem. Przysięgam, że gapi się na mnie tak długo, że zaczynam się czuć jak jakieś dzieło sztuki w muzeum. Rozglądam się wokół w poszukiwaniu Kidda i wdycham widząc jedynie jego plecy, kiedy idzie za Chipperem.

W końcu patrzę na Sarah. – Mogę Ci jakoś pomóc? – mówię, brzmiąc na znudzoną.

- Ta, możesz się kurwa odpieprzyć od mojego mężczyzny, - mówi przemądrzale.

- Słucham?

- Słyszałaś mnie dziwko. Mam dosyć oglądania jak puszysz swoją dupę przed nim. Gdyby Cie chciał to nie byłby ze mną.

Jej słowa uderzają mnie prosto w serce, głównie dlatego, że wiem, że są prawdziwe. Nie byłby z nią gdybym mnie pragnął, ale mnie nie pragnie. Jestem tylko jego młodszą siostrą.

- Nie wiem o czym mówisz. Jeżeli masz jakiś problem to może powinnaś porozmawiać o tym z Kiddem.

- Moim jedynym problemem jesteś Ty. Chcę, żebyś zabrała swój tyłek jak najdalej stąd. To jest dom brata Kidda. Nie powinien znosić tego jak dyszysz nad nim za każdym razem, kiedy przyjeżdża z wizytą.

Czuję jak ciało Timbera się za mną napina, więc kładę dłoń na jego rękę, żeby wiedział dając radę. – Mieszkam tutaj. To jest mój dom, nie wyjadę.

- Jesteś tutaj tylko dlatego, że Chipperowi jest Ciebie żal. Naprawdę sądzisz, że chce mieć wokół siebie jakiś używany towar?

- Zamknij ryj, - warczy Reese. W tym samym czasie Timber mówi, - Zamknij swoją pierdoloną gębę zanim ja to za Ciebie zrobię.

Jeżeli jej wcześniejsze słowa były uderzeniem prosto w serce, te są ciosem trafiającym prosto do moich wnętrzności. Nikt ani razu nie wspominał o tym co mi się przydarzyło w Mateland, a już w szczególności nie w ten sposób. Mindy i ja rozmawiałyśmy o tym raz czy dwa, ale tylko wtedy kiedy miałam koszmary i tylko po to aby mnie pocieszyć. Najgorsze jest to, że wiem, że to Kidd musiał jej o tym powiedzieć, bo inaczej nigdy by się o tym nie dowiedziała.

Wiem, że muszę coś powiedzieć, albo Reese i Timber wkroczą do akcji. W końcu wykrztuszam z siebie, - Nieważne, ale mnie się wydaje, że jesteś zazdrosna o ten używany towar.

Mówiąc to zaczynam odchodzić. Ledwo robię krok zanim ona sięga przed siebie i chwytając mnie za ramię. Okręca mnie do siebie twarzą w twarz. – Posłuchaj mnie, mała szmato.

Nie ma szans, żeby dokończyć bo Timber uderza dłonią w jej przedramię, powodując, że mnie puszcza. – Ręce precz. Teraz! – Krzyczy Timber.

Potykam się do tyłu i ląduję w ramionach Reesa. – Mam Cię, Jenna.

Timber przybliżyła swoją twarz do jej i zaczyna krzyczeć, - Rozumiem, że nie znasz tutejszych pierdolonych zasad, więc pozwól, że Cię oświecę. Ona jest tutaj księżniczką. Zadzierasz z nią, zadzieraś z nami wszystkimi. Nie ma w tym pokoju mężczyzny, który nie oddałby za nią życia każdego dnia. Wiem, że myślisz, że jesteś jakimś wielkim gównem bo jesteś z Kiddem, ale my mamy w dupie czyjego kutasa ujeżdżasz. Zadrzyj z nią, a Twoja dupa będzie martwa.

Sarah błędnie zaniem odpowiada. – Ja tylko rościłam swoje prawa do tego co jest moje.

Timber bardziej pochyla się w jej kierunku, prawie dotykając nosem jej. – Gówno prawda i wiesz o tym. Twój czas nadchodzi, a Ty chwytasz się czego możesz. Ale pozwól, że Ci coś powiem, nie ma znaczenia co zrobisz. Już przegrałaś. A teraz wypierdalaj stąd.

Słyszając to Sarah odwraca się i pędzi przez pokój. Wypuszczam westchnienie ulgi. – Mój Boże, ona jest suką.

Reese chichocze. –Masz rację, Jenna. – Kiedy Reese przyjechał pierwszy raz z Mateland opowiadał mi o Sarah. O tym jaka była miła, słodka, jaką dobrą osobą była, a potem przyjechała tu z Kiddem zmieniła się w mega sukę. Nigdy nie widziałam miłej Sarah, ani razu odkąd ją poznałam.

Słowa ledwo opuszczają jego usta, kiedy przybiega Roxy, zajmując miejsce Sarah. – Co do kurwy Reese? Zawsze siedzisz mi na dupie odnośnie tego co robię, a teraz masz ręce na tym dziecku. Lepiej, żebym się nie dowiedziała, że ją pieprzysz.

- To co robię dziwko nie jest Twoją pierdoloną sprawą.

- Wszystko co robisz jest moją sprawą, tak długo jak chcesz, żeby Rosalie nazywała Cie tatusiem - krzyczy Roxy.

- Czas na nas - mówi Reese, jad sący się z jego głosu. Łapie ją zaczyna iść przez pokój, ale zatrzymuje się zanim wychodzi i odwraca się do mnie. – Pogadamy później kochanie - mówi do mnie puszczając mi oczko, jego pożegnalne słowa powodują, że Roxy znowu odbija.

Kręcę głową i podchodzę do Timbera. – Myślę to by było na tyle, więcej nie zniosę.

Pochylam się do Timbera i owijam ręce wokół jego talii. On oplata ramiona wokół mnie, przysuwając mnie jeszcze bliżej. – Jak przyjdą tutaj jeszcze jakieś inne dziwki to wyciągam swoją broń.

Patrzę na niego w górę i i chichoczę. – Jesteś wspaniałym przyjacielem. Dziękuję, że byłeś dzisiaj dla mnie tutaj. Nie dałabym rady przejść przez pogrzeb, gdyby Ciebie tam nie było.

- W każdej chwili jestem do Twojej dyspozycji, - mówi, składając pocałunek na czubku mojej głowy.

Jesteśmy przez chwilę cicho zanim się odsuwam i patrzę na niego. – O co do cholery chodzi z Reesem i Roxy? Są po ślubie, a mimo to puszcza się jakby nie miała Starego. Co do diabła miała na myśli mówiąc, że Pebbles nazywa go tatusiem?

- To nie moja historia do opowiedzenia. Pewnego dnia sam Ci powie. Kiedy to zrobi rozumiesz, że to jedyne wyjście - mówi przesuując dłonią przez moje włosy.

Kiwam głową. – Reese jest dobrym facetem. Zasługuje na kogoś lepszego.

- Tak samo i Ty.

Wyginam brew. – Co masz na myśli?

- Powiem Ci w Twoje urodziny – mówi, a potem pochyla się i delikatnie całuje mnie w usta.

Kiedy to robi, atmosfera w pokoju się zmienia. Jest tak ciężka, że ją czuję. Szarpnię się w tył i rozglądam po pokoju. Kidd stoi w drzwiach i wygląda na wściekłego. Zaczyna iść w kierunku moim i Timbera, ale się zatrzymuje kiedy podchodzi do niego Sarah i oplata ramiona wokół jego talii. Podnosi się na palcach i całuje go w szczękę, ale on nie traci swojego napiętego wyglądu. Kiedy kończy go całować patrzy się na mnie i uśmiecha. Potem łapie jego dłoń i ciągnie go za drzwi.

Timber opiera brodę na mojej głowie i mruczy. – Ta, zasługujesz na coś lepszego.

## Rozdział dziewiąty

### Jenna

Dziś są moje urodziny i ani jedna osoba o nich nie pamiętała. Mam osiemnastkę, osiemkurwa- nastkę, i siedzę w domu, całkiem sama. Nie jestem zła na Chippera. Miał ważniejsze rzeczy na głowie niż moje urodziny. Mindy zmarła dwa tygodnie temu i Chipper wciąż cierpi tak samo jak tego dnia, kiedy wzięła swój ostatni oddech. Ja również.

Robię co mogę, żeby jak najlepiej zająć się Chipperem. Sprzątam i gotuję, staram się utrzymać wszystko takie jakie było, kiedy Mindy była na tyle zdrowa, że robiła to sama. Jak do tej pory Chipper tego nie zauważył. A nawet jeśli, to nie wspomniał o tym ani słowem.

Chipper radzi sobie z tym pozostając zalanym w trupa. Od kiedy zamieszkałam z nim i Mindy, nigdy nie widziałam go tak pijanego. Pewnie, że od czasu do czasu zdarzało mu się wypić. Nie raz widziałam go pijanego, ale nigdy aż tak. Od pogrzebu Mindy nie widziałam go trzeźwego. Jak tylko wstanie wychodzi z domu i wraca późno, potykając się, kiedy jestem już w łóżku.

Mindy nie chciałaby go takim widzieć, nie cierpiała by tego. Nie cierpiała by również tego, że siedzę całkiem sama. Nie chciałaby wiedzieć, że tak bardzo jesteśmy pogrążeni w żałobie, ale musiała wiedzieć, że tak się stanie. Kiedy tracisz kogoś tak wspaniałego jak ona, nie ma sposobu, żeby nie rozpaść się na kawałki.

Stoję w kuchni lukrując ciasto. Tak, robię swój własny tort urodzinowy. Nawet nie chcę tego cholerstwa. Mimo to wiem, że Mindy chciałaby, żebym go miała, więc wkładam majtki dorosłej dziewczyny i robię jej sławny tort kokosowy. Właśnie go kończę, kiedy słyszę, że drzwi frontowe się otwierają.

Patrzę w kierunku salonu i widzę stojącego tam Kidda. – Hej, dziecinko.

Cholera! Nie byłam z nim sama od pogrzebu Mindy. W rzeczywistości nawet nie rozmawialiśmy. Pogadałabym z nim, ale on był z tą suką, a ja po prostu nie mogę z nim rozmawiać, kiedy są razem. Jako, że są razem przez cały czas to tak naprawdę nie rozmawiałam z nim zbyt wiele od kiedy wrócił.

Naprawdę starałam się polubić Sarah, ale to niemożliwe. Nienawidzi mnie i tego nie ukrywa, więc ciężko być miłą w stosunku do niej. W końcu przestałam próbować. Nadal chciałam być przyjaciółką Kidda, ale to się zmieniło po pogrzebie Mindy. Po tym co zrobił, ponownie się ode mnie odwrócił, nie chcę mieć nic wspólnego z żadnym z nich. Wiem, że Sarah jest jego

kobietą, ale ja jestem jego przyjaciółką. Przyjaciele powinni być dla siebie, kiedy wymaga tego sytuacja. Zranił mnie w taki sposób, że nie wiem czy kiedykolwiek to przeboleję.

Podchodzi do mnie i zatrzymuje się dopiero, kiedy jego ciało uderza w moje. – Wciąż się do mnie nie odzywasz? Nie powiesz nawet cześć?

- Cześć, Kidd, - szepczę czując się niekomfortowo, że stoję tak blisko niego.

Spogląda na tort a potem wraca wzrokiem do mnie. – Wszystkiego najlepszego Jenna.

Otwieram szeroko oczy, kiedy zdaję sobie sprawę, że pamiętał. Oczywiście, jedyna osoba, której nie chcę widzieć jest jedyną osobą, która pamiętała o moich urodzinach. – Co Ty tutaj robisz?

Podchodzi bliżej, popychając mnie na ladę. – Nigdy bym nie zapomniał o Twoich urodzinach. Czekałem na ten dzień od kurewsko długiego czasu.

- Co masz na myśli? – pytam zdezorientowana jego słowami.

Obniża swoje usta do moich i mówi wprost do nich. – Jesteś pełnoletnia.

Z tymi słowami jego usta opadają na moje. Całuje mnie w sposób w jaki nigdy wcześniej nie byłam całowana. Pocałunek jest łagodny, ale i pochłaniający. W końcu odsuwam się. – Co Ty robisz Kidd?

Seksowny uśmiech pojawia się na jego twarzy. – Roszczę sobie prawo do mojej dziewczyny.

Kidd owija ramiona wokół mnie i przyciąga do swojej piersi, jednocześnie podnosząc mnie do góry, tak, że nie dotykam stopami do podłogi. – Jesteś moja, Jenna. Byłaś moja od dnia, kiedy weszłaś do klubu i mam zamiar Ci to udowodnić.

Wciąż jestem zdezorientowana. O czym do diabła on mówi? Jest z Sarah. Ja jestem tylko jego przyjaciółką, jego młodszą siostrą. – Nie rozumiem - szepczę, mój głos jest napięty.

Śmieje się zanim przesuwa dłoń w dół, żeby objąć nią mój tyłek. – Jesteś moją kobietą, moją Starą. A teraz mam zamiar Cię zatwierdzić.

Jego słowa sprawiają, że czuję się jakby ktoś kręcił koła w moim żołądku. – Twoją Starą? A co z Sarah?

Potrząsa głową. – Tak, moją Starą. Nie mówimy teraz o Sarah. Nie mówimy o niczym.

Trzymając mnie w ramionach umieszcza swoje usta na moich. Zaczyna iść do tyłu, niosąc mnie ze sobą. Zanim zdaję sobie sprawę co się dzieje, Kidd prowadzi mnie do mojej sypialni. Zatrzymuje się, kiedy docieramy do łóżka i kładzie się, ciągnąc mnie na siebie.

Wiem, że powinnam być przerażona, ale nie jestem. W rzeczywistości jestem podekscytowana. W całym swoim życiu uprawiałam seks tylko z dwoma osobami, z Timmonsem i Rigiem. Mindy powiedziała, że to co mi zrobili to nie był seks. To był akt przemocy. Wyjaśniła mi, że seks z kimś na kim Ci zależy nie boli i jeżeli będę miała

szczęście, to będzie to dla mnie bardzo dobre uczucie. Z jakiegoś powodu, wiem, że seks z Kiddem nie będzie po prostu dobry. On odmieni moje życie.

Przekręca mnie i kładzie się obok mnie. Całujemy się, kiedy mnie rozbiera. Po tym jak zdiera ze mnie ubrania zdejmuję swoją koszulkę. Nie mogę się powstrzymać przed dotykiem go. Nigdy nie chciałam dotknąć Timmonsa ani Riga, ale moje ręce wydają się być przylepione do ciała Kidda. Kiedy zauważam na jego ramieniu tatuaż feniksa, unoszę się i przesuwam językiem po jego płomieniach. Smak jego skóry wysyła fale uderzeniowe przez całe moje ciało.

Przesuwa się w dół mojego ciała i zaczyna lizać i ssać mój sutek. Czuję jak twarzą do malutkich szczytów i wydaję z siebie gardłowy jęk. O mój Boże! Nigdy w życiu czegoś takiego nie czułam. – To dobre uczucie,- ciężko oddycham.

Czuję jak chichocze przy mojej piersi. – Wszystko co zrobimy będzie dobre.

Podczas gdy kontynuuje używania swoich ust na mnie, przesuwam dłonie w dół do jego spodni. Znajduję je już rozpięte i główka jego kutasa jest na zewnątrz. Delikatnie przesuwam nad nim dłoń, a potem zaczynam ściągać jego spodnie. Owijam rękę wokół jego twardości i ściskam. Przysuwa się do mnie jeszcze bardziej i mamrocze - Kurwa, laleczko.

Odsuwa się ode mnie i zrzuca swoje spodnie zanim kładzie się na mnie. Uczucie jego między moimi nogami jest czymś czego nie potrafię opisać. To daje mi poczucie bycia w domu, jakby moje ciało wiedziało, że należy do niego, tak jak powinno.

Kidd wkłada ręce między nas, umieszczając je na mojej cipce. Delikatnie mnie łapie, kiedy całuje moją szyję. Jego palce robią mi rzeczy, które nie wiedziałam, że są możliwe. Rzeczy, które kiedyś sprawiały mi tyle bólu teraz przynoszą mi przyjemność, tak wiele przyjemności, że całe moje ciało płonie.

Kidd podciąga się w górę i patrzy mi prosto w oczy. – Muszę być w Tobie, ale muszę wiedzieć, czy tego chcesz.

Bez cienia wątpliwości kiwam głową. – Chcę, żebyś się ze mną kochał.

Na twarzy Kidda pojawia się wyraz jakiego nigdy wcześniej u niego nie widziałam, mieszanina czułości i ciepła. Delikatnie całuje mnie w usta, a potem unosi się i klęka na kolanach. Chwyta swoje jeansy i wyciąga prezerwatywę. Obserwuję go jak otwiera paczuszkę i naciąga ją na siebie, całe moje ciało jest wypełnione pożądaniem.

Wraca do mnie, całuje, jednocześnie pocierając swoją twardością o moją wilgotność. W końcu, zaczyna się we mnie wsuwać. Nie uderza we mnie jak to robili inni. Zamiast tego porusza się powoli, wypełniając mnie centymetr po centymetrze. Nie ma bólu, tylko uczucie niesamowitej pełni. Owijam wokół niego nogi i biorę głęboki wdech - Ahhh.

Zaczyna powoli się we mnie poruszać, powodując, że w moim żołądku tworzy się węzeł. Moja cipka zaczyna się zaciskać i wiem, że coś nadchodzi, ale nie jestem pewna co.



- To jest to dziecinko, daj mi to - mruczy Kidd, kiedy się ze mnie wysuwa, a potem ponownie wsuwa. – Poczuj mnie dziecinko. Poczuj mnie głęboko w tej swojej małej, słodkiej cipce.

Czuję go bardzo dobrze. Czuję, każdy jego centymetr. Po niemal dwóch latach czucia się jak totalne zero, posiadanie go wewnątrz siebie to niemal za dużo. – Uh, huh, - mamrocze skupiając się na przyjemności, którą mi daje.

- Boże, dziecinko, Twoja cipka jest jak jedwab. To najlepsze cholerne uczucie na całym pieprzonym świecie. Nie ma miejsca w którym bym bardziej wolał być niż zatopiony głęboko w Tobie, twierdzący Cię, udowadniający, że jesteś moja.

Jego słowa powodują, że moje ciało ogarnia jeszcze większa gorączka. Moje biodra zaczynają się poruszać, spotykając jego uderzenia. Nagle to mnie uderza i całe moje ciało ogarniają konwulsje. Moje nogi blokują się wokół niego i zaczynam głośno jęczeć. Nic, naprawdę nic, nigdy nie sprawiło, że czułam się tak dobrze.

Czuję jak jego tępo zaczyna przyspieszać, a on zaczyna chrząkać za każdym razem jak we mnie wchodzi. Po jednym lub dwóch pchnięciach chowa twarz w mojej szyi i zaczyna warczeć. Przez chwilę jest nieruchomy, a potem zaczyna się poruszać we mnie delikatnie. Przysuwa swoją twarz do mojej i zaczyna mnie całować. Całuje mnie w sposób, który pokazuje mi jak cenna dla niego jestem.

Po chwili zsuwa się ze mnie i kładzie tuż obok. – Dziękuję laleczko.

Mój pijany seksem mózg potrzebuje jakiejś minuty zanim zdaję sobie sprawę co powiedział.

- Dlaczego mi dziękujesz?

Cholernie szeroki uśmiech pojawia się na jego twarzy. – To Twoje urodziny, ale skończyło się na tym, że to Ty dałaś mi najlepszy prezent jaki kiedykolwiek otrzymałem.

Nie potrafię przestać się uśmiechać. – Nie ma za co, chyba.

Śmieje się, kiedy schodzi z łóżka. Patrę jak wychodzi z pokoju nawet nie zatrzymując się, żeby się ubrać. W swojej głowie wiem, że idzie tylko do łazienki, ale w sercu, nie chcę żeby mnie opuszczał. Potrzebuję go teraz. Potrzebuję, żeby mi powiedział, że to nie jest sen. Potrzebuję, żeby mi powiedział, że kocha mnie tak samo bardzo jak ja Kocham jego.

Moje oczy nie opuszczają drzwi do mojej sypialni dopóki Kidd nie wraca. Idzie prosto do łóżka i wczołguje się obok mnie. – Okej, teraz możemy porozmawiać.

- Porozmawiać?

Kiwa głową przyciągając mnie do siebie. – Pytałaś o Sarah. Powiedziałem, że porozmawiamy o niej później.

- Oh, - szepczę, nie jestem pewna czy chcę rozmawiać o jego dziewczynie zaraz po tym jak uprawialiśmy seks.

- Sarah jest dobrą kobietą. A przynajmniej była, kiedy spotkałem ją po raz pierwszy. Ale ona nigdy nie była Tobą i wiedziała, że nie żywię w stosunku do niej żadnych prawdziwych uczuć. Wiedza o tym, że była dla mnie rozproszeniem, kiedy czekałem na Ciebie, sprawiła, że stała się zgorzkniała.

Widziałam ich razem wystarczającą ilość razy, żeby wiedzieć, że Sarah coś dla niego znaczy. Może mówić co chce, ale nigdy nie uwierzę, że mu na niej nie zależy. – Sarah coś dla Ciebie znaczy.

- Nie, nie prawda. Mogłaby, gdyby nie chodziło o Ciebie. W chwili, kiedy zrozumiałem, że nie jesteś już dzieckiem, nie miała żadnej szansy.

Już mam zamiar zapytać go co ma na myśli, kiedy jego komórka zaczyna dzwonić. Sięga do podłogi i wyjmuję ją ze swoich spodni. – Yo.

Obserwuję jak jego twarz natychmiast traci kolory, a on szybko ściąga nogi z łóżka. – Gdzie ona jest?

Słucha jednocześnie wkładając spodnie. – Będę tam najszybciej jak się da.

Kidd chowa telefon do kieszeni i zaczyna wkładać buty. Obserwuję go jak się ubiera. Jest cichy do momentu, kiedy wkłada na siebie kamizelkę. – Muszę iść, - warczy, jego głos brzmi tak zimno.

- Co? – pytam zszokowana zmianą jaka w nim zaszła.

Patrzy na mnie z żalem w oczach. – Sarah mnie potrzebuje. Pogadamy o tym głównie później.

Z tymi słowami wychodzi z pokoju. Kilka sekund później słyszę trzaśnięcie drzwi frontowych. Zwijam się w kulkę, pozwalając aby łyzy zmyły ból, który czuję w sercu. Nie rozumiem jak on może mówić, że mnie chce, a potem biegnie do Sarah chwilę po tym jak uprawialiśmy seks? Może to jest problem, chciał seksu i powiedział to co musiał, żeby go dostać.

Im więcej o tym myślę, tym bardziej się wkurzam. Wiem, że faceci z klubu wykorzystują dziewczyny cały czas. Cholera, faceci w szkole też to robią. Ale Kidd jest moim przyjacielem. A przynajmniej powinien nim być. Przyjaciele nie traktują się w taki sposób. Nieprawdaż?

Po prawie dwóch godzinach płaczu i wkurzania się, mam już dość. Decyduję się dowiedzieć jaki on ma do diabła problem. Zeskakuję z łóżka, chwytam ubrania i szybko się ubieram. Właśnie wychodzę ze swojego pokoju, kiedy Chipper wchodzi przez drzwi frontowe. Po raz pierwszy od dwóch tygodni jest trzeźwy, ale wygląda jak gówno.

- Gdzie idziesz? – pyta, zrzuca swoją kamizelkę na kanapę.

- Muszę pogadać z Kiddem, - mówię brzmiąc jakbym była zła i może trochę zraniona.

- Nie ma go w domu klubowym kochanie, - mówi kręcąc głową. – Jest z Sarah.

Założyłam, że idzie do Sarah, ale słyszenie jak Chipper to mówi, wciąż boli. Więcej niż boli, wkurza mnie jak cholera. Jak on do diabła mógł mi to zrobić? – Gdzie oni są?

Unosi brwi. –Nie słyszałaś?

Kręcę głową przecząco. –Nie.

- Sarah miała wypadek samochodowy, zły. Lekarze nie sądzą, że przetrwa noc.

Cała moja złość znika i wypełnia mnie uczucie wstrętu do samej siebie. Jestem sobie tutaj, zamartwiam się tym co się stało pomiędzy mną, a Kiddem a ona umiera. – Jadę do szpitala.

- Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

- Muszę tam być, dla Kidda, - staram się wyjaśnić.

- Mówię Ci Jenna, to nie jest dobry pomysł.

Wiem, że lepiej nie wdawać się w kłótnie z Chipperem więc wracam do pokoju i siadam na łóżku. Siedzę cicho, czekając na dźwięki z telewizora w jego pokoju. Kiedy będę wiedziała, że wyjdzie pojedę do szpitala. Dobry czy zły pomysł, nie pozwolę, żeby Kidd przechodził przez to sam.

## Kidd

Przesuwam palcami przez włosy, frustracja i gniew zjadają mnie od środka. Powinienem był zostawić Sarah w Mateland. Gdybym to zrobił to nie byłaby martwa. To moja wina. Przeze mnie nie żyje dobra kobieta. Kiedy wychodzę ze szpitala przypomina mi się nasza ostatnia rozmowa.

Była tak cholernie zdenerwowana. Nie chciała odejść, powtarzała mi ciągle, że nie ma dokąd pójść. Wiedziałem, że mówi prawdę, ale miałem to gdzieś. Jedna rzecz, która się dla mnie liczyła to dotarcie do Jenny. Cholera, byłem już na motorze zmierzając do domu Chippera zanim Sarah nawet wyjechała z parkingu.

Ostatnie co do mnie powiedziała to, to, że mnie nienawidzi. Cóż, teraz ja siebie nienawidzę.

Właśnie wchodzę do domu klubowego, kiedy Jenna biegnie przez korytarz. Cholera! Nie potrzebuję tego teraz. – Co Ty do cholery tutaj robisz?

- Poszłam do szpitala, ale nie było Cie tam więc przyszłam tutaj, żeby sprawdzić co z Tobą. Musiałam się dowiedzieć czy dobrze się czujesz, - mówi zatrzymując się przede mną.

- Czy wyglądam kurwa jakbym się dobrze czuł?

Jenna robi krok do tyłu. – Martwiłam się, że jesteś tutaj całkiem sam.

Mój gniew jest na granicy wybuchu, gniew na samego siebie. – Czy kiedykolwiek wzięłaś pod uwagę, że chcę być sam?

- Przepraszam. Myślałam, że będziesz mnie potrzebował.

- Nie potrzebuje Cie. Nie potrzebuję nikogo. Kurwa, Sarah nie żyje, a Ty jesteś tutaj, żeby mnie pocieszyć. Nie pomyślałaś, że gdybyś mnie wcześniej nie pieprzyła, to Sarah mogłaby wciąż oddychać?

Jenna potrząsa głową i widzę jak łzy napływają jej do oczu.

- Nie, nie, nie... Nie mów tak. Proszę nie mów tak.

- Czy chociaż raz pomyślałaś, że gdybyś opuściła nas w cholere, mógłbym ją zatwierdzić? – wiem, że nie zasługuje na moje słowa, ale jestem za bardzo zdenerwowany, żeby przestać. – Gdybym to zrobił to by teraz żyła. Miałbym w swoim łóżku kobietę zamiast małego dziecka dla którego ledwo mogłem stwardnieć.

W chwili, kiedy słowa opuszczają moje usta, chcę je od razu cofnąć. Nic z tego co powiedziałem nie było prawdą, było dalekie od tego. Ale kiedy spoglądam na jej twarz wiem, że jest za późno. Wyładowałem się na niej i zrobiłem to w taki sposób, że nigdy nie będę w stanie cofnąć tych słów. – Przepraszam, - wreszcie z siebie wykrztuszam.

Jenna nie odpowiada, po prostu kręci głową i odwraca się aby wybiec przez drzwi. Nie mogę pozwolić aby w ten sposób odeszła. Właśnie wychodzę na zewnątrz, kiedy widzę kilku braci kręcących się na parkingu. Zanim mam szansę cokolwiek powiedzieć, Jenna wskakuje na motor Timbera i krzyczy, żeby jechał. Kurwa!

Reese schodzi ze swojego motoru i idzie w moim kierunku. Wskazuje na tylne światła motoru Timbera. – Co się dzieje z Jenna?

- Jestem kutasem.- Mówię, a potem odwracam się i wracam do klubu. Łapię butelkę i udaję się do swojego pokoju mając nadzieję, że alkohol sprawi, że ból zniknie.

## Jenna

Timber zabrał mnie do Merwin, żeby pokazać mi kilka opuszczonych kopalni węgla. Blask księżycy sprawia, że niewielka ilość węgla pozostała w ziemi lśni jak diamenty. Chodzę w około zbierając małe kawałki węgla podczas gdy Timber mnie obserwuje. Nie odrywa ode

mnie wzorku dokąd tu przyjechaliśmy. Wiem, że chce porozmawiać, chce żebym mu powiedziała co się stało, ale jeszcze nie jestem gotowa aby to zrobić. Nie jestem pewna czy kiedykolwiek będę gotowa aby powiedzieć o tym komukolwiek.

Wciąż nie mogę uwierzyć w to co się stało w klubie. Sądziłam, że Kidd będzie mnie potrzebował, abym przy nim była. Na pewno w chuj się nie spodziewałam tego co się do cholery stało. Wszystko co mi wcześniej powiedział było kłamstwem. Nie kochaliśmy się tylko pieprzyliśmy. Timmons miał rację. Tylko do tego się nadaję.

Dzisiejsze wydarzenia były dla Kidda tylko grą. Nie byłam mu potrzebna do niczego, poza seksem. Jest po prostu jak każdy facet z klubu. Chciał jedynie jakiegoś kawałka na boku, a ja mu to dałam. Cóż, pieprzyć go. To był ostatni kawałek jaki ode mnie dostał.

Nie mogę uwierzyć, że naprawdę myślałam, że Kidd chce abym była jego Starą. Przysięgam, że może wrócić do mnie skruszony, a ja nigdy nie będę nosiła jego marki. Nie będę jego Starą. Nie będę niczyją Starą. Chce mnie traktować jak dziewczkę. Pokażę mu. Będę dziwką.

Kiedy w końcu przestaję się nad sobą użalać, podchodzę do Timbera i kładę się obok niego. Wydaje mi się, że leżymy tak kilka godzin, obok siebie, patrzymy na gwiazdy. Podnoszę jeden kawałek węgla w górę, do nieba pokazując Timberowi jak błyszczy. – Pięknie tu.

- Pięknie, - zgadza się, jego głos jest chropowaty.

Patrzę na niego i widzę, że mnie obserwuje. – Nawet nie patrzysz, - mówię wskazując na kamyczek.

- Dlaczego miałbym patrzeć na kawałek węgla, kiedy obok mnie leży ktoś tak piękny jak Ty?

Jego słowa powodują, że zaczynam się rumienić. Byłam nazywana ładną, głównie przez Chippera i Mindy, ale oni za cholerę nie mówili tego w taki sposób jak on. Nie mogę przestać na niego patrzeć, tak naprawdę na niego patrzeć. Jego jasnobrązowe włosy opadają falami na jego ramiona, ma wąsy kończące się na linii jego szczęki. Nigdy nie sądziłam, że faceci z wąsami mogą być seksowni, ale Timber zdecydowanie taki jest. Nie mogę uwierzyć, że nigdy wcześniej nie zauważyłam, że jest taki przystojny. Myślę, że byłam tak bardzo pochłonięta Kiddem, że nigdy tak naprawdę nie zwracałam na to uwagi.

Zawsze lubiłam Timbera. To świetny facet. Wie co nie co o tym, co przeszłam w tamtym klubie. Nigdy tak naprawdę o tym nie rozmawialiśmy, ale po sposobie w jaki na mnie czasami patrzy, wiem, że on wie. To mieszanka smutku i gniewu. Bez wątplenia wiem, że zabiłby Timmonsa gdybym mu powiedziała co mi zrobił.

Kiedy Kidd był w Mateland poznałam wielu facetów klubie. Większość z nich polubiłam, ale Timber i ja staliśmy się prawdziwymi przyjaciółmi. Kiedy Kidd nie był przy mnie na pogrzebie Mindy, Timber siedział przy moim boku. Był tam dla mnie przez cały czas, nigdy nie puścił mojej ręki. Dlaczego nie mogę poczuć do Timbera tego co czuję do Kidda? To świetny facet. Byłby dla mnie idealny.

- Chcesz mi powiedzieć co jest nie tak, ładna dziewczyno? – pyta Timber, przywołując moje myśli do naszej rozmowy.

- Kidd był dupkiem.

- To już rozgryzłem. Co zrobił?

Z jakiegoś powodu cała historia wypływa za mnie. – Kochałam się w nim odkąd się tutaj pojawiłam po raz pierwszy. Powtarzałam sobie, że to minie, ale nigdy się tak nie stało. Potem... Cóż, wiesz co się stało na pogrzebie Mindy.

Kiwa głową, w jego oczach widać złość. – Wiem co ten skurwiel zrobił. Powinien pokazać tej suce jej miejsce.

- Nie powinieneś mówić w ten sposób o zmarłej osobie.

- Martwa czy nie, ta suka była suką.

Ignoruję jego słowa i kontynuuję swoją historię. – Dzisiaj są moje urodziny. Byłam w domu całkiem sama, kiedy wpadł. Zaczął mi mówić, że jestem jego Starą. A potem my... Cóż, uprawialiśmy seks.

Czuję jak ciało Timbera napinia obok mojego. – Kidd Cię oznaczył?

- Myślałam, że to zrobił, ale wtedy poszedł do Sarah. Kiedy zobaczyłam go w klubie, powiedział, że to moja wina, że ona umarła, - szepczę bojąc się, że Timber może zgodzić się z Kiddelem.

- Co jest kurwa? – krzyczy. – Ta dziwka jechała za szybko. Rum ją widział. Mówił, że musiała jechać co najmniej 80km/h.

- Ale Kidd powiedział, że gdybyśmy ze sobą nie spali, to nigdy by się nie zdarzyło.

- To nie Twoja wina, dziecinko. Kidd po prostu jest teraz kutasem, bo przed tym mieli wielką kłótnię. Czuję się winny, nic poza tym. – Przekręca się w moim kierunku. – Zapewne w tej chwili sam kopie się w dupę za powiedzenie Ci tego gówna. Znam Kidda. Nie będzie chciał pozwolić Ci odejść.

Kręcę głową. – Nie, czekałam na niego od zawsze. Zrobiłabym dla niego wszystko, ale teraz mam dość. Odkąd przywiózł Sarah do domu, wszystko działa się jedno po drugim. To, cóż, to była ostatnia kropla goryczy, - mówię, kiedy opieram głowę na jego ramieniu.

Timber delikatnie się obraca, owija wokół mnie swoje ramiona i przyciąga mnie bliżej siebie.

- Wiesz, że są inni bracia, którzy wzięli by Cię na swoją Starą.

Kręcę głową przy jego piersi. - Nigdy nie będę Starą.

- Dlaczego nie pozwolisz, żebym zmienił Twoje zdanie? – mówi kładąc swoje usta na moich.

## Kidd

- Wróciła już do domu? – pytam.

- Powiedziałem, że dam Ci znać jak dotrze. Nie ma powodu, żebyś ciągle do mnie wydzwaniał, - warczy Chipper.

Nie zawracam sobie głowy odpowiadaniem, po prostu przerywam połączenie i wkładam telefon do kieszeni. Zadzwonienie do Chippera i powiedzenie mu o tym co się stało między mną a Jenną nie było zabawne. Przysięgam, że gdybyśmy byli twarzą w twarz, oderwałyby mi moją pieprzoną głowę. Bez wątpienia na to zasługuję.

Leżę w łóżku jeszcze przez chwilę, potem decyduję, że potrzebuję jeszcze jednego drinka jeżeli mam kiedykolwiek zasnąć. Wchodzę do salonu, kiedy widzę jak Timber wchodzi przez drzwi frontowe. Kurwa jest prawie czwarta nad ranem i nie mam wątpiwości, że przez ten cały czas był z Jenną. – Gdzie Ty do cholery byłeś?

Zatrzymuje się i uśmiecha do mnie, a jego uśmiech jest przyjazny. – Spędzałem trochę czasu z moją dziewczyną.

Robię krok w jego stronę, stając tuż przed jego twarzą. – Nie jest Twoją pieprzoną dziewczyną.

- Twoją też nie. Mogła nią być, ale ją odepchnąłeś.

- Jest moja. Mam w dupie to co Ci powiedziała.

- Nie musiała mi nic mówić. Jej łzy wsiąkające w moją koszulkę powiedziały mi wszystko, - mówi prawie krzycząc.

Robię krok w tył i przecieram twarz dłońmi. – Spieprzyłem sprawę.

- To pewne jak cholera. Potraktowałeś ją jak śmiecia a ona uciekła, -mówi kiwając głową. – Ale wiesz co mówią. Dla jednego śmieć a dla drugiego skarb.

W chwili, kiedy słowa opuszczają jego usta uderzam go w klatkę piersiową, popychając go do tyłu. – Trzymaj się kurwa z daleka od Jenny.

- Bracie, możesz mi kopać tyłek do woli. Mimo to wciąż będę robił co mógł, żeby uczynić ją moją. – Z tymi słowami odsuwa się ode mnie i idzie do swojego pokoju.

Obserwuję jak odchodzi i zdaję sobie sprawę, że będę walczył z czymś więcej niż tylko z gniewem Jenny, aby ją odzyskać. Będę walczył przynajmniej z jednym z moich braci.

## Rozdział dziesiąty

### Jenna

W końcu nadszedł dzień ukończenia szkoły i jestem tak zdenerwowana, że moje kolana obijają się o siebie. Jestem na scenie, odbieram swój dyplom, coś co nigdy nie myślałam, że się stanie, coś do czego Mindy i Chipper mnie popchnęli, coś co by nigdy się nie wydarzyło gdyby mnie nie wspierali.

Patrzę na tłum i łzy zaczynają zbierać się w moich oczach. Chipper, mój tata, człowiek, który jest dużo lepszym ojcem niż mój rodzony, siedzi na samym przedzie. Od momentu, kiedy weszłam na scenę na jego twarzy widnieje szeroki uśmiech. Tego ranka powiedział mi, że jest najbardziej dumnym ojcem na świecie, a ja mu powiedziałam, że jestem najszcześniejszą córką na świecie.

Moje łzy są dla mojej matki. Matki mojego serca. Mindy byłaby ogromnie szczęśliwa widząc ten dzień, ten moment. Prawie mogę zobaczyć uśmiech na jej twarzy i tęsknota za tym uśmiechem sprawia, że boli mnie serce. Czas, który mogłam z nią spędzić postrzegam jako dar, ale nadal jestem tak bardzo zła, że to skończyło się tak szybko.

Reese, Timber i większość facetów z klubu jest tu dzisiaj. W rzeczywistości wydaje się jakby cały przód Sali był zarezerwowany dla Renegade Sons. Ale jest jedno wolne krzesło. To obok krzesła Chippera. Wiem, że Chipper zatrzymał to miejsce dla Kidda. Fakt, że go tutaj nie ma przecina mnie do głębi.

Był tutaj wcześniej. Zauważyłam go blisko wyjścia, kiedy wchodziłam. Patrzyliśmy się na siebie tak długo, że wydawało się jakby minęły godziny, ale on nigdy nic nie powiedział, tak samo i ja. Od tamtej nocy Kidd starał się ze mną rozmawiać wiele razy. Za każdym razem kiedy to robi, mogę stwierdzić, że robi to tylko dlatego, że czuje, że tak powinien postąpić. Wolalabym, żeby mnie olewał niż czuł jakbym była jakimś zobowiązaniem.

Wiem, że cierpi. Jego kobieta nie żyje, a on pieprzył mnie kiedy umierała, ale to nie moja wina. Nie obchodzi mnie co mówi. To nie ja spowodowałam jej śmierć. Nigdy nie pozwoliłabym mu się dotknąć gdybym wiedziała, że nadal są razem. A przynajmniej tak sobie mówię. Szczerze mówiąc, nie jestem pewna czy kiedykolwiek mogłam powiedzieć mu nie. Nawet teraz, mimo wiedzy, że jest takim samym dupkiem jak mój ojciec, nie jestem pewna czy mogłabym go odrzucić.



Kiedy zdałam sobie z tego sprawę robiłam co mogłam, żeby trzymać się z dala od niego. Prawdopodobnie nie będę w stanie unikać go zbyt długo, ponieważ jutro muszę przekazać Chipperowi moją decyzję. Muszę opuścić klub lub do niego dołączyć. Klub ma zasady. Kobiety nie mogą być członkami, ale mogą być własnością. Są tylko dwa sposoby aby stać się własnością Renegade Sons. Jeden polega na zostaniu Starą. Drugi na zostaniu dziwką. Nie ma opcji, żeby pozostać nieoznaczoną. Teraz mogę ruszyć w świat na własną rękę, jeżeli tego chcę, ale nie będę wtedy częścią klubu. Wciąż miałabym Chippera, ale mój czas z resztą chłopaków byłby skończony. Nie mogłabym przebywać w klubie z wyjątkiem spotkań rodzinnych. Nie byłoby więcej partyjek pokera z Timberem, lekcji barmańskich z Preachem i żadnych ognisk na podwórku przed domem klubowym z Reesem i Pebbles.

Chipper nie chce, żebym stała się klubową dziewczyną. Chce, żebym się stąd wyrwała i uciekła od tego wszystkiego, ale to jest moja rodzina. Timber, Chipper i Reese są trzema ważnymi mężczyznami w moim życiu bez których nie mogę żyć. Dokonałam wyboru. Po prostu nie jestem gotowa aby to wszystko porzucić. Naprawdę nie mam zbyt wielu opcji wyboru. Nienawidzę szkoły, więc college odpada. Nie ma cholernej mowy, żebym spędziła resztę życia na przewracaniu burgerów, a to byłaby jedyna praca, którą bym dostała bez żadnej edukacji. Zawsze mogę zacząć tańczyć w Kitty Kat, ale te dziewczyny wcześniej czy później i tak zostają dziwkami. Więc nie widzę powodu, żeby tego unikać.

Myślę, że Chipper wie, że skłaniam się ku zostaniu dziwką, bo próbuje mnie namówić na zostanie Starą któregoś z chłopaków. Mówi, że jest wielu członków, którzy mnie wezmą, ale nie chcę żadnego z nich. Kłóciliśmy się też o to. Może wciąż mam nadzieję odnośnie Kidda? Nah, to nie może być to. Muszę porzucić tą fantazję. Wiem co pociąga za sobą bycie Starą i nie ma takiej cholernej możliwości, żebym została jakąś kurą domową podczas gdy mój mąż wychodzi i pieprzy się z innymi kobietami co wieczór.

Pozbywam się myśli o Kiddzie, Sarah a nawet o Mindy, kiedy wrywam swój dyplom z ręki dyrektora i schodzę ze sceny. W odróżnieniu od reszty rodziców, którzy siedzą na swoich miejscach i klaszczą, moja rodzina podbiega do mnie. Zanim moje stopy mogą dotknąć podłogi w audytorium jestem przerzucona przez ramię Chippera a Timber krzyczy, - Czas na kurewską imprezę!

Nie dają mi czasu na przebranie się więc kończę na tyle motoru Chippera w mojej todze i czapce. Ledwo wyjeżdżamy z parkingu, kiedy moja czapka odlatuje. Obserwuję jak leci do nieba i wielki uśmiech pojawia się na mojej twarzy.

Trzydzieści minut później siedzę w klubie z Chipperem i rozmawiam z nim. Wiedziałam, że będziemy musieli odbyć tą rozmowę, ale nie zdawałam sobie sprawy, że to nastąpi tak szybko. – Nie możemy pogadać o tym później?

Potrząsa głową. – Nie skarbie. Musimy porozmawiać o tym teraz. Jeżeli zamierzasz iść do college'u musimy wypełnić twoje aplikacje i zacząć całe to gówno.

- Wiem, - szepczę próbując opóźnić tą rozmowę. Nie chcę go zawieść, ale nie chcę zostawić jedynej rodziny jaką mam.

- Więc, Jenna, huh, co zdecydowałaś? – pyta cicho Chipper.

Wzdycham i kiwam głową. – Zdecydowałam, że zostanę.

Jego twarz twardnieje i staje się czerwona. - Nie ma kurwa mowy. Kocham cię dziewczyno. Wiesz o tym, ale dla ciebie czegoś lepszego.

- Nie zostawię mojej rodziny - mówię cicho. – Nie mogę cię zostawić.

Chwyta moją dłoń i ją ściska. – Nie musisz wyjeżdżać na zawsze. Po prostu jedź do szkoły na jakiś czas, a potem wróć do domu.

- Nie chcę wyjeżdżać nawet na jeden dzień.

- Więc idź do miejscowego college'u. Będzie tak jak, kiedy byłaś w liceum. Będziesz tam w trakcie dnia, ale na noc będziesz wracała do domu.

Kręcę głową. – Nienawidziłam szkoły. Wiesz o tym. Gdybym nie robiła tego dla ciebie i Mindy to dawno bym ją rzuciła.

- College będzie inny, - naciska.

Ponownie kręcę głową. – Nie, nie będzie. – Patrzę mu prosto w oczy mając nadzieję, że zobaczy jak bardzo zdeterminowana jestem. – Powiedziałeś, że to moja decyzja i ją podjęłam. Zostaję.

- Więc chcesz być dziwką. Chcesz, żeby używali cię wszyscy faceci a potem odrzucili na bok, kiedy dostaną to czego chcą.

Wzruszam ramionami. – Byłam tam, robiłam to. Przynajmniej tym razem będą to mężczyźni, których szanuję.

Gniew błyska w jego oczach. – Przemyśl to jeszcze i pogadamy o tym za kilka dni.

- Przykro mi jeżeli jesteś zawiedziony, ale kilka dni nie sprawi, że zmienię zdanie.

- Kurwa - krzyczy i wybiega z pokoju.

## Kidd

Wchodzę do Kitty Kat i słyszę dźwięki Rag Doll zespołu Aerosmith. Patrzę na Preacha i Reesa, którzy są ze mną. – Wygląda na to, że któraś z dziewczyn ma nowy układ. Nie słyszałem wcześniej tutaj tej piosenki.

Uśmiech pojawia się na twarzy Preacha, a Reese zaciera dłonie. – Ta, chodźmy zobaczyć, kto trzęsie swoją dupą.

Kiedy wchodzę w głąb pomieszczenia widzę scenę. A to co widzę zabiera mi oddech. Jenna ma jedną nogę owiniętą wokół rury, góra część jej ciała jest wygięta do tyłu a jej włosy dotykają podłogi. Jej piękne sutki zakryte są czerwonymi kwiatuśkami a srebrne stringi są jedyną rzeczą okrywającą jej tyłek.

Natychmiast przepływa przeze mnie gniew. Robię krok w kierunku sceny, ale Reese chwytam mnie za ramiona. – Co do kurwy robisz człowieku?

- Zdejmuję jej tyłek ze sceny. Nie wiem do cholery co ona tam robi, ale to gównu kończy się w tej chwili.

- Jenna tańczy już od kilku tygodni. Byłeś w drodze więc nie wiedziałeś. Pracuje tutaj odkąd ukończyła liceum.

- Kurwa, dlaczego Chipper jej na to pozwolił?

Reese wzrusza ramionami. – To nie był jego wybór. Znasz zasady. Dziewczyny są Starymi albo dziwkami. Wybór kim chce być należał do niej.

Wyszarpuję się z jego uścisku. – Mogła iść do college’u.

- Jenna chciała zostać częścią klubu. To jedyne życie jakie zna i chciała od niego odchodzić. Po prostu ciesz się, że jeszcze nie zaczęła się kurwić.

Staję na wprost niego. – Ona nie będzie się kurwić a każdy brat, który jej dotknie, zapłaci za to. Zapłaci swoim kurewskim życiem.

- Jeżeli nie masz zamiaru jej zwolnić, to nie twoja sprawa co ona robi. Tak długo jak przestrzega zasad, może rozkładać nogi dla kogo tylko chce.

Jego słowa wysyłają mój gotujący się gniew do punktu wrzenia. – Tak jak powiedziałem, brat który jej dotknie, zginie.

- Dopóki jej nie oznaczysz, jest wolna. Chłopcy nie będą jej do niczego zmuszać, ale wezmą to co im da. Jenna nie jest tylko piękna, ale jest pieprzoną królową załogi Big Clifty. Każdy brat chce dostać kawałek jej. Nie możesz walczyć z każdym z nas.

Co do kurwy? – Wszyscy wiedzą, że jest moja.

Preach podchodzi i dodaje swoje dwa grosze. – Wszyscy także wiedzą, że spieprzyłeś. Twoje połowiczne, dupiaste roszczenia nie powstrzymają ich.

- Pieprzcie się obaj! – krzyczę, kiedy kopię w drzwi i wychodzę.

## Rozdział jedenasty

### Jenna

Idę do klubu, moje nogi trzęsą się z każdym krokiem. Dzisiaj odbywa się tutaj impreza i to mój pierwszy wieczór, kiedy jestem jedną z dziewczyn. Pracuję w Kitty Kat prawie od trzech miesięcy, ale nie spałam jeszcze z żadnym z facetów. Przynajmniej nie za pieniądze, ale robiłam to dla przyjemności. O tak, Reese i Timber są ogromną przyjemnością. Wydaje się, że mam talent do potrząsania gołym tyłkiem, na tyle niezły, że niektórzy chłopcy namówili Roxy, żeby pozwoliła mi pracować na tej imprezie.

Większość dziewczyn zaczyna pracować na imprezach w tym samym czasie co w Kitty Kat, ale Roxy nie pozwoliła mi przychodzić do domu klubowego. W rzeczywistości, starała się trzymać mnie z dala od sceny. Nie chciała nawet, żebym była kelnerką. Podczas mojego pierwszego miesiąca w Kitty Kat nie wolno mi było wychodzić z za baru, ale Timber położył temu kres.

Upewnił się, że Roxy wie, że osiemnastoletnie dziewczyny nie podają alkoholu. Nie ma mowy. Możemy zdejmować nasze ubrania przez cały dzień, ale nie możemy dawać osobistych tańców ani dotykać alkoholu. To gównie jest nielegalne. Zadał też o to, żeby mi powiedzieć, że Roxy wie co jest nielegalne. Powiedział, że ona po prostu stara się trzymać Reesa z dala od mojej nagiej dupy.

Cóż, Reese już się tam dostał. Tak, spałam z nim. Kilka razy. Po tym co przeszła moja mama, nigdy nie myślałam, że z własnej woli prześpię się z żonatym mężczyzną, ale Reese jest inny. Ożenił się z suką. Nie to nie prawda, jest żonaty z *suką*!

Roxy nie tylko czepia się go cały pieprzony czas, ale rozkłada też nogi dla każdego faceta, który się nawinie. W rzeczywistości robi to już od jakiegoś czasu. Na tyle długo aby dać mu piękną, rudowłosą córkę, córkę którą Reese kocha ponad wszystko, mimo, że wie, że prawdopodobnie nie jest jego. Mogłaby zabrać Pebbles od Reesa i zrobiłaby to gdyby choćby pomyślał o wyrzuceniu jej tyłka na ulicę.

- Co ty do cholery tutaj robisz? – słyszę z za pleców, kiedy idę w kierunku klubu.

Sztywniej bo znam ten głos. To głos, który nauczyłam się nienawidzić. Obracam się i patrzę na niego. Wskazuję na moją sukienkę, ledwo można ją tak nazwać bo jest taka skąpa i mówię,  
- A na co to wygląda?

Jego twarz twardnieje. – Jesteś kurewsko szalona jeżeli myślisz, że pozwolę ci być dziwką klubową.

- Sorry szefie. Decyzja została już podjęta, - mówię rzucając mu przesłodzony uśmiech.

Kręci głową i pochyla się w moim kierunku. – Nie ma kurwa mowy!

- Twój tata już to zatwierdził, a ostatnim razem jak sprawdzałam, to on był prezesem, - mówię upewniając się, że dokładam trochę suki do mojego głosu. – Możemy o tym pogadać ponownie, kiedy zajmiesz jego miejsce.

- Nigdy nie dasz mi szansy, żebym mógł cię przeprosić?- jego głos staje się głośniejszy.

- Nie masz za co przeproszać. Nie zrobiłeś niczego czego inni mężczyźni nie robią na co dzień. Chciałeś jakiejś cipki i powiedziałeś to co musiałeś, żeby ją dostać.

- Przepraszam za pogrzeb Mindy. Nie powinienem był cię zostawiać. Przepraszam także za to co powiedziałem tej nocy, kiedy Sarah zmarła. Nie były prawdą - mówi, jego głos jest napięty.

Chcę krzyknąć i powiedzieć mu, że ma rację. Chcę mu powiedzieć, że powinien być przy mnie i jak bardzo jego słowa mnie zraniły, ale nie mogę. Nie mogę mu pokazać jak bardzo mnie to boli.

- Wiesz co? Pierdol się. – Kidd wygląda jakbym go uderzyła.

- Nie rób tego Jenna. Jesteśmy przyjaciółmi.

- Mam dla ciebie nowinę, wielki facecie. Ty i ja, nie jesteśmy już przyjaciółmi. Nie byliśmy nimi od cholernie długiego czasu, nie od momentu, kiedy uczyniłeś mnie swoją kurwą. Nie odkąd obwiniłeś mnie o śmierć Sarah. Teraz jesteśmy nikim. Czy to nie jest wspaniałe? – mówię sarkastycznie i fałszywie się uśmiecham. – Kurewsko cię nienawidzę.

Kiedy słyszy moje słowa wygląda jakby dowiedział się, że ktoś umarł. Dobrze. Chcę, żeby czuł ten ból. Chcę, żeby czuł taki sam ból jaki czuję ja odkąd mnie zostawił. Odchodzę od niego tylko na dwa kroki, kiedy ponownie mnie do siebie przyciąga. – Może nie mogę cię powstrzymać, ale nie pozwolę ci tam wejść.

Wyszarpuję ramię z jego chwytu. – Co masz na myśli?

- Kiedy tam dzisiaj wejdiesz, nie będziesz miała żadnej władzy. Nie skrzywdzą cię, ale nie będziesz miała wyboru co do tego z kim skończysz. Jedną dziewczyną, która ma władzę jest Roxy. Jako osoba dowodząca kontroluje wszystko co się dzieje. Jeżeli organizowała imprezę, będzie mogła wybierać kogo z kim ustawić. – Jego wzrok przesuwają po mnie z góry na dół, coś ważnego dzieje się w jego głowie. – Roxy nie wypełnia swoich obowiązków tak jak powinna. Szukałem kogoś kto zajmie jej miejsce. Wiem, że będziesz potrzebowała pomocy, ale Mary użyje ci pomocnej dłoni, kiedy będziesz tego potrzebowała.

- Co masz na myśli?- pytam, wiedząc, że nie może mieć na myśli tego co sądzę, że ma.

- Chcę, żebyś zajęła miejsce Roxy.

Kręcę głową. – Wysrałaby cegłę gdybym odebrała jej dziewczyny.

- Mam to w dupie. Jeżeli będzie sprawiała ci jakieś problemy, dasz mi znać. Zajmę się nią.

Myślę o tym tylko chwilę. Znam Roxy i wiem, że rzeczy, które robi z dziewczynami nie są w porządku. – Jeżeli Mary nauczy mnie podstaw, sądzę, że dam sobie radę.

Kiwa głową i kładzie dłoń na moim policzku. – Jesteś pewna, że to jest to czego chcesz?

- Oczywiście, że tak. Tym sposobem mogę wybierać kogo chcę pieprzyć. – Odsuwam się i szydę z niego. – Są tam prawdziwe dupki.

- Tak, są - mówi, za jego słowami coś się kryje.

- A co z dzisiejszym wieczorem?

Potrząsa głową. – Nie, idziesz do domu. Pozwól mi pogadać z Roxy, powiem jej, że skończyła swoją pracę. Po tym, powiem dziewczynom, że teraz ty dowodzisz.

Kiwam głową i się odwracam. Zanim docieram do drzwi słyszę jak krzyczy, -Branoc, mała.

## Kidd

Podchodzę do baru, kiedy widzę Chippera. Wygląda na samo zadowolonego jak ja. – Ona naprawdę ma zamiar zrobić to gównno? – pytam go.

Chipper mamrocze. – Tak, jest w Kitty Kat od kilku miesięcy. Miałem nadzieję, że zostanie przy striptizie, ale zgaduję, że to się nie wydarzy.

- Może zarobić dobre pieniądze tylko tańcząc. Nie musi tutaj przychodzić.

- Wiem bracie. Sam jej to mówiłem. Robiłem wszystko co mogłem, żeby namówić ją do zostawienia tego gównna, ale ona nawet nie drgnie. – Chipper patrzy na mnie zwięzonymi oczami. – Z jakiegoś powodu sądzi, że jedyne do czego się nadaje to bycie dziwką. Wiesz może skąd u niej taki pomysł?

Słyszac słowa Chippera staję się jeszcze bardziej wkurzony. Wiedza, że mnie obwinia wkurza mnie jak cholera. Ona nie jest pieprzoną dziwką i nigdy nie powiedziałem, że nią jest. Może

powiedziałem jakieś gówno, żeby tak pomyślała, ale jak cholera nigdy nie czułem jakby była kimś innym niż kobietą, której pragnę. Chciałem jej bardziej niż czegokolwiek innego na całym świecie. Wiem, że spieprzyłem z Jenna, ale nie mam pojęcia jak to naprawić. Po tej nocy, kiedy zachowałem się jak idiota nie ma dla mnie czasu. Nie pozwala się przeprosić ani wyjaśnić gdzie miałem wtedy rozum. Nic.

- Jenna przejmie dziewczyny, - mówię po tym jak zamawiam u początkującego stojącego za barem whiskey.

- Roxy wysra cegłę - mówi Chipper a potem się uśmiecha. – I tak nie mogę znieść tej dziwki. Nie jestem pewien co sobie myślał Reese, kiedy się z nią wiązał.

- Nie wiem i w tym momencie mnie to nie obchodzi. Po prostu nie chcę, żeby przekształciła Kitty Kat w klub, gdzie wszyscy mogą wejść - tłumaczę. – W ten sposób Jenna może robić co chce, wybierać facetów, których chce i po prostu nie będzie brana tak jak inne dziwki.

Kiwa głową. – Przynajmniej to jest coś.

Przełykam whiskey i patrzę na Chippera. – Chcesz iść ze mną znaleźć Roxy? Mogę potrzebować kogoś do pohamowania jej - mówię chichocząc.

- Ta, idę. Weź też Reesa. Będzie chciał usłyszeć to gówno od nas. Bóg wie jak Roxy może to przeinaczyć.

Wstajemy i idziemy do miejsca gdzie Reese i Roxy grają w bilard. Cóż, Reese gra w bilard. Roxy próbuje zdobyć uwagę, któregoś z braci, ale większość z nich poznała się już na jej grze i trzymają się z dala od niej. Nie wiem jak Reese znosi jej towarzystwo. Z wyrazu jego twarzy widać, że nie jest szczęśliwym facetem. Gdybym był na jego miejscu to umieściłbym kulkę w jej głowie. Sam wychowałbym córkę. Pebbles byłoby dużo lepiej gdyby to zrobił.

- Wasza dwójka - mówię wskazując na nich. – Biuro. Musimy pogadać.

Roxy sztywnieje jak tylko słyszy ton mojego głosu. Dzwonka wie, że jej gra jest skończona i jest przerażona. Oboje szybko idą za nami do mojego biura.

- Siadajcie.

- Uh, zrobiliśmy coś nie tak? – Roxy pyta niepewnie.

- Nie, ale to co chcę powiedzieć nie będzie miłe -mówię do niej a potem patrzę w kierunku Reesa.

Unosi brwi. – O co chodzi?

- Roxy będzie niezłe wkurzona więc stwierdziliśmy, że zrobimy to w twojej obecności. – Kiedy to mówię Roxy od razu staje się czujna i zwięża oczy.

- Wiem, że dałem ci kontrolę nad dziewczynami, ale z tym koniec. Mam kogoś kto je przejmie. Doceniam twoją pracę, ale potrzebuję kogoś kto jest w stanie prowadzić go gówno.

Potrzebuję kogoś komu wiem, że mogę zaufać. Przykro mi to mówić Roxy, ale tą osobą nie jesteś ty.

- Dobrze wykonywałam swoją pracę, - mówi z przekąsem.

Słyszę jak Reese mamrocze pod nosem, żeby się zamknęła, ale wiem, że go nie posłucha więc wykładam jej co i jak. – Jesteś popieprzona na wszystkie możliwe sposoby, a połowa dziewczyn, które przyprowadziłaś do klubu jest tak samo zła jak ty. Praktycznie każda bierze narkotyki, a ty wiesz co sędzę używaniu narkotyków w klubie. Ponad to Pop wyjaśniał ci jak ważne są regularne badania kontrolne. Wiem, że to gówno się nie dzieje, bo niektóre dziwki są chodzącymi płytkami Petriego (naczynie chemiczne na którym robi się posiewy bakterii, wirusów).

Roxy skacze ze swojego krzesła. – Pieprz się! Zrobiłam tutaj świetne rzeczy! Dzięki mnie jest tutaj więcej dziewczyn niż kiedykolwiek wcześniej ! – krzyczy.

Reese łapie ją za ramię. – W tej chwili zamknij ryj, albo sam cię uciszę.

Nie czekam, żeby zobaczyć czy Roxy posłucha. Jestem za bardzo wkurwiony, żeby o to dbać.

- Ta, to prawda. Faktem jest to, że dziewczyny, które przyprowadziłaś są gówniane. Potrzebują zasad i kogoś, kto poprowadzi ich tyłki. Jenna wykona lepszą robotę niż ty kiedykolwiek myślałaś, żeby zrobić - mówię wstając i mówiąc jej to prosto w twarz.

- Jenna? Ty sobie kurwa żartujesz! Ta suka nie potrafi nic zrobić. Jest tylko dzieciakiem.- Odwraca się do Reesa i wygląda jakby chciała go zabić. – Ty to zrobiłeś. Wiedziałam, że pieprzysz tą szmatę! – krzyczy na niego.

- Zamknij się Roxy! Co to ja i Jenna robimy nie jest twoim pieprzonym interesem, ale powiem ci coś. Kidd ma rację. Jenna wykona lepszą robotę niż ty kiedykolwiek myślałaś o zrobieniu - mówi stojąc kilka centymetrów od jej twarzy.

- Co do kurwy? – Nie ma mowy, nie ma cholernej mowy. Reese nie może jej pieprzyć. Jenna jest moja.



## Rozdział dwunasty

### Jenna

Zajął mi to prawie dwa tygodnie, ale wreszcie skończyłam zatrudnianie nowych dziewczyn. Do czasu, kiedy skończyłam sprzątać bałagan po Roxy, zostały tylko dwie dziewczyny. Potrzebuję co najmniej dziesięciu, żeby prowadzić Kitty Kat i kolejnych dziesięć, które będą pracowały w domu klubowym. Nie trzeba dodawać, że znalezienie tylu dziewczyn chętnych do pokazywania swoich cycków i cipiek nie było łatwe. Ustanowiłam kilka reguł i kiedy pokazałam je Kiddowi i Chipperowi byli w szoku. Comiesięczne badania kontrolne i wyrwykowe testy na obecność narkotyków, kiedy tylko czułam potrzebę, że należy je wykonać. Tabletki antykoncepcyjne i kondomy to konieczność. Żadnych suk.

Stara Reesa naprawdę spieprzyła to gówno. Trudno uwierzyć, że miała nad tym kontrolę tylko rok. Nie mogę sobie wyobrazić bałaganu, który by zrobiła gdyby Kidd jej nie usunął. Nie mam pojęcia co sobie myślał Gun, kiedy powierzał jej kontrolę nad dziewczynami. Nie, to nieprawda. Mielibyśmy na sumieniu martwe dziewczyny i gliniarzy depczących nam po piętach.

Dzisiaj jest dzień oczyszczania. Jestem w mieszkaniu, które klub trzyma dla dziewczyn, staram się je przygotować dla nowych dziewczyn. Kiedy zdecydowałam się zająć tym na własną rękę, nie miałam pojęcia, że to będzie takie złe. Patrząc na bałagan, który zrobiłam przechodząc przez mieszkanie jestem wkurzona. Cholera, jedna z dziewczyn prowadziła księgi. Wszystko jest tutaj, czarno na białym. Prostytucja w klubie i na zewnątrz i odprowadzanie 50% zysków dla Roxy. Ta dziwka nawet kazała im sprzedawać tańce w prywatnych pokojach. Co do kurwy?!

To był tylko wierzchołek góry lodowej. Nie zagłębam się nawet w temat narkotyków, które znalazłam w mieszkaniu. Koka, heroina, met amfetamina, wymień nazwę a na pewno znajdziesz to tu. W niektórych łazienkach na ścianach jest nawet krew. Wiem co to oznacza, pamiętam z czasu, kiedy byłam z Timmonsem. Igła źle wbita w żyłę może spowodować, że krew będzie bryzgała wszędzie.

Nigdy nie sądziłam, że kiedykolwiek dostanę tą pracę, zwłaszcza, że pracowałam w Kitty Kat tylko trzy miesiące. Czasami myślę, że to zbyt wiele dla mnie, ale cieszę się, że nie muszę już pracować dla Roxy. Ta suka jest pieprzoną psycholką. Przyszła raz czy dwa i próbowała rządzić moimi dziewczynami, ale się nie dałam. Skończyło się na wymianie zdań, a ona

próbowała się na mnie rzucić. Kiedy pokazałam jej broń, którą Chipper nalegał, żebym nosiła, cofnęła się, ale dopiero wtedy, kiedy powiedziała mi, że to jeszcze nie koniec.

Upewniłam się, żeby powiedzieć Chipperowi o jej pojawieniu się. Nienawidzę zwracać się do chłopaków o pomoc, ale miałam zbyt dużo na głowie, żeby radzić sobie jeszcze z jej gównem. Nie widziałam jej od tamtej pory i jestem prawie pewna, że Kidd i Chipper zakazali jej pokazywania się w klubie i domu klubowym.

Reese musi wymyślić sposób, żeby pozbyć się tej suki i zatrzymać córeczkę. Wiem, że ciągle straszy go prawdziwym ojcem Pebbles, ale istnieją inne sposoby zakończenia małżeństwa niż rozwód. Chociaż sądzę, że mężczyzna nie powinien podnosić ręki na kobietę, to ta dziwka zasługuje na karę. Bóg wie, że Pebbles byłoby o wiele lepiej bez Roxy w pobliżu.

Moje myśli odrywają się od mordowania tej suki, kiedy do mieszkania wchodzi Kidd i Chipper. Widok Kidda wysyła falę ciepła przez moje ciało. Kiedy do cholery o nim zapomnę?

- Co znalazłaś? – pyta Chipper.

- Kupę gówna, -mówię kiedy rzucam papiery na stojący przed nimi stół. – Jedna z dziewczyn zapisywała wszystko co się tutaj działo. Patrząc na gówno, które napisała nie sądzę, żeby się jej to podobało. Myślę, że za bardzo bała się, że Roxy powie nie.

- Która? – pyta Kidd podnosząc papiery.

- Skittles, laska z wielokolorowymi włosami.

Kiwa głową. – Pamiętam ją.

- Jestem pewna, że ją pamiętasz, - prychnam, pamiętając jak nie tak dawno temu weszłam do pokoju kiedy mu obciągała.

Ignoruje mnie i potrząsa papierami trzymanymi w dłoniach. – Co tutaj jest?

- Śledziła wszystko. Co brały inne dziewczyny, jak dużo brały, -mówię pochylając się w jego kierunku i wskazując na żółtą kartkę papieru w jego ręce. – Tutaj masz dowód, że Roxy sprzedawała dziewczyny facetom spoza klubu. Jest tam dokładnie opisane kiedy, gdzie i jak dużo pieniędzy jej oddawały.

- Kurwa, - mamrocze Chipper.

- Tak jak mówiłam, ta dziewczyna udokumentowała wszystko. Jest mądra. Chciałabym ją tutaj z powrotem.

Kidd zaczyna przeglądać papiery. Po kilku minutach podnosi na mnie wzrok. Przyrzekam, że za każdym razem kiedy to robi mięknię mi kolana. Za każdym cholernym razem, kiedy go widzę i dlatego staram się jak tylko mogę, żeby ignorować drania jak jest gdzieś w pobliżu. Nie podoba mu się to. Kidd nie jest facetem, który jest przyzwyczajony aby być ignorowanym, ale jego reakcja sprawia, że w jakiś sposób jestem zadowolona. Kiedy zdaje

sobie sprawę, że nie mam zamiaru z nim rozmawiać to seksownie zaciska szczęki napina muskuły. To takie gorące!

Na początku robił wszystko, żeby zdobyć moją uwagę. Przrzekam, że za każdym razem jak się odwracałam to tam był, ale w ciągu ostatniego miesiąca przestał się do mnie odzywać. Zwykle idzie do chłopaków i mówi im, żeby przekazali mi co chce, żebym zrobiła z klubem i dziewczynami. A ja ich po prostu ignoruję, kiedy mówią, że Kidd chce to czy tamto, robię po prostu to co do diabła chcę.

- Rozwiążcie to razem. Muszę lecieć, - mówi Chipper, kiedy wychodzi z mieszkania. Obserwuję jego plecy i moje oczy się zwięzają. Zanim całkowicie wychodzi z mieszkania odwraca się do mnie i mruga, rzucając mi jednocześnie porozumiewawczy uśmiech. Drań!

Ignorując palący wzrok Kidda na moich plecach wracam do zmywania krwi ze ścian w łazience. Przrzekam, że szoruję je już od kilku godzin i nie jestem nawet w połowie drogi.

- Nie musisz tego robić. Zbierz tutaj kilka nowych dziewczyn i początkujących. Mogą zrobić dla ciebie to gówno -mówi Kidd wchodząc do łazienki.

Po prostu go ignoruję i dalej robię swoje. I tak nie mam dzisiaj nic do zrobienia. Dodatkowo, przywykłam do tego. Cały czas sprzątam w domu klubowym i w Kitty Kat. Po śmierci Mindy tak jakby mam fioła na punkcie sprzątania. Mimo, że wkurzam się na paskudne tyłki ludzi z którymi pracuję, to w sprzątaniu jest coś co powoduje, że się uspokajam.

- Jenna! – krzyczy Kidd.

Ponownie go ignoruję. Kiedy wreszcie załapie? Nie rozmawiam z nim, bo nie mam mu nic do powiedzenia. A przynajmniej nic miłego. Przesuwam gąbką za kibelkiem i czuję coś futrzanego. – Oh mój Boże, myślę, że tam jest zdechły szczur - mówię sama do siebie, a nie do Kidda. Zdecydowanie nie rozmawiam z Kiddem.

- Kurwa! –słyszę, potem ciężkie buty idą w moim kierunku. Napinam się, kiedy owija rękę wokół mojego ramienia i okręca mnie tak, że stoję z nim twarzą w twarz.

- Jestem zmęczony twoim kurewskim ignorowaniem mnie, -mówi i robi krok bliżej co powoduje, że ja robię krok w tył. – Jestem zmęczony twoim kurewskim zachowaniem królowej lodu.

Popycha mnie na ścianę, jego dłonie unoszą się do góry i zamyka mnie między nimi.

- Tęsknię za tobą mała - szepcze opierając swoje czoło o moje.

Jego słowa przecinają mnie na wskroś. Tęskni za mną, huh? Cóż chyba nie tęskni za mną zbytnio, kiedy pieprzy każdego wieczoru inną dziewczynę. Z tą myślą odpycham go.

- Trzymaj się ode mnie z daleka Kidd - mówię starając się utrzymać emocje na wodzy. – Tęsknij za mną ile chcesz. To niczego nie zmieni. Też za Tobą tęsknię. Tęsknię za przyjaźnią, która nas łączyła, ale kiedy o tym myślę, przypominam sobie... przypominam

sobie, że to wszystko było po prostu kłamstwem. Wykorzystałeś mnie, potraktowałeś mnie jak gówno a potem mnie odepchnąłeś, - mówię odsuwając się od niego.

- To nie było kłamstwo. Jesteś dla mnie najważniejsza na świecie, - szepcze.

- Wszystko co jest związane z tobą jest kłamstwem. Jeżeli kiedykolwiek ci na mnie zależało to zostawisz mnie w spokoju. Po prostu trzymaj się kurwa z dala ode mnie, - krzyczę, obracam się i wybiegam z mieszkania.

Słyszę głośny trzask i Kidda krzyczącego „kurwa”, ale ja biegnę dalej.

## Kidd

Wchodzę do domu klubowego z Preachem w tej samej chwili, kiedy Chipper biegnie jak burza w kierunku drzwi.

Cholera, prawie powala mnie na tyłek, widać, że jest bardzo wkurzony. – Whoa, wielki bracie. W czym jest problem?

Chipper nie odpowiada tylko obraca się i patrzy za siebie. To wtedy zauważam stojącą tutaj Jennę z rękami położonymi na biodrach. Wygląda jakby starała się go uspokoić, a on jest zdeterminowany, żeby stąd uciec. – Co się do cholery dzieje z waszą dwójką?

- Mam go wtajemniczyć w naszą dyskusję? – pyta Chipper a twarz Jenny zastyga.

- Zrób to. Nie dość, że nie będzie go to obchodziło to zapewne jeszcze sam skorzysta z kilku rund, -mówi ponuro.

- Pieprzyć to! – krzyczy Chipper a potem szarpie głowę w moim kierunku. – Kilka dziewczyn zachorowało i nie mogą pracować dzisiaj z Lordami. Jenna postanowiła zająć ich miejsce.

- Nie mam wyboru, - krzyczy. – Cztery dziewczyny zachorowały na gripę, a dwie kolejne są w drodze z Timberem i Rumem. Czyli na dzisiejszy wieczór mam tylko trzy dziewczyny.

Kurwa! Nie chcę, żeby Jenna była częścią tego gówna. Kieruje dziewczynami od kilku miesięcy i wiem, że była z kilkoma braćmi. Do tej pory, jestem prawie pewien, że tylko Reese i Timber wzięli ją do łóżka. To o dwóch za dużo jak dla mnie, ale to w cholere dużo lepsze niż gdyby była dzielona pomiędzy wszystkimi braćmi. Dziś z Lordami będzie tutaj ponad stu bikerów szukających kawałka dupy w klubie. Nie chcę tego dla Jenny. – Nie masz pojęcia jak będzie wyglądał dzisiejszy wieczór. Uwierz mi, nie chcesz brać w tym udziału.

Jenna podnosi na mnie wzrok. – Nie mam wyboru. Nie mogę pozwolić, żeby trzy dziewczyny zajmowały się tymi wszystkimi bikerami. Nie mówię, że pozwolę im robić ze sobą co chcą, ale mogę być tu, żeby chronić moje dziewczyny.

- Lepiej zmień zamiary dziewczyno! Jeżeli jeden z nich, cholera każdy z nich, będzie cie chciał nie będziesz mogła zrobić żadnej cholernej rzeczy, żeby ich powstrzymać. Impreza wymknie się spod kontroli. Zawsze tak jest, kiedy do miasta przyjeżdża inna ekipa, - krzyczy Chipper. – Nie chcę żebyś robiła to gównu. To cie zabije. Nie wiem dlaczego do cholery nie staniesz się Starą Timbera!

Kiedy słowa opuszczają jego usta odwracam się do niego marszcząc brwi. – Zamknij ryj i nie gadaj o tym gównie.

Skurwiel wie co czuję do Jenny. Cholera, rozmawiałem z nim na ten temat chyba z milion razy. W końcu się zламаłem i powiedziałem mu o wszystkim co się między nami wydarzyło, nawet dałem sobie za to skopać tyłek. Chipper prawdopodobnie wie, że to co teraz mówi wkurwia mnie, ale go to nie obchodzi.

- Mówiłam ci milion razy, że kocham Timbera. Jest moim przyjacielem, lepszym niż ktokolwiek inny. Ale nie mam zamiaru stać się Starą. Próbowałam tego raz i nie wyszło to zbyt dobrze, - mówi Jenna posyłając mi wzrok w stylu : pieprz się.

- Nie idź tam Jenna. Już ci mówiłem, że jestem zmęczony twoją postawą królowej lodu.

- Pieprz się Kidd, - mówi przechodząc obok mnie. Wybiega przez drzwi z Chipperem stąpającym jej po piętach.

Przesuwam dłonią po twarzy, sfrustrowany jak skurwysyn.

- Daj jej czas, stary. Po prostu potrzebuje trochę czasu, żeby uporać się ze swoim gównem. Daj jej trochę luzu. Trochę czasu zajmie jej wybaczenie ci, - mówi Preach podchodząc do baru.

Idę za nim i każę początkującemu przynieść mi piwo. – Minęły miesiące, prawie cholerny rok. Kurwa ile jeszcze czasu będzie potrzebowała?

Preach wzrusza ramionami. – Traktowałeś ją jak dziecko, nazywałeś swoją młodszą siostrą. Kiedy stała się legalna przeleciałeś ją i oznaczyłeś bez wyjaśnienia jej czegokolwiek. Potem powiedziałeś jej, że jest winna śmierci twojej dupy. Stary nie jestem pewien, ale sędzę, że może jej zająć trochę czasu ogarnięcie tego gówna.

Rzucam mu spojrzenie mówiące pierdol się. – Dzięki, że mi to wyłożyłeś bracie.

- Nie ma problemu, -mówi z uśmiechem, ale potem jego twarz staje się poważna. – Musisz się odpierdolić. Jeżeli nadal będziesz się do niej dowalał to nigdy nie będzie miała szansy na zapomnienie o tym. Ona potrzebuje przestrzeni, żeby dojść do ładu ze swoimi uczuciami. Jeżeli nie dasz jej tej przestrzeni to stracisz ją na zawsze.

- Dam jej przestrzeń, tyle ile jej kurwa potrzebuje. Ale tak czy inaczej, pewnego dnia będzie moja.

# CZEŚĆ DRUGA

## Rozdział trzynasty

### *SZEŚĆ LAT PÓŹNIEJ*

#### Jenna

Reese przewraca się na plecy, przyciągając mnie do siebie. – Boże, dziecinko! Za każdym pieprzonym razem, kiedy wkładam swojego kutasa w ciebie, jest jeszcze lepiej niż poprzednim.

- Jeżeli będzie jeszcze lepiej, to możesz mnie po prostu zabić. – Mówię przerzucając swoje nogi przez jego.

Chichocze, a potem zaczyna przesuwac dłońmi przez moje włosy. – To prawda.

Przez kilka minut leżymy w ciszy, aż czuję, że moje powieki robią się coraz cięższe. Może i chce mi się spać, ale nie mam teraz na to czasu. Otrząsam się senności i zaczynam wyczołgiwać się z łóżka. Jestem w trakcie, kiedy Reese chwytą mnie i wciąga na siebie.

- Gdzie Ty się do cholery wybierasz?

Przez minutę się na niego gapię. Poza Kiddem, Reese jest najseksowniejszym mężczyzną na jakiego kiedykolwiek spojrzałam. Ma ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu, a jego ciało to czyste mięśnie. Jego oczy są tak ciemne, że są prawie czarne, włosy ma koloru ciemnej czekolady, wiszące luźno na jego plecach. W połowie jest Polinezyjczykiem, w połowie rdzennym Amerykaninem. Ta kombinacja jest czystym pięknem.

W końcu kładę dłonie na jego policzkach i delikatnie go całuję. Reese i Timber są jedynymi facetami, których całuję. Inni mogą zaliczyć mnie od czasu do czasu, ale moi faceci dostają wszystko czego chcą. A Reese i Timber zdecydowanie są moimi facetami. – Wiesz, że muszę iść. Zanim wciągnąłś mnie do swojego pokoju, powiedziałam ci, że dzisiaj muszę tańczyć.

Jego oczy przeszukują moją twarz i mówi mi to samo, co mówi za każdym razem kiedy się kochamy. – Chciałbym móc uczynić cię moją.

Zamykam oczy, starając się ukryć ból, który czuję. Bycie dziwką nie jest takie złe, ale zakochanie się w jednym z facetów, któremu służysz jest, w szczególności, kiedy ten facet ma żonę. Wiem, że zakochuję się w Reesie. Cholera, kocham go od lat. To inna miłość od tej, którą czuję do Kidda, ale to miłość.

Spoglądam w jego ciemno czekoladowe oczy i się uśmiecham. – Wiem, że byś to zrobił, ale musisz myśleć o Pebbles.

Ściska mnie mocno i smutno się uśmiecha. – Tak, kochanie. Muszę się zająć moją dziewczynką, ale wciąż mogę marzyć o tym, że jesteś moja.

W głowie miga mi obraz jasno zielonych oczu Pebbles i jej słodkiego uśmiechu. Jest prawie dorosła, ale dla swojego taty nadal jest dzieckiem. Krew czy nie, Pebbles jest jego małą dziewczynką, a on musi tu być aby ją chronić przed jej sukowatą matką. Niedługo będzie mógł odciąć się od Roxy, ale zanim to się stanie, musi robić swoje.

Chowam twarz w zagięciu jego szyi i wzdycham. – Oboje możemy marzyć.

Zanim wstajemy i się ubieramy to przez kilka minut się przytulamy. Jak tylko wychodzimy na korytarz, słyszę jak jeden z klubowych wieszaków krzyczy. – Myślisz, że możesz mnie użyć bo jesteś członkiem Renegade Sons? Musisz to przemyśleć. Nie jestem jakimś kawałkiem śmiecia i nie będę wykorzystywana.

Patrę na Reesa i przewracam oczami. – Kiedy te dziewczyny wreszcie się nauczą?

Wieszaki są niczym w klubie. Cholera! Są mniej niż niczym. Wieszak to laska, która przychodzi do klubu, żeby zostać od czasu do czasu wypieprzoną. Członkowie nie krzywdzą ich, ale również ich nie szanują. Dla facetów, te kobiety nie są niczym innym niż wiadrami na spermę.

Jeżeli kobieta chce być traktowana z szacunkiem, musi na niego zasłużyć. Są na to tylko dwa sposoby: zostanie klubową dziewczyną albo Starą. Oczywiście, Stare i dziewczyny klubowe są własnością klubu, ale wszyscy wiedzą, że członkowie Renegade Sons dbają o to, co uważają za swoją własność.

To ile szacunku dostaje Stara, zależy od jej Starego. Większość członków traktuje swoje Stare jakby były złotem. Roxy i Lula są jedynymi niedarzonymi szacunkiem. Te dwie zasługują na każde gówno, które jest na nie rzucane.

Reese chwyta mnie za ramię dosłownie chwilę przed tym jak wchodzimy do salonu. Patrę na niego, ale on nie patrzy na mnie. Wygląda jakby się bał, ale nie o siebie. Co do cholery? Odwracam się, żeby spojrzeć w głąb salonu i widzę, że jedna z dziewczyn, przychodzących tu od lat, totalnie najeżdża na Chippera. Co on do cholery zrobił? Nie dotyka dziwek stąd, przede wszystkim, dlatego, że ja tu jestem i nie chce, żeby jego mała dziewczynka to zobaczyła, a przynajmniej tak mówi.

Ale znam prawdę. Nie otrząsnął się jeszcze po Mindy. Nie żyje od prawie sześciu lat, ale wciąż jest w jego myślach. Jestem pewna, że używa kobiet, kiedy odczuwa jakieś swędzenie, które musi zostać podrapane, ale wiem, że nie drapie tego swędzenia zbyt często.

Odciągam rękę od Reesa i robię krok w przód w chwili, kiedy Cary wystawia palec w kierunku twarzy Chippera. – Nie przychodzę do tego klubu, żeby robić lody, przychodzę, żeby mnie ktoś zaliczył. Jeżeli wiedziałeś, że nie możesz utrzymać swojego kutasa wystarczająco długo twardego, żeby mnie zerznąć, to powinieneś iść do jednej z klubowych brzydul, żeby ci obciągnęła.

Chipper nie odpowiada. Po prostu patrzy się na nią jakby była szalona jak cholera. Wiem, że chce dać jej nauczkę, ale nigdy nie położyłby ręki na kobiecie. Cóż, może nie wierzyć w bicie kobiet, ale jak cholernie tak. Robię krok w ich kierunku, kiedy Reese łapie mnie za ramię.

- Pozwól Chipperowi się tym zająć.

Kręcę głową. – Cholera, nie. Nie pozwolę, żeby ta szmata odzywała się do niego w ten sposób.

- On jest mężczyzną Ice. Nie będzie chciał, żebyś wchodziła w jego gówno. Co by powiedzieli jego bracia, gdybyś to zrobiła?

Przez chwilę myślę o jego słowach, a potem kiwam głową. Wiem, że Reese ma rację. Chipper skopałby mi dupę, gdybym wlała w środek jego gówna. Co gorsza, musiałby słuchać jak reszta facetów nazywałaby go cipką za to, że pozwolił swojej małej dziewczynce dbać o niego. Potem, skopałby mi dupę za to. W końcu, kiwam głową, zgadzając się z jego słowami. Właśnie mam się odwracać, kiedy ta szmata odchyła się i go policzkuje. Wszystkie myśli o pozwoleniu Chipperowi, żeby sam się tym zajął, ulatują mi z głowy i kurewsko tracę to, kiedy ruszam w ich kierunku.

Reese stara się mnie odciągnąć, chwytając mnie za ramię. – Powiedziałem, pozwól mu się tym zająć.

- Pieprzyć to gówno! – krzyczę, kiedy okręcam swoje ciało i pozbywam się uścisku na swoim ramieniu. Biegnę do przodu i zajmuję się tą dziwką. Zaczyna używać swoich paznokci i włazi na mnie, ale Timmons nauczył mnie kilku rzeczy i każda z nich będzie teraz bardzo przydatna.

Łapię jej twarz po bokach i wciskam kciuki do jej oczu. Kiedy robię co mogę, żeby wepchnąć jej oczy do jej pieprzonego mózgu, przekręcam ją i siadam na niej okrakiem. Potem zaczyna uderzać. – Ty szalona, dupiasta suko. Nie przychodź tutaj i nie odwalaj takiego gówna.

Kontynuuję bicie i krzyczenie, dopóki ktoś mnie nie obszarpuje od tej suki. Jestem tak cholernie wściekła, że zaczynam walczyć z tą osobą.

- Cholera, Ice. Skończ to gówno.



W chwili, kiedy słyszę ten piaszczysty głos, moje ciało zamienia się w skałę. – Puść mnie, Kidd.

To pierwszy raz od lat, kiedy mnie dotknął, żeby być dokładnym- sześć. Mimo, że jestem wściekła jak cholera, muszę walczyć z chęcią przytulenia się do niego. Po tym wszystkim, moje ciało nadal wie, do kogo należy.

Ściska mnie w pasie. – Zrobię to, jeżeli obiecasz mi, że stąd wyjdiesz.

- Ona spoliczkowała Chippera, - krzyczę, chcąc trochę dłużej pookładać pięściami tą sukę.

- Wiem, że to zrobiła i za to zapłaci, ale musisz mi pozwolić się tym zająć.

Chcę się klócić. Moje serce wrywa się aby bronić mężczyznę, który mnie ocalił, ale mój mózg mówi mi, żebym pozwoliła chłopakom zrobić to co muszą. Biorę głęboki wdech i kiwam głową. – Dobra, ale upewnij się, że ta suka zrozumie co dostanie.

Czuję jak jego ciało wibruje, kiedy chichocze. – Nie wiedziałem, że jesteś taką krwiożerczą suką.

Odsuwam się od niego i obracam. – Jestem i nie zapominaj o tym.

Bez patrzenia za siebie, zaczynam iść w kierunku drzwi, jestem kilka kroków od celu, kiedy słyszę krzyk, - Łapcie ją.

Odwracam się i widzę jak Cary biegnie w moją stronę z pieprzonym nożem w dłoni. Bez namysłu, biegnę do Reesa, wyciągam broń przyczepioną do jego biodra, a potem odwracam się do niej. Sekundę później, Cary leży u moich stóp w kałuży krwi.

Nie mogę oderwać wzroku od jej nieruchomego, przewróconego ciała. Jej widok sprawia, że żołądek mi się przewraca i boli mnie serce. Co ja zrobiłam? Czy ja naprawdę odebrałam komuś życie? Och mój Boże! Rzucam broń i upadam na podłogę.

Czuję jak owijają się wokół mnie czyjeś ramiona, słyszę głosy szepczące mi, że wszystko jest w porządku. W porządku? Jak to może być prawdą? Jak do kurwy to jest w porządku? Właśnie kogoś zabiłam. Odebrałam komuś życie. Już nic nigdy nie będzie w porządku.

Czuję jak łzy spływają mi po policzkach. Sięgam rękami w górę i próbuję je wytrzeć, a potem odciągam je od twarzy i spoglądam na nie. Po raz pierwszy, zauważam na nich żywą, czerwoną krew, krew kobiety, którą przed chwilą zabiłam. Mój już przewracający się żołądek zaczyna się buntować i wiem, że będę chora. Och mój Boże.

- Mam Jennę. Zajmij się tym głównem. Upewnij się, że jej ciało nie zostanie nigdy odnalezione. – Słyszę krzyk, kiedy zaczynam ciężko oddychać. Nie mogę uwierzyć, że kogoś zabiłam.

Jestem podniesiona do góry w ramionach Kidda. Wpycha moją twarz w swoją szyję. – Szszsz, mała. Jest dobrze. Mam cię, - szepcze w moje włosy.

Kręcę głową i szepczę, - Nie, nie jest dobrze. Już nigdy nie będzie dobrze.

Niesie mnie do swojego pokoju i wczługuje się na łóżko, wciąż tuląc mnie w ramionach. Trzyma mnie blisko, kiedy moje łzy moczą jego koszulkę. Czuję jak zatacza powolne kręgi na moich plecach, starając się mnie uspokoić. Żadne z nas nie mówi ani słowa, kiedy leżę tam i płaczę. Powoli szloch zanika i sen przejmuje nade mną kontrolę.

Budzę się nadal rozciągnięta na Kiddzie. Kiedyś dotykał mnie cały czas, ale to się zmieniło po moich urodzinach. Ponownie będąc w jego ramionach czuję się dobrze, tak dobrze. Ostrożnie odchylam do tyłu głowę i spoglądam na niego, mając nadzieję, że śpi, ale tak nie jest. Jest przytomny, a jego oczy są przyklejone do mojej twarzy.

Wiem, że muszę coś powiedzieć, ale nie jestem pewna od czego zacząć. Kończę wypalając słowa, - Przepraszam, że ją zabiłam.

Ściska mnie w talii i się uśmiecha. – Zdarza się najlepszym z nas.

Wiem, że próbuje się ze mną droczyć i chce, żebym poczuła się lepiej, ale nie jestem w nastroju. Wiem, że burza gówna zmierza w moją stronę i muszę być przygotowana. – Ona szła na mnie z nożem, więc to była samoobrona.

Kiwa głową. – Tak, lalczko. To była samoobrona.

- Sądysz, że będę musiała iść do więzienia? – szepczę.

Kręci głową, ściskając mnie mocno. – Do cholery, nie.

- Policja może nie uwierzyć, że to była samoobrona. Spójrz na Timbera. Facet, którego pociął, próbował zgwałcić jedną z dziewczyn w klubie, a mimo to wysłali go do więzienia.

- Tak, ale Timber pociął go na parkingu, przed Kitty Kat. Byli tam ludzie i widzieli tylko jak Timber do niego strzelał. Nie widzieli tego drania, kiedy próbował zgwałcić Skittles. Poza tym, Timber był już notowany. – Bierze głęboki wdech i kontynuuje. - Skittles była jego jedynym świadkiem. Mimo, że to nie w porządku, prawda jest taka, że striptizerka, która się kurwi na boku, nie jest za bardzo wiarygodnym świadkiem.

To co mówi jest prawdą, ale jedynymi ludźmi, którzy widzieli Cary z nożem byli Chipper, Kidd i Reese. Wszyscy trzej widzieli więzienne mury więcej niż raz. Dodatkowo, Chipper jest dla mnie jak ojciec, Reese jest moich kochankiem, a Kidd... cóż, Kidd jest kimś, na kim nie mogę umieścić etykiety. – Gliny mogą wam nie uwierzyć odnośnie noża.

- Gliny? – pyta, w jego głosie słychać zmieszanie. – Gliny nigdy się nie dowiedzą o tym gównie.

- Nie powiesz policji? A co z nią? Wiesz, jej ciało i takie tam? – pytam, słowo „ciało” sprawia, że boli mnie brzuch.

- To zostało załatwione. Wszystko zostało załatwione. Wszystko co musisz zrobić, to trzymać gębę na kłódkę, - mówi, patrząc na mnie zdeterminowanym wzrokiem. – Po prostu zapomnij, że ten dzień miał kiedykolwiek miejsce.

Z powrotem kładę głowę na jego piersi i zamykam oczy, ale widok jej wykrwawiającej się u moich stóp jest nadal w mojej głowie. – Jak można zapomnieć o czymś takim? Jak można zapomnieć o tym, że się kogoś zabiło?

Przesuwa dłońmi przez moje włosy, kiedy zaczyna mi odpowiadać. – Nie jestem pewien czy kiedykolwiek zapomnisz, ale ból, który przez ciebie teraz przepływa, kiedyś odejdzie. To po prostu wymaga czasu. Jednak, chcę, żebyś pamiętała, że ona odebrała ci życie, gdybyś nie pociągnęła za spust. Uwierz mi, cieszę się, że zdjęłaś ta dziwkę. Tylko przykro mi, że nie zrobiłem tego za ciebie.

Przez jakiś czas leżymy w ciszy, zanim mówi coś co wstrząsa całym moim światem. – Tęsknię za tobą Jenna. Wiem, że spieprzyłem, ale to było cholernie dawno temu. Możesz mi przynajmniej dać szansę, żebym mógł Ci to wynagrodzić?

Zanim mam szansę, żeby mu odpowiedzieć, ktoś puka do drzwi. Sekundę później, Chipper wtyka przez niego głowę. – Jak się ma moja dziewczynka?

Zeskakuję z łóżka i biegnę do Chippera, a potem owijam wokół niego ramiona. Cieszę się, że jest tutaj, ale jeszcze bardziej cieszę się z tego, że nie musiałam mówić Kiddowi, że też za nim tęskniłam, że wystarczyłby jeden pocałunek, żebym wpadła w jego ramiona. – Będzie dobrze, ale chcę wrócić z tobą do domu. Nie chcę zostawać w klubie dzisiejszej nocy.

Spogląda w kierunku łóżka i unosi brodę do Kidda, zanim wyprowadza mnie z klubu. Nie spoglądam w tył, na Kidda i robię co w mojej mocy, żeby zapomnieć jego słowa. Może za mną tęsknić, ale mnie nie kocha. Nigdy tego nie zapomnę.

## Kidd

Oglądam jak Jenna wychodzi z mojego pokoju, z Chipperem, kurewsko mnie wkurwia. Nienawidzę tego, że musi przechodzić przez to gównno. Wiem jak to jest odebrać komuś życie. To nie jest coś, o czym można tak po prostu zapomnieć. To gównno nie boli, ono zabija. Wiem, że będzie ją zżerało przez długi czas, może na zawsze. Wiem, że potrzebuje aby ktoś przy niej był, a ja skorzystałem z szansy, aby być tym kimś.

Trzymanie jej w ramionach było miłym uczuciem, mimo że każda jej łza bolała mnie jak diabli. Trzymanie jej w ramionach i rozmowa z nią bez kłótni, przypomniało mi jak to kiedyś było między nami. Czuję, że wreszcie ruszamy do przodu, że w końcu przełamuję się przez tę ścianę, którą zbudowała wokół swojego serca po tym jak po królewsku spieprzyłem sprawy między nami. Potem, wszedł Chipper. Nie jestem głupi. Wiem, że jego pojawienie się wzięła jako szansę do ucieczki i to zrobiła. Uciekała tak szybko jak tylko mogła.

Teraz czuję, że wróciliśmy do punktu wyjścia. Jak mogłem pozwolić, żeby sprawy między nami się tak popsuły? Wiem, że to co jej powiedziałem po śmierci Sarah zraniło ją do głębi, ale ciężko jest przeprosić, kiedy osoba, którą skrzywdziłeś nie odzywa się do ciebie przez sześć pieprzonych lat.

Nie ma mowy, że ona myśli, że słowa, które jej powiedziałem po śmierci Sarah są prawdą. Musiała wiedzieć, że Sarah była tylko jej chwilową zastępczynią. Wszyscy wiedzieli, że po prostu czekałem z oznaczeniem jej jako moją, aż dorośnie. Teraz wiem, że powinienem kazać Sarah się pakować w chwili, kiedy zobaczyłem Jennę. I zdecydowanie powinienem wysłać ją do domu po pogrzebie Mindy. Cholera! Przede wszystkim, nigdy nie powinienem jej tutaj sprowadzać!

Gdybym nie popełnił tych błędów, miałbym swoją Jennę. Zamiast tego mam zimną sukę, która ledwo co się do mnie odzywa, jakbym kurwa nawet nie istniał. Cholera, to nie prawda. Nie mam nawet zimnej suki. Prawdę mówiąc, wziąłbym nową Jennę, Ice, w mgnieniu oka i modliłbym się o to, abym ją rozmroził.

Na razie dam Jennie fory w tej grze. Pozwolę jej udawać, że mnie nie chce. Cholera, pozwolę jej nawet udawać, że nie istnieje. Może grać zimną tak długo jak chce, ale kiedy zobaczę, że w końcu pozbierała swoje gówno w całość, będzie moja i nie zaakceptuję nie jako odpowiedzi. Mam tylko nadzieję, że nie zajmie jej to zbyt dużo czasu, bo nie jestem pewien czy mogę trzymać się z dala od niej tak długo.

Pozbywam się myśli o Jennie, kiedy dzwoni mój telefon. Podnoszę go i widzę numer jednej z jednorazowych komórek, które przemycamy chłopakom do więzienia. – Halo.

- Co jest, kurwa? Jak do cholery mogłeś do tego dopuścić? – Timber warczy do telefonu.

Biorę głęboki wdech, żeby kontrolować swój temperament. – Jak się dowiedziałeś?

- Rozmawiałem z Reesem. Jest wkurwiony jak cholera! Nie wierzę, że pozwoliłeś na to gówno.

Ponownie muszę walczyć, żeby kontrolować swój temperament. Nie tylko mój brat na mnie krzyczy, ale także robi wszystko co może, żeby oznaczyć moją kobietę. Obserwowanie jak Jenna umawia się z facetami z klubu sprawia, że jestem wściekły jak cholera. Kilka razy Chipper musiał mnie zamknąć w moim pokoju, żeby powstrzymać mnie od pobicia każdego drania, który ją dotykał. Taa, widzenie mojej Jenny z facetami boli, ale to nic w porównaniu do jej związku z Timberem. On kocha Jennę. Czasami, zastanawiam się czy kocha ją tam samo mocno jak ja. Co gorsze, zastanawiam się czy ona kocha jego.

- Gadałeś z Reesem, wiesz co się stało. Nie ma powodu, żebym ci to powtarzał, a jeżeli Reese jest wkurzony, to powinien być wkurzony na siebie. Stał tuż obok niej. To jego broni użyła.

Reese jest kolejnym problemem o którym nie chcę nawet myśleć. On i Jenna są blisko, za bardzo kurwa blisko. Brat jest taką cipką, gdy chodzi o nią, że jestem zaskoczony, że potrafi sam funkcjonować. Ciągłe prosi mnie o to abym pozwolił mu odciąć jego Starą i oznaczyć Jennę, ale nie ma kurewskiej mowy, żebym pozwolił na to gównno.

- Wiem, powiedział mi, ale on nie jest Prezesem pierdolonego klubu. Ty jesteś.

- Nie mogę kontrolować wszystkiego.

- Cóż bracie, to jest zadanie, które na siebie wzięłeś po śmierci Guna. Jeżeli sobie z nim nie radzisz, może powinieneś ustąpić.

- Pierdol się stary.

- Nie, to ty się pierdol. Wiem co się stało. Byłeś zbyt zajęty oglądaniem tyłka Ice, żeby zauważyć, że tamta dziwka ma nóż.

Jego słowa sprawiają, że się wkurzam, ale zawarta w nich prawda sprawia, że jestem wściekły. – Nie chcę dłużej rozmawiać o tym gównie, więc jeżeli masz coś ważnego do powiedzenia, to lepiej mów.

- Dawalesz Ice moje listy? – pyta, ale brzmi jakby już znał odpowiedź.

Cholera! Kiedy do klubu zaczęły przychodzić listy do Jenny, nie mogłem się powstrzymać przed otwarciem ich. Kiedy zobaczyłem co w nich jest, wiedziałem, że nie pozwolę aby chociaż jeden do niej trafił. Timber, mój najlepszy kurwa przyjaciel, chce aby moja dziewczyna stała się jego Starą. Tak jak w przypadku Reesa, nie pozwolę, żeby to się stało.

- Tak, stary, przekazuję je Jennie. Ice nie potrzebuje teraz tego gówna. Kiedy wyjdiesz to z nią pogadasz. Do tego czasu, zatrzymaj swoje pierdolone uczucia dla siebie.

Timber ponownie się śmieje, ale tym razem brzmi to prawdziwie. – Jasne, stary. Jak tylko będę w domu, będę ją miał na tyle swojego motoru. Och, i tak dla twojej wiadomości, moje zwolnienie warunkowe zostało zatwierdzone dwa dni temu. Powinienem być w domu w ciągu kilku tygodni.

Muszę mocno zacisnąć zęby, żeby powstrzymać się przed krzyknięciem, że ona nigdy nie będzie jego. – To wszystko?

- Tak, bracie, to wszystko.

Słyszę jak się rozłącza i czuję jak frustracja przejmuje nade mną kontrolę. Rzucam telefonem przez pokój i patrzę jak się rozbija o ścianę. Kurwa!

## Rozdział czternasty

### Kidd

Słyszę kogoś idącego do mojego biura, i wiem, bez patrzenia w górę, że to Chipper. Jestem pewien, że ma zamiar ponownie gadać ze mną o Jennie. Wiem, że jest na równi pochyłej od tej sytuacji z Cary. Może nie rozmawiamy wiele, ale widzę ją każdego cholernego dnia, i każdego dnia od dwóch pieprzonych tygodni jest pijana jak cholera i płacze w butelkę Jacka.

Nie wiele osób rzuca gówno w moją stronę, ale pozwalam Chipperowi powiedzieć to co chce, ale tak długo jak nie zapędza się za daleko. Nie jest tylko moim Vice Prezesem, ale ma też za sobą sześć kurewsko trudnych lat. Kiedy stracił Mindy, rozpadł się. Nie byłem pewny czy kiedykolwiek odzyskam swojego brata, ale kiedy Pop zmarł, jakoś się podniósł. Nie jestem pewien czy bez niego dałbym radę prowadzić klub.

Pop zmarł kilka lat temu. Miał atak serca podczas snu, ale nawet przed tym, ustąpił ze stanowiska, a ja przejąłem jego rolę. Kiedy oficjalnie przejąłem klub, Chipper zajął miejsce mojego VP. Powinien wziąć stanowisko Prezesa, ale wciąż był uparty jak cholera i odmówił. Nawet jako mój VP, nadal przekazuje większość swojego gówna innym braciom. Nienawidzę o tym myśleć, ale będę musiał go zastąpić jeżeli wkrótce nie wyprostuje swojego tyłka.

- Musisz coś zrobić, bracie. Mam dość tego gówna. Jeżeli ty nie możesz tego powstrzymać, to ja to zrobię, - warczy i siada naprzeciwko mnie.

W końcu patrzę na niego, w samą porę, żeby zobaczyć jak przesuwa swoimi drżącymi dłońmi przez włosy. – Co zrobiła tym razem?

- To samo stare gówno. Jest dziewiąta trzydzieści cholernego ranka, a ona jest tak kurewsko pijana, że nie może nawet iść prosto. To gówno z tamtą dziwką rozdziera ją na kawałki. – Jego oczy wpatrują się w moje. – Mówię ci, stary. Jeżeli czegoś nie zrobisz, to ona się zabije.

Kręcę głową z frustracji. Odbywaliśmy tą dyskusję sto razy w ciągu ostatnich kilku dni. Chce, żebyśmy oznaczył Jennę jako swoją. Myśli, że to pomoże jej wyprostować swoje gówno, ale nie rozumie jak bardzo spieprzyłem. Mama zawsze mi mówiła, aby być ostrożnym z tym co się mówi, bo twoje słowa wrócą do ciebie, żeby ci prześladować. Nigdy nie miała większej racji.

- Nie wiem co chcesz, żebyśmy zrobił w sprawie z Ice. Jest dorosłą kobietą. Jeżeli chce się zabić, zapijając się, to nic nie mogę na to poradzić. – Nawet powiedzenie tych słów wysyła

żółć w górę mojego gardła. Zrobiłbym wszystko, żeby chronić moją dziewczynę, gdyby tylko mi na to pozwoliła.

- Ona jest twoją kobietą. Jesteś jedyną osobą, która może położyć temu kres.

Ponownie kręcę głową. – Ona nie jest moją kobietą. Nie dotknąłem jej od lat. – Nie to, żebym nie chciał tego zrobić, każdego cholernego dnia. Jako Prezes, mógłbym sprawić, że Jenna przyjdzie do mojego łóżka. Uwierz mi, więcej niż raz byłem skłonny to zrobić, ale po prostu nie mogłem. Może grać rolę dziwki, ale dla mnie nigdy nią nie będzie.

- Nie, stary, nie robiłeś tego. Kiedy chcesz cipki, chcesz łatwej cipki, a wiesz, że odzyskanie Jenny nie będzie łatwe. – Sarkastyczny uśmiech pojawia się na twarzy Chippera. – Ale to, że nie masz w niej swojego kutasa, nie czyni z niej ani trochę mniej twojej.

- Ice nie jest moja, - mówię ponownie, mając nadzieję, że się kurwa wreszcie zamknie. Za każdym razem gdy wciąga to gówno, gdzieś głęboko we mnie zapala się iskierka nadziei, ale kiedy staram się z nią porozmawiać, nadzieja ta jest oblewana jej nienawiścią. Ciągłe próbowanie sprawia mi zbyt dużo bólu.

Jego uśmiech przekształca się w chytry uśmieszek. – Jeżeli nie jest twoja, to pozwól, żeby Reese ją miał.

- Nie! – mówię, prawie krzycząc. Nikt nie dostanie Jenny. – Reese ma cholerną kobietę. Nie potrzebuje Ice.

Chipper głośno się śmieje. – Reese ma dziwkę z piekła rodem i byłby bardziej niż gotów wykopać ją na krawężnik, gdybyś chociaż zasugerował, że może mieć Jenne.

To nie jest do końca prawda. Nie wykopałby Roxy. Zakopałby jej tyłek gdzieś głęboko w ziemi. Trzaskam dłonią o biurko, powodując, że wszystko co na nim stoi zaczyna się trząść. – Powiedziałem nie.

- Dobra, - warczy. – Nie dawaj jej Reesowi, ale musisz zacząć kurwa działać, zanim coś się jej stanie.

- Nie jestem gotowy, bracie. Po prostu nie jestem jeszcze gotowy, żeby wziąć sobie Starą, - mówię te słowa, chociaż nie do końca są prawdą. Wziąłbym Jenne w mgnieniu oka. Po prostu łatwiej jest skłamać, niż przyznać się, że chcę spędzić resztę życia z osobą, która nie chce mieć ze mną nic do czynienia, mimo że wiem, że to wszystko jest moją winą.

- Kidd, jesteś gotowy odkąd na nią spojrzales po raz pierwszy. Po prostu kurewsko się boisz. – Patrzy na mnie. – Jenna nie jest Sarah, stary. Nie zmieni się w zrzedzącą dziwkę. Jest silna jak cholera. Nie złamie się pod presją bycia Starą Prezesa. Będzie dobra dla ciebie i dla klubu. Będzie po twojej stronie, na każdym kroku waszej drogi.

Nienawidzę nawet słyszeć imienia Sarah. Poczucie winy związane z jej śmiercią w końcu zaczyna blaknąć, ale poczucie winy za słowa, które powiedziałem po jej śmierci, nadal są świeże w moim umyśle. – To nie o to chodzi.

- Nie możesz mnie okłamać, stary. Wiem co się stało, kiedy Sarah umarła. Cholera, to prawie rozdarło twój tyłek na kawałki, ale Jenna potrzebuje cię przy sobie. Jest częścią tego klubu od lat. Ma kontrolę nad dziewczynami już prawie sześć lat. Sprostaj byciu twoją Starą. Po prostu będziesz musiał jej dać trochę czasu, żeby się do tego przyzwyczaiła.

Jego słowa przywołują wspomnienia Sarah proszącej mnie abym ją oznaczył, ale nie mogłem tego zrobić. Wszyscy wiedzieli, że Sarah była tam tylko po to, żeby moje łóżko było ciepłe dopóki Jenna nie będzie wystarczająco dorosła aby zająć jej miejsce, cóż wszyscy to wiedzieli oprócz Jenny. – Rzeczy się zmieniają, kiedy dziwka staje się Starą. Ice przywykła do władzy. Kiedy ją oznaczę, nie będzie miała tej wolności, którą ma teraz. To może ją złamać.

Ciągle próbuję się usprawiedliwić, chcąc go uciszyć, zanim mój umysł zacznie wyobrażać sobie Jennę będącą moją.

Chipper chichocze. – Nie ma gówna, które mogłoby złamać Jennę i wiesz o tym. Moja dziewczyna jest twarda jak gwoździe. Nigdy nie spotkałem kogoś takiego jak ona. Najsilniejsza osoba jaką znam.

Muszę się z tym zgodzić, bo ma rację. Nikt tutaj nie przeszedł tego co Jenna. Strata matki, gwałt, a potem strata kobiety, która była matką jej serca. Większość ludzi poddałaby się dawno temu, gdyby musieli znieść chociaż połowę tego gówna co ona. W końcu wypuszczam sfrustrowany oddech a potem wstaję. – Dobra, pogadam z nią.

Nie czekam na jego odpowiedź i wychodzę z biura. Zmierzam prosto do klubowego baru. Jenna siedzi na stołku i rozmawia z początkującym, który prowadzi bar. Jej głowa jest pochylona, a jej długie, czarne włosy zakrywają jej twarz. Ręce ma owinięte wokół pięćdziesiątki Jacka. Wystarczy rzut okiem, żeby zobaczyć, że jest pijana. – Siema, Ice.

Jej brązowe, przekrwione oczy zwężają się, kiedy szarpie głową w moim kierunku. Szybki ruch powoduje, że sprawie spada ze swojego siedzenia. – Ta. Czego do cholery chcesz?

Moje usta unoszą się do góry, kiedy słyszę jej sukowaty ton. Powinienem być już do niego przyzwyczajony. Daje mi to samo gówno od lat. Żadna z dziewczyn nawet by nie rozważała odezwania się do mnie w ten sposób. Jedynie ona ma na tyle duże jaja, żeby stanąć łeb w łeb z innym członkiem, w szczególności ze mną. – Po prostu się witam, mała.

- Ta, co jest czymś czego nie robimy. Nie rozmawiamy, pamiętasz? Jak mówiłam, czego do cholery chcesz? – mówi odwracając się do swojej whiskey. – Mów co masz do powiedzenia, a potem zostaw mnie kurwa w spokoju.

Patrzenie na nią sprawia, że czuję strach. Chipper ma rację, ona się zabija. Pod jej pięknymi oczami widać ciemne kręgi. Jej kości policzkowe są ostre, udowadniając, że nie je. Nawet włosy, które tak bardzo kocham, straciły swój blask. Nie ważne co, nie ważne jak bardzo się wkurzy – to czas, żeby zaczął działać.



- Zdecydowałem, że zostawiłem cię w spokoju na wystarczająco długi czas. Opowiem ci o tym wszystkim wkrótce, ale teraz chciałem ci powiedzieć, że skończyłaś z whiskey, - mówię stanowczo, chwytając butelkę z baru.

- Co do kurwy? – krzyczy Jenna, starając się wyrwać mi butelkę z dłoni.

- Nie chcę, żebyś piła przez cały kurewski czas.

- Mam w dupie to czego chcesz. Nie możesz mi mówić co mam robić.

Robię krok w jej kierunku. – I tu się mylisz. Teraz jesteś moja, i nie możesz nic zrobić bez mojego pozwolenia.

- Nie jestem twoja! – wrzeszczy, jej głos jej przepełniony paniką.

- Ta, jesteś. Od tego momentu jesteś moja i tylko moja. Nie walcz z mną o to, kurwa, albo wylecisz z Renegade Sons. Rozumiesz co mówię? – warczę głośno, pozwalając usłyszeć jej mój gniew. Nigdy bym jej nie skrzywdził, ale nie musi tego wiedzieć.

Jenna nerwowo przełyka. – Co ja mam teraz zrobić?

- Po prostu siedź sobie i wyglądam ładnie, ale od teraz, odstawisz alkohol, - mówię przyklejając do twarzy fałszywy uśmiech. – Zdecydowałem, że nadszedł czas, abym cię oznaczył, a nie chcę Starej, która przez cały kurewski czas będzie zalana.

- Cholera nie! Nigdy nie będę twoją Starą. Nigdy nie będę niczyją Starą. Próbowaliśmy tego raz i to działało tylko do chwili, kiedy wypróżniłeś swoje orzeszki. Poza tym, nawet cie kurwa nie lubię, - krzyczy, jej słowa są niewyraźne.

Nienawidzę słuchać jej słuchać, kiedy mówi takie gówno. Trudno w to uwierzyć, że po tak długim czasie, ona nadal uważa, że wykorzystałem ją dla jej cipki. – Nie musisz mnie kurwa lubić, mała, tylko musisz być dla mnie i tylko dla mnie. Wyjdiesz stąd, to koniec.

Nie jestem pewien dlaczego dodałem te ostatnie słowa. Znam Jennę i wiem, że nigdy nie zdradzałyby swojego Starego. Klubowa dziewczyna czy nie, jest lojalna aż do szpiku kości. Jedyne co muszę zrobić to upewnić się, że akceptuje mnie jako swojego Starego.

Jenna wciąż krzyczy, ale ignoruję ją i rozglądam się po pokoju. – Słuchajcie chłopcy, Ice jest moja. Dotknijcie ją, a będziecie mieć ze mną do czynienia.

Dostrzegam śmiejącego się Preacha, który siedzi na kanapie z jakąś klubową dziwką na swoich kolanach. Wskazuję na niego. -Ty, zabierz Ice do jej pokoju. Ma tam zostać dopóki nie powiem inaczej.

Zaczynam odchodzić, ale odwracam się do Preacha. – Rób co musisz, żeby utrzymać ją w jej pokoju, ale nie zrań jej. Teraz jest moją Starą, więc upewnij się, że okazujesz jej szacunek na jaki zasługuje.

W chwili, kiedy słowa opuszczają moje usta, słyszę jak Jenna wydziera się używając do tego całej objętości swoich płuc. Nie mogę się powstrzymać przed chichotaniem. Zabierze mnie na cholernie piekielną przejażdżkę, ale sprawienie, że jest moja będzie tego warte.

## Jenna

Obserwuję jak Kidd odchodzi i muszę walczyć z pragnieniem, żeby zacząć się wiercić na swoim siedzeniu. Nawet otumaniona alkoholem wiem, że jest najseksowniejszym mężczyzną jakiego kiedykolwiek widziałam. Jego włosy są koloru roztopionego toffi, a jego oczy przypominają mi bezchmurne niebo. Większość kobiet nie określiłaby jego twarzy jako klasycznie przystojnej, jest zbyt chropowata, zbyt surowa. Zawsze ma na niej cień zarostu, a ja często wracałam myślami do tego jak czułam go na mojej skórze.

Jego ciało, cóż, nie sędzę, aby jakakolwiek osoba mogła znaleźć odpowiednie słowa, które mogłyby by je opisać. Jest pokusą, chodzącą w parze wyblakłych Levisów. Nie jest tak duży jak niektórzy bracia, ma niecałe metr osiemdziesiąt i waży około dziewięćdziesięciu kilogramów, ale prowadzi się w sposób, który sprawia, że wydaje się być największym i najgorszym z nich wszystkich. Kidd jest jednym z tych facetów, którzy sprawiają, że jesteś mokra od samego patrzenia na niego. Szkoda, że jest takim obłudnym kutasem.

Jest takim głupkiem. Nie rozmawialiśmy prawie sześć lat, a teraz mówi, że mam być jego Starą? Co on sobie kurwa myśli? Ja jako jego Stara? Nie ma takiej cholerniej możliwości. Byłam tam, robiłam to, nie zamierzam tego powtarzać. Jeżeli sądzi, że może sobie tak po prostu tu wejść i powiedzieć mi co mam robić, to się zdziwi. Nie mam zamiaru być jego Starą. Nigdy nie będę niczyją Starą. Nie pójdę znowu tą ścieżką, w szczególności nie z Kiddem.

Chipper powtarza mi, że bym dała sobie spokój z moimi problemami z Kiddem, ale nie mogę zapomnieć wszystkiego co się między nami wydarzyło. Otworzyłam się przy nim, tylko po to, żeby zmieszał mnie z błotem. Nie obchodzi mnie co teraz mówi, tak naprawdę to mnie nie chce. Nie chciał mnie sześć lat temu i nic w tej kwestii się nie zmieniło.

- Kolejny, - krzyczę do Ruma, początkującego, który obsługuje bar.

Rum potrząsa głową. – Nie mogę ci polecić Ice. Słyszałaś Prezesa. Preach musi cie zaprowadzić do twojego pokoju.

- Nigdzie kurwa nie idę! – krzyczę, uderzając moją pustą szklanką o bar.

- Musisz robić to co Kidd powiedział, ja też. Nie mam innego wyboru, muszę zabrać cie do twojego pokoju i wiesz o tym, więc ułatw to nam obojgu i nie walcz ze mną, - mówi Preach, kiedy idzie w moim kierunku.

Rzucam mu ostre spojrzenie. – Jeżeli chcesz, żeby twój penis był jeszcze kiedykolwiek ssany, to lepiej mnie nie dotykaj. Wiesz, że moje dziewczyny się mnie słuchają. Powiem każdej z nich, żeby odcięły twój tyłek.

Twarz Preacha staje się blada, bo wie, że to co mówię jest prawdą. Rządzę dziewczynami, a one mnie słuchają. Jeżeli tak powiem, to jego tyłek już nigdy więcej nie posmakuje klubowej cipki. – Och kurwa! Daj spokój, Ice. To nie w porządku. Wiesz, że to całe gówno nie jest moją winą. Muszę robić co każe mi Prezes, albo załapię się na siedem rodzajów piekła.

Zaczynam odpowiadać, ale przestaję, kiedy słyszę jak nowi ludzie wchodzą do pokoju. Odwracam się i widzę Reesa idącego w moim kierunku, z seksownym uśmiechem na jego przepięknej twarzy.

Dzięki Bogu, że to on, mój najlepszy przyjaciel i okazjonalny kumpel do bzykania. Jest jedynym facetem, oprócz Timbera, z którym jestem blisko. Chociaż to nie do końca prawda. Jestem też blisko z Chipperem. Żyję dzisiaj tylko dzięki niemu, ale Chipper i ja od jakiegoś czasu odsunęliśmy się od siebie. Chce, żebym ogarnęła swój burdel, ale jednocześnie nie chce zrozumieć, że nigdy nie będę bardziej czysta.

- Trudny poranek, kochanie?, - pyta, pochylając się i składając delikatny pocałunek na mojej szyi.

- Tak, można tak powiedzieć. Nigdy nie uwierzysz co przed chwilą zrobił Kidd, - mówię prawie krzycząc.

Chichocze. – Nie chciałbym być na jego miejscu, szczególnie jeżeli chodzi o ciebie.

- Przyszedł tutaj i zabrał moją whiskey, - mówię mu, pokazując moją pustą szklanke. – Powiedział, że nie mogę dostać więcej alkoholu.

- Cóż, to nie jest takie złe. Ostatnio spędzasz dużo czasu na dnie butelki.

- Cokolwiek, a to nawet nie jest najgorsza część.

Reese wygina brew. – Co jeszcze?

- Powiedział, że będę jego Starą. Nawet nie zapytał. Po prostu powiedział mi, że jestem jego, ale ja nigdy nie będę czyjaś Starą, a już na pewno nie jego. Wiesz jak mnie traktował. Jak on do cholery może nawet myśleć, że zechcę go na swojego Starego, po tym całym gównie? – kończę krzycząc.

Błysk bólu przecina twarz Reesa. – Stara? Jesteś pewna, że to powiedział?

- Cholera, tak, jestem pewna. Mogę być pijana, ale nie jestem głucha.

Reese kładzie dłoń na moim ramieniu i delikatnie mnie ściska. – Co mu odpowiedziałas?

- Powiedziałam mu, cholera nie!

- Wiesz, że powinnaś to zaakceptować. To, albo musisz opuścić klub. - mówi cicho. – Wiesz, że gdyby nie Roxy, to kurwa już dawno temu zrobiłbym cię moją Starą, ale teraz jest na to za późno, - mówi mamrocząc coś pod nosem o Kiddzie i o tym, że nie chce nikomu oddać swojej dziewczyny.

Prycham. – Nigdy nie opuszczę klubu. To jest mój dom.

Reese wzrusza ramionami. – W takim razie będziesz musiała być jego Starą.

- Pewnie, znasz moje zdanie na ten temat, Reese. Nie będę niczyją Starą. Nie będę miała Starego, który będzie mi mówił co mam robić, podczas gdy sam będzie się bzykał na boku. Kidd jest pieprzonym Prezesem. Już myśli, że jest Bogiem. Poza tym, każdej nocy ma swoim łóżku inną kobietę, więc monogamia z nim nie jest możliwa. Wiesz jak bardzo denerwuje mnie dzielenie się.

- Sądzę, że Kidd będzie dla ciebie dobry. Nie wszyscy bracia bzykają się na boku z innymi kobietami. Ty jesteś jedyną kobietą, którą dotykam. Kurwa! Od lat nawet nie pieprzyłem mojej Strej, - mówi cicho. Gdybym nie znała Reesa tak dobrze jak znam, nie uwierzyłabym w to gówno, ale to prawda. Reese jest lojalny, bardzo lojalny, tylko nie w stosunku do swojej Starej. Roxy nie zasługuje na jego lojalność. Jest wrzeszczącą dziwką, pieprzonym pomyłencem.

- Wiesz, że nie jestem materiałem na Starą. Po prostu nie mogę tego zrobić.

Jego spojrzenie mięknie. – Nie rób tego, Ice. Nie chcę stracić naszej przyjaźni. Jeżeli zaczniesz walczyć z Kiddem to zostaniesz wyrzucona.

Decyduję, że to czas na zmianę tematu, więc wstaję i owijam ramiona wokół talii Reesa. – Chodźmy do mojego pokoju, - szepczę a potem go całuję.

Nie mówi nic, tylko odsuwa się od mojego uścisku i łapie mnie za rękę. Ledwo docieramy do holu, kiedy Preach staje przed nami. – Sorry, Reese. Prez powiedział, że mam ją zabrać do jej pokoju. Nie mogę pozwolić jej iść z Tobą, stary.

- Dobra, chodź z nami, - mówi Reese, przechodząc obok niego i prowadząc mnie w dół korytarza.

Jestem jedyną kobietą posiadającą pokój w klubie. Wszystkie pozostałe nieoznaczone dziewczyny mają mieszkania w mieście. Budynek jest oczywiście własnością klubu. Też mam tam mieszkanie, ale nigdy nie spędziłam w nim nocy. Chipper chciał, żebym została z nim, ale jego dom po prostu nie był już taki sam po śmierci Mindy. To nadal mój dom, zawsze nim będzie, ale jest inaczej bez niej. Minęło wiele lat odkąd spałam poza klubem. Tutaj czuję się bezpiecznie i tu planuję zostać.

Jak tylko Reese i ja wchodzimy do mojego pokoju, sięgam do mojej bluzki i ją zdejmuję. Patrzę za siebie i widzę, że stoi w drzwiach, wyglądając na smutnego. – Co się stało, kochanie?

- Nie mogę cie dzisiaj pieprzyć, Jenna.

Jego słowa trafiają w samo sedno mnie. Nie chodzi o to czy będę się dzisiaj pieprzyła czy nie, ale o to, że Reese już zaakceptował oznaczenie Kidda. Timber nigdy by się tak łatwo nie poddał. – Dlaczego nie? – pytam, mimo że już znam odpowiedź.

- Moja Wahine (bogini), - mówi delikatnie w języku polinezyjskim. – Równie dobrze jak ja wiesz, że Kidd cie oznaczył. Jeżeli chodzi o klub to jesteś jego Starą. To czy go zaakceptowałaś czy nie, nie ma żadnego znaczenia. Gdybym się z tobą pieprzył, to by była zdrada braterstwa.

- Twoja Wahine, nie sądzę. Roxy jest twoja kobietą. Ona jest twoją wahine. Ja nie jestem twoją kobietą. Nigdy nie byłam i już nigdy nie będę.

W jego oczach miga złość. – Nie rób tego gówna, Jenna. Jeżeli będziesz gadała takie rzeczy, to będę walczył z Kiddem. Chcesz tego?

Patrzę mu w oczy i kręcę głową. Wiem, że jeżeli będę to ciągnąć to zrobi wszystko co zechcę, ale nie będę powodem tego, że Reese zostanie zraniony, a on byłby bardziej niż zraniony gdyby przespał się z czyjąś Starą. – Czy w takim razie, możesz mnie po prostu przytulić? Naprawdę potrzebuję teraz kogoś, kto mnie po prostu przytuli.

Rzuca mi smutny uśmiech. – Mogę to zrobić.

Zdejmuję resztę ubrań i wczołguję się do łóżka. Jak tylko się układam do snu, czuję jak kładzie się obok mnie. Od razu wciąga mnie w swoje ramiona. – Jeżeli Kidd cię chce, musisz to zaakceptować. Jeżeli nie, to nie będzie tu dla ciebie miejsca.

- Wiem, ale nie chcę teraz o tym rozmawiać. Chcę iść spać, -mówię, kiedy zamykam oczy.

- Wiesz, że cie kocham Jenna.

- Też cie kocham, Reese.

Jego ramiona mocniej zaciskają się wokół mojej talii. – Wiem, że mnie kochasz, ale nie w sposób w jaki chciałbym.

Nie odpowiadam bo ma rację. Kocham go całą duszą, ale nie kocham go tak jak on kocha mnie. Dla mnie, jest bardziej przyjacielem niż ukochanym. Pewnie, mamy świetny seks, ale to nie seks trzyma nas razem. To fakt, że wiem, że w każdej chwili oddałby za mnie swoje życie bez wahania. Mam nadzieję, że wie, że ja dla niego zrobiłabym to samo.

Mimo, że kocham Reesa, to nie jest tym kogo teraz potrzebuję. Po prostu za łatwo się poddaje. Potrzebuję Timbera. On kopnąłby mnie w tyłek powiedział, że mam się postawić. Nie powiedziałby, że bym po prostu popłynęła z prądem. Timber wsparłby moją decyzję, bez

względu na to jaka by ona była. Posadziłby mnie na tyle swojego motoru i odjechalibyśmy z dala od tego gówna.

Nie widziałam go od dwóch lat, odkąd poszedł siedzieć. Chciałam odwiedzić go w więzieniu, ale nie chce mnie tam. Mówi, że nie chce, żebym widziała go za kratkami, zwłaszcza, że nie powinien tam być. Tylko dlatego, że jest bikerem, a drań, którego pociął jest lekarzem, Timber został wkręcony. Cóż, teraz to nie ma znaczenia, bo Timber niedługo będzie w domu, a ten skurwiel, który go wsadził do paki, zapłaci.

Leżę cicho, dalej myśląc o Timberze, aż w końcu dopada mnie sen.

## Rozdział piętnasty

### Kidd

Siedzę w swoim biurze, przeglądając papiery Kitty Kat, kiedy wchodzi Chipper. – Gdzie jest Jenna? Dziewczyny dzwoniły i mówiły, że jeszcze nie przyszła.

- Jaki mają problem? Dopiero trzecia, a Ice zwykle nie przychodzi do nich przed piątą, - mówię, wciąż skoncentrowany na papierach leżących na biurku. Dlaczego do diabła Pop nie powiedział mi, że prowadzenie tego klubu wiąże się z papierkową robotą?

Kręci głową i chichocze. – Jedna z dziewczyn z Kitty Kat dzwoniła. Ta głupia laska, Daisy, ćwiczyła jakiś nowy układ. Wydaje się, że jeden z jej rekwizytów utknął.

Szarpię głowę w górę. – Utknął?

- Ta, zgaduję, że oglądała jakieś porno, gdzie kobieta była w stanie strzelać winogronami ze swojej cipki, - mówi uśmiechając się. – Cóż, Daisy stwierdziła, że skoro ta kobieta mogła to zrobić z winogronami to ona może to zrobić z czymś większym.

Kręcę głową i spoglądam z powrotem na papiery, próbując ukryć swój własny uśmiech. – Co u diabła ta idiotka wepchnęła sobie do cipki?

- Pomarańczę, - mówi śmiejąc się.

- Co do kurwy? Dlaczego ona to diabła zrobiła?

- No cóż, okazuje się, że Preach jest wielbicielem pomarańczy. Stwierdziła, że jeżeli jej cipka będzie pachniała jak jego ulubione owoce, to być może dzisiaj spędzi on trochę więcej czasu tam na dole.

Nie mogę się doczekać, żeby ponaśmiewać się dzisiaj z tyłka Preacha. – Cóż, znajdź Ice, powiedz jej, żeby zgarnęła Daisy i zabrała jej tyłek do szpitala, żeby się upewnić, że wszystko z nią w porządku. A poza tym, powiedz jej, żeby przekazała Daisy, żeby więcej nie odwalala takiego głupiego gówna. Jestem pewien, że gdyby Daisy powiedziała Preachowi, że chce, aby jadł jej cipkę, to on by od razu na to poleciał.

- Co do cholery myślisz, że tutaj robię? Powiedziałbym jej to gównu gdybym mógł ją znaleźć. Nikt jej nie widział i nie odbiera swojego telefonu.

- Sprawdzałeś w jej pokoju? – pytam, nawet na niego nie patrząc.

- Nie ma mowy. Ostatni raz wszedłem do jej pokoju ponad trzy lata temu, a ona pieprzyła Reesa i Timbera w tym samym cholernym czasie, to był pokaz, na który nie chciałbym ponownie trafić. Myślę o niej jak o własnej córce i zobaczenie jej w takiej sytuacji, prawie mnie kurwa oślepiło.

Przez głowę przelatuje mi obraz Jenny z nimi dwoma i warczę, - Idź do Reesa, żeby to sprawdził.

- Miałem zamiar to zrobić, ale nie ma go w swoim pokoju. Dzwoniłem do jego domu, ale jego Stara powiedziała, że nie wrócił na noc. W rzeczywistości powiedziała, że nie spędził tam ani jednej nocy od blisko roku. Każdego dnia wpada, żeby zobaczyć się z Pebbles, ale to wszystko. – Z jego ostatnim komentarzem, wstając, moje krzesło się przewraca.

- Skurwysyn! – Krzyczę, a potem wypadam biegiem z biura.

Drogę do pokoju Jenny pokonuję w mniej niż minutę, otwieram drzwi bez pukania, popycham je tak mocno, że słychać jak odbijają się od ściany. Moje oczy natychmiast lądują na Reesie, który leży na łóżku, wpatrując się we mnie ze złością. Jenna jest obok niego, zwinięta w jego ramionach.

Przez sześć ostatnich lat obserwowałem jego i Timbera, jak ciągle kręcili się wokół Jenny. Ilekroć któryś ze skurwysynów jest obok niej, jest w ich ramionach. Nie lubiłem tego wcześniej i jak cholera nie lubię tego teraz, zwłaszcza odkąd ją oznaczyłem. To gównko kończy się teraz.

Czasami jakaś część mnie myśli, że poszła do nich tylko po, żeby wzbudzić we mnie zazdrość. Łapała mnie na obserwowaniu ich i rzucała mi wtedy okrutny uśmiezek. Starałem się jej odpłacić przez zabawianie się ze Skittles, ale to gównko nie wyszło za dobrze.

Kilka miesięcy temu, miałem już dość myślenia o tym jak inni bracia dotykają moją dziewczynę, więc wysłałem Jennie smsa, w którym napisałem, że muszę z nią porozmawiać o jednej z dziewczyn klubowych. Po potwierdzeniu, że jest w drodze do mojego biura, zadzwoniłem po Skittles i kazałem jej, żeby zabrała się do roboty z moim kutasem, podczas gdy czekałem na przyjście Jenny. Jenna weszła w momencie, kiedy Skittles brała mnie głęboko do gardła.

Wiedziałem, że była zazdrosna po spojrzeniu jakie rzuciła w kierunku Skittles, która ssła mojego penisa, ale Jenna postawiła tą cholerną ścianę i zachowywała się jakby ją to gównko obchodziło. Więc tak tam siedziałem, z kutasem wielbionym przez tęczową laskę, kiedy starałem się wyciągnąć jakieś gównko z mojej dupy odnośnie tego dlaczego wezwałem do siebie Jenę. To nie był mój najlepszy moment i może doszedłem albo i nie, tylko po obserwacji zajebistego, skaczącego tyłka Jenny, kiedy wychodziła z mojego biura, tyłka w którym chciałem być tak kurewsko głęboko zakopany.

Po tym wydarzeniu, odmówiła rozmawiania ze mną nawet o dziewczynach klubowych. Skończyło się na tym, że musiałem wysłać jej wiadomości albo przekazywać je przez moich braci. To był całkowicie kretyński ruch, ale chciałem, żeby poczuła chociaż trochę tego bólu,



który ja odczuwałem, kiedy obserwowałem ją kochającą mężczyzn, którzy nie są mną. Jestem po prostu kretynem, który zapomniał, że Jenna nie jest nazywana Ice dla zabawy albo chichotów. Jest zimnokrwistą Królową Lodu, i kiedy raz trafiasz na jej listę, zostajesz tam. Suki, stary.

- Musimy porozmawiać, bracie, - warczę, otrząsając się ze swoich wspomnień i skupiając się na scenie przede mną.

Reese kiwa głową i delikatnie rozplątuje ramiona z Jenny. Zanim wstaje, umieszcza pocałunek na jej skroni. Wymaga to ode mnie sporej samokontroli, żebym nie podbiegł do łóżka i nie kopnął go w tyłek. – Spierdalaj od niej, - syczę przez moje boleśnie zaciśnięte zęby.

Patrzy na mnie i wzrusza ramionami. – To ostatni pocałunek jaki jej daję. Sądę, że jesteś mi winien przynajmniej tyle, - mówi, wstając.

- Nie jestem ci nic winny, - mówię odwracając się i kierując w stronę mojego biura.

Jak tylko wchodzę do biura, odwracam się i spoglądam na Reesa. – Zamknij kurewskie drzwi.

Podchodzę do lodówki i łapię dwa piwa. Jedno rzucam Reesowi i siadam. – Musisz trzymać się z dala od Ice. Mówię serio, bracie.

Wzrusza ramionami. – Dlaczego miałbym się trzymać z dala od Ice, bracie? Jesteśmy blisko i zawsze byliśmy. Nie jestem pewien czy jestem gotów aby od niej odejść. – Nie nabieram się na jego nacisk na słowo „ bracie”. Chce naciskać na moje granice. Skurwiel.

- Nie mówię, że nie możesz z nią rozmawiać, ale lepiej trzymaj swoje kurewskie ręce z dala od niej.

Powolny uśmiech pojawia się na jego twarzy. – Stary, widziałeś jej tyłek? Jak do cholery facet może utrzymać ręce z dala od czegoś tak diabelnie zajebistego?

Muszę zwalczyć pragnienie uderzenia go w jego mądralińskie usta. Zamiast tego, mówię mu wprost. – Teraz jest moją Starą, a ja się nie dzielę.

- Ona też nie, - mówi zanim otwiera swoje piwo.

- Ona nie robi czego?

Powolny uśmiech pojawia się na jego twarzy. – Ona też nie będzie się tobą dzielić Kidd.

- Zrobi to, co jej powiem, że ma robić, - odpowiadam, chociaż nie mam żadnych zamiarów wkładać swojego kutasa w kogoś innego niż ona. Spędziłem ostatnie sześć lat na udawaniu, że każda kobieta, którą dotknąłem jest Jenną. Dlaczego do kurwy miałbym zbaczać z drogi, kiedy mam prawdziwą osobę w domu?

Reese chichocze. – Widocznie nie znasz Ice tak dobrze jak sądzisz. Ona robi to co chce.

Kręcę głową. – Już nie.

- Jenna nie jest taka jak inne dziwki, które tutaj są. Nie będzie tak po prostu przyjmowała twojego gówna. Nie będzie robiła czegoś tylko dlatego, że ty jej kazałeś.

Słyszenie jak używa prawdziwego imienia Jenny zabija mnie. To udowadnia, że są o wiele bliżej niż kiedykolwiek sądziłem. Nikomu oprócz Chippera nie pozwala już mówić na siebie Jenna i to też jest moja kurewska wina. To ja popełniłem błąd nazywając ją Królową Lodu i to przezwisko się przyjęło. – Nauczy się.

Tym razem Reese wybucha śmiechem. – Nauczy się? Naprawdę w to wierzysz?

- Tak, jest inteligentną kobietą. Wie czego się od niej oczekuje. Ice się podda. To zajmie trochę czasu. – Mogę się tylko modlić o to, aby moje słowa były prawdą, modlić o to, że pewnego dnia pozwoli mi wrócić do swojego serca.

- Prez, myślałem, że jesteś mądrzejszy.

- Co to do cholery ma znaczyć? – pytam prawie krzycząc.

Reese potrząsa głową. – Ona nie będzie wykonywała twoich poleceń ot tak. Będzie z tobą walczyła zębami i paznokciami na każdym kroku.

- Ja wygram, - mówię, w moim głosie słychać determinację. Muszę wygrać. Jeżeli przegram to stracę ją, tym razem na zawsze.

Kiwa głową. – Ta, ale chcesz Ice czy jakąś złamaną, połowiczną wersję jej?

Przesuwam dłońmi przez włosy. – Nie wiem czego kurwa chcę. – To nie prawda. Chcę Jennę, Jennę, która patrzyła na mnie jakbym był jedynym mężczyzną na świecie, ale nie jestem pewien czy ta Jenna jeszcze istnieje.

Reese wstaje i odchodzi w kierunku drzwi. – Lepiej się dowiedz. Możesz ją zmusić aby była twoją Starą, ale nie możesz zmusić jej żeby jej na tobie zależało. Jeżeli chcesz, żeby Ice była po twojej stronie to musisz ją traktować tak aby czuła, że tu należy. Rządzenie jej tyłkiem nie jest na to dobrym sposobem. Jest powód dla, którego nigdy nie chciała zostać Starą.

Nigdy nie chciała zostać Starą? Co on kurwa miał na myśli, mówiąc to? Wszystkie dziewczyny w klubie walczyłyby na śmierć i życie, żeby zostać Starą. Wiedziałem, że nie chce być moją, ale sądziłem, że chętnie by się zgodziła zostać Starą Reesa albo Timbera. Pozbywając się myśli na temat słów Reesa, wstaję i idę do pokoju Jenny.

Wciąż śpi skulona na łóżku. Podchodzę do niej i kopię łóżko na tyle mocno, że się trzęsie.

– Obudź się kurwa, - krzyczę.

Jenna zrywa się do pozycji siedzącej. – Co jest do cholery z tobą nie tak? – sztydzi i rozgląda się wokół, potem jej oczy wracają do mnie, są zwięzione. – Co zrobiłeś Reesowi?

- Co powinienem zrobić to wpakować kulkę w jego pieprzony łeb. Wiedział, że nie powinien być tutaj z tobą, ale mimo to był w twoim cholernym łóżku. Tym razem odszedł z

ostrzeżeniem, bo jest moim bratem. Następnym razem, nie będzie miał tyle szczęścia. Nie zmuszaj mnie, żebym pociągnął za pieprzony spust, Ice.

- Gówno prawda! Nie jestem głupia, Kidd. Wiem, że nie zabiłbyś Reesa. Owszem, pobiłbyś go trochę, ale wciąż by oddychał po tym wszystkim. Jest bratem, a ja jestem zwykłą dziwką klubową. Jeżeli ktokolwiek w tej sytuacji skończyłby martwy, to byłabym ja i wiesz o tym. Mimo że moje życie jest teraz do dupy, to nadal chcę oddychać, - mówi jak przemądrzała nastolatka. Odrzuca koce i zauważam, że jest naga. Powiedziałem jej ostatniej nocy, że jest moja. Niech lepiej się modli o to, że nic się między nią a Reesem nie stało zeszłej nocy.

- Pieprzyłaś się z nim? – warczę.

Odwraca się w moim kierunku z dłońmi na biodrach i nawet nie próbuje się okryć. Ta kobieta nie czuje żadnego wstydu, jeżeli chodzi o jej ciało. Zresztą, nie ma żadnego powodu aby go czuć. Nawet mimo utraty kilku kilogramów w ciągu ostatnich tygodni, jej ciało jest nadal pieprzoną perfekcją. Jest najseksowniejszą kobietą jaką kiedykolwiek widziałem. Jest wysoka i smukła, ma około metra siedemdziesięciu wzrostu i jest tak cholernie wspaniała.

- Chciałam, ale nie zgodził się. Powiedział, że mnie oznaczyłeś, a on nie mógłby zrobić takiego gówna braterstwu. Wiesz, wy faceci nie pieprzycie Starych innych braci. Pieprzycie tylko każdy inny kawałek cipki, na którym kładziecie ręce. – Podchodzi do swojej komody i wyciąga koszulkę z napisem Buck Cherry i parę wyblakłych, wąskich jeansów. – Poza tym, jak już ci wcześniej mówiłam, nie jestem gotowa, żeby umrzeć.

- Nie zabiłbym cię, ale sprawiłbym, że byś za to zapłaciła, - oświadczam głosem, który mówi jej, że nie wciskam jej kitu. Przez te wszystkie lata, oglądałem ją z wieloma facetami i to gówno kończy się dzisiejszego ranka.

Jej oczy koloru mocnego brązu wypełniają się gniewem. – Nie wierzę, że starasz się wyciągać to gówno, właśnie teraz. Moje życie wreszcie zaczynało się układać. Miałam tak wiele planów, ale wtrąciłeś się, naciskałeś i zrujnowałeś każdą, cholerną rzecz.

Nie odpowiadam. Zamiast tego, obserwuję jak wciąga na swoje piękne piersi koszulkę i to powoduje, że muszę powstrzymać jęk. Jej cycki nie są tak duże jak u innych dziewczyn, ale są prawdziwe i tak kurewsko sterczące, że aż mój kutas mnie boli. Zauważa, że się na nią gapię i sarkastyczny uśmiech pojawia się na jej twarzy. – Cholera, nie możesz oderwać ode mnie wzroku. Prawda? Dlaczego nie zrobisz zdjęcia? W każdym razie, to jest lepsze niż w realu. Zdjęcia nie walczą z tobą, kiedy używasz ich, żeby sobie ulżyć.

- Nie, dziecinko. Nie potrzebuję cholernego zdjęcia. Widok twojego słodkiego tyłka i jeszcze słodszych cycków już jest wypalony w moim mózgu.

Jenna wzrusza ramionami. – I tak widziałeś to wszystko w Kitty Kat tysiące razy.

Kiwam głową. – To prawda. Widziałem twój goły tyłek więcej razy niż potrafię zliczyć, ale nigdy wcześniej nie był mój, a przynajmniej nie na długo. Teraz, kiedy patrzę na twoje piękne ciało, wiem, że należy do mnie. Samo to sprawia, że mój kutas jest twardy.

- Nie jestem twoja, - zaprzecza, głosem nieco niższym od krzyku. – Tylko dlatego, że teraz jestem kobietą, a nie małą dziewczynką, która nie może sprawić, żeby twój kutas był twardy, nie oznacza to, że powinieneś mnie oznaczyć.

- Ice, - warczę, nie chcąc przypominać sobie rzeczy, które jej w przeszłości powiedziałem.

- Dlaczego nie wybierzesz kogoś, kto chce być Starą? Takiej, której latałoby koło dupy to, że zwracasz się do dziwek, kiedy potrzebujesz szybkiego numerka w klubie albo w drodze?

- Dlatego wybrałem ciebie. Z tobą, nie potrzebuję nikogo innego, - mówię, gapiąc się na jej tyłek, kiedy pochyła się, żeby założyć swoje szpilki.

Śmieje się gardłowo. – Racja. Nie zaspokoiliam cie ostatnim razem. Co sprawia, że myślisz, że tym razem będzie inaczej?

- Kurwa, to nie prawda i wiesz o tym. Nie chcę czegoś innego. Po prostu chcę tego co mieliśmy kiedyś.

Jenna ignoruje moje słowa. – Nigdy nie mogłabym znieść bycia Starą, zwłaszcza twoją. Powinieneś już to o mnie wiedzieć. Ale nie, dlaczego do cholery miałbyś wiedzieć o mnie cokolwiek?

- Możesz mi mówić co tylko chcesz, Ice. Chcę wiedzieć o tobie wszystko. – To prawda. Ta dziewczyna jest dla mnie całym światem.

- To coś nowego. Jeżeli chodzi o ciebie, byłam jedynie łatwowiernym kawałkiem cipki. Co się stało, że widzisz mnie w tym nowym świetle? – Przez chwilę jest cicho, ale potem jej oczy się zwężają. – To pomysł Chippera, prawda? On cie namówił do tego gówna. Cóż, po prostu powiedz mu, żeby się trzymał z dala od moich spraw i żeby się odpiardolił.

Zaczynam odpowiadać, ale unosi do góry dłonie, aby mnie powstrzymać. – Nie, nie martw się o to. Sama powiem temu wścibskiemu draniowi, żeby pocałował mnie w tyłek.

Jenna zaczyna iść w kierunku drzwi, ale chwytam ją za ramię i przyciągam do siebie. Kładę rękę na jej ustach. – Przez sześć lat, rzucałaś gówno w moją stronę. Od nikogo innego bym tego nie przyjął i mam dość przyjmowania go od ciebie. Jestem Prezesem tego jebanego klubu i moje słowo jest prawem. Albo będziesz robiła od tej pory co ci każę, albo wylecisz na ulicę.

Jej oczy zwężają się jeszcze bardziej zanim pojawia się w nich szybki przebłysk porażki, a ona powoli kiwa głową zgadzając się z moimi słowami. Delikatnie odsuwam od jej ust moją dłoń, kiedy jej ciało zaczyna się rozluźniać w moich ramionach. – Nigdy więcej nie będziesz się do mnie odzywała tak jak robiłaś to dzisiaj. Jeżeli to zrobisz, stłukę ci tyłek.

- Nie wierzysz w bicie kobiet.

- Co do tego masz rację, ale nie widzę nic złego w przełożeniu cie przez kolano i uderzeniu kilka razy twojego seksownego tyłka, - mówię jednocześnie ściskając jej mały, napięty tyłek. – Kto wie? Może ci się to spodoba.

To sprawia, że jej temperament wybucha ponownie i próbuje się ode mnie odsunąć, ale przyciągam ją jeszcze bliżej siebie. – Musisz się zdecydować. Możesz odejść w tej chwili albo być moją Starą.

Patrzy na mnie najpiękniejszymi, brązowymi oczami jakie kiedykolwiek widziałem. – Kidd, nie sądzę żebym mogła to zrobić. Nie chcę opuszczać klubu. To całe moje życie, ale nie sądzę, abym mogła być twoją Starą.

Pochylam głowę i opieram moje czoło o jej. – Możesz to zrobić, Jenna. Proszę, daj nam szansę.

Czuję jak bierze głęboki wdech zanim mi odpowiada. – Dobra, będę twoją Starą, ale jeżeli odwalisz takie same gówno jak ostatnim razem, odejdę. Nie chcę opuszczać klubu, ale zrobię to jeżeli będę musiała. Musisz też wiedzieć, że jeżeli złapię cię na pieprzeniu którejś z dziewczyn, to odetnę ci kutasa. Nie jestem taka jak inne Stare. Nie będę mogła patrzeć jak pieprzysz klubowe dziewczyny. Nie dzielę się Kidd. Jeżeli ja jestem twoja, to ty jesteś mój.

Wiem, że powinienem być wkurzony. Cholera, powinienem jej powiedzieć, że to nie jest jej zasrany interes co robię ze swoim kutasem, ale to, że oznacza mojego kutasa jako swojego, w jakiś sposób mi się podoba. Poza tym, nie ma kurewskiej mowy, że będę się nią dzielił z kimkolwiek innym. Wystarczająco długo wytrzymałem to. – To działa w obie strony, mała. Jeżeli usłyszysz, że rozkładasz nogi dla kogokolwiek innego niż ja, zabiję drania. To obejmuje Reesa i Timbera. Nie skrzywdzę ciebie. Nigdy bym tego nie zrobił, ale zapłacisz za to.

- Dobra, - mówi, kiedy odsuwa głowę od mojej. – Łapię to. Jestem twoją Starą, ale to nie zmienia faktu, że mam gówno do zrobienia. Muszę jechać do Kitty Kat zanim te głupie dziwki rozwalą to miejsce.

Wiem, że kłamie. Wciąż ma godzinę zanim powinna się tam pojawić, ale nie wypominam jej tego. – Mówiąc o klubie, dzisiejszego ranka był problem z Daisy. Zdaje się, że zdecydowała wkładać różne produkty do swojej cipki i coś tam utknęło.

Jenna patrzy na mnie jakbym stracił rozum, a potem powtarza moje wcześniejsze słowa.

- Coś jej utknęło?

- Ta, pomarańcza, - mówię chichocząc. – Chipper powiedział, że Kandy dzwoniła, szukała cie. Chciała się zapytać co ma zrobić z Daisy.

- Co do cholery ona myślała, że mogę zrobić? Sięgnąć tam i wyciągnąć to? Muszą zawieźć jej tyłek do szpitala. Muszę iść, - mówi i idzie w kierunku drzwi.

Staję przed drzwiami, blokując jej drogę. – Postaram się, aby to było dla ciebie łatwe. Po tym całym gównie z Roxy, bracia i ja zdecydowaliśmy, że żadna Stara nie będzie już prowadziła dziewczyn, ale dla ciebie zrobię wyjątek. Jesteś za dobra w tej robocie, żeby ci ją odbierać.

Na jej twarzy pojawia się grymas gniewu. – Coś jeszcze powinnam wiedzieć, zanim wyjdę?

Wyciągam rękę i łapię tył jej głowy, a potem przyciągam jej twarz do siebie. – Tak, - mówię, zanim mocno ją całuję. – Dzisiejszej nocy, jesteś w moim łóżku.

## Jenna

Patrzę jak Kidd wychodzi z mojego pokoju po tym jak mnie pocałował, i jak tylko drzwi się za nim zamykają, wzbiera we mnie nagła potrzeba aby krzyżeć. W rzeczywistości, chciałabym położyć się na łóżku i krzyżeć, ale nie mam czasu na to gównu. Mam życie do przeżycia, mimo, że nie jest to życie, które sobie pierwotnie zaplanowałam. W chwili, kiedy ta myśl przemyka przez mój umysł, pojawia się kolejna, i zdaję sobie sprawę, że przed chwilą powiedziałam Kiddowi, że będę jego Starą. KURWA! Co do cholery jest ze mną nie tak?

Nie tylko mnie zranił, ale jest też najbardziej napalonym psem w całym kurewskim klubie. Nie chcę takiego życia jakie miała moja matka. Gdy chodziło o mężczyzn to była słaba i głupia. Czy ją kochałam? Cholera tak, kochałam. Była moją mamą i wszystkim co miałam. Ale serio, ta kobieta potrzebowała ogarnąć się, wyjąć głowę ze swojego tyłka i ustawić mojego ojca do pionu, albo jeszcze lepiej, powinna go wykopać na ulicę. Gdyby to zrobiła to może wciąż by żyła, a Timmons nigdy nie położyłby na mnie swoich rąk.

Odganiam złe myśli, chwytam klucze i udaję się do Kitty Kat. Ledwo wychodzę z pokoju, kiedy staje przede mną Rum i mówi, żebym opowiedziała mu o sytuacji z Daisy. Sądzi, że to cholernie zabawne i wiem, że to tylko kwestia czasu zanim zacznie ją głupio przezywać, coś w stylu „stoika spożywczego” albo „sałatki owocowej”. Kiedy robisz coś idiotycznego, klub nigdy nie pozwala ci o tym zapomnieć.

Rum wprowadza mnie też w pewne gównu, które dzieje się w Kitty Kat, którym muszę się zająć. Wygląda na to, że muszę powtórzyć tym dziwkom niektóre zasady. Najwyraźniej, ostatniej nocy ktoś rozdawał narkotyki w klubie ze striptizem, a znany jest fakt, że sprzedaż narkotyków w Kitty Kat jest poważnym naruszeniem zasad. Nawet branie narkotyków jest wbrew zasadom. Mogą palić trochę trawki, ale wszystko pozostałe jest zabronione. Wszystkie znają zasady i dziewczyny, które je złamały będą musiały odejść. Potem ta, która wniosła dragi do klubu, odczuje moją ciężką dłoń na sobie zanim pójdzie w ich ślady.

Wyciągam swój telefon i piszę do Skittles, że musi zabrać Daisy do szpitala i że naprostuję tą laskę później. Kocham Daisy na zabój. Jest jedną z moich najlepszych przyjaciółek, ale nie może odwalać takiego głupiego gówna.

Potem decyduję iść do apartamentu w którym mają swoje mieszkania dziwki klubowe i striptizerki pracujące w Kitty Kat. Tam zajmę się swoimi sprawami, bo nie ma sensu przynoszenia tego gówna do domu klubowego.

Z pochyloną głową idę do swojego samochodu, srebrno- niebieskiego BMW Z4 Roadstera. Kupiłam swoją dziecinę w zeszłym miesiącu za zaoszczędzone pieniądze. Chipper się wkurzył jak ją tylko zobaczył i powiedział, że jesteśmy twardzielami. Jeździmy Harley' ami nie BMW. Sądzę, że zapomniał, że jako kobieta, moim jedynym miejscem na Harley'u jest miejsce dla dziwki. To klubowa zasada, jedna z wielu z którymi się nie zgadzam.

Jestem pewna, że byłby zadowolony gdybym kupiła Forda albo Chevroleta, ale nie tego chciałam. Chciałam czegoś eleganckiego. Nie miałam w swoim życiu wiele elegancji, ale moja dziecinka jest czystą elegancją. Chipper może być osobą, którą uważam za ojca, zapracowywałam swój tyłek, żeby kupić to auto, więc może się po prostu odpiardolić. Po raz ostatni uśmiecham się do mojej dziecinki, kiedy przeciągam dłonią przez jej maskę i idę w kierunku drzwi kierowcy.

- Jenna! – słyszę za sobą krzyk. Jezu kurwa Chryste, czy ja nigdy nie wyjadę dzisiaj z tego miejsca? Jak tylko rejestruję do kogo należy ten głos, odzywa się we mnie potrzeba ucieczki. Kurwa! To Chipper. Tylko on nazywa mnie Jenną w towarzystwie facetów. W rzeczywistości, tylko kilka osób zna moje prawdziwe imię. Kidd ochrzcił mnie jako Ice kilka tygodni po tym jak przestałam się do niego odzywać. Od tamtej pory, robiłam co mogłam aby pochować imię Jenny, razem ze wszystkimi moimi sekretami.

- Zatrzymaj swój tyłek. Musimy porozmawiać, i mam na myśli, że zrobimy to teraz, - mówi, kiedy idzie w moim kierunku.

Odwracam się i spoglądam na niego kątem oka. Muszę walczyć z uśmiechem, który pojawia się na mojej twarzy za każdym razem gdy go widzę. Jestem cholernie wściekła na Chippera, i zamierzam go o tym uświadomić, ale po prostu nie jestem jeszcze gotowa na rozmowę o Kiddzie. Wiem, że chce dla mnie jak najlepiej, ale to nie oznacza, że może próbować decydować o moim życiu. Choelra, mam prawie dwadzieścia cztery lata. Nadszedł czas, żeby nauczył się, że musi odpuścić i pozwolić mi samej podejmować decyzje.

Mimo, że nienawidzę tego przyznawać, to czasami jest mi ciężko przebywać w pobliżu Chippera. Za bardzo przypomina mi o Mindy. Jej strata była jedną z najcięższych rzeczy przez jakie przeszłam. Mindy była dla mnie jak matka. Kurwa, była dla mnie bardziej mamą niż moja prawdziwa. Spędziłabym resztę życia w oddziale Mateland i pozwoliłabym Timmonsowi robić ze mną co by tylko zechciał, jeżeli dzięki temu mogłabym dostać chociaż jeszcze jeden dzień z Mindy.

Chipper na zewnątrz jest twardzielem, z którym się nie zadziera, ale wobec mnie i Mindy był sympatyczny i przyjazny. Cholera, Mindy nazywała go swoim wielkim misiem, a ja dokuczałam mu z tego powodu przez cały cholerny czas. Teraz, wspominam o tym tylko wtedy, kiedy jestem pijana i nie po to aby mu dokuczać. Robię to, aby przypomnieć mu jak bardzo Mindy go kochała i jaki dobry był dla niej.

Kiedy Mindy w końcu zmarła, zaszła w Chipperze zmiana. Wciąż traktuje mnie tak jak wcześniej, ale w jego oczach widać smutek. Czasami myślę, że oglądanie go jak pograża się w żalu jest gorsze, niż strata Mindy.

Wiem, że Chipper nie chciał abym stała się częścią klubu. Walczyliśmy o to, ale nic co powiedział nie mogło by zmienić mojego zdania. W końcu, Chipper poddał się i zaczęłam pracować w Kitty Kat. Oczywiście to, że się poddał nie powstrzymało nas od toczenia wojny za każdym razem, kiedy odczuwał potrzebę aby przypomnieć mi, że moje życie jest cholernie popieprzone i chce abym je zmieniła.

Starając się go zignorować, otwieram drzwi auta i próbuję do niego wsiąść zanim Chipper dotrze do mnie. Nie jestem nawet w połowie drogi, żeby posadzić swój tyłek na siedzeniu, kiedy jego ręka owija się wokół mojego przedramienia, a on wyciąga mnie na zewnątrz i trzaska drzwiami od mojego auta. – Kiedy cię wołam, to się zatrzymujesz, - warczy Chipper.

- Przepraszam, och, wielki mistrzu, - mówię sarkastycznie.

Jego ręka delikatnie napina się na moim ramieniu, a on warczy, - Nie testuj mnie, Jenna.

Szarpię rękę z jego uścisku i krzyżuję ramiona na piersi. – Czego chcesz? – pytam, brzmiąc jakbym była znudzona, mimo że czuję, że serce wali mi tak mocno jakby miało wyskoczyć mi z piersi.

- Słyszałem, że Kidd w końcu cie oznaczył. Muszę powiedzieć, że kurwa nareszcie. Teraz musisz się ogarnąć.

- Co to do cholery ma znaczyć?

- Zostaw przeszłość w przeszłości, Jenna.

Potrząsam głową. – Może mnie oznaczać jak tylko chce. To nie oznacza, że pozwolę mu aby kontrolował moje życie. Robię co chcę, kiedy chcę.

Kręci głową, kiedy słyszy moje słowa. – Jeżeli myślisz, że będzie znosił twoje wybryki, to się mylisz.

- Och, odpierdol się, *tatusiu*. Jeśli nie chce znosić moich wybryków, może iść i wybrać sobie inną dziwkę, którą oznaczy. Przecież nie ma jakiegoś niedoboru suk, które nie oddałyby swojego lewego ramienia, żeby nosić jego znak.

Pochyla się bliżej mnie i szepcze. – Lepiej nie zapominaj z kim rozmawiasz. Nie zawaham się kopnąć cię w dupsko.

Przewracam oczami słysząc jego słowa. Jeśli jest jedna rzecz, którą wiem na pewno to, to że Chipper nigdy by nie podniósł na mnie ręki. – Cały czas powtarzałam ci, że nigdy nie chciałam być Starą, ale nigdy nie słuchałeś. Coś mi mówi, że ty go do tego namówiłeś, więc teraz musisz mu przemówić do rozumu. Musisz sprawić aby zobaczył, że nie jestem kobietą, której chce.



Chipper kręci głową. – To się nie stanie. Kidd cie oznaczył i teraz jesteś jego. Musisz się przyzwyczaić to tego i musisz to zrobić szybko. Po prostu daj odpocząć swojemu umysłowi, zawsze byłaś jedyną kobietą jakiej pragnął.

Szydę z jego słów i wypuszczam sfrustrowany oddech, a potem patrzę mu prosto w oczy.

- Tak? Zabawne. Myślałam, że pragnął Sarah. Prawdziwej kobiety, która sprawiała, że jego kutas twardniał.

- Jenna, dosyć! – krzyczy, a potem przesuwając dłonią przez włosy. – Pomogłem ci. Kurwa, ja i Mindy zrobiliśmy wszystko, żeby dać ci prawdziwy dom. Wiesz, że kocham cie najbardziej na świecie i ona też cie kochała. Myślisz, że jak czułaby się Mindy, gdyby wiedziała, którą drogą poszłaś? – krzyczy na mnie.

Jak on śmie to mówić! Nikt, dosłownie nikt, nie rzuca mi Mindy w twarz. Zanim mogę pomyśleć nad swoim gównem, moja pięść jest uniesiona i uderzam go prosto w szczękę i rozbijam jego wagę. – Pierdol się! Nigdy więcej jej przy mnie nie wspominaj! Kochałam ją bardziej niż życie! – Krzyczę mu prosto w twarz, a potem wsiadam do auta i szybko odjeżdżam.

Tylko jedno przechodzi mi przez myśl, kiedy jadę, zastanawiam się jaka będzie moja kara, kiedy wrócę do domu.

## Rozdział szesnasty

### Kidd

Biorę łyk whiskey i gapię się na sprawozdania finansowe, zaśmiecające moje biurko. Coś tu nie gra. Brakuje pieniędzy, ale nie wiem na co zostały wydane. To tylko kilka tysięcy, nie zbyt dużo, więc nie sądzę, że ktoś mnie okrada, ale wystarczająco dużo żebym zauważył, wystarczająco, żebym zdał sobie sprawę, że nie jestem pierdolonym księgowym. Do cholery, jestem bikerem. Ponownie próbuję podliczyć wszystko, ale w końcu rzucam papierami na biurko. Muszę zatrudnić kogoś do tego gówna. Jeżeli tego nie zrobię, to oszaleję.

Mam zamiar wyjść, kiedy drzwi do mojego biura otwierają się. Patrzę w górę i widzę jak wchodzi Chipper, ma rozwaloną wargę. Ma także małego siniaka na szczęce. Nie mam wątpliwości, że znowu się bił. Nie to, żeby jego walki były czymś niezwykłym, ale to, że ma siniaki, owszem. Zwykle to moi bracia odchodzą z siniakami. Moje oczy się zwięzają.

- Kto ci to kurwa zrobił?

- Jenna, - narzeka, kiedy idzie w kierunku mojego biurka i chwyta moją butelkę Jacka.

Chichoczę, kiedy go pytam, - Co powiedziałaś tym razem, że ją wkurzyłeś?

- Wspomniałem Mindy. Zapytałem ją jak czułaby się Mindy, gdyby widziała jak żyje Jenna. – Siada na kanapie i wzdycha. – Kretyński ruch. Nie powinienem mówić tego gówna.

Wzdrygam się, kiedy jego słowa do mnie docierają. Jenna kochała Mindy miłością tak czystą, tak prawdziwą, że nawet ktoś kto ich nie znał, mógł zobaczyć co czuła do tej kobiety. Mimo, że Jenna znała ją tylko nieco ponad rok, to nadal uważała Mindy za swoją mamę. Niektórzy ludzie mogli pomyśleć, że to dziwne, ale ja sądziłem, że to kurewsko piękne.

Chipper rzucający ją Jennie w twarz, sposób jaki to zrobił, mógł rozerwać ją na kawałki. Większość kobiet płakałaby, ale nie Jenna, a przynajmniej nie Królowa Lodu, którą stała się Jenna. Kiedy zostaje zraniona, walczy. Będzie walczyła dwa razy mocniej, kiedy chodzi o Mindy. Kiedy ktoś w klubie wspomina o Mindy, Jenna staje się prawie mordercza. Cholera, ona nawet postrzeliła jednego z braci, Brakesa, w nogę jakiś rok po śmierci Mindy.

Właśnie przejąłem młotek, kiedy to się stało. Byłem cholernie przerażony, kiedy chłopcy przyprowadzili do mnie Jennę. Wiedziałem, że jako Prezes musiałem ją ukarać, a jest tylko jedna kara za użycie broni na członku klubu. Musiała umrzeć i to ja musiałbym być tym, który pociągnie za spust, ale kiedy wyjaśniła co Brakes zrobił, nie było takiej kurewskiej możliwości, że ona za to zapłaci. W rzeczywistości, sam chciałem umieścić w nim kulkę.

Dupek próbował nakłonić ją do pieprzenia, ale klubowa dziewczyna czy nie, Jenna mogła sama wybierać kogo przelecieć. Wiedziała, że Brakes jest kawałkiem gówna i nie zamierzała przed nim rozkładać nóg. Kiedy zdał sobie sprawę, że nie ma szans, powiedział jej, że jej cipka i tak prawdopodobnie byłaby do niczego. Powiedział, że kiedyś posmakował Mindy i to był najgorszy seks w jego życiu. Biorąc pod uwagę, że Mindy pomogła wychować Jenę, stwierdził, że ona będzie taka sama.

Nie trzeba dodawać, że Jenna straciła nad sobą panowanie. Nie tylko dlatego, że Mindy była martwa, a połowa klubu nadal ją opłakiwała, ale każdy członek wie, że nie mówisz gówna o Starej swojego brata. Tak, Mindy była klubową dziwką zanim zaczęła nosić znak Chippera, ale dziwka czy nie, kiedy kobieta jest oznaczona, jest traktowana z takim samym szacunkiem jak jej Stary.

Odsuwam to wspomnienie, a potem uśmiecham się w kierunku Chippera. – Więc, co zamierzasz z tym zrobić? Znam cię na tyle dobrze, że wiem, że nie pozwolisz, żeby to gówno uszło jej na sucho.

Miesiąc albo dwa po śmierci Mindy, Jenna zdecydowała, że ma dość tego, że Chipper codziennie pije i zdecydowała się coś z tym zrobić. Jednej nocy czekała, aż wyjdzie z domu a potem zadzwoniła po ślusarza. Kiedy Chipper wrócił do domu, nie mógł się do niego dostać. Nie trzeba dodawać, że kurewsko mu się to nie podobało. Skończył na tym, że wybił okno i wczłgał się do środka.

Następnego ranka Chipper zaczął się wydzierać na Jenę, ale ona udawała, że nie wie o czym on mówi. Powiedziała mu nawet, że był tak pijany, że nie mógł się połapać jak użyć klucza. Kiedy wstał, żeby pokazać jej, że klucze nie pasują, drzwi się otworzyły. Podstępna suka podmieniła jego klucze, kiedy był nieprzytomny.

To zdarzyło się jeszcze trzy razy zanim Chipper zdecydował, że musi się ogarnąć. Rok później, w końcu powiedziała mu co zrobiła. Na początku był wkurwiony, ale kiedy powiedziała mu, że była zmęczona obserwowaniem jak jej ojciec się sam zabija, złość przeszła mu cholernie szybko. Wciąż musiał się na niej odegrać i zrobił to malując jej samochód na cukierkowy róż. Moja mała nie lubi różu, więc była wkurzona jak cholera. Zajął jej prawie trzy miesiące zebranie wystarczającej ilości pieniędzy, aby przemalować go na jego oryginalny kolor. Kilka tygodni temu kupiła sobie nowe auto i myślałem, że Chipper wybuchnie.

- To była moja wina. Nie powinienem był mówić jej tych rzeczy o Mindy. Możesz zrobić z Jenną co chcesz. Możesz po prostu udawać, że nigdy mnie nie uderzyła, albo możesz przypomnieć jej o regułach. – Szczerzy się do mnie. – Gdybym był tobą, to bym ją ukarał i byłbym kreatywny, kiedy bym to robił.

Na tą myśl, mój kutas zaczyna twardnieć. – Kurwa mać, bracie! – krzyczę i staram się myśleć o czymś innym, czymś całkowicie innym niż bycie kreatywnym z Jenną, formularze finansowe, baseball, koty. Nie, nie koty. Żadnego gówna, które kojarzy mi się z Kitty Kat i z

zajebistym tyłkiem Jenny, kręcącym się po scenie. Teraz mój twardniejący kutas jest twardy jak skała. Słyszę jak Chipper się śmieje i otwieram oczy, mamrocząc pod nosem, - Skurwiel.

Przestaje się śmiać i patrzy na mnie poważnym wzorkiem. – Po prostu pilnuj dla mnie moją małą dziewczynkę. Wiem, że jest już dorosła, ale dla mnie zawsze będzie tym małym, przestraszonym dzieciakiem. Martwię o nią. Wiem, że jakieś gównno ją niepokoi. To coś więcej niż zastrzelenie Cary, mimo że już samo to mogłoby spieprzyć większość ludzi. Wciąż są rzeczy, które trzyma z dala ode mnie, gównno, o którym nie chce rozmawiać. Obserwuję jak podchodzi do krawędzi i czuję, że w każdej chwili może zrobić krok w ciemną stronę.

Potakuję głową, starając się zignorować ból rosnący w mojej piersi. – Musimy porozmawiać z Reesem i sprawdzić czy on wie coś, czego my nie wiemy.

Chipper potrząsa głową. – Może i są najlepszymi przyjaciółmi, ale on nie wie nawet o połowie tego gównna, które zakopała tak głęboko w sobie. Sądzę, że nikt nie wie. Mimo, że była blisko z Mindy to nigdy się przy niej nie otworzyła.

Wstaję i podchodzę do Chippera. Biorę od niego moją butelkę Jacka i biorę długi łyk zanim patrzę na mojego brata. – Zrobię, co w mojej mocy, żeby się nią dobrze zająć, - mówię, mając cholerną nadzieję, że mi na to pozwoli.

Kiwa głową. – Wiem, że to zrobisz.

## Jenna

W chwili kiedy docieram do kompleksu mieszkań, jestem wściekła jak cholera. Jak te suki mogą być takie głupie? Po połowie z nich widać, że biorą dragi. Otaczałam się tym gównem wystarczająco długo, żeby rozpoznać różnicę między kacem a zjazdem z haju. Rozglądam się po wszystkich popielatych twarzach i decyduję, że najwyższy czas, żeby postraszyć te dziwki.

- Kto przyniósł dragi do klubu?

Nikt się nie odzywa, więc decyduję, że postraszenie ich będzie dobrym wyborem. – Wiecie co się dzieje z klubowymi dziewczynami, które łamią zasady?

Rozglądam się wokół i widzę jak kilka dziewczyn kręci głowami. Zdaje się, że muszę przeprowadzić kurs odświeżający odnośnie reguł w klubie.

- Oczywiście, to zależy od tego co dziewczyna zrobiła. Jeżeli to coś mało ważnego, to zostaniesz ukarana, ale także będziesz mogła zostać w klubie. Jeżeli to coś dużego, to

wykopię twój tyłek na ulicę i będziesz miała dożywotni zakaz wstępu do Kitty Kat i klubu. Wszyscy członkowie klubu wykluczą cię. – Upewniam się, że spoglądam każdej dziewczynie w oczy zanim przejdę dalej. – A teraz, jeżeli to coś bardzo ważnego, ogromnego, to całkiem inna sprawa. Dziewka która zjechała, będzie miała szczęście, jeżeli opuści Big Clifty oddychając.

Słyszę kilka westchnień i się uśmiecham. Może i trochę blefuję, ale to jedyny sposób, żeby załatwić tą sprawę z tymi laskami. – Wszyscy wiemy, że sprowadzanie dragów do klubu jest ogromnym wykroczeniem, a skoro żadna z was nie chce mi powiedzieć kto to zrobił, chyba będę musiała założyć, że wszystkie brałyście w tym udział.

Przez pokój przepływa fala chórem wypowiedzianego słowa „nie”. – Cóż, lepiej niech ktoś mi powie, która z was przyniosła to gówno do Kitty Kat.

W chwili, kiedy słowa opuszczają moje usta, zatrzymuję się wzorkiem przy Cheyanne. Rozgląda się wokół, robiąc co może aby zastraszyć resztę kobiet, tak, żeby trzymały gęby na kłódki, ale ta dziewczyna nie jest tak silna jak myśli. Od jakiegoś czasu jest laską z którą sypia Kidd, więc myśli, że ma trochę władzy, ale to gówno się zmieni. Nie tylko nie będzie już dłużej odwiedzała Kidda, ale będzie musiała także zmienić swoje nastawienie.

Wiem, że próbuje grać Dowodzącą Dziewkę, kiedy nie ma mnie w pobliżu. Zdaje się, że najwyższy czas, aby pokazać jej kto jest prawdziwym liderem. Bez chwili wahania, podchodzę do niej i łapię Cheyanne z tyłu za włosy. Ciągnę ją przez pokój i rzucam na ścianę. – Lubisz grać mamuszkę dla moich dziewczyn, więc stwierdziłam, że wiesz kto wniósł tu to gówno. Lepiej zacznij gadać, albo założę, że to byłaś ty.

Wyraz czystej pogardy przecina jej twarz zanim odpowiada. – Nie wiem nic, a ty nie możesz mnie w ten sposób traktować! Powiem Kiddowi.

- Och, masz na myśli, mojemu Staremu? – pytam, prawie dławiąc się swoimi słowami.

- Co?

Uśmiecham się do niej. – Ta, oznaczył mnie dzisiejszego ranka. Sądzę, że nie będzie go obchodziło co zrobię suce, która kiedyś ssała jego kutasa.

Jej twarz traci wszystkie kolory zanim odpowiada. – Nic nie wiem o narkotykach.

Cicho chichoczę. – Och, naprawdę. Więc dlaczego do cholery masz czarne cienie pod oczami i zaschniętą krew na nosie?

Ostatnia część nie jest prawdą, ale wiem, że jestem na dobrej drodze, kiedy widzę jak wyciera ręką nos. – Nadal chcesz mi powiedzieć, że nic nie wiesz?

Zaczyna kręcić głową, kuląc się, kiedy to powoduje, że ciągnę ją za włosy. – Nie przyniosłam ich tu. Po prostu wciągnęłam kilka kresek.

- Powiesz mi, która z tych suk złamała złotą zasadę?

Patrzy w kierunku dziewczyn, a potem wraca wzorkiem do mnie. Odpowiada, jej głos jest pełen pogardy. – Kandy.

Kiedy słyszę jej imię, jestem w szoku. Kandy jest dziwką, ale sądziłam, że jest lojalna względem mnie. Jest jedną z dziewczyn, które przyjechałam do klubu po tym jak znalazłam ją jedzącą śmieci w Kansas City, prawie rok temu. Była tylko dzieciakiem, ledwo skończyła osiemnaście lat i w chwili, kiedy ją zobaczyłam, wiedziałam, że muszę jej pomóc. Jest jedną z kilku dziewczyn, które nie pracują w domu klubowym, ale tańczy w Kitty Kat. Może nie zarabia tyle pieniędzy co inne dziewczyny, które dostają kasę za pieprzenie, ale zarabia wystarczająco dużo, żeby uniknąć konieczności sprzedawania narkotyków.

Rzucam Cheyanne na podłogę i idę prosto do Kandy. – Co jest, kurwa?

Jej oczy są wielkie jak spodki, kiedy patrzy jak do niej idę. – To nie było nic wielkiego.

Okrutny uśmiech pojawia się na mojej twarzy, kiedy moja pięść spotyka się z twarzą Kandy.

- Znasz reguły.

- Przepraszam, Ice, - mówi, robiąc co może aby zakryć swoją twarz.

Odwracam się do reszty dziewczyn i rozglądam się, aż znajduję najnowszy dodatek do naszej załogi. – Jaka jest zasada odnośnie dragów, Tonya?

Jej oczy stają się wielkie, kiedy zdaje sobie sprawę, że mówię do niej. – Nic oprócz trawki, Ice. Przysięgam, że nic nie zrobiłam. Możesz mnie przebadać. Nie znajdziesz żadnego gówna w moim organizmie.

Odwracam wzrok do Kandy. – Widzisz? Nawet Tonya zna zasady, a jest tutaj tylko od trzech tygodni. Jak to możliwe, że twój tyłek ich nie zna, skoro jesteś tutaj prawie od roku?

- To był tylko mały wyskok. Nie sądziłam, że będziesz miała coś przeciwko.

- Nie, w ogóle nie myślałaś. – Ponownie wysyłam pięść na jej twarz, uderzenie to powoduje, że ląduje tyłkiem na podłodze. – Nie, to nie jest prawda. Myślałaś o ekstra kasie, którą ten wyskok ci zagwarantuje.

Zaczyna kręcić głową w zaprzeczeniu. – Nie, nie, nie- płacze.

- Teraz, powiesz mi kto dostarczył ci kokę, albo całe to gówno stanie się dla ciebie jeszcze gorsze. – Jej ciało zaczyna się trząść ze strachu i wiem, że bardziej boi swojego dostawcy niż mnie. Zdaje się, że nadszedł czas aby umieścić w niej odpowiedni strach. Chwytam torebkę, wydaję mego Smitha i Wessona 380 i celuję jej między oczy. – Tak czy inaczej, powiesz mi.

- Nie mogę ci powiedzieć. Jeżeli to zrobię, to on mnie zabije. Proszę, nie każ mi mówić jego imienia, - błaga Kandy, łzy spływają jej po twarzy.

- Może tak, może nie. – Mówię kiwając głową. – Ale mogę ci zagwarantować, że ja cię zabiję jeżeli w tej chwili nie powiesz mi kto to jest.

- Proszę, Ice. Nie każ mi sobie tego mówić.

Nie odpowiadam. Odbezpieczam broń i przykładam do jej czoła. Nie ma cholernej możliwości, żebym pociągnęła za spust, ale ona tego nie wie. Rzeczywistość sytuacji wreszcie do niej dociera i jej głowa opada w dół. – Timmons, - mówi głosem tak niskim, że muszę się wysilić aby usłyszeć co powiedziała.

To trwa chwilę zanim rejestruję imię, ale kiedy to się dzieje, czuję jak całe moje ciało sztywnieje. *Nie*. Bez myślenia uderzam tyłem mojej broni w jej głowę. – Zajmijcie się tą dziwką, - mówię, nie patrząc na nikogo konkretnego. Biegnę do samochodu i jadę do klubu tak szybko jak tylko mogę.

Piętnasto minutową drogę pokonuję w mniej niż dziesięć i jak tylko wjeżdżam na parking, zatrzymuję się, wysiadam i wbiegam do klubu. Nie mogę uwierzyć, że w końcu po mnie przyszedł.

## Rozdział siedemnasty

### Kidd

Siedzę przy barze, sącząc Jacka z lodem, kiedy drzwi wejściowe się otwierają i wpada przez nie Jenna. Jak tylko widzę jej twarz, moje ciało się napina. Coś jest nie tak i cokolwiek to jest, to ją wystraszyło. Rozgląda się po pokoju rozszerzonymi oczami, szukając czegoś. Jej oczy zatrzymują się na Chipperze i zaczyna biec w jego kierunku. Kurwa, nie! Teraz jest moja Starą. Musi się nauczyć, że to do mnie najpierw przynosi swoje gówno.

Zeskakuję ze stołka barowego i zmierzam w ich kierunku. Jestem kilka kroków od nich, kiedy słyszę jak Chipper krzyczy, - Co oni tutaj kurwa robią?

- Kto? – pytam dołączając do nich.

- Wygląda na to, że chłopcy z Mateland wpadli z wizytą - warczy Chipper.

O kurwa! To zdecydowanie nie jest coś co chciałem dzisiaj usłyszeć. Oddział Mateland naszego klubu Renegade Sons od lat był cierniem w moim boku. Gdyby to zależało tylko ode mnie, straciliby go już dawno temu, ale Pop przed swoją śmiercią wymógł na mnie obietnicę, żeby ich nie odcinać. Bez względu na to jak bardzo są pojebani, nie mogę złamać tej obietnicy. Sytuacja jest napięta, teraz kiedy władzę trzyma Brew. Sądziłem, że w końcu ogarnęli swoje gówno i mogę na nich polegać odnośnie tego, że będą robić to co się im powie, ale nadal słyszę gówno, które mi się nie podoba. Na ulicy mówią, że Mateland Renegade biorą to co chcą, nawet jeżeli nie jest to oddawane dobrowolnie. Nie chcę aby gwałt był tym z czego znany jest klub Renegade Sons.

Chipper odciąga mnie od moich myśli. – Musimy zwołać dzisiaj posiedzenie.

Kręcę głową. – Najpierw muszę się dowiedzieć o co chodzi. Dlaczego przyjechali do Big Clifty bez uprzedzenia? Najpierw porozmawiam z Brewem zanim włączę w to chłopaków.

Słyszę jak Jenna bierze głęboki wdech i spoglądam na nią w dół. Ma w oczach łzy. Znam ją prawie dziesięć lat i widziałem ją płaczącą tylko kilka razy, na pogrzebie Mindy, wtedy kiedy zastrzeliła tą dziwkę i tej nocy, kiedy złamałem jej serce na kawałki.

- Chodzi o coś więcej niż o to, że chłopcy z Mateland wpadli z wizytą, prawda?



- Kurwa, pewnie, że tak! – krzyczy Chipper a potem patrzy się na Jennę. – Mszę mu powiedzieć.

- Wiem, ale nie chcę tu być, kiedy to zrobisz, - mówi Jenna kiwając głową, a potem patrzy na Chippera. – Zanim zaczniesz się dzielić moimi mrocznymi sekretami, musisz sobie przypomnieć o obietnicy, którą złożyłeś Gunowi. On jest martwy, ale obietnica nadal obowiązuje.

Z tymi słowami Jenna odchodzi. Obserwuję jak zmierza do swojego pokoju i mam przeczucie, że ta rozmowa zmierza w kierunku, który mi się nie spodoba. – O co kurwa chodzi, stary? O czym ona do cholery mówi?

Chipper wskazuje w kierunku mojego biura a potem odchodzi. Idę za nim, ledwo wchodzę do pokoju, kiedy zatrząskuje za mną drzwi. – Nie powiedziałem ci wszystkiego, co się wydarzyło, kiedy znalazłem Jennę.

Unoszę brodę na znak, żeby kontynuował, kiedy idę do lodówki i biorę piwo. – Cóż, powiedz mi teraz.

Chipper kręci głową. – Nie mogę. Jenna ma rację. Złożyłem staruchowi obietnicę. I zamierzam jej dotrzymać.

- To gówno jest nie w porządku, stary. Nie tylko dlatego, że jestem Prezesem tego kurewskiego klubu, ale też dlatego, że Ice jest teraz moją Starą. Muszę wiedzieć wszystko. Jeżeli nie, to jak do cholery mam ją chronić? Jak do kurwy mogę chronić klub, jeżeli nadciągają kłopoty i nie wiem do cholery o co chodzi?

- Porozmawiaj z Jenną - to jest jego jedyna odpowiedź.

- Ona nic mi nie powie i wiesz o tym, więc ty musisz mi coś podrzucić.

- Masz rację i masz także rację w tym, że musisz wiedzieć co się zbliża - mówi, kiwając głową. – Ale nie mogę złamać słowa danego Popowi.

Przeciągam ręką przez twarz, starając się kontrolować swój gniew. – Dobra, ale musisz mi dać jakąś wskazówkę.

Chipper kiwa głową. – Miej oko na Timmonsa. Nie pozwól zbliżyć się temu skurwielowi do Jenny. Kurwa, nie pozwól mu się zbliżyć do żadnej z dziewczyn.

- Myślałem, że powiedziałaś, że to Riga złapałeś jak ją gwałcił? Co do cholery robił Timmons?

- Rig zgwałcił ją i zapłacił za to - mówi Chipper, prawie krzyżąc.

- Więc co do cholery ma z tym wspólnego Timmons? – pytam, frustracja sprawia, że mój głos brzmi jak napięty.

- Tata kochał Killera jak brata. Byli kimś więcej niż braćmi z klubu. Walczyli ramię w ramię, stawiając swoje tyłki w linii, aby pozostali byli bezpieczni w tej jebanej dżungli.

- Słyszałem wojenne opowieści Popa. Co one kurwa mają wspólnego z tym gównem? – pytam, moja frustracja przechodzi w gniew.

- Timmons jest synem Kiltera - stwierdza rzeczowo.

- I?

Chipper podchodzi do mnie i zatrzymuje się tylko kilka centymetrów od mojej twarzy. – Jak sądzisz, co by zrobił Pop, żeby uszczęśliwić Killera? Co by zrobił, gdyby myślał, że Jenna zamierza być przyczyną problemów dla Killera albo jego syna?

Kręcę głową w zaprzeczeniu. Moim pierwszym odruchem jest obrona staruszka. Oczywiście, że nie chroniłby dorosłego człowieka kosztem dziecka, ale napływają do mnie wspomnienia jego nazywającego Jennę bezpańskim psem i wiem, że nie mogę tego zrobić. Dla mojego taty, ich przyjaźń była wszystkim. Jeżeli sądził, że Jenna może spowodować jakieś problemy między nim a Killerem, odesłałby ją. – Mówisz mi, że Timmons miał coś wspólnego z tym, że Ice była w klubie Mateland, a tata o tym wiedział?

- Nic nie mówię. Jak ci powiedziałem, złożyłem obietnicę i mam zamiar jej dotrzymać, ale powiem ci, że Timmons jest chorym skurwielem. Jeżeli tu jest, to przyjechał po Jennę.

- Kurwa! – krzyczę. – Muszę wiedzieć wszystko!

Chipper robi krok w tył i kiwa głową. – Ta, musisz, ale będziesz musiał usłyszeć to od Jenny.

- To jest dokładnie to co mam zamiar teraz zrobić. – Mówię, kiedy idę w kierunku drzwi. – Albo ona mi o tym powie, albo ty. Tak czy inaczej, mam zamiar poznać prawdę.

Nie czekam na odpowiedź Chippera. Po prostu wychodzę z biura i idę w kierunku pokoju Jenny. Popycham drzwi i je otwieram, wtedy zdaję sobie sprawę, że będę musiał z nią pogadać o przeniesieniu jej rzeczy do mojego pokoju, ale teraz nie jest na to odpowiedni czas. Kiedy wchodzę do pokoju, widzę Jennę stojącą przy oknie, z butelką piwa w ręku.

- Musimy porozmawiać.

Nawet nie patrzy w moją stronę, kiedy odpowiada. - - Co ci powiedział Chipper?

- Wystarczająco - mówię, blefując. – Teraz twoja kolej.

- Jeżeli ci powiedział, nie ma potrzeby, żebym powtarzała jego słowa.

- Ice, - warczę. – Musisz mi powiedzieć co cię tak kurewsko przeraziło.

Jenna szarpie głową w moim kierunku, jej oczy wysyłają sztylety. – Nie jestem przerażona.

Przesuwam dłonią przez włosy, czując frustrację. – Dobra. Zacznijmy od czegoś łatwego. Dlaczego znalazłaś się w klubie Mateland?

Jenna spogląda w kierunku okna i mija chwila zanim odpowiada. – Mój dawca spermy był związany z klubem. Wkurzyłam go a on pomyślał, że oddanie mnie członkom klubu jako zabawkę będzie dobrą karą.

- Co do kurwy?- pytam, mój głos jest przepelniony złością. – Kto jest twoim ojcem?

Jenna odwraca się do mnie. – Moim ojcem jest Chipper, moją matką była Mindy.

- Ice, wiesz co mam na myśli.

Potrząsa głową. – Nie mogę ci powiedzieć.

- Cholera, pewnie, że możesz.

Podchodzi do mnie i owija ramiona wokół mojej talii. – Wiesz, że jest masa innych rzeczy, które moglibyśmy robić, zamiast rozmowy o tym gównie.

Cholera! Sama jej bliskość sprawia, że mój kutas twardnieje.

- Musimy porozmawiać.

- Możemy pogadać później - mówi, kiedy przyciska swoje ciało do mojego, pocierając mój twardniejący członek.

Muszę zwinąć dłonie w pięści, żeby powstrzymać się przed rzuceniem jej na łóżko. Od tak dawna chciałem ją mieć pod sobą, że muszę wykorzystać każdą uncję silnej woli, żeby się powstrzymać. – Przystań używać swojego ciała, żeby mnie rozproszyć. Wiesz, że cie pragnę i będę się z tobą pieprzył, jeżeli naprawdę tego chcesz, ale najpierw porozmawiamy.

Z szarpnięciem odsuwa się ode mnie i mamrocze coś pod nosem zanim wraca do swojego miejsca obok okna i chwyta swoją butelkę. Kiedy upija łyk, podaje mi ją. – Mój ojciec był głupim skurwielem, który miał mnie w dupie. Dla niego, byłam tylko wynikiem złe umiejscowionego ładunku spermy. Nie powiem ci jak ma na imię, więc równie dobrze możesz sobie odpuścić to gówno.

Po jej głosie mogę stwierdzić, że nie ustąpi i wiem, że próba zmiany jej zdania będzie bezsensowna. – Dobra, ale pewnego dnia będziesz mi musiała o tym powiedzieć.

Jenna śmieje się drwiąco. – Pewnie, tak zrobię. Zrobiłeś mnie swoją Starą. Jestem pewna, że możesz zmusić mnie do wyznania swoich najmroczniejszych sekretów.

Otrząsam się z ciętości jej słów i podchodzę do niej. – Dałem ci wybór. Mogłaś odejść.

Jej oczy przeszywają mnie, czuję jak gniew wibruje przez jej ciało. – Nie miałam zbytniego wyboru, czyż nie?

Chwytam ją za ramię i przyciągam do siebie. – Nie, ale przynajmniej dałem ci wybór, a ty wybrałaś mnie.

Z początku jej ciało jest napięte, ale z upływem sekund, mięknie. – Ta, wybrałam ciebie.

W chwili, kiedy słowa opuszczają jej usta, pochylam głowę i dotykam ustami jej ust. Smakuje jak tequila, cynamon i coś co jest Jenną, coś czego nie próbowałem od kurewsko długich sześciu lat. Ta kombinacja sprawia, że jestem obolały od potrzeby znalezienia się w niej.

Akurat mam ją zaprowadzić do łóżka, kiedy słyszę pukanie do drzwi. Kurwa! Odsuwam głowę i warczę. – Lepiej, żeby to kurwa było ważne.

- Jest tutaj jakaś laska o imieniu Krista. Musi z tobą pogadać, mówi, że to ważne - odpowiada Preach stojąc na korytarzu.

Czuję jak ciało Jenny się napina zanim się ode mnie odsuwa. – Kim jest Krista?

- Laską, którą znam - mówię, robiąc co w mojej mocy aby uniknąć prawdy. Nie ma takiej opcji, że powiem Jennie o tym, że Krista jest częścią mojej przeszłości, o której raczej wolałbym zapomnieć, jest przypomnieniem dobrej kobiety, która zmarła przeze mnie.

- Przepraszam, kochanie, ale muszę iść. Możemy dokończyć to później.

- Jasne, biegnij do Kristy. – Jej oczy się zwężają, kiedy odpowiada ostrym głosem. – Będę tutaj, czekając na twój powrót.

Wiem, że nakreśla granicę. Jeżeli wyjdę z tego pokoju, stracę całe porozumienie jakie z nią dzisiaj zbudowałem, ale nie mam wyboru. – Przepraszam, Ice. Muszę się tym zająć.

## Jenna

Obserwuję jak Kidd wychodzi z mojego pokoju i łapie swoją torebkę. Przechodzę przez drzwi i wychodzę z klubu, robiąc co w mojej mocy, aby unikać Kidda i jego gościa. Nie mogę uwierzyć, że oznaczył mnie jako swoją Starą a chwilę potem zostawia mnie, żeby zobaczyć się z jakąś inną laską, ale nie zdarza się to pierwszy raz i na pewno nie ostatni. Powinam była przewidzieć to! Cóż, Kidd może pocałować mnie w dupę. Pieprzyć go!

Dziesięć minut później zatrzymuję się na podjeździe rodziców Daisy. Daisy jest jedną z kilku dziewczyn, które pracują w Kitty Kat i nie mieszka w apartamencie. Jest jedną dziewczyną, która nadal mieszka ze swoimi rodzicami, chociaż wyrażenie „rodzice” nie za bardzo pasuje do osób, które Daisy nazywa mamą i tatą. Jeżeli o mnie chodzi, to powinni być nazywani Skurwiel i Kurwa.

Ojciec Daisy, Marker, jest członkiem klubu. Był w pobliżu, kiedy ojciec Chippera i Kidda założył Renegade Sons, ale nigdy nie był nikim więcej niż zwykłym pracownikiem. Szczerze

mówiąc, Marker to całkiem przyzwoity facet, ale jest głębszy od gówna i pozwala Luli ciągnąć się za włosy łonowe na swoich jajach, kobieta robi z nim co chce.

Lula, matka Daisy, jest jedną z największych dziwek jakie kiedykolwiek poznałam. Przynoram, że ona i Roxy walczą o pierwsze miejsce w kategorii dziwka. Lula kontroluje każdy aspekt życia Daisy i Markera, a na dodatek robi co w jej mocy, żeby Daisy czuła się jak gówno za każdym razem jak z nią rozmawia.

Wysiadam z auta i spoglądam na fantastyczny dom, w którym mieszkają Lula i Marker, a potem patrzę w kierunku małego garażu, który Daisy nazywa domem. Za każdym razem, kiedy tu przychodzę, jestem wkurwiona już samym widokiem tego. Daisy mówi wszystkim, że garaż został przekształcony w apartament, ale to gówno prawda. To tylko stary garaż z kilkoma rozklekotanymi meblami. Kiedy się tam przeprowadziła, ta cholerna rzecz nie miała żadnej izolacji, żadnego ocieplenia. W zimie było tam tak cholernie zimno, że nie mam pojęcia jak nie zamarzała na śmierć.

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam jak żyje, wkurzyłam się jak cholera i upewniłam się, że każdy w klubie wie, w jakim miejscu mieszka. W tamtym czasie nie miałam zbyt wiele odłożonych pieniędzy, ale mimo to zaoferowałam, że zapłacę za doprowadzenie jej mieszkania do jako takiego porządku. Koniec końców, nie musiałam wydać nawet grosika. Preach się tym zajął, zrobił wszystko za darmo. Nawet kupił wszystkie potrzebne rzeczy do remontu. Stara się udawać, że Daisy nic dla niego nie znaczy, ale każdy kto ma oczy widzi, że to gówniane gadanie. Chociaż nie chcę tego przyznać, Preach patrzy na Daisy tak jak ja patrzę na Kidda.

Idę w kierunku garażu, staram się wymyślić co powinnam powiedzieć Daisy. Wiem, że muszę z nią porozmawiać o gównie, które odwaliła dzisiaj rano, ale nie wiem jak do cholery mam powiedzieć dwudziestoletniej dziewczynie, żeby nie wkładała jedzenia do swojej cipki. Kurwa. To jest coś, co powinna wiedzieć, nikt nie powinien jej tego mówić. Zdrowy rozsądek nie odgrywa tu ważnej roli, skoro naprawdę sądzi, że może wcisnąć do swojej pomarańczę i nikt nie zwróci jej na to uwagi.

Nawet nie mam szansy, żeby zapukać bo Daisy już otwiera drzwi. – Wiedziałam, że wcześniej czy później się zjawisz.

Próbuję schować swój uśmiech zanim odpowiadam. – Cóż, ktoś musiał tutaj przyjść i cię naprostować.

Jej oczy się zwięzają, kiedy robi krok w tył i wskazuje mi, żebym weszła do środka. – Nie mówi mi, że i ty uwierzyłaś w pieprzenie Kandy?

- Co masz na myśli mówiąc, pieprzenie? – pytam, kiedy podchodzę do sofy.

- Wcześniej wpadł tu Preach i zrobił mi cholerną awanturę. – Daisy wyrzuca z siebie sfrustrowany oddech, zanim siada obok mnie. – Możesz uwierzyć, że naprawdę sądzi, że wetknęłam do swojej myszki pomarańczę, tylko po to, aby zdobyć jego uwagę?

Prawie zaczynam się śmiać słysząc jej słowa. Jest jedyną laską jaką znam, która rozbiera się za pieniądze i nadal nazywa swoją cipkę myszką. – Nie zrobiłaś tego?

Kiedy zaczyna potrząsać głową, na jej twarzy wykwita rumieniec. – Nie ma mowy. Nie jestem idiotką, bez względu na to co myślą inni.

- W takim razie, co się do cholery stało? Wiem, że Skittles zabrała cię do szpitala.

Daisy kiwa głową. – Tak, ponieważ miałam reakcję alergiczną na nowy brokat do ciała, który kupiłaś w zeszłym tygodniu.

- Więc skąd się wzięła historia o pomarańczy?

Diasy szarpie torebkę ze stolika i wyciąga słoik pełen pomarańczowego, żelowego brokatu.

- Brokat jest pomarańczowy.

- Wetknęłaś sobie brokat do cipki?- pytam, zdezorientowana kierunkiem w jakim zmierza ta rozmowa.

- Nie!- krzyczy. – Nigdy bym nie zrobiła czegoś tak głupiego. Po prostu wtarłam żel w miejsca obok stringów. Myślałam, że to będzie fajnie wyglądało na scenie.

- Więc dlaczego do cholery Skittles musiała zabrać cię do szpitala?

Daisy wstaje i ściąga z siebie spodnie. Na jej skórze, od uda do dolnej partii brzucha widoczna jest czerwona wysypka.- Lekarz powiedział, że w nowym brokacie jest coś na co mam alergię.

Ouch! – Więc dlaczego do cholery powiedziano mi, że włożyłaś do cipki pomarańczę?

Daisy wciąga na siebie spodnie i siada na kanapie obok mnie. – Leah, - syczy. – Weszła, kiedy pokazywałam kilku dziewczynom tą wysypkę. A potem, zanim się zorientowałam zaczęła wszystkim opowiadać tą głupią historię. Wiesz jakie są dziewczyny, powiedzą wszystko, żeby się pośmiać, a szczególnie ta dziwka.

Oh, powinnam to przewidzieć. Leah i Daisy, były kiedyś dobrymi koleżankami, ale odkąd Leah i Preach zaczęli się okazjonalnie pieprzyć, to koleżeństwo umarło. – Jest o ciebie zazdrosna.

Daisy patrzy na mnie jakbym była idiotką. – Nie ma we mnie ani jednej cholernej rzeczy, o którą ktokolwiek mógłby być zazdrosny.

Kręcę głową na jej głupotę. Jest malutka, ma niecałe 152cm . Nie sędzę, żeby ważyła więcej niż 50 kilo. Obciążona jest na chłopaka, taki słodki pixie styl, ma wysokie kości policzkowe i dwa najśłodsze na świecie dołeczki w policzkach. Ta dziewczyna zwała z nóg. – Daisy, jesteś piękną dziewczyną.

Wzrusza ramionami a potem rzuca mi smutny uśmiech. – Nie rozmawiajmy już o mnie, teraz twoja kolej. Czy to prawda co słyszałam o tobie i Kiddzie? Naprawdę jesteś jego Starą?

Wzruszam ramionami. – Wiesz jacy są faceci. Kiedy czegoś chcą, to biorą to. Z jakiego powodu, Kidd chce mnie teraz. Jestem pewna, że za niedługo się mną znudzi.

Samo wymówienie tego gówna na głos zabija mnie. Po tych wszystkich latach, kiedy starałam się go unikać, wystarczył jeden pocałunek i znowu byłam jego. Walczę z tym, ale czuję jak moje serce się do niego wyrywa. Królowa Lodu wreszcie zaczyna się topić.

- Nie wiem, Ice. Nie sądzę, żeby Kidd kiedykolwiek się tobą znudził. Za bardzo cię kocha.

Zwężam oczy i spoglądam na nią. – On mnie nie kocha. Po prostu lubi ze mną igrać.

Nigdy nie mówiłam Daisy o tym całym gównie, które się wydarzyło między mną a Kiddem, ale ona o tym wie. Wszyscy wiedzą. To praktycznie klubowa mądrość.

Daisy potrząsa głową. – Nie znam zbyt dobrze Kidda i wiesz, że kiedy dorastałam, mama trzymała mnie z dala od chłopaków z klubu, ale jestem pewna, że cię kocha. Cholera, dziewczyno, wszyscy wiedzą, że cię kocha. Nigdy nie próbował tego ukrywać.

- O czym ty mówisz? Jeżeli mnie kocha, to dlaczego każdej nocy jest z inną dziewczyną? Dlaczego potraktował mnie jak gówno, kiedy miał swoją szansę na bycie ze mną?

Jej oczy smutnieją zanim mi odpowiada. – Nie mogę ci na to odpowiedzieć. Tylko Kidd może to zrobić. Powiem ci, że powinnaś dać waszej dwójce drugą szansę. Nie dla Kidda, ale dla siebie samej.

Prycham. – Dla siebie? Dlaczego do cholery miałabym to zrobić?

- Bo go kochasz. Jeżeli nie dasz temu szansy to spędzisz resztę życia zastanawiając się, a co gdyby?

Kurwa! Dlaczego musi być taka mądra i mówić na głos rzeczy o których myślę? Wiem, że ma rację. Muszę dać temu szansę. Od tak dawna od niego uciekam i nie jestem pewna co zrobić, aby to coś między nami się udało, ale po prostu za bardzo go kocham, żeby tak po prostu od niego odejść bez próbowania.

- Nie będę dłużej gadała o tym gównie.

Daisy przewraca oczami. – Dobra, więc co chcesz zrobić?

Uśmiech rozprzestrzenia się na mojej twarzy i mówię, - Chodźmy się napić.

Pół godziny później, Daisy i ja siedzimy przy barze w klubie, popijając szoty tequili, kiedy słyszę zamieszanie przed klubem.

Obracam się aby spojrzeć co się dzieje dokładnie w chwili, kiedy Timber wchodzi do salonu i na mojej twarzy pojawia się ogromny uśmiech. – W końcu w domu, co?

Szarpie głową w moim kierunku i rzuca mi jeden ze swoich uśmiechów typu „zrzucaj majtki”. Nie odpowiada, ale zamiast tego biegnie w moim kierunku i mocno do siebie przyciąga. Zanim zadaję sobie sprawę co się dzieje, jego usta pochłaniają moje. Kurwa!

Wiem, że powinnam się odsunąć, ale Timber jest taki agresywny, taki potężny, że na chwilę się zapominam i zatracam się w uczuciu jego ust na moich.

Naprawdę tęskniłam za Timberem. Gdyby Kidd mnie nie oznaczył, to już ciągnęłabym go do swojej sypialni, żeby pokazać mu jak bardzo. Jest cholernie seksowny, świetny w seksie i dobrze się czuję w jego towarzystwie. Kiedy musiał iść do więzienia, Reese i ja zbliżyliśmy się, ale nigdy nie zapominałam o Timberze. Timber jest jedynym mężczyzną, którego mogłabym rozważyć jako swojego starego. Prosił mnie o to milion razy i prawie się zgodziłam zanim poszedł siedzieć.

Powoli, bardzo powoli, Timber się odsuwa. – Dobrze jest być w domu, ładna dziewczyno.

- To byłby cholerny wstyd dla ciebie, gdybyś umarł zaraz po wyjściu z więzienia, a dokładnie to się stanie, jeżeli nie zdejmiesz rąk z mojej Starej.

Odwracam głowę w chwili, kiedy Kidd wchodzi do pokoju. – Nie wiedział, że mnie oznaczyłeś, więc lepiej żebyś nie położył na nim swojej cholernej ręki Kidd!

Kidd ignoruje moje słowa i podchodzi prosto do nas. W ciągu kilku sekund przerzuca sobie mnie przez ramię i idzie w kierunku swojego pokoju, a moja twarz znajduję się centralnie na wprost jego tyłka. Bez chwili namysłu gryzę go. Nawet nie myli kroku, ale zamiast tego po prostu uderza mnie w tyłek i idzie dalej.

W chwili, kiedy jesteśmy w moim pokoju, rzuca mnie na łóżko. – Nadszedł czas.

- Czas na co? – pytam.

- Żeby odwiedzić Grega w Ink Kings. Musimy cię oznaczyć, zanim będę musiał zabić jakieś dupka, kiedy będzie próbował się do ciebie zbliżyć. Wiem, że Timber siedział ponad dwa lata, więc nie wie, że cię oznaczyłem, ale w chwili, kiedy moje imię będzie na twoim ramieniu, wszyscy będą wiedzieć, że jesteś moja. Wtedy, i tylko wtedy, będą wiedzieli, że mają trzymać swoje kurewskie łapy z dala od ciebie.

Turlam się na drugą stronę łóżka i siadam. – O nie, nie, nie ma mowy. Wystarczająco złe jest to, że wszyscy w klubie wiedzą, że do ciebie należę. Za cholerę nie pozwolę, żeby twoje imię widniało na moim ciele – na stałe.

- Nie jesteś głupia. Wiedziałaś, że to się stanie. Jesteś w klubie wystarczająco długo, żeby wiedzieć, że Stare noszą znaki swoich mężczyzn.

Znaki! Nienawidzę tego cholernego słowa. – Oznacz cholerną krowę, a nie kobietę.

Kidd krzyżuje ramiona na swojej klatce piersiowej. – Co-kurwa-kolwiek. Nazywaj to jak chcesz, ale moje imię pojawi się na twoim ramieniu.

- Nie, to się nie stanie. Kiedy wyciągniesz głowę z tyłka, ta farsa się skończy a ja utknę z twoim imieniem na ramieniu na resztę mojego cholernego życia. – Rzucam mu sarkastyczny uśmiech. – Może ta laska, Krista, zajmie moje miejsce.



Już samo myślenie o tym, że inna kobieta może nosić jego znak, sprawia, że boli mnie żołądek. Nie jestem nawet pewna dlaczego to powiedziałam. Może po prostu potrzebuję, aby mnie uspokoił i powiedział mi, że to coś między nami się nie skończy w taki sam sposób jak ostatnim razem.

- Dziecinko, musisz to sobie naprostować w tej swojej tępej głowie. To się nie skończy. Jesteś moja, będziesz moja jutro i wciąż będziesz moja za dwadzieścia lat - mówi, kiedy pochyla się nade mną.

- W porządku, ale jeżeli mnie oznaczasz, to ja oznaczam też ciebie. Nie masz już miejsca na ramionach, więc możesz sobie wytatuować wielki napis „własność Ice” na swoim seksownym tyłku - mówię, przyklejając na usta fałszywy, słodki uśmiech.

- To nie jest zabawne, Ice.

Wzruszam ramionami. – A widzisz, żebym się śmiała? Jeżeli chcesz, żebym wytatowała sobie twoje imię, to ty musisz wytatuować sobie moje.

Kidd kręci głową. – Nie sądzę, kurwa.

- Cóż, w takim razie wygląda na to, że będę pierwszą Starą, która nie zostanie oznaczona - mówię, kiedy schodzę z łóżka i próbuję przejść obok niego.

Łapie mnie za ramię zanim robię krok. – Kurwa, będziesz miała mój znak.

- Jeżeli nie zrobisz tego samego, to będziesz musiał mnie zaciągnąć kopiając i krzyczącą do Ink Kings. Przyrzekam ci, że będę tak cholernie walczyła, że Greg nie będzie w stanie wytatuować prostej linii - mówię, w moim głosie słychać determinację.

Gapi się na mnie jakby wyrosła mi druga głowa. – Jesteś poważna, prawda?

- Cholera, pewnie, że tak.

Wypuszcza sfrustrowany oddech, zanim mi odpowiada.

- Dobra, będę miał twoje imię, ale nie zrobię tego gówna na swoim tyłku. Będę miał twoje imię w miejscu, w którym wszyscy będą je mogli kurwa zobaczyć, ale nie ma takiej możliwości, żebym zrobił sobie tatuaż w stylu „własność kogoś”, więc twoje imię musi wystarczyć.

Zaczynam się klócić, ale urywam, kiedy dochodzi do mnie co powiedział. Kidd daje mi dużo więcej niż jakakolwiek Stara dostała od swojego mężczyzny. Oczywiście, kilku braci ma wytatuowane imiona swoich kobiet, ale wątpię aby zrobili to z tego samego powodu co Kidd. Na moich ustach, w końcu pojawia się prawdziwy uśmiech. – Ustal datę. Będę nosiła twój znak, skarbie.

W chwili, kiedy słowa opuszczają moje usta, Kidd zaczyna mnie całować. Całuje mnie całkiem inaczej niż inni mężczyźni, których miałam. Pocałunek jest powolny i delikatny, tak jakby dawał sobie czas na zapamiętanie tego jak to jest czuć moje usta. Ta wiedza wysyła

dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa i w ciągu kilku sekund, całe moje ciało płonie. Już mam zamiar się w tym zatracić, ale jedno imię pojawia się w moim umyśle.

Powoli się od niego odsuwam i odchylam głowę. – Kim dokładnie jest Krista?

## Kidd

Kurwa! Wiedziałem, że będzie chciała porozmawiać o Kriscie, ale w tej chwili wolałbym robić zupełnie coś innego. Przerywam na chwilę, aby jasno wypowiedzieć te słowa. – Jest siostrą Sarah.

- Sarah?- szepta.

Kiwam głową. – Ta. Spotkałem ją tylko raz, ale wiem, że były blisko.

- Nie mogę uwierzyć, że siostra twojej Starej, przyjechałaby tutaj po tak długim czasie.

- Sarah nigdy nie była moją Starą, - mówię, starając się wykombinować jak powiedzieć jej całą resztę. – Była kimś z kim byłem przez jakiś czas, ale nikim więcej.

- Daj spokój, Kidd. Bądź poważny. Byłaby nią gdyby nie zginęła w wypadku. Wszyscy wiedzieli, że w końcu ją oznaczysz.

Kręcę głową. – Nie, to nieprawda.

Nie wiem jak do cholery mam jej powiedzieć prawdę. Jak powiedzieć komuś, że wykopałeś na ulicę inną dziewczynę, bo chciałeś być z tym kimś? Potem, kilka minut później, ta dziewczyna ginie w wypadku samochodowym. Wiem jaki rodzaj bólu i winy to powoduje i nie chcę, żeby Jenna to czuła. – Ona i ja skończyliśmy ze sobą zanim zginęła.

Na twarzy Jenny widać zdezorientowanie. – Kiedy?

- Zaraz po tym jak opuściła dom klubowy.

Obserwuję jak docierają do niej moje słowa i zdaje sobie sprawę, że rzuciłem laskę kilka minut przed jej śmiercią. – Ta, tuż przed tym jak zginęła.

Jenna kładzie dłoń na moim ramieniu i robi krok w moim kierunku, przyciskają do mnie swoje ciało. – Mój Boże, Kidd. Przepraszam.

- Nie masz za co przepraszać.

Przez twarz Jenny przenika wściekłość i odsuwa się ode mnie. – Nie to powiedziałaś mi w noc, kiedy umarła.

Kurwa! Wiedziałem, że obecność Kristy doprowadzi nas do tego gówna. – Tamtej nocy byłem wkurwiony. Nie na ciebie, tylko na siebie. Sarah była dobrą kobietą. Dobrze się z nią bawiłem, kiedy byliśmy w Mateland, ale to wszystko się zmieniło, kiedy wróciłem tutaj.

- Dlaczego?

- Bo zobaczyłem ciebie.

Jej ciało sztywnieje zanim mi opowiada. – Nie rozumiem.

Gdybym sześć lat temu był z nią szczery, to by rozumiała. Widocznie, to najwyższy czas, żeby jej to wyłożyć. – Kiedy wyjechałem do Mateland, zostawiłem za sobą dzieciaka. Dzieciaka o którym miałem takie myśli, że nie czułem się z tym dobrze, bo była tak cholernie młoda. Ale kiedy wróciłem, dzieciak przekształcił się w kobietę. Kobietę z którą wiedziałem, że chcę spędzić resztę swojego życia.

Robię krok w przód i kontynuuję. – Tak cholernie cię chciałem, ale miałaś tylko siedemnaście lat. Nawet nie wyobrażasz sobie jak trudno mi było trzymać się od ciebie z daleka. Z jakiegoś posranego powodu, myślałem, że mogę używać Sarah dopóki nie będziesz wystarczająco dorosła, abym mógł cię oznaczyć. Sarah wiedziała o tym i dlatego tak bardzo cię nienawidziła. I dlatego zmieniła się w szaloną sukę, kiedy tu przyjechaliśmy. Ta Sarah, ta kobieta, którą poznałaś, była Sarah, której nigdy wcześniej nie widziałem. To co jej zrobiłem było gówniane, ale zanim opuściliśmy Mateland powiedziałem jej, że nie wiem jak długo będziemy razem.

Jenna obserwuje mnie, kiedy mówię jej o wszystkim. – Prawda jest taka, że nie miała prawa obwiniać ciebie o nasze problemy. Owszem, żywiłem do ciebie uczucia, ale to nie jest jedyny powód dla którego kazałem jej odejść. Nawet gdyby nie chodziło o ciebie Jenna, to już samo jej zachowanie sprawiłoby, że rzuciłbym ją.

- Może nie zachowywałaby się w ten sposób, gdyby nie była zazdrosna - cicho mówi Jenna.

- Może, ale nie jestem pewien. Zawsze mi czegoś w niej brakowało. Była słodka, ale nie miała w sobie ognia, nigdy nie miała swojej własnej opinii. Przyrzekam, że godziła się na wszystko czego chciałem, bez żadnego pytania. To było po prostu kurewsko dziwne. – Na chwilę milknę, żeby pomyśleć jak to jej najlepiej wytłumaczyć. – Kiedy byliśmy w Mateland, Krista przyjechała do niej w odwiedziny. Wtedy była tylko dzieckiem, więc Sarah nie chciała jej w pobliżu klubu. Wynajęły pokój w hotelu St. Louis i miały mnóstwo zaplanowanych rzeczy, które chciały razem zrobić. Sarah była bardzo podekscytowana tym, że spędzi trochę czasu ze swoją siostrą i chciała, żebym też był częścią tego. Odwiozłem ją i odebraliśmy Kristę z lotniska. Ledwo dotarliśmy do hotelu, kiedy dostałem telefon, że w Mateland dzieje się jakieś gówno.

Na samo wspomnienie kręcę głową.- Nie miałem wyboru, musiałem wracać do klubu. Sarah mogła zostać z Kristą, ale zamiast spędzać czas ze swoją siostrą ta jak planowała, wsadziła dzieciaka do samolotu i pojechała za mną do Mateland. To kurewsko załamało Kristę. Była tam tylko niecałą godzinę. Tak cholernie było mi żal tego dzieciaka, nawet próbowałem namówić Sarah, żeby została, ale nawet nie chciała tego rozważyć.

- Kochała cię Kidd.

Patrzę na Jennę i kręcę głową. – Nie sądzę, żeby mnie kochała. Patrząc wstecz na nasz wspólny czas, sądzę, że miała obsesję o zostaniu Starą, a w szczególności o zostaniu Starą mężczyzny, który pewnego dnia zostanie Prezesem.

- Weszłam jej w drogę. Dlatego mnie nienawidziła.

- Nie, to moje uczucia do ciebie weszły jej w drogę, ale nie chodziło tylko o to. Wcześniej czy później zorientowałbym się w jaką grę się bawi Sarah.

Jenna kiwa głową. – Pewnie tak by było, ale ona nadal by mnie nienawidziła.

- Nie jestem pewien czy to prawda. Nie byłem jej wierny, kiedy byliśmy w Mateland. Nie robiłem tego przed jej twarzą, ale też nie starałem się tego przed nią ukrywać. Nie byliśmy na wyłączność i nie obiecywałem jej niczego. Nie miała wtedy z tym problemu. W rzeczywistości przyjaźniła się z jedną z dziewczyn, z którą wtedy sypiałem. Miała z tobą problem z powodu jednego gówna, które zrobiłem.

- Co?- pyta.

- Pierwszej nocy tutaj, powiedziałem jej, że nie uda się nam, ale to nie oznacza, że całkiem się od niej odwróciłem. W tym czasie nie mogłem mieć ciebie, więc używałem jej. Byłem z nią tylko raz, odkąd tu wróciliśmy, ale to był o jeden raz za dużo. Kiedy dochodziłem, krzyczałem twoje imię. Wściekła się jak cholera. Słodka dziewczyna, którą znałem, zniknęła i stała się kompletną suką.

- Nie mogę powiedzieć, że ją obwiniam. Jeżeli wykrzyczałbyś imię innej kobiety, kiedy byłbyś we mnie, to odciąłabym twoje pieprzone jaja.

Uśmiecham się do niej. – Dziecinko, kiedy jestem w tobie, jedyną rzeczą o której mogę wtedy myśleć, jest zostanie w tobie. Nie ma takiej cholerniej możliwości, żeby przez myśl przeszło mi imię innej dziwki.

Jenna uśmiecha się. – I niech tak lepiej zostanie.

Puszczam Jennie oczko i mówię dalej. – Po tym wszystkim, stała się kimś kogo nie znałem i ciągle robiła głupoty. Nawet starała się wzbudzić we mnie zazdrość. Nakryłem ją jak brała udział w trójkącie z dwoma chłopakami. W tamtym momencie, miałem w dupie z kim się pieprzy, ale byłem obrzydzony tym, że robiła to, żeby mnie wkurzyć. Bez względu na to jak bardzo próbowała, a uwierz mi, próbowała kurewsko bardzo, nigdy ponownie jej nie

dotknąłem. Nawet nie chciałem jej tyłka w moim pokoju. To wtedy zaczęła grozić, że się zabije.

- O mój Boże - szepcze Jenna.

- Na początku byłem kurewsko przerażony. To właśnie dlatego widziałas ją obok mnie. To nie tak, że chciałem, aby tam była. To dlatego, że bałem się zostawić ją samą. Ale nie zajęło mi dużo czasu zrozumienie, że to jej kolejna gra, że stara się robić wszystko, żeby mnie przy sobie zatrzymać. To wtedy powiedziałem jej, że mam dość i wziąłem jedną z klubowych dziewczyn do łóżka. Upewniłem się, że Sarah widzi jak prowadzę ją do mojego pokoju, zrobiłem co mogłem, żeby zrozumiała, że między nami koniec. Zamiast odejść stała się jeszcze gorsza. Stała się moim cieniem, zawsze siedziała mi na tyłku. Tak było do dnia, kiedy powiedziałem jej, żeby odeszła albo jeden z chłopaków odwiezie jej tyłek do Mateland i porzuci ją na środku ich klubu. Tego dnia umarła.

- O Boże - ponownie mówi Jenna.

- Tak. Byłem draniem i dlatego nie żyje.

Jenna kręci głową. – Popełniłeś wiele błędów, ale żaden z nich nie jest powodem jej śmierci. Nie kazałeś jej jechać tak szybko. Nie kazałeś jej rozbić swojego auta. To jej wina.

Zaczynam zaprzeczać jej słowom, ale ucina mi w połowie słowa. – Nie, posłuchaj mnie. Traktowałeś ją gównianie, ale jej śmierć nie jest twoją winą.

Oplatam ramiona wokół jej talii, przyciągam jeszcze bliżej siebie. – To stało się dawno temu. Nic co teraz powiemy, nie ma znaczenia, ale musisz zrozumieć, że nie mogę się tak po prostu odwrócić plecami do Kristy. Jestem to winien Sarah, muszę się zająć jej młodszą siostrą.

Jenna kiwa głową. – Rozumiem. Nie lubię tego, ale rozumiem. Czego chce ta dziewczyna?

- Jej stary ją wykopał, a jej rodzice nie pozwolili jej wrócić do domu. Przyjechała tutaj bo potrzebuje miejsca i pracy. Pomyślałem, że może mogłabyś ją wkłębować do Kitty Kat. Powiedziała mi, że od szesnastego roku życia jest kelnerką. Może, mogłaby podawać drinki. Możesz to dla niej zrobić?

- Nie dla niej, ale mogę to zrobić dla ciebie.

Pochyliam się i całuję ją w czubek głowy. – Dziękuję, dziecinko.

- Nie dziękuj mi jeszcze. Jeżeli nie polubię tej dziwki, to rzucę ją na twoje kolana, - mówi a potem patrzy na mnie. – Cóż, może nie na twoje kolana. W rzeczywistości, lepiej żeby się nie zbliżała do twoich kolan.

W chwili, kiedy słowa opuszczają jej usta, odchylam głowę i wybucham śmiechem. – Boże, kocham cię.

Nawet nie rejestruję własnych słów, dopóki nie czuję jak jej ciało się napina, a jej oddech staje się urywany. Patrząc w dół, w jej oczy i widzę jak lśnią zbierającymi się w nich łzami.

- Nie możesz mnie kochać. Nie ma we mnie nic do kochania.

Pochylam twarz do jej, prawie dotykam jej ust. – Kocham w tobie wszystko. Kocham od momentu, kiedy byłaś dzieckiem. Nawet, kiedy byłaś za młoda, żebym cię kochał, to nadal tak było. I będę cię kochał aż do dnia mojej śmierci.

Delikatnie pokrywam swoimi ustami jej, skubię jej dolną wargę. Przesuwam językiem wzdłuż jej warg i delikatnie wsuwam go do środka. Całuję ją powoli, delektuję się jej smakiem i kocham dotyk jej języka na swoim. Jestem tak kurewsko twardy, że czuję jakby mój kutas mógł wybuchnąć w każdej chwili, ale wiem, że muszę być delikatny. Jenna była pieprzona wystarczającą ilość razy. Ja, dzisiejszej nocy mam zamiar się z nią kochać.

Powoli prowadzę nas w kierunku łóżka. Delikatnie popycham ją na plecy, układając się obok niej, jednocześnie nie przestaję jej całować, moje dłonie wsuwają się pod jej bluzkę. Kiedy dotykam jej piersi, całe jej ciało zaczyna drżeć. – Boże, Kidd. To takie dobre uczucie.

Nie odpowiadam. Po prostu uśmiecham się na wprost jej ust i nadal ją całuję. Powoli podnoszę jej koszulkę do góry, unoszę głowę aby zdjąć ją z niej. Kiedy jej nie ma, próbuję wrócić do całowania pięknego ciała Jenny, staram się być cierpliwy, ale ona nie czuje potrzeby, żeby zwolnić tempo. Odpycha mnie i kręci głową zanim sięga do mojej koszulki i zdejmuję ją ze mnie.

- Sądzę, że dasz sobie radę z resztą, - mówi z uśmiechem. Potem kładzie się na plecach i zrzuca swoje jeansy, w tym samym czasie zdejmując buty.

Kiedy widzę ją, leżącą na łóżku, w samym koronkowym, czarnym staniku i malutkich, czarnych majteczkach, tracę całą kontrolę. Zeskakuję z łóżka i zdejmuję buty, ściągam jeansy a potem bokserki. Kiedy to robię, Jenna zdejmuje swój stanik i rzuca go w moim kierunku. Następnie zabiera się za majteczki, ale zanim to robi, ja chwytam je po bokach i ściągam w dół jej nóg, potem wczołguję się na łóżko i nakrywam jej ciało swoim.

Zaczynam całować jej szyję, przyciskając swoją twardość do jej rdzenia. – Chcę ciebie Jenna. Chcę cię bardziej niż czeokolwiek innego w całym swoim życiu.

- Ja też cię pragnę, - mówi brzmiąc na zdesperowaną.

Powoli przesuwam się w dół jej ciała i zatrzymuję się, kiedy docieram do jej sutków. Przesuwam językiem wokół sztywnego, różowego szczytu i wciągam go do ust. Lekko gryzę jej sutek, używając tyle nacisku, aby spowodować odrobinę bólu, a kiedy Jenna wciąga ostry oddech, wiem, że lubi to tak samo jak ja. Słyszając jej zadowolone westchnienie, przesuwam się do drugiej piersi i robię to samo, czczę ją z każdym liźnięciem, ugryzieniem i ssaniem jej dużych piersi.

Kiedy rozkoszuję się jej pięknymi piersiami, jedną rękę przesuwam w dół, do wilgoci między jej nogami. Zatrzymuję się, kiedy dotykam jej łechtaczki i delikatnie ją szczypię, co powoduje, że szarpie biodrami. Zanim odchylam głowę i spoglądam na nią, uśmiecham się tuż przy jej skórze. – Lubisz, to laleczko?

- Yhym. - jęczy, kiedy chwyta w pięści prześcieradło.

Moje usta wracają z powrotem na jej sutki i przesuwam palce z jej lechtaczki do jej centrum. Wsuwam jeden palec, a potem drugi. Cudownie jest czuć jej ciasne ciepło, które otacza moje palce. Przysięgam, że samo dotykanie jej jest lepsze niż trzymanie kutasa w jakiejś innej kobiecie.

- Muszę być w tobie - mówię, kiedy sięgam do podłogi i wyciągam ze spodni prezerwatywę. Zanim mam szansę na otworzenie jej, Jenna wyrywa mi ją z rąk i otwiera swoimi zębami. Umieszcza dłoń pomiędzy naszymi ciałami i wsuwa kondoma na mojego kutasa. Uczucie jej dłoni na moim penisie powoduje, że prawie eksploduję.

Układam się między jej nogami i łapię swojego sztywnego kutasa, pocieram nim w górę i w dół jej słodkiej, małej cipki. – Planowałem zrobić to powoli, smakując każdy centymetr twojego ciała. – Przysuwam się bliżej, tak, że główka mojego twardego kutasa drażni jej najbardziej wrażliwe części.

Jenna owija nogi wokół mojej talii, przyciągając mnie jeszcze bliżej wejścia do swojej cipki.

- Nie chcę, żebyś był powolny. Po prostu chcę cię w sobie. TERAZ.

Z tymi słowami, tracę swoją cierpliwość i mocno w nią wchodzę. Kiedy jestem głęboko w jej wnętrzu, zatrzymuję się i rozkoszuję się uczuciem jej owiniętej wokół mnie. – Kurwa, tak dobrze cię czuć.

- To byłoby jeszcze lepsze, gdybyś się poruszył - mówi, kiedy unosi swoje biodra.

Uśmiecham się do niej i wychodzę z niej tylko po to, aby ponownie się w nią wsunąć. – Tak lepiej?

- O tak - mówi przeciągając słowa i drapiąc swoimi paznokciami moje plecy.

Po zaledwie kilku uderzeniach, czuję jak moje jaja się napinają. Sięgam między nasze ciała i pocieram jej lechtaczkę. – Daj mi to, skarbie. Chcę poczuć jak twoja cipka się na mnie zaciska.

Słowa ledwo opuszczają moje usta, kiedy Jenna zaczyna jęczeć, a jej cipka zaczyna się zaciskać wokół mojego kutasa. Przyspieszam swoje tempo i uderzam w nią, dając jej wszystko co mam. W ciągu kilku chwil, eksploduję wewnątrz niej. Chowam twarz w jej szyi i zaczynam wykrzykiwać swoje uwolnienie.

Po wszystkim, zanim się z niej wysuwam, leżę przez chwilę, próbując złapać oddech, a potem całuję ją w jej spuchnięte usta. – Muszę się zająć prezerwatywą. Nie ruszaj się.

Wyczołguję się z łóżka i idę do łazienki. Robię to co muszę, a potem wracam do łóżka, po drodze wyłączając światło. Wczołguję się na miejsce obok niej i czuję, że jej ciało jest napięte. Wiem, że próbuje wymyślić sposób na wydostanie się stąd, próbuje wymyślić sposób, żeby się mnie pozbyć ze swojego łóżka, ale gówno się nie wydarzy.

Przerzucam przez nią swoje ramię i przyciągam jej ciało blisko swojego. – Idź spać, dziecinko. Porozmawiamy o tym, o czym teraz myślisz, jutrzejszego ranka.

Jenna nic nie mówi, a jej ciało pozostaje czujne, kiedy leżę obok niej, trzymając ją w swoich ramionach. Po czasie, które wydaje się godzinami, czuję jak jej ciało się relaksuje a jej oddech jest regularny. Całuję ją w czubek głowy, a potem zamykam oczy i pozwalam, aby sen przejął nade mną kontrolę.

## Jenna

Budzę się z ciepłym mrowieniem pomiędzy nogami. Próbuję je ścisnąć razem, z nadzieją na zmniejszenie ciśnienia, ale jestem zablokowana przez szerokie ramiona Kidda. Powoli przesuwam dłońmi przez jego włosy, a potem chwytam ich pełną pięść. – Co robisz?

Szybko liże moją łechtaczkę, a potem podnosi głowę, na jego twarzy widnieje zarozumiały uśmiech. – Jem śniadanie. Najlepszy cholerny posiłek jaki jadłem w ostatnim czasie.

Nie mam czasu, żeby mu odpowiedzieć bo wraca do swojej roboty. Miałam między nogami głowy wielu mężczyzn, nawet nie potrafię ich zliczyć, ale żaden z nich nawet nie zbliżył się do Kidda. To, że jest między moimi nogami, sprawia, że czuję rzeczy, z których nie zdawałam sobie sprawy. Z każdym liźnięciem, ssaniem i szczypaniem jego zębów, coraz bardziej zbliżam się do krawędzi.

W ciągu kilku minut eksploduję i nie mogę powstrzymać krzyku czystej przyjemności, który wydostaje się z mojego ciała, zanim opadam bezwładnie na łóżko. Zamykając oczy, próbuję je trzymać tak długo jak potrafię, tych kilku chwil po orgazmie.

Kiedy mija kilka sekund, a Kidd wylizał mnie do czysta, czuję jak powoli wspina się w górę mojego ciała, całując każdy jego centymetr. – Cholera, laleczko. Smakujesz tak cholernie dobrze. Nigdy wystarczająco się tobą nie nasycę.

Otwiera oczy i patrzę na niego. – Nie martw się, możesz to robić kiedy tylko chcesz.

Kidd chichocze i przesuwa się na swoją stronę, ciągnąc mnie ze sobą. Unoszę się nad nim i liżę jego wargi, smakując samą siebie. – Naprawdę smakuję całkiem nieźle, nie?

Słyszę jak się chichocze, kiedy ustami wytyczam ścieżkę w dół jego ciała. Nie chcę opuścić ani jednego miejsca na jego piersi, słoność jego skóry sprawia, że mój język zaczyna mrowić. Okrażam czubkiem języka jego pępek, co powoduje, że ma gęsią skórę.



- Kochanie, nie sędzę, że mogę znieść więcej, - mówi, brzmiąc jakby go coś bolało.

Siadam na kolanach, pomiędzy jego nogami, a potem się uśmiecham. – Weźmiesz wszystko co mam.

- Powiem ci, co chciałbym, żebyś mi dała. Chciałbym, żebyś dała mi swoje usta, - mówi trzymając swojego pięknego penisa w ręku.

Z jakiegoś powodu, prawie czuję chęć zrobienia tego o co prosi, ale nie mogę. Nie robiłam tego gówna od dawna i nie zacznę robić tego teraz. – Nie robię lodów. Nie robiłam ich od...- ucinam. – I nie zamierzam zaczynać tego gówna od nowa.

- Co? – pyta, brzmiąc na prawdziwie zszokowanego.

- Nie chcę w ustach żadnego kutasa. Miałam w swoim gardle wystarczającą ilość kutasów, że wystarczy mi tego do końca życia.

Kidd z frustracją potrząsa głową. – Dziecinko, nie mów o tym gównie. To przeszłość. Teraz masz swojego Starego, więc jest inaczej.

- Nie, nic nie jest inne. Tak jak powiedziałam, nie zrobię ci loda. Jeżeli chciałeś, żeby twój kutas był ssany to powinieneś był wybrać kogoś innego na swoją Starą.

Wyraz jego twarzy zmienia się z frustracji na oszołomienie. – Co do kurwy, Jenna? Ostatnie dwadzieścia minut spędziłem z głową między twoimi nogami, a teraz mówisz mi, że nie dostanę niczego w zamian za całą moją ciężką pracę?

Wzruszam ramionami, starając się zachowywać tak, jakby to nie była jakaś wielka sprawa. – Możesz mieć moją cipkę i jeśli ładnie poprosisz, może nawet pozwolę ci dostać mój tyłek, ale nie dostaniesz moich ust.

- Powiedz mi co się stało - mówi, prawie krzycząc.

- O czym ty mówisz?

Kładzie dłonie na moich policzkach i przysuwa swoją twarz do mojej. – Powiedz mi co się stało. Nie jestem głupi. To coś więcej niż to, że po prostu ssałaś dużą ilość kutasów. Powiedz mi dlaczego nie robisz lodów.

Kręcę głową jednocześnie przygotowując się, aby mu odmówić, ale ucina mi w połowie słowa. – Nie, powiesz mi. Powiesz swojemu mężczyźnie co się stało.

Znowu zaczynam mówić mu nie, ale potem decyduję się na wyznanie prawdy. Jeżeli mnie chce, to będzie musiał wziąć razem ze mną cały mój popieprzony bagaż. To jest tylko wierzchołkiem góry lodowej, ale dam mu zarys gówna, które dzieje się w mojej głowie.

- Jeden z facetów z Mateland zmuszał mnie, żebym obciągała mu cały czas.

Kidd przesuwając dłonie na moje ramiona i delikatnie ściska. – To coś więcej. Nie zrozum mnie źle, to wystarczająco źle, ale znam cię. To coś więcej niż historia, że byłaś zmuszana do ssania jego kutasa.

Biorę głęboki oddech i wykładam mu wszystko. – Pakował swoje penis tak głęboko w moje gardło, że myślałam, że umrę. Trzymał moją głowę w takiej pozycji, dopóki nie zaczynałam mdleć, dopiero wtedy dawał mi trochę powietrza. Robił to godzinami.

- Kurwa, - mamrocze Kidd.

Czuję jak moje ciało drży. Przepływa przeze mnie strach, kiedy przypominam sobie jak byłam zabawką Timmonsa. – Przysięgam, myślałam, że umrę z jego kutasem w swoim gardle.

- Kurwa, dziecinko. Przepraszam - szepcze, kiedy przyciąga mnie bliżej siebie.

Jego współczucie jest ostatnią rzeczą jakiej chcę. – Nie musisz przeproszać. Po prostu trzymaj swojego kutasa z dala od moich ust - mówię mu, pozwalając, żeby moja wewnętrzna suka ujrzała odrobinę światła dziennego.

Kidd chichocze, ale w jakim sposób brzmi to bardzo smutno. – Mogę to zrobić.

Oboje jesteśmy cicho przez kilka minut, zanim Kidd przerywa ciszę. – A co z okresem, kiedy pracowałaś w klubie? Faceci stąd, nie zmuszali cię do tego, prawda?

Kręcę głową. – Nie, żaden z braci nigdy mnie do niczego nie zmuszał. Nigdy nie spałam z mężczyznami, którym nie ufałam. Kilku braciom obciągnęłam raz czy dwa, ale znasz facetów. Szybko łapią. Wiedzieli, że nienawidzę tego robić, więc po pierwszych kilku miesiącach mojej pracy, przestali o to prosić. Są inni niż większość facetów, z którymi miałam do czynienia. Nikogo nie zmuszają do niczego, nawet dziwek klubowych, więc nie robiłam tego od prawie pięciu lat.

Na jakiego twarzy pojawia się zdezorientowanie. – Pięć lat?

- Tak.

- Ale powiedziałaś, że faceci przestali o to prosić kilka miesięcy po tym jak zaczęłaś pracować w klubie. Pracujesz dla klubu już prawie sześć lat. Te liczby się nie zgadzają, kochanie - mówi, tłumacząc swoje zdezorientowanie.

Wzruszam ramionami. – Cóż, czasami dziewczyny z klubu muszą usługiwać facetom, którzy nie są częścią tego oddziału. Wiesz, kiedy członkowie innych klubów przyjeżdżają na imprezy albo, żeby załatwić jakieś klubowe sprawy.

- Tak, inne owszem, ale ty rządysz dziewczynami. Możesz wybierać z kim chcesz się przespać- mówi, ale to brzmi bardziej jak pytanie.

Ponownie wrzuszam ramionami. – Jeden facet z Lordów sądził, że dziwka nie powinna mieć wyboru. Nie podobało mu się też, że dziwka nie obciąża. Próbowaliśmy z nim walczyć, ale był ode mnie większy, więc wygrał.

Robię co w mojej mocy, żeby zabrzmiało to tak, jakby mnie to nie obchodziło, ale to nie prawda. Kiedy się na mnie rzucił, wróciły wspomnienia Timmonsa i Riga. Najgorsze jest to, że Chipper błagał mnie, abym nie szła na tę imprezę. Wiedział, że coś może się stać. Boże, żałuję, że go wtedy nie posłuchałam.

W oczach Kidda pojawia się gniew. – Co do kurwy? Kto?

- Nie znam jego imienia, ale to i tak nie ma znaczenia. Reese się nim zajął. Myślę, że wacha kwiatki od spodu na jakimś polu gdzieś koło Kansas City, albo gnije na dnie rzeki Marais De Cyganes.

Kiedy Reese znalazł mnie walczącą z tym kolesiem, całkowicie stracił nad sobą panowanie. Delikatny facet, którego znałam zamienił się w zimnego mordercę. Ściągnął ze mnie tego drania i własnymi rękami złamał mu kark. W swoim życiu widziałam wiele rzeczy, ale nigdy nie zapomnę jak w jednej chwili zgasło życie w oczach tego faceta.

- Dlaczego nie wiedziałem o tym gównie? Jestem prezesem tego klubu. Muszę wiedzieć o wszystkim. Powinnaś była mi powiedzieć. Reese powinien był to zrobić.

- Wtedy nie byłeś prezesem.

Jego oczy się zwązają. – To nie ma kurwa znaczenia. Byłem wice prezesem i powinienem o tym wiedzieć.

Kręcę głową. – Gdyby Reese wtedy nie wszedł do tego pokoju, to nie powiedziałabym to tym nikomu. Nawet błagałam go, żeby nikomu nie mówił, a on dał mi słowo, że tego nie zrobi.

- Dlaczego do diabła to zrobiłaś? Wiesz, że wiem o wszystkim co dzieje się w klubie. Nie obchodzi mnie czy to dotyczy członka klubu, początkującego czy dziwki. Jeżeli coś się tutaj dzieje, muszę o tym wiedzieć.

Chowam głowę na jego piersi, starając się ukryć przed jego przenikliwym spojrzeniem. – Tak, wiem, że powinnam była ci powiedzieć, ale wiem też, że biznes między wami a Lordami był ważny. Kurwa, cały klub był na krawędzi na kilka tygodni przed ich przyjazdem. Wiedziałam, że chodzi o coś wielkiego i nie chciałam, żeby to co się stało, stanęło na drodze waszym planom.

- To nie był twój wybór - mówi mi, jednocześnie mocno mnie ściskając.

- Nie, nie był, ale na dłuższą metę, miałam rację. Wiele gówna, które pomogło obu klubom zdarzyło się podczas tego weekendu. Lordowie i Renegade Sons od tamtego czasu pracują razem - mówię, w końcu patrząc mu w oczy. – Wiedziałam, że to dobry klub. Większość Lordów jest taka jak nasi faceci. Nie miałam zamiaru rozpoczynać wojny z dobrymi facetami tylko dlatego, że jeden z nich był draniem.

- To nie rozpętałoby wojny -mówi, kręcąc głową.

Kiwam głową. – Tak by się stało i wiesz o tym. Nie ma mowy, żeby Chipper zatrzymał dla siebie informację o tym co się stało. Rozpętałby piekło, które trwałoby, dopóki nie upewniłby się, że każdy Lord zapłacił za to co zrobił ich brat.

Nawet po tym wszystkim co przeszliśmy, zawsze wiedziałam, że Kiddowi na mnie zależało. Gdyby wiedział, że ktoś mnie zranił, to chciałby się zemścić.

Przez chwilę nic nie mówi, leży powoli przesuwając dłońmi po moich plecach. W końcu, zaczyna mówić cichym głosem. – Masz jeszcze jakieś sekrety?

- Tony - mówię rzeczowo.

Ponownie mnie ściska. – Chciałabyś się nimi podzielić?

- Nie w tej chwili - mówię mając nadzieję, że przestanie nalegać.

Kidd odchyła się i patrzy na mnie. – Pozwolę ci zatrzymać dla siebie swoje sekrety, na razie, ale któregoś dnia będziesz się musiała przede mną otworzyć.

Kiwam głową, modląc się, aby nie kazał mi powiedzieć, że się zgadzam. – Wiesz, są inne rzeczy, które mogę zrobić swoimi ustami, nawet jeżeli nie obejmują twojego kutasa.

Powolny, seksowny uśmiech pojawia się na jego twarzy. – A co to mogłoby być?

Kładę dłonie na jego piersi i delikatnie go popycham.- Przekręć się Kidd. Pozwól, że ci pokażę.

Następną godzinę Kidd i ja spędzamy w łóżku. Kiedy wychodzi z mojego pokoju, jestem gotowa, żeby iść spać. Ale wiem, że muszę iść do klubu ze striptizem, żeby dopilnować kilku rzeczy, więc schodzę z łóżka i zaczynam się ubierać. W mniej niż trzydzieści minut, zatrzymuję się na swoim miejscu koło tylnych drzwi do Kitty Kat. Wsiadam z auta i idę do środka.

Mijając bar, zmierzam prosto do przebieralni. Krista zaczyna dzisiaj i muszę się upewnić zanim przyjdą klienci, że wie jak stoją tutaj sprawy. Może powinnam była wcześniej odbyć z nią tą rozmowę, zanim Kidd namówił mnie do przyjęcia jej, ale w tamtej chwili miałam inne rzeczy na głowie. Już samo myślenie o tych innych sprawach sprawia, że zaczynam się uśmiechać.

Nadal boję się, że mnie zrani, ale słowa, które powiedział ostatniej nocy pomogły mi złagodzić niektóre z tych lęków. Bez względu na wszystko, kocham go. Zawsze tak było. Nadal nie jestem pewna czy mu ufam, ale chcę mu dać szansę. Jeżeli nawali ponownie, zrobię coś, czego nie sądziłam, że kiedykolwiek zrobię, opuszczę Big Clifty i zostawię moją rodzinę.

Pukam do drzwi zanim je otwieram. – Dziewczyny, wchodzę, - krzyczę, kiedy wchodzę.

Od razu kiedy wchodzi, to ją widzę. Jest młoda, w okolicach dwudziestki. Ma ciało, które doprowadzi chłopaków do obłędu. Kiedy się odwraca, żeby na mnie spojrzeć, widzę podobieństwo do Sarah. Ma takie same blond włosy i niebieskie oczy. Jedna zauważalna różnica, to chłód, który lśni w jej oczach. Oczy Sarah zawsze wysyłały w moi kierunku sztylety, ale oczy tej laski są martwe. Coś w tym sprawia, że przepływa przeze mnie dreszcz.

- Nowa Dziewczyna! – krzyczę.

Przewraca oczami i odpowiada. – Mam na imię Krista.

Ja też przewracam na nią oczami. – Dopóki nie zasłużysz sobie na swoje miejsce, jesteś Nową Dziewczyną.

Wzrusza ramionami. – Cokolwiek.

Jej ton sprawia, że inne dziewczyny się cofają. Wiedzą, że przyjmuję gówna. Tylko raz czy dwa musiałam użyć swoich pięści, ale nie boję się ich użyć, kiedy jest to konieczne. – Musimy pogadać.

- Tak? Więc gadaj - mówi, odwracają się do lustra i kończą swój makijaż.

- Chcę pogadać na osobności, więc podnieś swoją dupę i idź za mną.

Kiedy wstaje słyszę jak głośno wypuszcza sfrustrowane westchnienie. Daisy i Ginger sapią. Ta dziwka ma charakter, charakter, który z wielką chęcią złamię.

Zwężam oczy, kiedy na nią patrzę i zamieniam się w Królową Lodu. – Lepiej nie wdychaj dlatego, że powiedziałam ci, że nadszedł czas na rozmowę, dziwko.

Jej oczy się rozszerzają, ale mój ostrzegawczy ton nie powstrzymuje jej charakterku.- Kim ty kurwa myślisz, że jesteś? Nie możesz się tak do mnie odzywać.

Dziewczyny, które są tutaj od niedawna, ponownie sapią z zaszokowania, ale dziewczyny, które są tutaj już od jakiegoś czasu zaczynają się śmiać. Wiedzą, że nie puszcze jej płazem tego gówna.

- Mogę do ciebie mówić jak tylko kurwa zechcę. To ja rządę dziewczynami klubowymi, dziewczynami i tym pieprzonym klubem - mówię podchodząc do niej, łapię ją za jej blond włosy i przyciągam jej twarz do swojej. – A ty powinnaś wiedzieć, że dziewczyny, które mnie wkurzają mają zły nawyk kończenia jako trupy.

Przełyka ślinę i robi krok w tył, zostawiając mnie z garścią jej sukowatych włosów. – A teraz idziemy.

Z tymi słowami odwracam się i prowadzę ją do swojego biura.

- Siadaj - mówię wskazując jej krzesło zanim siadam na ohydnej, beżowej kanapie, która stoi w tym biurze od wielu lat. Naprawdę muszę wymienić ten kawałek gówna. Otrząsam się z myśli o moich brzydkich meblach i patrzę na Kristę, która zdecydowała się usiąść obok mnie.

Nie wiem czy jest odważna czy głupia. – Teraz, Nowa Dziewczyno. Byłaś kiedyś częścią klubu motocyklowego?

Kręci głową na nie, ale błysk w jej oczach mówi mi, że kłamie. Coś tutaj nie gra. Mam ochotę ją wyrzucić i pozwolić Kiddowi, żeby się nią zajął, ale nie podoba mi się pomysł jej będącej w pobliżu Kidda. Decyduję się ją zatrzymać tutaj, zobaczę czego uda mi się dowiedzieć.

- Cóż, wygląda na to, że muszę cię oświecić. Tutaj, ja jestem szefem. To ja decyduję, które dziewczyny zostają w klubie i ja decyduję, kto tańczy na scenie. Decyduję też o tym, kto stoi za ladą.

- Kidd powiedział, że mogę tutaj pracować- mówi, wyglądając na zadowoloną z siebie.

- On może tak, ale jeżeli ja zdecyduję, że cię tu nie chcę, to mnie wesprze. Powiedział mi to w nocy, w łóżku - mówię, jedynie odrobinę upiększając prawdę.

Obserwuję ją jak przetyka i kiwa głową. – Rozumiem.

Kręcę głową. – Nie, nie sędzę. Przestrzegasz moich zasad, albo cię zwolnię, ale nie przed tym jak skopię ci tyłek.

Ponownie kiwa głową a ja mówię dalej. – Zasady są proste. Złapię cię na braniu narkotyków, wylatujesz. Złapię cię na sprzedawaniu narkotyków w moim klubie, nawet innym dziewczynom, jesteś martwa. Nie sprzedajesz swojej cipki w klubie ani poza nim nikomu, kto nie jest członkiem klubu albo jego przyjacielem. Robisz to tylko wtedy, kiedy dostaniesz moją zgodę. Teraz rozumiesz?

Kiwa głową, ale nie wygląda jakby rozumiała. Daję jej minutę, aby moje słowa do niej dotarły, a potem mówię. – Jeżeli chcesz być dziewczyną klubową to musisz się regularnie badać. Poza tym musisz być na pigułce, jeżeli jeszcze nie jesteś. Najważniejsza rzecz, zawsze każ chłopakom zakładać kondomy, ale musisz być na pigułce, w razie gdyby prezerwatywa pękła. Nie potrzebujemy, żebyś wpadła i żeby jakaś Stara się na ciebie uwzięła. Nawet jeżeli facet nie ma Starej, to może nie zaopiekować się tobą i dzieckiem. Musisz się chronić sama, szanować siebie.

Patrzę na nią a ona wygląda na przestraszoną, tak jakby chciała ponownie przemyśleć swoją pozycję w klubie? Mam tylko nadzieję, że to właśnie robi. Ten styl życia nie nadaje się na cipek. – Poza tym nie toleruję częściej gadki. Co oznacza, jeżeli mówię skacz, ty mówisz „, tak, proszę pani, jak wysoko?“, a jeżeli jeszcze raz odezwiesz się do mnie tak jak dzisiaj, lepiej przygotuj się na to, że twój tyłek wylądzuje na ulicy.

- Nie zrobię tego więcej - opowiada, ale jej ton mówi coś zupełnie innego, będzie mnie obgadywać na plecami. – Mogę już iść?

- Jeszcze jedna sprawa. Jeżeli złapię cię w pobliżu Kidda, to pochowam cię żywcem - mówię jej, mając na myśli każde słowo. Może nie chciałam być jego Starą, ale nią jestem i nie mam zamiaru się dzielić.

Krista przełyka. – Kidd jest jak rodzina.

Muszę przewrócić oczami na jej słowa. – Wiem, że Kidd umawiał się z twoją siostrą, ale nie jest twoją rodziną, więc masz trzymać swój tyłek z dala od niego. Rozumiesz co do ciebie mówię?

Kiwa głową i patrzy się w podłogę. – Ta.

- Zostań za barem dopóki nie zdecyduję, że jesteś gotowa na scenę. Żadnego chodzenia z chłopakami, dopóki się nie przebadasz a ja zobaczę wyniki. A teraz wynoś się stąd. Zobaczymy się wkrótce.

## Rozdział osiemnasty

### Kidd

Siedzę w swoim biurze, kiedy Chipper i Reese wchodzą. Od razu mogę stwierdzić, że coś jest nie tak. – Co jest?

- Nich ci powie - Reese kręci głową zanim wskazuje na Chippera, a potem podchodzi do lodówki po piwo.

Patrzę w kierunku Chippera i wzruszam ramionami, dając mu znak, że nie mam zamiaru zadawać pytania drugi raz.

- Żaden z chłopaków z którymi rozmawiałem, nie widział Timmonsa w pobliżu, ale trzy dziewczyny z klubu widziały go. – Wypuszcza sfrustrowany oddech i siada. – Jest powód, dla którego nie pokazuję się w klubie, ale upewnia się, że dziewczyny wiedzą, że tu jest.

Słyszę jak Reese prycha i odwracam się do niego. – Masz jakieś teorie?

Patrzy w kierunku Reesa a potem na mnie. – Pewnie, że tak, ale kurwa nie mogę ci powiedzieć ani jednej.

- Co masz do cholery na myśli?

Ponownie wskazuje głową na mojego brata. – Jak mówiłem, niech on ci powie.

Szarpię głową w kierunku Chippera i warczę - Mam dość tego gówna. Jeden z was powie mi o co tutaj chodzi i zrobi to w tej kurwa chwili.

Chipper kręci głową. – Złożyłem obietnicę Popowi.

Reese przechodzi przez pokój i staje na wprost Chippera. – Gun nie żyje. Jenna żyje, przynajmniej na razie. Co jest ważniejsze? Dotrzymanie słowa martwemu facetowi czy ochrona kobiety o której myślisz jak o swojej córce?

Mam dość tego pierdolenia, więc nie czekam na odpowiedź mojego brata. Sięgam do swojego boku i wyciągam broń a potem celuję w Reesa. – Nie mogę zabić Chippera. Jest moją krwią. Kocham cie, bracie, ale jeżeli nie powiesz mi co się dzieje z moją kobietą, to umieszczę w twojej głowie kulkę.



Tak jak się spodziewałem, Reese nawet nie drgnie. Zamiast tego wzrusza ramionami. – Kiedyś muszę umrzeć, ale mam przeczucie, że będziesz mnie potrzebował, więc może opuścisz tą broń.

- To co muszę wiedzieć to, to, co się do diabła dzieje - mówię bez opuszczania ręki.

- Odłóż tą pieprzoną broń a powiem ci o wszystkim - mówi Chipper brząc na pokonanego.

Obniżam broń i kiwam na Reesa, dając mu znać, że taki był mój plan. – Mów.

- Timmons chce Jennę i zrobi wszystko co w jego mocy, żeby tak się stało.

Skoro Chipper postanowił otworzyć wrota do prawdy, Reese decyduje się dodać swoje trzy grosze. – Zranił ją wcześniej, więc nie mam wątpliwości, że zrobi to ponownie.

- Co do kurwy?- krzyczę. – Co do cholery zrobił jej Timmons?

- Nie wiem o wszystkim - mówi Chipper, jego głos wypełniony jest bólem. – Był tam z Rigem. Z tego co słyszałem, Rig robił to co kazał mu Timmons.

Nie odpowiadam, nawet nie pozwalam słowom do mnie dotrzeć. Zamiast tego podnoszę słuchawkę i dzwonię do Brewa. Jak tylko odbiera telefon, zaczynam krzyczeć. – Przywlec tutaj swoją dupę, w tej chwili.

- Kidd? – pyta.

- Tak - warczę. – Chcę ciebie i Killera w Big Clifty w ten weekend. To daje wam cztery dni. Jeżeli nie będzie was tu do tego czasu, obaj możecie ustąpić ze swoich stanowisk. Zastąpię was swoimi chłopcami.

Rzucam słuchawką nie dając mu czasu na zadanie żadnego pytania. Potem patrzę w kierunku Reesa i Chippera. – Dajcie znać wszystkim, że chcę, aby Timmons został zdjęty. Mam gdzieś jak to się stanie, ale chcę zobaczyć ciało.

Powolny uśmiech pojawia się na twarzy Reesa. – Sądzę, że mogę to dla ciebie zrobić.

Wzruszam ramionami.- Mam gdzieś kto to zrobi. Po prostu chcę, żeby to było zrobione szybko.

Patrzę na Chippera i mówię, - Ustap.

- Co?- mówią Chipper i Reese w tym samym momencie.

- Chcę, żebyś zjął ze swojej kamizelki łatkę vice prezesa. Nie zasługujesz na nią.

Już dawno powinienem zabrać Chipperowi łatkę vice prezesa, ale chciałem mieć przy sobie swoją rodzinę. Przedtem, chodziło o jego opierdzielenie się i podrzucanie swoich obowiązków innym braciom. Teraz, kiedy wiem, że naraził moją kobietę na niebezpieczeństwo, nie mogę go już nazywać swoim VP.

- Powinienem być ci o tym powiedzieć - mówi, zaczynając rozumieć o co chodzi. Brat czy nie, jest kurewsko za późno.

- Tak, powinieneś być, ale tego nie zrobiłeś, a teraz chcę, żebyś ustąpił.

Reese robi krok w moim kierunku i kładzie dłoń na moim ramieniu. – Nie możesz tego zrobić, Kidd. Po prostu dotrzymywał słowa Popowi.

Szarpię się i odwracam do Reesa. – Dotrzymywał słowa martwemu facetowi, podczas gdy kobieta, którą kocham jest w niebezpieczeństwie. To nie jest działanie człowieka, który chce aby pilnował moich pleców.

Przez kilka minut milczy a potem podnosi dłoń do łaty Sierżanta, tej samej, którą dałem mu, kiedy Timber poszedł siedzieć. – Chcesz moją łatę, to ją masz.

Kiwa głową. – Cholera, pewnie, że ją chcę, ale w zamian założysz łatę vice prezesa.

Widzę szok w jego oczach, kiedy odpowiada. – Ale stary, wiedziałem o tym głównie i ci nie powiedziałem.

Biorę głęboki oddech, żeby się uspokoić i upuścić trochę mojego gniewu. – Nie powiedziałeś mi, bo zabronił ci tego twój VP. Do jego obowiązków należało przyjście do mnie, nie do twoich. Od tej pory, ty będziesz vice prezesem. Twoim obowiązkiem będzie mówienie o całym głównie.

Patrzę na Chippera. – Jesteś moim bratem i kocham cię, ale już nigdy więcej nie dostaniesz stanowiska w tym klubie. Chcę, żebyś tu był, nie chcę, żebyś odchodził. Zawsze będziesz członkiem Renegade Sons, ale nic poza tym.

Kiwa głową, przyjmując te nowiny dużo lepiej niż myślałem. – Jeżeli tak czujesz, to rozumiem.

- Powiadom wszystkich, że ustępujesz. Nie mów dlaczego. Gdyby pytali, to była twoja decyzja. Wszyscy wiedzieli, że nigdy nie chciałeś przyjąć żadnego wysokiego stanowiska i dlatego nie zostałeś prezesem. Zrozumieją.

Z tymi słowami odchodzę. Chwytam stojącą na moim biurku butelkę Jacka i udaję się prosto do salonu. Widzę siedzącego przy barze Timbera i sadzam tyłek na stołku obok niego. – Chcesz odzyskać łatę Sierżanta, którą oddałeś, kiedy poszedłeś siedzieć?

Timber rzuca mi uśmiech. – Jasne jak cholera, bracie.

## Jenna

Mija północ, kiedy idę do domu klubowego. Widzę Kidda, Reesa i Timbera siedzących przy stole i pijących Jacka. Na każdej nodze Timbera siedzi dziewczyna, jedna z nich oparta jest na krześle Reesa. Kidd jest sam, ale wiem, że każda laska w tym pokoju próbowała się z nim

spiknąć dzisiejszego wieczora. Po tym co przeżyłam ostatniej nocy i dzisiejszego ranka, nie mogę ich winić.

Wiem jak działa ten klub. Kiedy stajesz się Starą to powinnaś zamknąć oczy, kiedy pieprzą inne laski, więc jestem na misji, aby znaleźć dla Kidda odpowiednią dziwkę. Taką przez, którą nie będę zazdrosna i nie stracę swojego gówna. Taką, której wiem, że nie dotknie, nawet jeżeli jego życie by od tego zależało.

Wchodzę głębiej do pokoju i się rozglądam, próbując znaleźć Mary. Mary jest jedną z najładniejszych kobiet jakie spotkałam a do tego jedną z najzabawniejszych. Uwielbia dobre kawały, więc jestem pewna, że będzie idealna do tego co mam na myśli. Dostrzegam ją na tyle jak rozmawia z kilkoma chłopakami. Trudno rozróżnić tutaj Stare, ale ona jest jedyną, która nie nosi kamizelki.

Podchodzę i owijam wokół jej talii ramię, jednocześnie opierając głowę na jej piersi. Mimo, że mam prawie metr osiemdziesiąt to ledwo sięgam jej do policzka. Patrzę na jej pomarszczoną twarz, zmarszczki, które pokazują prawie sześćdziesiąt lat śmiechu. – Chcesz mi pomóc?

- Co planujesz?

Staję na palcach i szepczę jej do ucha. Powolny uśmiech pojawia się na jej twarzy i zaczyna się śmiać. – No nie wiem. Nie jestem taka młoda jak kiedyś. Nie jestem pewna czy dam radę Prezowi.

- Uwierz mi, potraktuje cie odpowiednio - mówię puszczając jej oczko.

Jej oczy błyszczą i zaczyna się śmiać jeszcze głośniejsze. – Dobra, słodziutka. Zabierz mnie do mojego męskiego mięska na tą noc.

- Chodź za mną.

Idziemy do miejsca, gdzie Kidd nadal rozmawia z Timberem i Reesem. Łapię ramię Mary, żeby przyciągnąć ją bliżej boku i owijam ramię wokół jej talii.

- Cześć chłopaki. Kidd mam dla ciebie małe co nie co - mówię uśmiechając się. Jego oczy się zwężają, kiedy stara się zorientować o co mi kurwa chodzi. – Mary, jest idealną kobietą dla ciebie, kochanie. Stwierdziłam, że zapoczątkuję tutaj nowy trend, Stare mogą wybierać dziewczyny dla swoich mężczyzn.

Na chwilę cały pokój pogrąża się w ciszy, a potem Reese i Timber zaczynają chichotać. Puszczam im oczko a potem z powrotem patrzę na Kidda. – Widzisz, skoro jestem twoją Starą, stwierdziłam, że powinnam pomóc ci w wybieraniu twoich kochanek.

Słyszę za sobą chichot więc odwracam się i widzę, że to Chipper. Unosząc brwi, pytam - Co w tym śmiesznego, Tatuśku? – nienawidzi jak go tak nazywam.

Na jego twarzy widnieje ogromny uśmiech, kiedy podchodzi i szepcze: - Twój tyłek dostanie niezłe lanie.

Uśmiecham się i szepczę - Jak myślisz, dlaczego to robię?

Moja szczerza odpowiedź sprawia, że odwraca się i zaczyna śmiać całym sobą.

-Co do kurwy, Ice? – krzyczy Kidd. Wracam do niego wzorkiem w chwili, kiedy wstaje. Chwyta mnie w talii, potem przerzuca przez ramię i jak szalony pędzi wzdłuż korytarza. Kiedy wyprowadza mnie z głównego pokoju, unoszę głowę i wysyłam całuski do Mary. Słyszę jej rechot, kiedy Kidd niesie mnie przez korytarz.

## Kidd

Praktycznie biegnąc przez klub, z Jenna zawieszoną przez ramię, z każdym krokiem wkurzam się coraz bardziej. Co ona sobie kurwa myśli? Czy ona naprawdę myśli, że będę pieprzył inne laski, z Mary na czele? Kocham Mary, wszyscy ją kochają, ale ona jest stara jak brud. Jest częścią założycieli i jest tutaj odkąd klub został założony.

Digger, ojciec Timbera, przyprowadził tu Mary, kiedy otwierali klub. Była jedną z pierwszych dziwek. Nawet rządziła dziewczynami, dopóki Roxy tego nie przejęła. Nigdy nie była najpiękniejszą ze wszystkich, ale była lojalna jak cholera. Nasłużyła na swoje miejsce. Nawet, kiedy stała się za stara, żeby spać z chłopakami, nadal miała tu swoje miejsce. Teraz, po prostu pomaga klubowi, sprząta i tego typu gówno. Przez większość czasu, po prostu siedzi i opowiada historie o poprzednich czasach.

Holt i Wayne są jedynymi, którzy nadal chodzą z nią do łóżka. Są oryginalnymi członkami klubu. Oni także nie mają tutaj zbyt wiele do roboty, ale dopóki będą oddychać to będą mieli tutaj miejsce. Poza tym, są jedynymi osobami, które mogą pieprzyć Mary. Ona mówi, że po prostu kochają jej cipkę, ale wszyscy wiemy, że to cholerne kłamstwo. Obaj starszankowie by za nią umarli. Patrzą na nią w taki sam sposób w jaki ja patrzę na Jennę.

Myślenie o sześćdziesięcioletniej Mary, która nadal jest dziwką, sprawia, że moje myśli podążają w kierunku przyszłości Jenny. Gdyby nie ja, to czy za trzydzieści lat, Jenna nadal by tu była, rozkładając nogi przed starszymi członkami klubu? Czy to ona byłaby tą, która opowiada historie z przeszłości?

Mary została poproszona przez swoich dwóch mężczyzn, aby została ich Starą, ale odrzucała ich za każdym razem. Wiem, że przez te lata prosili ją o to więcej niż raz. W którymś momencie, znudziło ich pytanie. Teraz, po czterdziestu latach, jest sama i oni także. Cóż, nie do końca są samotni. Mają piątkę dzieci. Ma trójkę z Holtem i dwójkę z Waynem. Cholera, mają też mnóstwo wnuków. Nie wątpię, że w niedługim czasie będą mieli także prawnuki.

Koleżanka Jenny, Daisy jest wnuczką Mary i Holta. Ich córka, Lula urodziła Daisy, kiedy miała szesnaście lat. Ani Holt ani Mary nie są za swoją sukowatą córką, ale kochają Daisy na

zabój. Jest ich małą dziewczynką i nie podoba im się życie, jakim żyje. Bardzo często dostaje od nich ochrzan. Czasami nawet Wayne wtrąca swoje trzy grosze.

Żadne z nich nie chce dla niej takiego życia. Chcą dla niej czegoś lepszego, tak jak Chipper chciał dla Jenny. Wszyscy starali się jak cholera, żeby Daisy poszła do college, ale tak jak Jenna, Daisy nawet nie drgnęła. Nie zostawi swojej rodziny. Jedną dobrą rzeczą jest to, że nie jest jedną z klubowych dziewczyn. Daisy tylko tańczy. W rzeczywistości, żaden z chłopaków jej nie dotyka, i to nie dlatego, że jej nie chcą, bo jest seksowna jak diabli.

Nie, trzymają się z daleka z powodu Preacha. Czuje coś do Daisy od czasów, kiedy był początkującym. Tak jak ja, trzymał się od niej z daleka, aż będzie wystarczająco dorosła aby ją oznaczyć. Wszyscy byliśmy pewni, że tak się stanie, kiedy Daisy skończyła osiemnaście lat, ale kiedy naszedł czas, to tak jakby jakiś przycisk przełączył się w jego głowie i nie chciał mieć z nią nic do czynienia. To nie znaczy, że jest wolna, bo żadnemu facetowi nie pozwala się do niej zbliżyć.

Jak tylko otwieram drzwi do swojego pokoju, otrząsam się z myśli o Mary i Daisy, i rzucam Jennę na łóżko. – Co to do kurwy było?- pytam zaciskając szczękę.

Jenna patrzy na mnie, ze swoim seksownym, rozpromienionym uśmiechem, który zawsze wysyła iskry prosto do moich jaj. – Co? Nie chcesz mojej pomocy? Po prostu pomyślałam, że dam ci kilka opcji, co do osób, które będziesz pieprzył na boku.

Mimo, że jej ton jest figlarny, zwiężam oczy. – Po pierwsze, nie przeleciałbym Mary. Po drugie, jeżeli jeszcze nie dotarło do ciebie to gówno, to jesteś pieprzoną idiotką! Nie pieprzyłbym się z innymi, Jenna. Twoja cipka wyczerpuje mnie jak cholera. Gdybym chciał dawać szczęście, które daje mój kutas, innym laskom, to by kurwa odpadł.

Jenna patrzy w kierunku mojego krocza i oblizuje usta. – Serio, radość? Myślisz, że jesteś aż tak dobry?

Kiedy w końcu zdaję sobie sprawę z jej gry, unoszę brwi. – Wiem, że jestem tak dobry. Mów dalej Ice, a pokażę ci jak bardzo.

- Oh, czy to ma mnie przestraszyć? – mamrocze, na jej twarzy widnieje ogromny uśmiech.

- Wystarczy! – krzyczę, udając, że jestem zły. Sięgam po nią, przewracam na brzuch i unoszę do góry jej sukienkę. Zrywam jej prawie nie istniejące majtki i rzucam nimi przez pokój. Mój kutas drga na widok jej pięknego tyłka. W Jennie jest wiele rzeczy na widok, których mój kutas twardnieje, ale gdybym miał wybrać ulubioną, to byłby jej tyłek. Cholera, co za widok.

Przesuwam dłonią po jej półkulach, a potem dotykam palcem wejścia do jej tyłka. Bawię się przez minutę lub dwie, zanim wkładam w nią palec. Pochylam się i szepczę - Dzisiejszej nocy, to będzie moje.

- O Boże - jęczy, odrzucając do tyłu głowę.

- Lubisz to, dziecinko?- pytam, kiedy zaczynam rozpinać spodnie.

Jenna jęczy ponownie i mówi, - Uwielbiam wszystko co mi robisz.

Wczołguję się na łóżko jednocześnie gryząc ją w tyłek. Z każdym dotykiem moich ust, jej ciało drży z przyjemności. Powoli unoszę się na kolana i przyciskam swojego kutasa do jej cipki. Pocieram nim w górę i w dół jej szczeliny, dziękując, że już jest mokra.

Sięgając do kieszeni, wyciągam kondoma, rozrywam opakowanie i szybko naciągam na kutasa. Przez cały ten czas penetruję palcem jej wspaniały tyłek. Kiedy kondom jest na swoim miejscu, mój kutas wraca pomiędzy fałdki jej cipki. W końcu odchyłam się do tyłu a potem zanurzam się w niej po same jaja. – Kurwa!

Jenna sapie i zaczyna się gardłowo śmiać, a potem odpowiada mi moimi słowami - Lubisz to, dziecińko?

- Cholera, tak, - mówię, kiedy zaczynam w nią wchodzić.

Każdy ruch sprawia, że płonę, wysyła mnie coraz bliżej krawędzi. Nigdy, i mam na myśli nigdy, tak nie było. Kiedy jestem w Jennie, czuję się jak dzieciak, który pieprzy się po raz pierwszy. Już jestem na skraju orgazmu, a jestem w niej tylko chwilę. – Boże, dziecińko. Twoja cipka jest zbyt dobra i jest tylko moja.

Jenna odchyła się do tyłu jeszcze bardziej nadziewając się na mojego kutasa. – To dla ciebie Kidd. To twoja cipka, tylko twoja.

- Kurwa!- krzyczę, kiedy zaczynam przyspieszać swój rytm. Nie ma w tym nic gładkiego. To czyste pieprzenie.

Wiem, że nie wytrwam za długo. Mimo, że pieprzyliśmy się wczoraj wieczorem i dzisiaj rano, jestem gotowy aby wybuchnąć, więc sięgam do jej lechtaczki i zaczynam ją szczypać. Potem, czubkiem palca zaczynam zataczać szybko wokół niej kręgi. – No dalej skarbie. Dojdz dla mnie.

Kiedy to mówię czuję jak jej cipka zaciska się na moim kutasie, Jenna odrzuca do tyłu głowę i krzyczy. Nigdy w życiu nie widziałem niczego bardziej seksownego. To w zupełności wystarcza aby zepchnąć mnie za krawędź. Uderzam w nią po raz ostatni i jęczę uwalniając własny orgazm.

Jestem tak kurewsko słaby, że muszę się powstrzymać przed opadnięciem na nią. Zamiast tego, przewracam się na bok ciągnąc ją za sobą. – Cholera, lalczko. To było dobre.

Jenna bierze głęboki oddech i sapie. – Zawsze tak jest.

Zanim wychodzę z łóżka, dotykam ustami jej policzka. Najpierw zajmuję się kondomem, a potem kładę się obok niej, ponownie wciągając ją w swoje ramiona. – Powiesz mi o co chodziło z tym całym gównem z Mary?

- Po prostu drażniłam się z tobą, Kidd - mówi sennym głosem.

- Nie lubię być drażniony.

Odwraca się w moim kierunku i rzuca mi leniwy uśmiech. – Ale lubisz to co przychodzi po drażnieniu.

Cholera, ta kobieta będzie moją śmiercią. – Nie musisz mnie drażnić, żeby dostać mojego kutasa. Jedyne co musisz zrobić to poprosić.

Jenna przerzuca nogę przez moją i unosi się, żeby mnie pocałować. – Nigdy nie pytam. Po prostu biorę to czego chcę.

Z tymi słowami, Jenna kładzie się na mnie i robi dokładnie to o czym mówiła, czyli bierze to co chce i robi to w sposób, który rozwała mój umysł. Nigdy, w całym swoim kurewskim życiu nie czułem tego, co czuję, kiedy jestem z Jenna. Miałem w życiu dobry seks, cholera, miałem go więcej niż wiele, ale nie ma żadnego porównania do tego co czuję będąc z nią.

Jenna odpada po drugiej rundzie, ale ja jeszcze nie skończyłem. Czuję się jak pieprzony nastolatek. Mógłbym się pieprzyć całą noc. Leżę i obserwuję jak śpi, kocham ten wyraz zadowolenia, który ma wypisany na twarzy. Problem w tym, że im dłużej patrzę, tym coraz bardziej twardy staje się mój kutas. Wiem, że powinienem pozwolić jej spać. Zdecydowanie na to zasłużyła. Gdybym był dobrym facetem, to bym to zrobił, ale nigdy nie powiedziałem, że jest we mnie chociaż krzty dobroci.

Powiedziałem jej, że dzisiejszej nocy chcę mieć jej tyłek i będę go miał. Ostrożnie się od niej odsuwam i schodzę z łóżka. Dam jej przerwę, małą, kiedy ja będę szukał jakiegoś lubrykantu i prezerwatywy. Naprawdę muszę z nią pogadać o tabletkach antykoncepcyjnych i to szybko. Mam dość tego gówna z kondomami. Chcę, aby między nami nie było żadnych barier.

- Obudź się, piękna - żądam, kiedy wczołguję się na łóżko. – Jeszcze nie skończyłem.

Jej powieki trzepoczą a potem spogląda na mnie z leniwym uśmiechem na ustach. – Nie sądzę, że mam siły na kolejną rundę, Kidd. Może przywykłam do pieprzenia, ale nikt mnie nigdy tak nie pieprzył, - mówi, kiedy zamyka swoje oczy.

Przenika przeze mnie iska zazdrości, kiedy wspomina o byciu z innymi mężczyznami, ale wiem, że muszę o tym zapomnieć. Gdybym tak bardzo nie spieprzył, to nigdy nie zostałaby klubową dziwką. To moja wina i muszę się nauczyć z tym żyć. Wcześniej czy później będziemy musieli porozmawiać o tym, że za każdym razem wspomina o tym gównie. Mogę się nauczyć radzić sobie z jej przeszłością, jeżeli Jenna może się nauczyć mi wybaczać, ale potrzebuję, żeby nie rzucała mi ciągle w twarz tym gównem.

Dotykam dłońmi jej tyłka i pochylam się, aby wyszeptać jej do ucha. - Wcześniej powiedziałem ci czego chcę, ale nadal nie miałem jeszcze twojego słodkiego tyłka. – Jej oczy się otwierają i, kurwa, wygląda jak mokry sen. – Możesz pospać później, ale teraz mam zamiar stuknąć ten tyłek.

Pochylając się całuję ją zachłannie. Sen opada z niej w momencie, kiedy odpowiada na mój pocałunek. Odrywając się od jej ust, łapię lubrykant i kondoma, które leżą na nocnej szafce.

- Odwróć się, laleczko. Chcę cię na kolanach.

Robi to o co proszę jednocześnie spoglądając na mnie przez ramię. Cholera, jest seksowna. Samo patrzenie na nią sprawia, że znowu jestem twardy jak skała. Ustawiam się za nią i łapię ją za cipkę. Jest kurewsko mokra. Nie jestem pewien czy jest podniecona czy po prostu jest mokra po naszych poprzednich rundach. W tym momencie, mam to gdzieś. Po prostu muszę być w niej.

Łapię lubrykant i wyciskam go między półkule jej tyłka. Potem przesuwam dłoń z jej cipki na jej pupę, powoli przesuwam nią w górę i w dół, jednocześnie kciukiem okrążając wejście do jej tyłka. – Robiłaś to kiedyś, kochanie?

- Tak, - mówi, brzmiąc jakby brakowało jej powietrza.

Uśmiecham się wiedząc, że nie muszę być powolny. Nie jestem pewien czy jestem teraz w stanie być powolny. Delikatnie wkładam w nią palec i warczę. – Pobaw się dla mnie swoją cipką, kochanie.

Obserwuję jak przesuwa dłoń pomiędzy swoje nogi a kilka sekund później jej biodra zaczynają się kołysać. Pochylam się i całuję jej plecy w aprobacie. Moje pocałunki szybko przekształcają się w ugryzienia, każdy z nich powoduje, że Jenna jęczy. Przez kilka kolejnych chwil wsuwam i wysuwam z niej moje palce, a potem odchylam się, żeby założyć prezerwatywę.

Po upewnieniu się, że kondom jest na miejscu, wyciągam się nad nią i zaczynam naciskać. Staram się być delikatny, poruszać się tak wolno jak tylko potrafię, ponieważ początkowo czuję delikatny opór, ale Jenna jak zwykle jest niecierpliwa. Zanim mogę pokonać opór w jej ciasnej dziurce, Jenna odchyła się a potem nabija na mojego kutasa. – Pieprz mnie - jęczę, zanim odrobinę z niej wychodzę, a potem uderzam z powrotem.

Kiedy moje jaja uderzają o jej cipkę, Jenna odrzuca do tyłu głowę i jęczy. Jej tyłek zaciska się tak mocno, że czuję się jakbym miał na swoim kutasie imadło. – Kurwa, dziecinko. Jesteś za szybka.

Jenna nie odpowiada tylko kontynuuje uderzanie biodrami. Zaczynam w nią wchodzić i wychodzić, każdy ruch przesyła fale przyjemności przez mojego kutasa. Wiem, że jestem blisko więc sięgam i szczypię jej sutki. – Skarbie, ściśnij swoją łechtaczkę.

W ciągu kilku minut Jenna znowu dochodzi. Kiedy czuję jak zaczyna drzeć wokół mojego kutasa, zaczynam w nią szybko uderzać i kilka sekund później eksploduję.



## Rozdział dziewiętnasty

### Jenna

Budzę się uśmiechnięta wspominając wczorajszą zabawę. Jestem tak obolała, że ledwo mogę się poruszać, ale było warto. Myślę, że Kidd i ja kochaliśmy się w każdy możliwy sposób i wiem, że dzisiaj będę za to płaciła.

Seks analny z Kiddem był czymś nowym. Nie chodziło o ból. W sumie nie chodziło nawet o przyjemność. Chodziło o zaufanie i udowodnienie mi, że nigdy mnie nie zrani. Robiłam to wcześniej. Czasami byłam do tego zmuszana, a czasami robiłam to, żeby uszczęśliwić chłopaków, ale nigdy nie miałam z tego przyjemności. Ostatniej nocy, pokochałam to. Kidd sprawił, że zaśpiewałam cały pieprzony hymn Ameryki. To nie było po prostu dobre, to było prze-kurwa-fantastyczne.

Przeciągam się i zadaję sobie sprawę, że jestem w łóżku sama. Patrzę na zegarek i widzę, że jest wcześnie rano, więc zaczynam się zastanawiać dokąd poszedł Kidd. Chwilę zabiera mi otrząśnięcie się ze snu, a potem wstaję i przygotowuję się do nadchodzącego dnia. Zaczynam iść do mojego pokoju, kiedy zauważam kilka moich rzeczy na komodzie Kidda. Rozglądam się po pokoju i zdaję sobie sprawę, że są tu wszystkie moje rzeczy. Kurwa! Kiedy on to zrobił?

Szybko się ubieram a potem idę szukać Kidda, żeby skopać mu tyłek za to, że przeniósł moje rzeczy bez pytania o zgodę. Trzy lata zajęło mi zasłużenie na swój pokój w domu klubowym i nie oddam go bez walki. Idę prosto do jego biura i bez pukania otwieram drzwi. Już mam zacząć na niego krzyczeć, ale zatrzymuję się, kiedy widzę Kidda, Chippera, Reesa, Timbera i Preacha siedzących i rozmawiających wokół biurka Kidda. Rum i Wayne stoją kilka kroków od nich, obserwując resztę pokoju. Po ich wibracjach mogę stwierdzić, że stoją tu na straży, upewniając się, że nikt się nie zbliży. Coś się dzieje, ale nie mam pojęcia co.

Zaczynam iść w ich kierunku, ale zatrzymuję się, kiedy podchodzi do mnie Rum. – Sory, Ice. To prywatne spotkanie.

Już mam zapytać o co chodzi, kiedy Kidd na mnie wskazuje.- Wpuść ją. To dotyczy także jej.

Jego słowa wysyłają dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa, bo wiem, że to gówno będzie poważne. Powoli podchodzę do biurka Kidda i pytam. – Co się dzieje?

Kidd spogląda na chłopaków, a potem wraca wzrokiem do mnie. – Załoga z Mateland przyjeżdża z wizytą.

Moje serce zaczyna szybko bić i muszę walczyć o oddech. Wiedziałam, że to się stanie. Wiedziałam to w chwili, kiedy usłyszałam, że Timmons jest w mieście, ale rozpacзлиwa część mnie, miała nadzieję, że jednak odejdzie.- Kiedy?

- Będą tu w weekend - mówi, bacznie obserwując moją reakcję.

- Kto przyjeżdża?

Wzrusza ramionami.- Nie jestem pewien co do wszystkich. Wątpię, żeby przyjechali w małej grupie, ale wiem, że Killer i Brew tu będą.

Kiedy słyszę imię mojego ojca odwracam się i wybiegam z pokoju. Zanim zdają sobie z tego sprawę, przebiegam obok Ruma i Wayna. Biegnę prosto do pokoju Kidda i zaczynam rzucać na łóżko swoje rzeczy.

- Co do cholery robisz?- pyta Kidd, kiedy wchodzi za mną do pokoju i zatrzaskuje drzwi.

- Spieprzam stąd - mówię grzebiąc w szafie, w poszukiwaniu walizki.

- Nigdzie się kurwa nie wybierasz.

Wygrzebuję starą torbę marynarską i podbiegam do łóżka. – Muszę stąd uciec. Muszę zniknąć zanim się tutaj pojawią. – Jestem cholernie bliska od stracenia panowania nad sobą.

Kidd pochodzi do łóżka i pochyla się, aby jego twarz znajdowała się na poziomie mojej, jego pięści przyciśnięte są do materaca.- Powiedziałem, nie idziesz.

- Nie rozumiesz! – krzyczę, jednocześnie rozpaczliwie walcząc aby powstrzymać strach.

- Rozumiem więcej niż myślisz. Rozumiem, że twój ojciec oddał cię Timmonsowi i jesteś kurewsko przerażona, że ponownie położy na tobie ręce, ale musisz zrozumieć, że nigdy bym do tego nie dopuścił. Nigdy, Jenna. Jesteś moja.

Nie, nie, nie... On nie może wiedzieć o Timmonsie. To był mój sekret do wyjawienia, a nie kogoś innego. – Kto ci to powiedział?

- Chipper się w końcu złamał i powiedział mi prawdę, prawdę, która powinna zostać powiedziana dawno temu. Mam w dupie co powiedział Pop. Powinienem być widzieć. Gdyby tak było, ten drań już by nie żył a ty nie stałabyś tutaj tak cholernie przerażona.

Serce zaczyna mi walić, a strach przepływa przeze mnie w falach, w falach, które są tak silne, że wiem, że w każdej chwili mogą mnie pochłonąć. – O czym ty mówisz?- szepczę, mając nadzieję, że się przesłyszałam.

- Mówię ci, że w końcu wiem o wszystkim i od tej chwili mam zamiar się tym zająć. Wszystko co musisz zrobić to odsunąć się i pozwolić mi zająć się dla ciebie tym gównem. Jestem twoim mężczyzną. To moja praca aby cię chronić.

Nie! Nie chcę, żeby Kidd się w to mieszał. Nie chcę, żeby ktokolwiek miał do czynienia z Timmonsem. Ten facet jest diabłem i nie pozwolę aby kręcił się w pobliżu osób, na których

mi zależy. – Nie rozumiesz. Chipper może i powiedział ci co wie, ale mimo to nadal gównowiesz o mojej przeszłości.

Kidd cofa się i chodzi wokół łóżka. – A czyja to kurwa wina? Znam cię odkąd miałąś szesnaście lat i ani razu przez ten cały czas nie dopuściłaś mnie do siebie. Staralem się dotrzeć do ciebie, skłonić, żebyś się na mnie otworzyła, ale za każdym razem, kiedy otwierałem drzwi do świata Jenny, ty zatrząskiwiałaś mi je przed twarzą. Kurwa, Ice. Co do cholery mam zrobić, żebyś mnie wpuściła?

Wyciąga ręce i umieszcza swoje dłonie na mojej twarzy, delikatnie ściera kciukami łzy, łzy, z których nawet nie zdawałam sobie sprawy. – Wiem, że poprzednio spieprzyłem, powinienem być przy twoim boku odkąd skończyłaś osiemnaście lat, ale byłem na siebie zły. Byłem zbyt wściekły, żeby dostrzec ból, który ci zadawałem, ale zebrałem się do kupy. Teraz jestem tutaj dla ciebie i nie pozwolę aby cokolwiek ponownie cię skrzywdziło.

Jego słowa przebijają się przez powłokę lodu, w której żyłam, a wtedy zaczynam mówić. – Mój ojciec nazywa się Peter David Brewster. Znasz go jako Brew.

- Brew jest twoim ojcem?- szepcze zszokowany. Jeżeli sądzi, że tylko to ukrywałam w swojej głowie przez te wszystkie lata, to zostanie niegrzecznie przebudzony. Teraz, kiedy ściana lodu jest połamana, nic nie zostanie wewnątrz mnie.

- Dorastałam w przyczepie kempingowej, kilka kilometrów od Mateland w Missouri. Przez większość czasu byliśmy tylko we dwie, ja i moja mama. Ojciec pojawiał się od czasu do czasu, głównie wtedy, kiedy potrzebował się ukryć. – Owijam wokół siebie ramiona, starając się zwalczyć chłód, który zawsze powodują moje wspomnienia. – Przysięgam, że moja mama żyła dla chwil, kiedy ojciec był z nami. To jakby jej życie było wstrzymane, wtedy, kiedy go nie było. Ledwo mnie zauważała. Czasami myślę, że po prostu zapominała, że ma córkę. Dla niej, byłam tylko częścią obrazka.

Patrzę w górę i widzę na twarzy Kidda zakłopotanie, ale nie przestaję mówić. – Za każdym razem, kiedy wracał do domu, ona robiła wszystko, żeby z nami został. Dom był tak wysprzątany, że lśnił. Robiła wspaniałe obiady, takie na które nie mogliśmy sobie pozwolić. Robiła zeberka i inne gówna, które kosztowały fortunę, wiedząc, że prawdopodobnie obie będziemy chodziły głodne dopóki znowu nie dostaniemy bonów żywnościowych. Stroiła się, robiła makijaż i włosy, tylko po to aby zdobyć jego uwagę, i udawało się jej, ale tylko na dzień lub dwa. Nie miało znaczenia co robiła, nic nie mogło odsunąć mojego ojca od klubu. Żona i dziecko, byliśmy niczym w porównaniu do wolności, którą miał będąc ze swoimi braćmi.

- Dziecinko - Kidd robi głęboki wydech, wciąż łapie łzy swoimi kciukami.

- Kiedy byłam mała, słuchałam jak ojciec opowiadał o Renegade Sons. Kurwa, nawet marzyłam o tym, aby pewnego dnia być częścią klubu. Chciałam być czyjaś Starą, nosić jego markę. Chciałam tego wszystkiego. – Cofam się i podchodzę do okna. – Tak było dopóki nie zorientowałam się dlaczego tak bardzo kochał klub. To nie braterstwo go tam trzymało. Nie, to były łatwe cipki. Mój ojciec był uzależniony od tego gówna.

Widzę jak podchodzi do mnie Kidd i szybko przemieszczam się na drugą stronę pokoju. Wiem, że nie mogę w tej chwili znieść jego dotyku. – Połowa klubu nawet nie wiedziała, że mój ojciec ma Starą, a jeszcze mniej wiedziało o mnie. Ojciec każdego cholernego dnia miał na tyle swojego motoru inną laskę. To zabijało moją mamę, dorastałam obserwując jak powoli znika. Ból z wiedzy, że on jest gdzieś tam z inną kobietą, noc w noc, dosłownie ją zabił. To nie te cholerne tabletki ją zabiły. To był on. I jego zdrada.

- Jakie tabletki? O czym ty mówisz?

- Kiedy miałam szesnaście lat, wróciłam do domu, ze szkoły, i znalazłam moją matkę na kuchennej podłodze. Przedawkowała. – Zamykam oczy, aby ukryć przed nim ból. – Zostawiła wiadomość dla ojca, ale nie wspomniała w niej o mnie ani jednym słowem. Żadnego „kocham naszą córkę”, albo „zaopiekuj się Jenną”. Nic. Napisała jedynie jak bardzo go kochała i, że nie mogła żyć z wiedzą, że był z tymi wszystkimi kobietami.

- Kurwa, dziecinko. Tak mi przykro - mówi Kidd i ponownie idzie w moim kierunku.

Wyciągam przed siebie ręce, dając mu znać, że nie chcę być dotykana. – Nie widzisz, Kidd? Nie mogę cię wpuścić. Nie mogę ponownie dać ci swojego serca, bo jeżeli to zrobię, to je zniszczysz. Tak jak zrobiłeś to ostatnim razem. Jeżeli to stanie się jeszcze raz, skończę tak samo jak moja matka.

W chwili, kiedy słowa opuszczają moje usta, Kidd chwyta moje dłonie i przyciąga mnie do swojego ciała. – Dziecinko, nie ma kurwa takiej możliwości. Jeżeli dasz mi swoje serce, ułożysz je w moich dłoniach, przysięgam, że będę je chronił do dnia mojej śmierci.

## Kidd

Historia Jenny o jej ojcu pozwoliła mi poskładać w całość kawałki układanki, dlaczego nie chciała zostać Starą. Nie walczę tylko z tym jak sam, kiedyś spieprzyłem, walczę też z jej przeszłością. Trzymając ją blisko swojego ciała, szepczę jej do ucha, - Nigdy nie zboczę z drogi, dziecinko. To co teraz mamy, będziemy mieć do dnia naszej śmierci i to będzie kurewsko wspinałe. Nigdy bym cię nie zranił w ten sposób.

- Kocham cię - szepcze.

Całe moje ciało się napina i przyciągam ją do siebie jeszcze bliżej. – Co powiedziałaś? – pytam, pragnąc ponownie usłyszeć te słowa.

- Kocham cie, Kidd. Tak jest, ale jestem przerażona. Zraniłeś mnie tak bardzo i nie chodzi tylko o twoje słowa. Chodzi też o to, jak wtedy tak po prostu wyszedłeś. To był pierwszy raz,

kiedy dobrowolnie się komuś oddałam. Może i ukradziono mi fizyczne dziewictwo, ale oddałam ci dziewictwo swojego serca. Wiem, że to nie ma sensu, ale tak to czułam.

- To ma sens. To dlatego, tamtej nocy ci podziękowałam. Dziękowałam ci za oddanie mi tej części ciebie. Może nie miałaś tego małego kawałka błony, ale i tak byłaś dziewicą. – Kładę dłoń na jej policzku. – Przepraszam, że odszedłem nie mówiąc ci co do ciebie czułem. Dla twojej wiadomości, czułem to samo co czuję teraz. Kocham cię Jenna. Kocham cię całym sobą.

Jenna wspina się na palce i całuje mnie. Kiedy się odsuwa, uśmiecha się. – Jeżeli ty kochasz mnie, a ja ciebie, to dlaczego do cholery się ze mną nie kochasz?

Uśmiecham się i zdejmuję przez głowę swoją koszulkę. Potem moje ręce wsuwają się pod jej bluzkę, żeby ją ściągnąć. Sięgam w dół i kładę dłonie pod jej tyłkiem. Unosząc ją, zaczynam iść w kierunku łóżka, a potem kładę ją na nim. Nie spieszę się, kiedy zdejmuję resztę jej ubrań, wielbię każdy kawałek jej odsłoniętej skóry. Potem rozbieram się i kładę na niej.

Nie spieszę się kochając się z nią swoim językiem, zanim przesuвам się w dół jej ciała. Całuję każdy centymetr jej ciała, zaczynając od tych wspaniałych cycków, które tak bardzo kocham. Przesuwam się do jej słodkiej cipki, i w chwili, kiedy smakuję ją po raz pierwszy, moje jaja się napinają.

Kiedy czuję na języku jej pierwszy orgazm, przesuвам się w górę jej ciała. Patrząc jej w oczy, mówię, - Dziecinko, żadnych kondomów. Nie chcę niczego między tobą a mną.

Jenna kiwa głową na znak zgody, a ja się w nią wsuwam. Czuję się jakbym był w kurewskim niebie. Obserwuję jej twarz, kiedy mnie bierze, jej miłość do mnie świeci jasno. To jest ta sama twarz w którą patrzyłem, kiedy miałem ją w jej osiemnaste urodziny, ta sama twarz w której zakochałem się sześć lat temu. Pochylam się do niej, twarz mam schowaną w jej szyi, wbijam się w nią mocno, aż do wspólnego orgazmu. – Kocham cię, laleczko. Kocham cię najbardziej na tym całym pierdolonym świecie.

Kilka minut później, leżymy obok siebie w ciszy. Mam ją mocno przyciśniętą do swojego boku, a ona trzyma się mojej dłoni jakby nie było jutra. W końcu przerywa ciszę. – To nie jest gra, prawda?

- Co masz na myśli?

- Ty i ja. To jest prawdziwe, prawda? To nie jest jakaś gra. Tym razem naprawdę masz to na myśli. Naprawdę jestem twoją Starą.

Opieram czoło na czubku jej głowy. – Nie, dziecinko. To nie jest gra. Jesteś moją Starą i będziesz nią do dnia mojej śmierci.

Jenna nie opowiada, tylko przekręca się i przerzuca nogę przeze mnie. Potem chowa twarz w mojej szyi. W ciągu kilku minut jej ciało się rozluźnia a jej oddech się wyrównuje. Relaksuję się i próbuję zasnąć, ale mój umysł wraca do jej wcześniejszych słów. Wciąż nie mogę uwierzyć, że jej ojcem jest Brew. Pamiętam jak o nią pytał. Kurwa, pytał o swoją własną

córkę. Ten drań nawet się do niej nie przyznał. Cóż, nie będzie już mógł tego robić. Kiedy tu przyjedzie, zapłaci za całe gównno, które jej zrobił. Żałosny tyłek Brewa umrze, a śmierć będzie miał kurewsko bolesną.

## Rozdział dwudziesty

### Kidd

Siadam przy swoim stoliku w Kitty Kat i kiwam głową na kelnerkę, żeby przyniosła mi i moim braciom kolejkę drinków. Kiedy piwo stoi przede mną, odwracam się do Reesa.

– Jakież wieści?

Potrząsa głową. – Nie, stary. To tak jakby skurwiel zniknął z dnia na dzień. Nikt go nie widział, ani bracia ani dziewczyny. Timmons jest jak duch, stary.

Timber pochyla się nad stołem, płasko kładzie na nim dłoń. – Mam pomysł. Nie wiem czy zadziała, ale warto spróbować.

Unoszę brodę. – Mów.

- Sądzę, że powinniśmy rozważyć wysłanie Preacha do Mateland, - mówi Timber, wskazując na Preacha. – Wszyscy wiecie, że facet ma talent do zdobywania informacji. Ma w sobie coś, co sprawia, że chcesz się mu wygadać i nie zdajesz sobie sprawy, że właśnie opowiadasz mu o swoich jebanych sekretach. Jeżeli oni wiedzą gdzie jest Timmons, Preach się tego dowie.

Preach kiwa głową. – Nie wiem czy to wypali, ale zrobię wszystko, żeby zapewnić bezpieczeństwo Ice.

Kiwam głową. – Brzmi jak plan, ale nie chcę, żeby pojechał tam sam.

- Pojadę z nim - oferuje Reese.

- Bez względu na to jak bardzo chciałbym odsunąć twoją dupę od Jenny, sądzą, że lepiej będzie jak tu zostaniesz. Będę potrzebował wszelkiej pomocy jaką mogę uzyskać, gdyby Timmons chciał coś zrobić Ice.

- Myślę, że powinieneś wysłać ze mną Markera - mówi Preach. – Jest dobrym bratem, ale jest kurewsko głupi. Jeśli wyślesz go ze mną to trochę uśpimy ich czujność. Nie ma mowy, żeby załoga z Mateland pomyślała, że szukam jakichś informacji, kiedy przyjadę z Markerem.

Chipper przeczyszcza gardło. – To dobry plan. Jedyne szkopuł, Kidd już wezwał Brewa. Wiedzą, że jesteśmy na ścieżce wojennej, ale nie wiedzą dlaczego. Zresztą, to nie ma znaczenia. Będą się pilnować dopóki nie odkryją prawdy.

- Jeżeli to prawda, to dlaczego po prostu nie zapytasz Brewa? Nienawidzi Timmonsa. Jeżeli coś wie, to na pewno powie - mówi Preach.

Timber ma racje: Preach jest dobry w wyciąganiu informacji. Nauczył się sporo, kiedy byliśmy w Mateland, włączając w to, że Brew i Timmons nie za bardzo się dogadywali.

Reese potrząsa głową. – Nie, nie zrobi tego. Chroni Timmonsa, żeby Timmons chronił jego. Brew nie chce, żeby jego sekret się wydał.

Mój wzrok natychmiast spoczywa na Reesie. – Wiesz o Brewie i Ice?

Kiwa głową. – Wiem od dnia, kiedy Chipper zabrał ją z tamtej dziury.

- O czym wasza dwójka do cholery mówi?- pyta Chipper, spoglądając to na mnie to na Reesa.

Nie chcę mówić tego gówna mojemu bratu, ale i tak to wyjdzie w chwili, kiedy Brew przyjedzie do Big Clifty. Zabije go to, że Jenna mu nie zaufała na tyle. Mam nadzieję, że zrozumie, że była za zbyt przerażona, żeby komukolwiek o tym powiedzieć. – Brew jest ojcem Jenny.

Jego ciało natychmiast sztywnieje. – Nie, kurwa nie jest. Jej ojciec ma na imię David.

- Jej ojciec ma na imię Peter David Brewster - mówię, obserwując jego reakcję.

Przez chwilę patrzy na mnie, jakby szukał prawdy w moich słowach, a potem uderza pięściami o stół. – Kurwa, okłamała mnie. Zajmowałem się jej tyłkiem przez lata, a ona mnie kurwa okłamała.

Zaczyna wstawać, ale Reese chwyta jego ramię i sadza go z powrotem na miejsce. – Była przerażonym dzieciakiem. Wiedziała o klubie tylko to co jej ojciec i Timmons jej powiedzieli. Timmons przekonał ją, że nikt nie może mu jej zabrać. Bała się, że zostaniesz zmuszony, aby odwiedzić ją do Mateland.

- Dlaczego do kurwy miałbym to zrobić? – pyta Chipper, mocno zaciskając zęby.

Reese spogląda na mnie a potem odwraca wzrok do Chippera. Niechętnie mówi dalej, - Oznaczył ją, zrobił z niej swoją Starą. Jej ojciec i Timmons, powiedzieli Jennie, że nikt nie może zabrać Starej od jej mężczyzny.

- Co? – Chipper i ja pytamy w tym samym czasie.

Reese wzrusza ramionami. – Nie wiem o wszystkim co się stało, kiedy tam była. Nie chciała o tym mówić, ale wiem, że ją oznaczył. Poza tym, wiedziałem, że jest córką Brewa od chwili, kiedy powiedziała, że ma na imię Jenna. Nie byłem w Mateland długo zanim tutaj przyjechałem, ale wystarczająco, żeby wiedzieć, że Timmons oznaczył córkę Brewa, Jennę. Powiedziano mi także, że nie miała nic do powiedzenia w tej kwestii.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś?- wrzeszczy Chipper. W tym samym czasie ja pytam, - Dlaczego jej do cholery nie pomogłeś?



Reese ignoruje Chippera i patrzy na mnie, w jego oczach widać wściekłość. – Nigdy jej nie widziałem. Nie wiedziałem, że była tylko dzieckiem. Nie miałem pieprzonego pojęcia co jej robił, ani, że ją maltretował. Naprawdę sądzisz, że mógłbym tak po prostu stać z boku i pozwalać, żeby ją krzywdził?

Biorę głęboki oddech, starając się zmniejszyć swój gniew. – Nie, nie sądzę. Znam cię. Nie powinienem był pytać o to gównu.

Reese przesuwa wzrok na Chippera. – Jeśli chodzi o ciebie, początkowo nie znałem cię zbyt dobrze. Do czasu, kiedy przekonałem się jaki jesteś, ty i twój ojciec zmusiliście mnie do obietnicy, że nikomu nie powiem o Timmonsie. Jeśli dobrze pamiętam, twój ojciec zagroził, że odetnie mi moje pieprzone jaja jeżeli puszczę parę z ust. Stwierdziłem, że skoro mam utrzymać w sekrecie jedną rzecz, to równie dobrze mogę to zrobić w odniesieniu do całości.

Chipper opiera łokcie na stole a potem zakrywa twarz dłońmi. – Nigdy mi nie ufała. Tyle przeszliśmy a ona mi nie ufała.

- To nie prawda, - mówi Preach. – Zaufała ci ze wszystkim, z wyjątkiem imienia swojego ojca. Jeżeli dobrze rozumiem, to częściowo podała ci jego imię.

Chipper kręci głową i ponownie mówi, - Nigdy mi nie ufała.

- Zaufała ci na tyle, żeby uciec do ciebie, kiedy była w tarapatkach, - mówię, mimo, że boli jak cholera przyznanie, że poszła do niego zamiast do mnie. – Siedziałem kilka metrów od drzwi, kiedy wpadła do domu klubowego po tym jak dowiedziała się o Timmonsie. Przebiegła obok mnie, żeby dostać się do ciebie. Kiedy bardzo potrzebowała kogoś, przyszła do ciebie. Jeżeli to nie jest zaufanie, to do cholery nie wiem co to jest.

Przez chwilę wszyscy siedzimy w ciszy, potem Chipper się odzywa. – Masz rację. A nawet jeśli nie, to moja wina. Posłuchałem Popa, mimo, że powinienem zabić Timmonsa.

Nie mogę się nie zgodzić, ponieważ sądzę, że ma rację. Mam w dupie co powiedział staruszek. Ja powinienem zdjąć Timmonsa w mgnieniu oka.

Timber uderza Chippera w plecy. – Cóż, wkrótce będziesz miał swoją szansę na zabicia go.

Powoli nasza rozmowa zaczyna zanikać, kiedy zaczynają rozbrzmiewać w klubie dźwięki Kiss Heaven on Fire. Chwilę później, jedna z dziewczyn wchodzi na scenę i zaczyna tańczyć. Biorę łyka piwa i rozsiadam się aby nacieszyć się przedstawieniem. Mogę nie chcieć pieprzyć tych dziewczyn, ale to nie oznacza, że nie mam przyjemności z oglądania ich niezłych ciał.

Dziewczyna na scenie właśnie zaczyna dochodzić do dobrej części show, kiedy czuję na ramieniu czyjaś dłoń. Spoglądam w górę i widzę stojącą obok mnie Kristę. – Hej, Kidd. Co powiesz na prywatny taniec? – Pyta, jej głos brzmi jak mruczenie.

Potrząsam głową. – Przykro mi dziecinko. Nie tym razem.

Nie chodzi tylko o to, że Jenna jest moją kobietą, nie jestem po prostu zainteresowany tym aby czykolwiek tyłek pocierał mojego kutasa, a poza tym to jest siostra Sarah. Fakt, że ona może myśleć, że jej pragnę jest popieprzony.

Wsusza się na moje kolana i oplata ramiona wokół mojej szyi.- No dalej, tylko mały taniec.

Łapię ją za rękę i staram się ją odepchnąć bez zadawania jej krzywdy. – Powiedziałem, nie.

Zamiast wstać, ta dziwka wierci się i jakimś sposobem kończy siedząc okrakiem na moich kolanach. – Przrzekam, że ci się spodoba.

Z tymi słowami, dociska swoją cipkę do mojego kutasa. Czy chcę jej czy nie, mój kutas rozpoznaje w pobliżu mokrą dziurkę i zaczyna się unosić. – Kurwa, wstawaj Krista.

Krista nadal uderza cipką o mojego kutasa. – Czuję, że raczej nie chcesz, żebym wstała.

Jestem mężczyzną. Który facet nie zacząłby twardnieć, kiedy jakaś dziwka, brzydka czy nie, ociera się o niego? Różnica między jakimś facetem a mną jest taka, że ja nie zdradzę mojej dziewczyny. Właśnie mam ponownie ją odepchnąć, kiedy słyszę głośne westchnienie. Odwracam się i widzę stojącą kilka krok od nas, Daisy, trzymając na tacy naszą kolejną rundkę drinków. Spotykam jej spojrzenie i wiem, że ma zamiar o tym powiedzieć Jennie. Wstaję zrzucając Kristę na podłogę, ale jest za późno. Daisy już jest w drodze do drzwi. Kurwa!

Spoglądam w dół na Kristę i krzyczę. – Możesz tu zostać do dnia wypłaty, bo jesteś siostrą Sarah. Ale później, nie chcę nigdy więcej widzieć twojej dupy w Big Clifty.

Odwracam się i wybiegam z Kitty Kat, mając nadzieję, że znajdę Jennę przed Daisy.

## Jenna

Wciąż wściekła, podchodzę do tylnych drzwi do Kitty Kat. Kiedy zaczęłam otrzymywać telefony z informacją, że Kidd otrzymuje taniec na kolanach od Kristy, wybuchłam. Kidd zabronił mi tańczyć w klubie i miałam zamiar się do tego zastosować, ale to wszystko się zmieniło jakąś godzinę temu. W chwili, kiedy usłyszałam, że położyła na nim swoje ręce, zdecydowałam, że Kidd może się pieprzyć. Może sobie także wsadzić w dupę swoje pieprzone zasady.

Idę szybko do przebieralni i wyciągam swoje przebranie uczennicy. Wkładam swoje diamentowe stringi i przyklejam do sutków naklejki w kształcie jabłek. Potem ubieram obcisłą, ołówkową spódnicę i biały sweterek. W końcu wkładam parę czerwonych, wysokich szpilek i przechodzę do toaletki, żeby się umalować.

Za pomocą dwóch ołówków, upinam włosy w kok, potem maluję oczy w stylu smoky eye, a usta krwisto czerwoną szminką. Chwytam okulary w czarnej oprawce i swoją linijkę, a potem

podchodzę do boku sceny i każę zmienić Skittles ścieżkę dźwiękową. Inne dziewczyny będą musiały poczekać. Teraz moja kolej.

Kilka minut później rozbrzmiewają pierwsze akordy Hot for Teacher zespołu Van Halen i wchodzę na scenę. W chwili, kiedy się na niej znajduję wyciągam z włosów ołówki i kręcę głową wokół, powodując, że moje włosy latają w powietrzu. Idę na przód sceny i widzę kilku naszych chłopców.

- Wiem, że byłeś bardzo, bardzo niegrzecznym chłopcem, więc będę musiała cię ukarać, - mówię, kiedy się pochylam i delikatnie uderzam linijką w nogi Timbera.

- Byłem już przez ciebie karany, dziecinko. Uwielbiałem każdą minutę tych kar, - przekrzykuje muzykę.

Uśmiecham się do niego a potem spoglądam na Reesa. Wysyłam mu buziaka, prostuję się i wracam na środek sceny. Zdejmuję sweter, a tuż za nim, kręcąc biodrami ściągam ołówkową spódnicę, potem chwytam rurę i zaczynam na niej tańczyć.

Zanim docieram do refrenu piosenki, łapią mnie od tyłu silne ręce. Zostaję przerzucona przez ramię i dostaję mocnego klapsa w tyłek. Od razu wiem, że to Kidd. – Co do kurwy! – krzyczę.

Kurwa. Jak on się tutaj dostał tak szybko? Ktoś musiał do niego zadzwonić. Potem przypominam sobie jak mijałam w korytarzu Kristę. Zgaduję, że ujeżdżanie mojego faceta nie było dla niej wystarczające, musiała mnie także podpieprzyć. Ta dziwka i ja wyjaśnimy to sobie tak szybko, jak tylko uwolnię się od Kidda.

Słyszę jak faceci śmieją się widząc naszą małą scenkę i to wkurza mnie jeszcze bardziej. Kidd prowadzi nas wzdłuż korytarza, wprost do mojego biura. Rzuca mnie na kanapę i zaczyna chodzić wokół. – Co do kurwy?! – krzyczy. – Chyba powiedziałem, żadnego jebanego tańczenia.

Prycham. – Ta, tak jak ja powiedziałam tobie, żebyś nie miał na swoich kolanach tej dziwki. Wygląda na to, że żadne z nas nie wie jak słuchać. Poza tym, tańcząc zarabiam dużo kasy, dużo więcej niż z samego zarządzania tym gównem. Wiesz, że przez jakiś czas nie pracowałam w klubie. Jak myślisz, czym opłacam zajęcia internetowe?

Jego oczy się zwężają i zdaję sobie sprawę co właśnie powiedziałam. Kurwa, nikt nie wie, że uczęszczam na zajęcia z biznesu. To było coś co robiłam sama. Coś o czym nie chciałam, żeby wiedzieli inni. A przynajmniej dopóki ich nie skończę. Chcę prowadzić ten klub profesjonalnie i może otworzyłabym kilka innych miejsc. Poza tym, chcę zrobić coś co sprawi, że Chipper będzie ze mnie dumny. Coś co wiem, że sprawiłoby, że Mindy byłaby dumna.

- Chodzisz do szkoły?- pyta brzmiać na zaskoczonego.

Kiwam głową. – Tak. Zdecydowałam, że zapiszę się na zajęcia biznesowe, ponieważ chcę któregoś dnia otworzyć tutaj kilka klubów. Nie ma w Big Clifty zbyt wiele do robienia, poza

pojechaniem do baru przy autostradzie albo przyjscia do Kitty Kat. Kiedy ludzie chcą zrobić coś poza piciem czy oglądaniem nagich dziewczyn, muszą jechać aż do Kansas City.

Na chwilę przestaję mówić, zastanawiam się co jeszcze mogę dodać. – Poza tym, potrzebujemy porządnego salonu fryzjerskiego. Może nawet małego Spa. Striptizerki i dziewczyny klubowe na pewno by je zapełniły. Wszystkie nie znosimy jeżdżenia do Harrisonville, albo do miasta tylko po to, żeby zrobić sobie włosy.

Kontynuuję opowiadanie o swoich marzeniach związanych z miastem i kiedy kończę, uświadamiam sobie, że opowiedziałam mu o każdym swoim planie, który ułożyłam w ciągu ostatnich dwóch lat. Spoglądam na niego i widzę, że gapi się na mnie jakby mnie widział pierwszy raz w życiu. Zaczynam się czuć trochę skrępowana. – Co? Sądzisz, że nie dam rady tego zrobić?

Zamiast mi odpowiedzieć, Kidd pochyla się i całuje mnie. Jego ramiona zaciskają się wokół mnie i słyszę cichy szept, kiedy mówi. - Dziecinko, jestem tak kurewsko dumny z ciebie.

- Co?- szepczę. Jestem pewna, że źle go usłyszałam. Czy nie był na mnie wściekły zaledwie kilka minut temu? Nie powinien mi teraz mówić, że jest ze mnie dumny. Kurwa, jestem dezorientowana.

Unosi głowę i patrzy mi prosto w oczy. – Jestem ciebie dumny. Chciałaś czegoś i poszłaś za tym. Nie przysłaś do żadnego z nas po pomoc, tylko robiłaś to co musiałaś, żeby urzeczywistnić swoje plany.

Kręcę głową. – Jeszcze nic nie zrobiłam.

- To, że chodzisz na zajęcia jest pierwszym krokiem do urzeczywistnienia twoich marzeń. Trzymaj się tego, a kiedy ukończysz szkołę, dam ci pieniądze na otworenie salonu w naszym mieście.

Łapię go za ramiona. – Nie możesz tego zrobić. Takie rzeczy kosztują cholernie dużo.

- Jestem pieprzonym prezesem Renegade Sons. Mogę zainwestować w co tylko chcę. W tej chwili sądzę, że jesteś moją najlepszą inwestycją.

Z jakiego powodu, wypalam - Kocham cię.

- Gdybyś mnie wczoraj zapytała, czy mógłbym cię kochać jeszcze bardziej, odpowiedziałbym, że nie, ale myliłbym się.

Ponownie kładzie usta na moich i daje mi jeden ze swoich powolnych pocałunków, z rodzaju tych, które sprawiają, że moje place się podwijają. Już mam się przy nim zrelaksować, kiedy przypominam sobie dlaczego wcześniej byłam taka wściekła. Odsuwam się i delikatnie odpycham go na kilka centymetrów. – Dlaczego Krista dzisiaj na tobie siedziała?

Kidd kręci głową i opowiada mi o tym co się wydarzyło. Kiedy kończy, mówi - Nie rozumiem dlaczego do kurwy próbowała coś ze mną zrobić. Wiem, że prawdopodobnie nie chcesz, żebym o niej mówił, ale byłem przez jakiś czas z Sarah. Nie rozumiem, czego

chciałaby Krista od faceta, który był z jej siostrą. Jestem pewien, że Chipper i ja dzieliliśmy się jakimiś klubowymi dziewczynami, ale nie ma mowy, żebym chciał być z kimś, kto ogrzewał jego łóżko przez prawie rok.

To, że mówi o Sarah nie boli mnie już tak jak wcześniej. Zgaduję, że zaczynam rozumieć, że ich związek nie był w rzeczywistości prawdziwym związkiem. Przez większość czasu nienawidziłam Sarah. Nawet po jej śmierci trzymałam się swojego gniewu, nie dlatego, że była z Kiddem, ale dlatego, że rzuciła mi tym gównem prosto w twarz w dzień pogrzebu Mindy. Już przeszła mi nienawiść do niej. Jeżeli już, to czuję dla niej litość. – Nie wiem dlaczego chciałaby to zrobić. Jest coś w niej. Coś, co jest niewłaściwe. Kłamie o swojej przepości i zdecydowanie coś ukrywa. Kidd, nie jestem pewna co to jest, ale na bank ukrywa coś przed nami ukrywa.

- Zgadzam się z tobą. W chwili, kiedy ją zobaczyłem, wiedziałem, że coś jest na rzeczy, ale nie mogłem jej olać. Teraz to nie ma znaczenia. Powiedziałem jej, że może zostać do dnia wypłaty, ale potem jej tyłek na dobre opuszcza Big Clifty.

Kiwam głową i kładę dłoń na jego twarzy. – Cieszę się. Nie potrzebujemy jej teraz. Jeśli naprawdę chcemy, żeby to coś między nami działało, to nie potrzebujemy ludzi, którzy próbują namieszać.

Jego twarz twardnieje. – Zgadzam się. Nie chcę, żeby ktokolwiek sprawiał nam problemy. To odnosi się też do Daisy.

Zaczynam ją bronić, ale Kidd kładzie dłoń na moich ustach.

- Nawet nie próbuj kłamać. Jak tylko mnie zobaczyła, pobiegła do ciebie, zanim nawet zdążyłem przejść przez pokój. Jej działania sprowokowały cię do stanięcia na scenie, co nigdy nie powinno się zdarzyć. – Jego oczy się zwązają, a jego głos staje się surowy. – Lepiej, żeby nigdy więcej to się nie wydarzyło.

Szarpię się do tyłu, strącając jego rękę. – Masz rację, powinna zostać, żeby wysłuchać twojej wersji wydarzeń, ale mylisz się sądząc, że próbowała namieszać. Nie zadzwoniła do mnie, żebym się na ciebie wściekła. Zadzwoniła, żebym nie słuchała bzdur, które powiedzą mi inne dziewczyny, kiedy do mnie zadzwonią, a uwierz mi opowiadały głupoty. W ciągu pięciu minut, od chwili, kiedy Krista weszła na twoje kolana, mój telefon pękał od wiadomości głosowych i tekstowych. Daisy była jedną, która powiedziała, że powinnam z tobą porozmawiać. Powiedziała mi, że coś nie wyglądało dobrze.

Kidd patrzy na mnie i kiwa głową. – Dobra, myślę, że jednak Daisy nie jest suką.

- Nie, nie jest. Jest moją koleżanką. Poza Timberem i Reesem, jest moją jedyną przyjaciółką.

Kidd przyciąga mnie do siebie. – Masz na myśli, poza mną.

Powolny uśmiech pojawia się na moich ustach. – Jeśli dobrze pamiętam, byłeś całkiem niezłym przyjacielem.

Kidd całuje mnie delikatnie i mruczy - Będę najlepszym przyjacielem jakiego kiedykolwiek miałaś i tak będzie do końca twojego życia.

## Rozdział dwudziesty pierwszy

### Jenna

Daisy i ja wracamy do domu. Byliśmy w mieście, gdzie cały dzień spędziłyśmy na robieniu babskich rzeczy. Nie jest to coś co robię często, ale kiedy to robię, to idę na całość. Poszłyśmy do Rocco i zrobiłyśmy sobie włosy, wywoskowałyśmy ciała a nawet zatrzymałyśmy się w Meili Nails, gdzie zrobiłyśmy sobie manicure i pedicure. Kosztowało nas to cholernie dużo, ale wyglądamy nieziemsko.

Kidd nie chciał, żebym pojechała do miasta. Jest na krawędzi, bo w mieście widziano Timmonsa. Ja też nie czuję się bezpiecznie, ale nie pozwolę, żeby ten kutas kontrolował moje życie. Zabrał mi wystarczająco dużo, kiedy byłam szesnastolatką. Nie oddam mu już nic więcej. Kidd wyklócał się ze mną dopóki nie powiedziałam mu, że potrzebuję przerwy, co jest prawdą. Nie przywykłam do bycia Starą. I zdecydowanie nie jestem przyzwyczajona do tego, aby mieć obok siebie drugą osobę dzień i noc.

Minęło dopiero kilka dni odkąd mnie oznaczył, ale praktycznie cały ten czas spędziliśmy razem. Kilka godzin pracowałam w Kitty Kat i w apartamencie, gdzie mieszkają dziewczyny, ale poza tym, przez cały czas był obok mnie. Dopiero kiedy wytłumaczyłam mu, że zaczynam się czuć osaczona, zgodził się na mój wypad z Daisy, ale wysłał z nami jednego z braci.

Nie trzeba dodawać, że Rum nie był dzisiaj zbyt szczęśliwy. Zgaduję, że nie za bardzo interesują go włosy i paznokcie, ale odkąd Daisy pokazała mu swoje wywoskowane bikini to humor mu się poprawił. Daisy nie rozkłada nóg przed braćmi, ale nie ma nic przeciwko pokazywaniu swojego zajebistego ciała. Może być malutka, ale zdecydowanie jest jedną z moich najlepszych tancerek. Faceci przyjeżdżają z daleka, żeby zobaczyć jej taniec. Kiedy *Mały Kwiatuśzek* wkracza na scenę, tłum kurewsko szaleje.

Tak naprawdę to nigdy wcześniej nie miałam przyjaciółki – kobiety, ale Kocham Daisy. Zbliżyłyśmy się do siebie odkąd zaczęła tańczyć w Kitty Kat. Znam ją od lat, ale nigdy wcześniej nie myślałam o niej jak o przyjaciółce. Teraz praktycznie nie ma dnia, żebym z nią nie rozmawiała.

Kiedy widzę, że patrzy w lustro, puszczam jej oczko i się uśmiecham. – Kocham różowe końcówki. Chciałabym, żeby same robiły się na moich włosach.

Odpowiada mi uśmiechem i dotyka końcówek swoich włosów. – Moja mama oszaleje.

- Jesteś dorosłą kobietą. Musisz się wydostać spod jej władzy. Powinnaś się przeprowadzić do apartamentu, gdzie mieszkają wszystkie dziewczyny.

Zamyka lusterko i patrzy na mnie. – Nie mogę.

- Co masz na myśli?

Odchyła się na swoim siedzeniu i zamyka oczy. – Moja matka znowu wpadła w ciąg hazardowy. Tata o tym nie wie, ale mogą stracić dom. Potrzebują moich pieniędzy, żeby się utrzymać.

- Co do kurwy? Utrzymujesz ich?

Daisy wzrusza ramionami. – Pomagam im.

Tak, matka Daisy jest suką, jeszcze większą niż sądziłam. – A co to ma do twojego mieszkania w apartamencie? Wiesz, że dziewczyny mieszkają tam za darmo.

- Wiem, że gdybym tam mieszkała to nie mogłabym się upewnić, że rzeczy za które płacę są faktycznie w domu. Jasne, mogę opłacać rachunki i inne rzeczy, ale skąd bym wiedziała czy w domu jest jedzenie, albo inne gówno, którego potrzebują?

Kręcę głową. – Mogłabyś robić im zakupy i je zawozić.

Daisy wypuszcza sfrustrowany oddech. – Jeżeli mnie tam nie będzie, nie będę wiedziała czy tata bierze swoje leki. Muszę trzymać je zamknięte i dawać mu je sama. Jeśli nie, to znikną.

Kilka lat wcześniej Marker miał wypadek motocyklowy. Rozbił lewe biodro i od tamtego czasu odczuwa duży ból. – On bierze za dużo, czy twoja matka sprzedaje to gówno?

Daisy odwraca głowę w moim kierunku i nią kręci. – Sprzedaje je zanim jeszcze ma je w domu. Ojciec musiał zadzwonić do apteki i powiedzieć, żeby jej ich nie dawali.

Moje dłonie zaciskają się na kierownicy. – Powinien ją wypierdolić.

Daisy nie odpowiada i reszta drogi upływa nam w ciszy. Dziesięć minut później zatrzymujemy się przy związku. Kiedy to robimy od razu widzę stojący tam samochód Kristy. Po ostatniej nocy nie sądziłam, że będzie miała czelność, żeby się tu pokazać.

Kiedy idziemy w kierunku klubu, słyszę rozkręcającą się tam imprezę. Po tych dźwiękach powiedziałabym, że to cholernie dobra impreza. Moje oczy się zwięzają, kiedy znowu spoglądam na auto Kristy. Coś mi mówi, że zobaczę coś, co mi się nie spodoba. Odwracam się do Daisy. – Wiedziałaś, że urządzają dzisiaj imprezę?

- Nie. – Mówi kręcąc głową.

Daisy tak naprawdę nie jest częścią klubu, nie przychodzi tu zbyt często. Tak jak ja, kiedy skończyła osiemnaście lat, musiała podjąć decyzję. Opuścić klub, zostać Starą lub dziewczyną klubową. Zdecydowała się opuścić klub. Praca w Kitty Kat trzyma ją wystarczająco blisko a przyjaźń ze mną sprawia, że od czasu do czasu przychodzi do klubu.



Idziemy do drzwi i Daisy wchodzi pierwsza. Dumnie kroczy na środek pokoju a potem opiera dłonie na biodrach. Idę za nią, ale mam w dupie kroczenie. Jestem na misji. Chcę znaleźć Kidda i chcę to zrobić teraz. Lepiej dla niego, żeby nie był z Kristą.

Rozglądam się po pokoju i zauważam, że jest tutaj masa dziewczyn z klubu, a nawet kilka Starych. Dwie z moich dziewczyn stoją w kącie i się obściskują, podczas gdy Timber gładzi je po tyłkach. Zauważa mój wzrok i puszcza mi oczko a potem prowadzi dziewczyny w dół korytarza.

Mary jest na kanapie i ujeżdża Wayna. Kurwa! To jest coś, czego nie sądziłam że zobaczę i nigdy więcej nie chcę zobaczyć. Dwójka starszków, pomarszczonych i w ogóle, skaczących w górę i w dół. Fuj! Drzę, kiedy się odwracam, mając nadzieję na pozbycie się tego obrazka ze swojej głowy. Rozglądam się jeszcze raz i wszędzie widzę pieprzających się ludzi. Pochyliam się w kierunku Daisy. – Co się tu kurwa dzieje?

Pewnie, ci chłopcy są bikerami i nigdy nie byli nieśmiali jeżeli chodzi o seks, ale... To jest coś jak zły nawrót lat siedemdziesiątych. Daisy zaczyna odpowiadać, ale urywa w połowie zdania. Jej ciało się napina a potem biegnie w kierunku baru.

Patrzę w kierunku w którym zmierza i widzę, że Preach ma Leah opartą na barze i posuwa ją od tyłu. Jego biodra uderzają o jej tyłek, a potem odrzuca głowę i wykrzykuje swoje uwolnienie.

Spoglądam na Daisy i czuję jak moje serce się łamie, kiedy widzę jej ból. Bez względu na to co mówi, jest zakochana w Preachu. To gówno musi ją zabijać. Moje oczy podążają za nią i widzę jak chwyta kufel piwa i wylewa jego zawartość na głowę Preacha.

Preach odsuwa się od żdziiry i odwraca do Daisy. Zsuwa zużytą prezerwatywę i rzuca ją w kierunku Leah. Zaczyna zasuwac rozporek i krzyczy na Daisy. – Jaki masz do cholery problem?

Jej ciało sztywnieje i przyrzekam, że ze swojego końca pokoju widzę jak w jej oczach pojawiają się łzy. – Nienawidzę cię. Tak kurewsko bardzo cię nienawidzę, - mówi najzimniejszym głosem jaki kiedykolwiek słyszałam.

Z tymi słowami odwraca się i wychodzi z klubu. Kieruję wzrok na Preacha i rzucam mu swoje mordercze spojrzenie, ale łagodniej, kiedy widzę jak blada jest jego twarz. Przyrzekam, że wygląda jakby przed chwilą wyrwano mu serce z piersi. Stoi tak przez chwilę, a potem biegnie za nią.

Wciąż wpatruję się w drzwi, kiedy czyjaś ręka owija się wokół moich ramion. – Lepiej zabierz stąd swoją dupę, *zoneczko*.

Spoglądam na Reesa i pocieram nos. – Co tu się do cholery dzieje? W ciągu ostatnich lat widziałam tu wiele gówna, ale nigdy nic takiego.

- Kilku chłopaków z Lordów wpadło i przywieźli ze sobą trochę trawki. Kiedy już trochę jej wypaliliśmy, powiedzieli nam, że ma dodatek Ectasy, - chichocze. – Była tu tylko Mary.

Kiedy faceci zaczęli na nią patrzeć jakby była kawałkiem mięsa stwierdziłem, że pora zadzwonić po kilka dziewczyn.

Śmieję się. – To dobrze. Nie jestem pewna czy Mary dałaby sobie radę z wami wszystkimi.

Reese chichocze. – Wątpię.

Rozglądam się jeszcze raz, mając nadzieję, że zobaczę Kidda, ale tak nie jest. Nie widzę także Kristy. – Gdzie jest Kidd?

- Kiedy zdał sobie sprawę, że ta impreza przeradza się w orgię, poszedł do swojego pokoju.

Kiwam głową a potem cicho pytam. – Gdzie jest ta nowa, Krista?

Reese kręci głową. – Kidd powiedział, żebym się upewnił, że nie przyjdzie z dziewczynami.

- Jej wóz jest na zewnątrz.

Wzrusza ramionami. – Nie widziałem jej, ale kiedy dzwoniłem do dziewczyn powiedziałem Skittles, żeby upewniła się, aby Krista trzymała swój tyłek z dala od klubu.

Pochylam się i szybko całuję go w policzek. – Idę poszukać Kidda.

Idę wzdłuż korytarza, omijając nagie ciała. Z każdym krokiem przypominam sobie, że Kidd nie zrobiłby niczego z Kristą. Obiecał, że nie robi mi takiego gówna.

Kiedy dochodzę do jego pokoju słyszę przytłumione głosy. Tylko kilka sekund zajmuje mi zdanie sobie sprawy, że Krista jest z nim w pokoju. Muszę się powstrzymać przed wpadnięciem tam i zrobieniem awantury, ale muszę mu dać szansę na obronę. Widziałam zbyt wiele Starych, którym odwaliło w takich sytuacjach, a nie znały całej historii. Jestem trochę lepiej przygotowana.

Cicho uchylam drzwi i podsłuchuję co mówią.

- Dlaczego z nią jesteś? Sarah ją nienawidziła! Nie kochałeś mojej siostry, ani trochę? – Słyszę jak mówi Krista.

O kurwa. Czy chcę tego słuchać?

- Wiesz cholernie dobrze, że nigdy nie kochałem Sarah. Jak myślisz, dlaczego wyjeżdżała? Powiedziałem jej, że była zastępstwem Jenny. Wiedziała to od swojego pierwszego dnia w Big Clifty, - odpowiada Kidd.

- Nie jest dla ciebie dobra. Jest zimna. Nawet ty nazywasz ją Ice. Nie chcesz czegoś ciepłego? – Słyszę jak mówi, sprawiając, że jej głos brzmi jak mruczenie. Kobiety i ich pierdolone mruczenie. Dlaczego do cholery mężczyźni lubią to gówno? Nie jestem pieprzonym kotem i nie mruczę.

Słyszę odsuwanie suwaka, a potem krzyk Kidda. – Co ty kurwa robisz? Wkładaj swoją cholerną sukienkę!

Wystarczy! Otwieram drzwi i widzę Kristę przyklejoną do Kidda, a Kidd stoi wyprostowany jak deska. Łapię Kristę za włosy i wrzucam ją na podłogę. Cycki tej dziwki są na widoku, więc chwytam mały nóż, który noszę w tylnej kieszeni i przykładam ostrze do jej sutka.

- Od pierwszego dnia dawałaś mi gówno. Nie tylko pyskowałaś, ale nie wypełniłaś mojego rozkazu odnośnie stania za barem w Kitty Kat. Wczoraj próbowałaś przelecieć Kidda, mimo, że powiedziałam ci abyś trzymała swoje kurewskie ręce z dala od niego, - mówię okrążając ostrzem jej sutek, nie robię jej krzywdy, tylko ją straszę. – Odrzucił twoją dupę, ale nie przyjęłaś jego odmowy. Teraz jesteś tu, znowu próbując się dostać do mojego faceta. Naprawdę tak bardzo chcesz go przelecieć, że chcesz zginąć? Już raz zabiłam dziwkę za uderzenie Chippera. Jak myślisz, co zrobię suce, która próbuje zabrać mi Kidda?

Mówienie o śmierci Cary przyprawia mnie o mdłości, ale po raz pierwszy nie czuję się winna. Zamiast tego czuję gniew, gniew, że ta dziwka nie zostawi nas w spokoju.

- Jenna - mówi Kidd kładąc dłoń na moim ramieniu.

Ignoruję go i patrzę w oczy Kristy spodziewając się strachu, ale widzę jedynie obrzydzenie. Chwilę mi zajmuje ogarnięcie sytuacji. – Wiem, że tak naprawdę to go nie chcesz. Myśl o pieprzeniu się z facetem Sarah powoduje u ciebie mdłości. Prawda?

Kiedy jej twarz blednie, wiem, że jestem na dobrym tropie. – Nie chcesz być w łóżku Kidda, ale robisz co możesz aby się tam znaleźć. Chcę wiedzieć dlaczego i powiesz mi to. Jeżeli nie, wezmę ten nóż i za każdą minutę twojego pieprzonego milczenia, będę cię nim dźgać.

Krista nie odpowiada ale patrzy za mnie, na Kidda. Czuję jak jego dłoń zaciska się na moim ramieniu. Wie, że zrobię to co muszę aby wydostać z niej prawdę.

- Wolałabyś się odezwać Krista. Nie można powstrzymać Ice, kiedy zacznie- mówi brzmiąc na znudzonego, jego głos jest prawie martwy. Słyszałam ten głos wcześniej; to głos, którego używa podczas załatwiania spraw klubowych.

Krista milczy, ale czuję jak jej ciało się trzęsie. Zaczynam naciskać nożem na jej ciało, powoli, tak, żeby jeszcze nie krwawiła. Nie chcę jej skrzywdzić, ale zrobię to co muszę. Poza tym wiem, że nie mogę tego zostawić Kiddowi. Czuje się wystarczająco winny za śmierć Sarah. Nie potrzebuje mieć na sumieniu torturowania Kristy.

- T-t-timmons, - nagle wyjękuje.

Po usłyszeniu jego imienia czuję ogromną chęć dźgnięcia jej tym nożem. Mam przeczucie, że to co powie całkowicie popieprzy mi umysł. A co ważniejsze, zrani Kidda.

## Kidd

Odciągam Jennę od Kristy i odbieram jej nóż zanim przesuвам ją za siebie. Pozwoliłem jej zabawić się z Kristą, ale nadeszła moja kolej. – Kurwa, co masz wspólnego z Timmonsem?

Krista zaczyna podciągać sukienkę. – Pojawił się prawie dwa lata temu, powiedział, że Sarah zostawiła kilka swoich rzeczy w Mateland i pomyślał, że chciałabym je mieć.

- Minęły lata odkąd tam była. Nie zostawiła tam ani jednej swojej rzeczy.

Krista kiwa głową. – Teraz to wiem.

- Skąd wiedział gdzie mieszkasz? Powiedziałaś mi, że wciąż mieszkałaś ze swoimi rodzicami w Iowa. To też było kłamstwem?

- Mieszkałam na kampusie uczelni Iowa State. Nie jestem pewna skąd wiedział, że tam jestem - mówi spoglądając na mnie. – Nigdy wcześniej go nie spotkałam, ale chciałam mieć coś co należało do Sarah. Po tym jak uciekła, moi rodzice wyrzucili wszystkie jej rzeczy. Kiedy zmarła nie miałam nawet jej zdjęcia.

Jej słowa przecinają mnie. Brzmi jak ta mała dziewczynka, którą odbierałem z lotniska, która była oddana swojej siostrze. – Więc, pojechałaś do Mateland.

- Nie od razu. Musiałam poczekać do końca semestru - tłumaczy. – Kiedy pojawiłam się w ich domu klubowym Timmons mnie oznaczył. W chwili, kiedy przeszłam przez tamte drzwi, powiedział wszystkim, że jestem jego.

Czuję jak Jenna zaczyna się za mną trząść. Staje obok mnie i szepcze- Czy on cię skrzywdził?

Krista patrzy na nią, z jej oczu płyną łzy. – Krzywdził mnie każdego dnia.

Jenna wydaje z siebie zduszony dźwięk i przytula się do mojego boku. – Użył jej, aby się do mnie dostać.

Ma rację, ale jednocześnie się myli. Timmons wykorzystał Kristę aby dostać się do nas obojga. – Po co cię tutaj przysłał?

Jej wzrok pada na mnie. – Chciał, żebym sprawiła, aby Jenna oddaliła się od klubu, żeby mógł ją zabrać. Ale kiedy dowiedział się, że zrobiłaś z niej swoją Starą, powiedział, że mam się z tobą przespać. Miałam się upewnić, że Jenna się o tym dowie.

- Dlaczego do cholery zgodziłaś się na ten plan?

Krista nie dostaje szansy na odpowiedź, robi to za nią Jenna. – Bała się.

- Nie chciałam skrzywdzić żadnego z was, ale powiedział, że jeżeli mu pomogę to puści mnie wolno. Musisz zrozumieć, nie mogę tam wrócić. Po prostu nie mogę wrócić do Timmonsa i Tuga.

W chwili, kiedy wypowiada imię Tug coś mi się przypomina. – Tug? Co on ma z tym wspólnego, do cholery?

Ten skurwiol nie żyje od lat, a przynajmniej tak powiedział mi Killer. Czy wszystko co usłyszałem w Mateland było kurewskim kłamstwem?

- On i Timmons są przyjaciółmi. Kilka tygodni po moim przyjeździe do Mateland wyszedł z więzienia. Timmons lubi kiedy... - Krista urywa, ale Jenna kończy za nią zdanie.

- Lubi jak Tug się przyłącza.

Wizje przez co musiała przejść Jenna wysyłają falę żółci w górę mojego gardła. Mój Boże! Co do kurwy jest nie tak z tymi ludźmi? Obietnica czy nie, Mateland nie jest już członkiem Renegade Sons.

Krista pochyla głowę i zaczyna szlochać. – Nie mogę tam wrócić. Proszę, nie każcie mi wracać do Timmonsa.

Jenna odsuwa się ode mnie i klęka na podłodze obok Kristy. Obejmuje ją i zaczyna kołysać, w przód i w tył. – Nigdy więcej nie postawisz nogi w tym domu klubowym i obiecuję ci, że Timmons już nigdy cię nie dotknie.

Spoglądam na kobietę którą kocham, trzymającą w ramionach kobietę, którą sądziłem, że nienawidzę i mówię - Timmons nie położy już kurewskiej ręki na żadnej kobiecie.

Podchodzę do drzwi i krzyczę do Reesa. W ciągu kilku chwil przybiega i spogląda na Jennę i Kristę, które nadal się pocieszają. – Co do cholery się dzieje? Myślałem, że Ice nienawidzi tej dziwki.

Ignoruję jego pytanie. – Zwołaj chłopaków. Spotkanie za godzinę.

Kiwa głową w moim kierunku. – Powiesz mi co się dzieje?

- Powiem ci wtedy, kiedy będę mówił wszystkim. Zbyt dużo gówna, żeby teraz się w to zagłębiać.

Kiwa głową i idzie wzdłuż korytarza. Zanim znika, wołam do niego - Przyślij tu Mary. Powiedz jej, że potrzebujemy bezpiecznego pokoju dla Kristy. I przyślij tu Ruma. Będzie potrzebowała ochrony. Powiedz Rumowi, żeby obserwował drzwi i zakończ tą orgię na dole. Impreza jest skończona. W klubie mają zostać tylko członkowie.

Odwracam się i podchodzę do dziewczyn. Kucam przy nich i kładę dłoń na policzku Jenny. – Powiem chłopakom co się dzieje. Myślisz, że dasz sobie radę?

Pochyla się w kierunku mojej dłoni. – Będzie dobrze. Musisz się tym zająć.

Przyciągam ją do siebie i delikatnie całuję. – Kocham cię laleczko.

- Ja też cię kocham - mówi wprost w moje usta.

## Rozdział dwudziesty drugi

### Kidd

Siedząc na końcu stołu rozglądam się po pokoju. – Mamy problem.

Następne dziesięć minut spędzam na tłumaczeniu gówna, które przydarzyło się Kris'cie. Nie trzeba dodawać, że chłopcy są wściekli.

Timber uderza pięścią o stół. – Wiem, że porównujecie ją do Ice, ale musicie pamiętać, że Ice była dzieckiem, kiedy jej się to przytrafiło. Ta dziwka jest dorosłą kobietą.

- Nie ma znaczenia ile ma lat, nikt nie zasługuje na to gówno, które zrobił jej Timmons - mówi Preach.

Timber kiwa głową. – Co do tego masz rację, ale nie rozumiesz mojego punktu widzenia. Ice utknęła w tamtej gównianej norze. Ta dziwka mogła uciec.

- Tego nie wiesz. Trzymał Ice zamkniętą. To samo mógł zrobić z Kristą - dodaje Reese, jak zwykle będąc głosem rozsądku.

Timber potrząsa głową. – Kiedy tu dotarła nie była zamknięta pod kluczem. Mogła przyjść do każdego z nas zamiast grać w tą grę. Cholera, nienawidzę pieprzonych glin, ale ona nie jest członkiem klubu. Powinna iść na policję.

Ciesząc się, że przynajmniej jeden z moich braci podziela moje uczucia, mówię - Mam takie samo zdanie.

Reese odchyła się na swoim krześle. – Myślisz, że pogrywa z tobą i Jenną?

Wzruszam ramionami. – Nie wiem. Jej strach przed Timmonsem jest prawdziwy, ale nie mówi nam wszystkiego.

- Mam to w dupie - mówi Chipper głosem niewiele niższym od ryku. – Przyjechała tutaj, aby pomóc temu choremu dupkowi dobrać się do mojej dziewczynki. Jeżeli o mnie chodzi, jest martwa.

Kiwam głową zgadzając się z jego słowami. – Zgadza się, ale najcięższą rzeczą będzie przekonanie do tego Jenny. Widzi zbyt wiele siebie w tej dziewczynie. Nie będzie chciała patrzeć na krzywdę Kristy.

- No to kurwa trudno- krzyczy Chipper.

Widzę, że chłopaki zaczynają kiwać głowami i wiem, że dni Kristy są policzone. – Rozprawimy się z nią później. Teraz musimy się skupić na znalezieniu Timmonsa. Chcę, żeby był martwy. Obdzwonię wszystkich chłopaków. Poproszę nawet Lordów, aby się rozglądali.

- Jeśli wyznaczysz za niego nagrodę, to każdy biker w tym stanie będzie go szukał - mówi Preach. – Lordowie pomogą i będą bardzo staranni, jeżeli będą wiedzieli, że coś na tym zyskają.

Myślę przez chwilę, a potem mówię, - Dwadzieścia pięć tysięcy.

Wszyscy kiwają głowami i patrzę na Preacha. – Rozpuść wieści, że ten, kto przyprowadzi mi Timmonsa, bez względu na to czy będzie martwy czy też nie, dostanie te pieniądze.

- Mamy większe problemy niż Timmons - mówi Preach.

Patrzę na niego i warczę. - Co?

- Zbyt długo odkładaliśmy sprawę z dziewczynami – mówi i rozgląda się wokół stołu. – Timmons dawał jednej z tancerek kokę, aby sprzedawała ją w Kitty Kat. Wiem, że Ice jest naszym priorytetem, ale nie możemy odpuścić tego gówna. Jeżeli rozniesie się, że sprzedajemy tu narkotyki, będziemy mieli na karku gliny. Z całym tym gównem, które się teraz dzieje, to jest ostatnia rzecz jakiej potrzebujemy.

- Dlaczego kurwa o tym nie wiedziałem?- pytam wściekły, że znowu coś przede mną zataili.

Preach spogląda na mnie. – Bracie, musiałeś zająć się Ice. Nigdy nie chciałem tego przed tobą zatajać, po prostu nie myślałem o tym dopóki Leah nie wspomniała mi o tym wcześniej.

- Chcę, żeby zostały przeprowadzone testy na narkotyki i nie dawajcie im żadnych ostrzeżeń. Ktokolwiek bierze to gówno, wyleci stąd, ale oczywiście wcześniej przeprowadzimy swoje własne, małe śledztwo. Upewnij się, że Timmons jest ich jednym dostawcą.

Nie bez powodu mamy tutaj pieprzone zasady. Nie możemy mieć czystych umysłów i jednocześnie być na prochach. Nie będę tego tolerował u swoich facetów i jak cholera nie będę tego tolerował u kobiet. Nie potrzebuję popieprzonych ćpunek w swoim klubie.

Chłopcy kiwają głowami na zgodę. Już mam zakończyć spotkanie, kiedy Reese pochyla się do przodu. – Wciąż musimy się uporać z gównem z Cali.

Kurwa! Zapomniałem o tym. Z całą tą sytuacją z Jenną, pozwoliłem, żeby sprawy klubu zeszły na dalszy plan. Kocham swoją kobietę, ale jestem Prezesem i moja praca polega na doglądaniu wszystkich spraw. Po raz pierwszy od mojej wizyty w Mateland, chłopcy z Cali nie dostali swojej dostawy. – Jakież informacje o ostatniej dostawie?

Reese potrząsa głową. – Póki co nic. Dzwoniłem do Brewa trzy razy. Mówi, że jest w drodze, ale nie ma wytłumaczenia dlaczego ma dwutygodniowe opóźnienie.

- Chcę odciąć oddział z Mateland. To tylko zgraja pojebańców. Obiecałem Popowi, że ich zatrzymam, ale po całym gównie z Timmonsem i spóźnionymi dostawami, skończyłem. Wzywam do głosowania.

Minutę później oddział Renegade Sons w Mateland jest oficjalnie martwy. – Powiem o tym Killerowi, kiedy przyjadą tu w weekend. Coś jeszcze?

Timber kiwa głową. – Dostałem telefon od ojca. Chłopcy z Cali chcą, żebyśmy dla nich handlowali bronią. Mają dostawcę w Nowym Jorku. Potrzebują abyśmy je odebrali i przywieźli tutaj. Tata wyśle kilku chłopców po towar.

Ponownie, kurwa! – Dlaczego do cholery Digger zadzwonił do ciebie a nie do mnie?

Timber wzrusza ramionami. – Chce, żebym wrócił do Cali. Wspomniał o broni, kiedy namawiał mnie do zajęcia jego miejsca.

Przez chwilę jest cicho, a potem patrzy na mnie. – Wiem, że to nie moja decyzja, ale powiedziałem mu „nie” odnośnie broni. Nie mogę mówić za wszystkich, ale sądzę, że rozprowadzanie narkotyków wystarczy. Daje nam kurewsko dużo kasy, a i ryzyko jest minimalne. Jeżeli weźmiemy udział w rozprowadzaniu broni to otworzy to przed nami kupę nowych problemów.

Kilka chwil zajmuje mi rozważenie jego słów, potem spoglądam na chłopców i mówię, - Zgadzam się z Timberem. To gówno po prostu niesie ze sobą zbyt wiele problemów. Znam inne oddziały i kluby, które rozprowadzają broń, ale mają z tego same kłopoty. Dragi, którymi handlujemy trzymają nas w cieniu. Nasze legalne biznesy są jeszcze lepsze. Dodatkowo, skoro Jenna chce rozpocząć inne legalne interesy, to nie widzę powodu aby dodawać do tego handel bronią, ale jestem skłonny głosować.

Na szczęście, moje zdanie wygrywa. Chociaż było blisko. Co więcej, Chipper głosował za bronią.- Koniec zebrania.

Dziesięć minut później wchodzę do baru i widzę Jennę rozmawiającą z Rumem. Podchodzę i całuję ją w szyję. – Potrzebuję, żebyś przeprowadziła dziewczynom testy na obecność narkotyków. Chcę, aby były zrobione z samego rana. Nie dawaj im żadnego ostrzeżenia.

Jenna kiwa głową. – Potrzebujemy też lekarza, żeby przeprowadził badania okresowe. Jeżeli dziewczyny biorą narkotyki musimy się upewnić, czy nie tylko ich krew jest czysta.

- Jeżeli testy będą pozytywne to nie ma sensu robić pozostałych badań. Masz się pozbyć wszystkich u których zostaną wykryte narkotyki. Nie obchodzi mnie kto to będzie. Chcę, żeby zniknęły - mówię jej, nie pozostawiając jej miejsca na protest.

Wcześniej wstawiała się za kilkoma dziewczynami, tymi które sprowadziła z domów, gdzie nie było lekko. Pozwoliłem jej przeciwstawić się sobie raz czy dwa, ale nie tym razem. Nadszedł czas, żeby oczyścić klub.



Jenna patrzy na mnie i kiwa głową. – W porządku, ale nadal potrzebujemy lekarza, żeby przebadał dziewczyny, które zostaną. Z całym tym gównem, które miało miejsce kilka godzin temu, mogą być za bardzo skołowane, żeby pamiętać o zabezpieczeniu się.

Kilka sekund zajmuje mi zrozumienie, że nie próbuje się ze mną wyklócać o pozbycie się kilku dziewczyn. Jestem zszokowany. Nigdy wcześniej się ze mną nie zgodziła. – Zrobisz to co będziesz musiała.

Staje na palcach i mnie całuje. – Zdecydowałeś co zrobić z Kristą?

Cholera! Nie chcę teraz o tym rozmawiać, więc decyduję się ominąć temat. – Jeszcze nic nie jest postanowione. Zdecydujemy, kiedy znajdziemy Timmonsa.

- Nie chcę, żeby stała się jej krzywda. Przeszła wystarczająco dużo.

Ta, wiedziałem, że taka będzie jej reakcja. – Ona nie jest tobą dziecinko. Jest dorosłą kobietą, a ty byłeś dzieckiem.

Jenna owija ramiona wokół mojej talii i opiera głowę o moje ramię. – Była przestraszona Kidd. Nie potrafisz tego zrozumieć, ale ja owszem.

Ściskam ją mocno. – Chodź dziecinko. Prześpijmy się trochę. Jutro porozmawiamy o całym tym gównie.

## Jenna

Zaraz po przebudzeniu dzwonię po swoje dziewczyny. Tak jak prosił Kidd, nie mówię im o co chodzi, mimo że mam ochotę dać im małe ostrzeżenie. Nienawidzę robić tego gówna, ale nie mogę dłużej go unikać. Wiem, że dzisiaj stracę kilka ze swoich dziewczyn i najgorsze jest to, że wiem, że większość z nich nie będzie miała dokąd pójść. Mimo to Kidd ma rację, jeżeli im odpuszczę to wszystko wróci do punktu, kiedy Roxy im przewodziła. Nie pozwolę aby to się stało.

Do czasu, kiedy docieram do apartamentów, wszystkie dziewczyny już czekają w lobby. Cieszę się, że Kidd zgodził się na mój pomysł udekorowania apartamentów. Poprosiłam go, aby parter został przekształcony w salon dla dziewczyn, zmieniając przy tym pierwotny układ mieszkania. Prace trwały kilka tygodni, ale to sprawia, że rozmowa ze wszystkimi dziewczynami staje się o niebo łatwiejsza. Poza tym, posiadanie w domu pokoju w którym można wspólnie spędzać czas powoduje, że problemy często trzymają się z dala.

- Dobra dziewczyny, słuchajcie - mówię, kiedy stoję przed nimi. – Musimy wyprostować pewne gównno.

Kiedy rozmawiam z dziewczynami i przedstawiam im plan do apartamentu wchodzi kilku chłopców z klubu. Dziewczyny spoglądają na nich, a kilka zaczyna rozglądać się nerwowo. Reszta po prostu patrzy ze zdezorientowaniem, dlaczego przyproceedziłam ze sobą tylu chłopców.

- Mamy problem. Wyszło, że krążą tutaj narkotyki, a kilka z was je zażywa. Dodatkowo, dostałam informację, że niektóre z tu obecnych pań zdecydowało się rozkładać nogi dla koleśki spoza naszego oddziału. Taka niespodzianka!- krzyczę i się uśmiecham. – Nadszedł czas testów.

Kilka z dziewczyn, które wyglądały na zdenerwowane teraz wyglądają na przerażone. Te, które sprawiały wrażenie zdezorientowanych teraz są złe. Kilka starszych dziewcząt rzuca nowszym znaczące spojrzenia, tak jakby się cieszyły, że pozbędą się ścierwa. – Tym razem nie będzie drugich szans. Za kilka z Was wstawiłam się poprzednim razem, ale to się nie powtórzy.

Rozglądałam się wokół upewniając się, że z każdą z nich łapię kontakt wzrokowy. – Każda osoba z pozytywnym wynikiem wylatuje z klubu, więc nawet nie myślcie o proszeniu o drugą szansę.

Z tymi słowami podchodzę do lekarza, który wszedł do pokoju razem z chłopakami. – Zapraszam do pokoju. Chcę, żeby wszystkie zrobiły też testy ciążowe. Nie chcę wykopywać laski, która nosi dzieciaka, któregoś z członków klubu.

Lekarz kręci głową. – Nigdy wcześniej tego nie robiliśmy, więc nie przyniosłem żadnych testów ciążowych.

- Ja przyniosłem, - mówi Skittles podchodząc do mnie, w rękach trzyma dwie duże torby z Big K. – Pamiętam, że kazałaś je zrobić kiedy przejmowałaś stołek po Roxy i doszłam do wniosku, że tym razem też tak będzie.

Uderzam ją swoim biodrem. – Zawsze wiesz czego potrzebuję.

Uśmiecha się. – Zajmę się testami, kiedy doktor będzie sprawdzał resztę.

Zanim odwracam się do dziewczyn kiwam głową. – Dobra dziewczyny. Chcę, żebyście się podzieliły na pięcioosobowe grupy.

Czekam chwilę, aż się dobiorą a potem wskazuję w ich kierunku palcem. – Grupa Leah idzie z doktorem. Yvonne ze Skittles na testy ciążowe. Grupa Daisy idzie ze mną.

Idę do łazienki i każdej z nich podaję plastikowy kubeczek. Muszę obserwować jak sikają, jedna po drugiej, aby mieć pewność, że dany kubeczek należy do konkretnej osoby. Ostatnią dziewczyną jest Daisy i jestem zaskoczona widząc jej bladą twarz. Nie ma mowy, żeby Daisy brała narkotyki. Nienawidzi tego gównna. – Co się z tobą dzieje?

Daisy przygryza swoją dolną wargę, a potem odpowiada. – Musimy robić testy ciążowe?

Jej pytanie sprawia, że uderza we mnie fala szoku. – Jesteś w ciąży?

Zanim odpowiada spuszcza wzrok na podłogę. – Tak sędzę.

Co do kurwy? Z tego co wiem, to Daisy nie pieprzy się z nikim. Cholera, mogłaby mi powiedzieć, że jest dziewicą, a ja nie byłabym zaskoczona.

- Kto?- pytam mimo, że przez głowę przewija mi się obraz twarzy Preacha.

- Wiesz - szepcze.

- Wie?

- Nie - mówi kręcąc głową. – Idę do lekarza we wtorek. Stwierdziłam, że wtedy mu powiem.

Kurwa, kurwa, kurwa! To nie jest dobre. Choć wiem, że Preach'owi na niej zależy, to nie wiem czy to wystarczy. – Chcesz, żebym z tobą poszła?

- Nie, będzie dobrze. – Ponownie kręci głową, ledwo powstrzymując łzy. – Ale nie chcę, żeby ktoś z obecnych tu osób wiedział. A tak się stanie jeżeli będę musiała zrobić test ciążowy.

Myślę o tym przez chwilę, a potem mówię, - Powiem Skittles o co chodzi.

Daisy kiwa głową a potem idzie z kubeczkim do ubikacji. Minutę później podaje mi go i wychodzi nie mówiąc ani słowa.

Kilka godzin później wychodzę z domu klubowego trzęsąc się z gniewu. Trzydzieści moich dziewczyn miało pozytywne wyniki testów na narkotyki. Kurwa!

## Rozdział dwudziesty trzeci

### Kidd

Jenna wchodzi do domu klubowego wyglądając na bardzo wkurzoną, bardziej niż zwykle. Jej widok przypomina mi, że śpi tutaj każdej nocy, tak jak ja. Lata temu oddałem swoje mieszkanie, nie widziałem potrzeby, aby je zatrzymać. Teraz myślę inaczej. Mieszkanie w klubie jest w porządku jeżeli jesteś sam, ale teraz, kiedy mam Starą, musimy znaleźć swoje własne miejsce.

Wcześniej czy później włożę na jej palec pierścioneł, a potem zacznę robić z nią dzieci. Dzieciaki potrzebują domu, a moje będą miały najlepszy dom na całym kurewskim świecie. Znam takie miejsce. To mały domek, stojący na tej samej ulicy co dom Mindy i Chippera. Może nie jest duży, ale dla nas będzie idealny. Jenna pokocha wychowywanie naszych dzieci blisko miejsca, które Mindy nazywała domem.

Wstaję ze swojego stołka i idę w jej kierunku. – Co się stało, dziecinko? – pytam, kiedy biorę ją w ramiona.

- Jeszcze nie słyszałeś?- pyta, przyciskając twarz do mojej piersi. Nic nie mówię, tylko potrząsam głową.- Trzyńście, Kidd. Trzyńście moich dziewczyn miało pozytywne testy.

- Kurwa!

Odsuwa się i patrzy mi w oczy. – Nie wierzę, że mogły mi zrobić takie gówno. Wiem, że złamały zasady klubu, ale to były moje dziewczyny. Większość z nich nie miała domu, kiedy do mnie przyszły. Pomogłam im i ani razu nie zmusiłam ich do zrobienia czegoś, czego nie chciały robić. A mimo to, zrobiły mnie w chuja.

Kurwa, wiedziałem, że kilka dziewczyn będzie musiało odejść, ale sądziłem, że tak wiele. Na szczęście chłopcy już zbierają te dziewczyny i zawożą je do magazynu, żeby wyciągnąć od nich informacje o ich dostawcach. Mam nadzieję, że jest nim tylko Timmons, ale nie można być zbyt ostrożnym.

- Przykro mi skarbie. Wiem, że zależy ci na swoich dziewczynach, ale nie możesz kontrolować wszystkiego.

Jenna kręci głową. – To nawet nie jest najgorsza część. A i tak nie mogę tego powiedzieć nikomu, bo to nie mój sekret.

To nie brzmi dobrze. Jenna musi zrozumieć, że nie będzie między nami żadnych sekretów. – Ice, możesz mi powiedzieć o wszystkim, - mówię jej.

- Nie mogę, bo nikt o tym nie wie Kidd. Nikt. A przynajmniej jeszcze nie - mówi, brząc na zdesperowaną.

- Dziecinko, przysięgam, że nie powiem nikomu. Nigdy nie złamałbym słowa danego tobie.

Jenna robi krok w tył i patrzy na mnie. – Masz rację, ale Kidd, nie możesz powiedzieć nikomu, bez względu na to jak bardzo będziesz chciał to zrobić. Proszę, obiecaj mi.

- Już to zrobiłem - mówię, zdeterminowany aby mi powiedziała. Musi się nauczyć, że może mi ufać. Mogę obiecać wszystko dopóki jestem siny na twarzy, ale to nic nie da jeżeli mi nie zaufa.

Patrzy na mnie przez chwilę, potem wydaje się, że podjęła decyzję. W końcu pochyła się i szepcze mi do ucha - Daisy jest w ciąży.

Czuję jak całe moje ciało sztywnieje. – Co?

Nie odpowiada tylko kiwa głową.

Głupi, pieprzony Preach! To rozpęta siedem piekieł w klubie. Będąc wnuczką jednego z założycieli klubu, Daisy jest ponad innymi dziewczynami. Fakt, że jeden z chłopców zaciążył ją, kiedy nadal pieprzy klubowe dziwki, nie przejdzie bez echa.

- Skopię mu tyłek.

Jenna kręci głową. – Obiecałeś, że nic nie powiesz.

- I nie powiem. Po prostu skopię mu tyłek i pozwolę mu się dowiedzieć o tym później.

Jenna zaczyna coś mówić, ale kręcę głową aby ją uciszyć. – Nie, nie chcę tego słyszeć. A teraz chodź. Musimy gdzieś jechać.

Jej oczy się zwązają zanim mnie pyta, - Gdzie?

- Zobaczysz jak będziemy na miejscu.

~~\*~~\*~~\*~~\*~~\*~~\*~~\*~~\*~~\*~~

Dwadzieścia minut później zatrzymuję się na parkingu przed salonem Ink Kings. Jenna zsuwa się z mojego motoru, a ja podążam za nią. – Jesteś na to gotowa?

- Nie wierzę, że przywiozłeś mnie tutaj bez pytania mnie o zdanie.

Wygląda na lekko zdenerwowaną, już dawno jej takiej nie widziałem. – Co się dzieje? Zgodziłaś się na tatuaż.

Jenna wypuszcza sfrustrowany oddech i przyznaje - Nie lubię igieł.

O kurwa! Niektórzy ludzie nie mogą się po prostu złamać, żeby zrobić sobie tatuaż. Głównie przez igły. Tak jak w przypadku Timbera, musiał zalać się w trupa zanim zrobił swoje dziary.

- Możemy cię najpierw upić, ale wtedy będziesz bardziej krwawiła.

Sądząc po zielonkawym odcieniu jej cery, nie powinienem był tego mówić.- Mogę zrobić sobie tatuaż Kidd. Po prostu nie mów już o krwi.

Chichoczę, kiedy prowadzę ją do środka. Kiedy Greg nas zauważy od razu prowadzi nas do pokoju. – Zaprojektowałem twój pomysł. Co o tym sądzisz?

Podaje mi kartkę z rysunkiem mojego nowego tatuażu. Po prostu kiwam głową i chowam ją do kieszeni, nie chcąc aby Jenna to zobaczyła zanim znajdzie się na mojej skórze. – Najpierw zrobimy jej.

Prowadzi Jennę do stołu i zaczyna ją tatuować. Mimo, że jest przerażona to nawet nie drgnie. Leży tam, z zamkniętymi oczami i od czasu do czasu ściska moją dłoń. Trwało to prawie dwie godziny, ale warto było. Zobaczenie mojej marki na jej ramieniu sprawia, że jestem dumny; nigdy wcześniej byłem z niej aż tak dumny.

- Wyglądasz kurewsko gorąco nosząc moją markę, - mówię, kiedy wciągam ją w ramiona.

Spogląda na mnie, w jej oczach nadal widać ból. – Zawsze wyglądam gorąco.

Chichoczę. – To prawda.

- Gotowy, wielki facecie? – pyta Greg sprzątając krzesło.

Kiwam głową i spoglądam na Jennę w chwili, kiedy zaczyna jej burczeć w brzuchu. – Idź do knajpy obok i kup sobie burgera. Możesz jeść i obserwować w tym samym czasie. To zajmie chwilę. Nie ma powodu, żebyś była głodna, kiedy będziesz na mnie czekała.

- Sorry, stary. Żadnego jedzenia w salonie tatuażu, więc będzie musiała zjeść na zewnątrz, - mówi Greg.

Pochylam się i szybko ją całuję. – Idź dziecinko. Wyjdę jak tylko będę mógł.

Po jej wyjściu z pokoju zdejmuję koszulkę i wskakuję na łóżko, żeby Greg mógł zacząć. Mój tatuaż nie zajmuje, aż tak dużo czasu jak Jenny, głównie dlatego, że pracuje nad nim od prawie dwóch lat. Fakt, że Jenna jeszcze go nie zauważyła cholernie mnie zaskakuje.

Kiedy Greg kończy, zeskakuję ze stołku i podchodzę do lustra. – Kurwa, stary. To jest niesamowite.

Greg kiwa głową i wyjmując aparat, żeby zrobić kilka zdjęć. – To jeden z moich najlepszych. Nie byłem pewien do czego zmierzasz, kiedy zaczęliśmy, ale teraz, kiedy jest gotowy, uwielbiam go.

Wyciągam portfel i podaję mu kilka stówek. – To wystarczy?

Kiwa głową, kiedy prowadzi mnie do wyjścia. Kiedy Jenna mnie widzi, jej oczy zaczynają przeszukiwać moje ciało. – Pokaż mi.

Kręcę głową. – Musisz poczekać, aż będziemy w klubie.

## Jenna

Kiedy wchodzimy do domu klubowego, Kidd od razu zaciąga mnie do swojego pokoju. Cóż, zgaduję, że teraz to jest nasz pokój. Mój stary pokój teraz oficjalnie należy do Ruma, niedługo ma otrzymać swoją kamizelkę. Byłam wściekła, kiedy dowiedziałam się, że oddali mój pokój, ale szybko mi przeszło. Nie ma sensu wściekać się o coś, czego nie mogę zmienić. Poza tym, każdej nocy mogę kłaść swój tyłek obok Kidda.

Kiedy docieramy do pokoju, Kidd zdejmując swoją koszulkę i kładzie się na łóżku, na brzuchu. – Chodź i powiedz mi co o tym myślisz?

Wczołguję się na łóżko i siadam okrakiem na jego udach. Ochrona, którą ma na plecach odrobinę zniekształca tatuaż, ale nadal mogę odczytać na jego ramieniu swoje imię wypisane dużymi czarnymi literami. Na moich ustach pojawia się uśmiech, ale znika, kiedy zauważam co otacza moje imię. Ogromne lodowce pokrywają całe jego plecy a na samym środku widnieje diamentowa korona księżniczki- żaden z tych tatuaży nie jest nowy. Przesuwam dłońmi po koronie i mówię, - Kiedy je zrobiłeś?

- Lodowce zrobiłem jakieś pięć lat temu. Koronę dodałem w ostatnie święta.

- Dlaczego? – wykrztuszam.

Obraca się powoli, uważając aby nie zrzucić mnie z łóżka. – Lodowce zrobiłem chwilę po tym jak ochrzciłem cię Ice. Korona księżniczki pojawiła się później, jak usłyszałem, że kilku chłopaków nazywa cię księżniczką Renegade Sons.

To nie ma sensu. Dlaczego miałby robić coś takiego? – Nie rozumiem. Dlaczego je zrobiłeś?

Wyciąga dłonie i obejmuje nimi moją twarz. – Jenna, zawsze wiedziałem, że jesteś moja. Nie mogłem wytatuować sobie twojego imienia dopóki nie stałaś się moją Starą, ale chciałem nosić na sobie część ciebie.

Moje oczy wilgotnieją, kiedy słyszę jego słowa. Tak, mam w oczach pieprzone łzy. – Zamknij się!

- Co?

Spoglądam na jego twarz, kiedy łzy zaczynają płynąć. – Nie jestem jedną z tych dziewczyn. Nie płaczę i nie jestem dziewczęca, więc musisz przestać doprowadzać mnie do płaczu będąc tym złym, słodkim chłopcem.

Powolny, szeroki uśmiech pojawia się na jego twarzy, kiedy przyciąga mnie do swojej piersi. – Co ty na to, żebyś przestał być słodki a zaczął być niegrzeczny?

- Niegrzeczny jest dużo lepszy niż słodki, - mówię zakopując twarz w jego szyi.

Powoli przesuwam dłonie na mój tyłek, wciskając palce pomiędzy pośladki. – Jak bardzo niegrzeczny?

Uśmiech pojawia się na mojej twarzy, kiedy przesuwam językiem od jego obojczyka do ucha. – Tak niegrzeczny jak tylko chcesz.

Zanim mogę mrugnąć, leżę na plecach, a on zdejmuję moje ubrania. Kiedy mam goły tyłek zeskakuje z łóżka i zdejmuję swoje buty. – Połóż dłoń na swojej cipce, przygotowują ją dla mnie.

Robię co mówi, jednocześnie obserwując jak zdejmuję swoje jeansy. Jak tylko jego kutas wyskakuje na wolność, decyduję się dać mu prezent. Siadam i czołgam się do brzegu łóżka, potem wychylam się i przesuwam językiem po główce jego kutasa.

Kidd odskakuje. – Nie, nie robisz tego gówna.

Usłyszenie jego słów upewnia mnie w tym, że podjęłam właściwą decyzję. – Chcę to zrobić dla ciebie.

Kidd kręci głową. – Cholera nie. To ci przywraca złe wspomnienia, a ja nie chcę, żeby to gówno było częścią nas.

Sama wiedza, że zależy mi na tym, aby czekać, aż będę się z tym dobrze czuła, nie tylko moje ciało, ale też moja dusza, sprawia, że kocham go jeszcze bardziej, więc wyciągam ciężkie działa. – Chcę to zrobić. Chcę mieć twojego kutasa w ustach, kiedy będzie doprowadzała się do orgazmu.

Żądza wypełnia jego oczy i robi krok w przód. – Jesteś tego pewna, dziecinko?

Wyciągam dłoń i owijam ją wokół jego kutasa, kontakt ten powoduje, że staję jeszcze bardziej mokra. – Och, cholera pewnie, że tak!

Uśmiecha się i kładzie dłonie na moich ramionach. – Więc zacznij pracować nad swoją cipką.

Natychmiast wykonuję jego polecenie, używając dwóch palców aby pocierać powolnym, kolistym ruchem swoją lechtaczkę. Opieram ciężar na swojej drugiej ręce i używając samych



ust zaczynam go ssać, biorę go głęboko nie czując ani krzty strachu. W ciągu kilku minut zaczyna poruszać biodrami i czuję jak zbliża się jego orgazm.

To co kiedyś było obrzydliwe, teraz jest kurewsko pyszne. Jego smak wystarcza, że wkładam w cipkę dwa palce, a potem poruszam nimi szybko. Nadal mu obciążam, biorąc go tak głęboko jak tylko potrafię, aż czuję jak jego kutas zaczyna drżeć. Kiedy eksploduje w moich ustach, mocno wsuwam w siebie palce i dochodząc jęcząc wokół jego penisa.

## Kidd

Zostawiam Jennę śpiącą i rozwaloną na łóżku i idę wzdłuż korytarza. Kiedy docieram do pokoju Preacha, mocno popycham drzwi, nie zadając sobie trudu aby zapukać. Widzę go nieprzytomnego, leżącego na łóżku z butelką wódki w ręku. Jestem zajebiście zszokowany, że nie ma z nim jakiejś dziwki, ale zdaję sobie sprawę, że nikt nie może pieprzyć dziewczyn dopóki nie wrócą wyniki badań na choroby weneryczne.

Podchodzę do niego i kopię łóżko. – Wstawaj kurwa!- krzyczę, pozwalając aby gniew wypełnił mój głos.

Jenna wierzy, że nie powiem ani słowa o Daisy i nie złamię jej zaufania, ale ten skurwiel dostanie łomot, nawet jeżeli nie będzie wiedział dlaczego. Wiem, że nie powinien się z nim aż tak źle obchodzić, bo dostanie mu się jeszcze bardziej, kiedy chłopcy dowiedzą się co zrobił. Nie pieprzysz dzieciaka członka klubu, nie robisz jej dziecka a potem nie traktujesz jej jak gówna. To się nie dzieje.

Wiem, że spierdoliłem z Jenną, ale ten dupek jest jeszcze gorszy ode mnie. Byłbym przy niej gdyby zaszła w ciążę. Byłbym przy niej nawet gdyby tego nie chciała. Preach jest tak pojebany, jeżeli chodzi o Daisy, że nie wiem jak zareaguje.

Daisy to sama słodycz. Nie jest taka jak Jenna, nie to, że moja kobieta nie potrafi być słodka, po prostu częściej ujawnia się jej strona twardej dziwki. Kiedyś była słodka, ale to się zmieniło, kiedy spierdoliłem sprawę. Sądziłem, że chciałbym odzyskać swoją słodką Jennę, ale w ciągu ostatnich kilku dni odkryłem, że lubię mieć sukę w łóżku.

Daisy jest słodka, ale jest też cholernie uparta. Tak samo jak Jenna. Zajęło mi sześć lat odzyskanie Jenny, a i tak musiałem ją do tego zmusić. Sądzę, że Daisy będzie walczyła tak samo. Sądzę, że może nie dać mu kolejnej szansy. Mam tylko nadzieję, że się mylę.

Ponownie kopię łóżko, a on nadal się nie rusza, więc odchylam się i kopię go w tyłek. W końcu Preach się przekręca i ląduje na podłodze.

- Pierdolona podłoga, - mamrocze, próbując się podnieść na kolana.

Czuję jak moje brwi unoszą się do góry. Czy on na serio właśnie przeklął cholerną podłogę?

- Wstawaj kurwa!- krzyczę ponownie.

Podciąga się w górę i opiera o ścianę. Potem zaczyna iść w kierunku łóżka, ale się zatrzymuje, kiedy mnie zauważa. Przez kilka sekund stoi i się na mnie gapi w szoku, że jestem w jego pokoju. Próbuje zrobić krok w moją stronę, ale się potyka i ląduje pod ścianą.

- Yo, Prez? Co tam?- mamrocze.

Nie mówię nic, zwijam dłoń w pięść i walę go w twarz. Nie przestaję go bić dopóki nie leży bez ruchu na podłodze. Kiedy kończę, zdejmuję z siebie koszulkę i wycieram z rąk jego krew, potem podchodzę do drzwi jego pokoju i wołam początkującego. Minutę później Rum idzie w moim kierunku spacerkiem.

Kiedy widzi Preacha leżącego na podłodze, cicho gwizdże. – Co mu się kurwa stało?

Ignoruję jego pytanie. – Zadzwoń po doktora, niech tutaj przyjedzie. Powiedz mu, żeby poskładał Preacha, ale nie może mu dać nic przeciwbólowego.

Zaczynam iść wzdłuż korytarza, ale zatrzymuję się, kiedy widzę, że Rum stoi w miejscu i gapi się na pokój Preacha. – Pośpiesz się kurwa. Krwawi jak zarzynane prosię. Chcę, żeby go bolało, a nie żeby umarł.

Kilka minut później wślizguję się do łóżka, obok Jenny. Ledwo przykrywam się kołdrą zanim słyszę jak mówi, - Nie zabiłeś go, prawda?

Chichoczę, kiedy oplatom ją ramieniem. – Nie, dałem mu tylko nauczkę.

- Nie sądzę, że wie o dziecku, więc nie wiem czy to było konieczne teraz.

Delikatnie ją ściskam. – Było, kochanie, było. Kiedy facet rani dobrą kobietę, płaci za to.

Czuję jak jej ciało się napina i wiem w jakim kierunku pobiegły jej myśli. – Tak, miałem skopaną dupę za to co ci zrobiłem. Właściwie to dostałem dwa łomoty.

- Od kogo?

Chowam jej głowę pod swoją brodę. – Chipper, ale kilku braci dało mi do zrozumienia, że gdybym w tym czasie nie był VP to też skopaliby mi tyłek.

- Przepraszam, - szepcze.

- Nie masz za co przeproszać.

Czuję jak się przy mnie kręci, starając się jak najbardziej przybliżyć. – Nie jest mi przykro, że miałaś skopaną dupę. Zaslugiwałeś na to, ale przepraszam, że nie rozmawiałam z tobą po

tamtej nocy. Gdybym cię wysłuchała, zamiast zachowywać się jak dziwka, nie stracilibyśmy ostatnich sześciu lat. To za te sześć lat przepraszam.

Zamykam oczy, starając się zablokować ból. Bez względu na to co mówi, to głównie jest moja wina. Sześć lat temu nie dość, że zламаłem jej serce to jeszcze obnosiłem się ze swoim głównem. Znając moją dziewczynę, była wkurzona jak cholera, kiedy widziała mnie z klubowymi dziewczynami. – Nie ty to zrobiłaś. To byłem ja i nigdy więcej nie chcę słyszeć, że Ci przykro.

- Będę mówiła to co do cholery będę chciała mówić.

Wypuszczam sfrustrowany oddech. – Jeżeli będziesz próbowała się ze mną o to kłócić, to dostaniesz w tyłek.

- Brzmi zabawnie, ale to będzie musiało poczekać do jutra. Jestem za bardzo śpiąca, żeby się teraz bawić.

- Dobranoc, dziecinko, - mówię chichocząc.

Jenna chichocze, potem ziewa, kiedy jej ciało zaczyna się rozluźniać. – Kocham cię Kidd.

- Też cię kocham.

## Rozdział dwudziesty czwarty

### Kidd

Zakładam swoją kamizelkę i patrzę w kierunku łóżka.- Co masz w planach na dzisiaj?

Jenna siada i wyciąga ramiona nad głowę. – Zapytałam Skittles czy da radę załatwić kilka dziewczyn na rozmowę. Napisała do mnie wczoraj jak byliśmy w Ink Kings. Załatwiła trzy. Nadal potrzebuję ich więcej, ale to jakiś początek.

- Gdzie będziesz przeprowadzała te rozmowy?

Schodzi z łóżka i odpowiada - W Kitty Kat. Przeprowadziłam kilka w apartamentach, ale kilka dziewczyn, które zatrudniłam uciekły jeszcze pierwszej nocy. Te dziewczyny muszą wiedzieć gdzie będą pracowały. Muszą zrozumieć, że to nie jest bar Hooters. To klub ze striptizem.

Z jakiegoś powodu, myśl o niej opuszczającej dom klubowy nie za bardzo mi się dzisiaj podoba. Nie pozwoliłem jej chodzić samej odkąd dowiedziałem się o Timmonsie, ale dzisiaj nie chcę, żeby przebywała poza klubem. – Możesz przeprowadzić rozmowy tutaj?

- Ci chłopcy byli pozbawieni cipki przez cały dzień, nie wiem czy to dobry pomysł.

Kurwa! Powinienem był wiedzieć, że będzie się ze mną o to wyklócała. – Cholera, Jenna. Czy możesz kurwa przeprowadzić tutaj te rozmowy?

Na jej twarzy pojawia się zdziwienie. – Mogę, ale dlaczego?

Podchodzę do niej i wciągam ją w ramiona. – Nie wiem, ale potrzebuję cię tu dzisiaj.

- Coś jest nie tak?

- Nie, po prostu nie chcę, żebyś teraz opuszczała dom klubowy.

Jenna staje na palcach i owija ramiona wokół mojej szyi. – Jesteś pewien, że nic się nie stało?

Pochylam głowę i dotykam czołem jej czoła. – Tak, dziecinko. Po prostu muszę dzisiaj odwiedzić Lordów, więc będę poza miastem. Muszę wiedzieć, że z tobą wszystko w porządku. Jeżeli tu będziesz, to będę tego pewien.

Jenna odchyła się, a potem przesuwa ustami po moich. – Zrobię to tutaj Kidd.

Kurwa, dzięki!

## Jenna

Spoglądam na Daisy i przewracam oczami. Ukrywa śmiech kaszlem i patrzy na brunetkę siedzącą przed nami. – Więc, brałaś lekcje baletu, kiedy byłaś w liceum i chcesz się rozbierać tańcząc swój stary układ?

Laska kiwa głową, co sprawia, że wygląda jak jeden z tych głupich psów Taco Bell, które ludzie mają w swoich autach. – Tak, to by było takie fajnie. To sprawi, że podniesie się poziom wyrefinowania w klubie. Kto wie? Może dzięki mnie zdobylibyście kilku nowych klientów. Lekarze i prawnicy kochają balet.

Kręcę głową na jej głupotę. – Wiesz, że Kitty Kat jest własnością KM?

- Co to jest KM?

Ledwo powstrzymuję się od westchnięcia. – Klub motocyklowy. Wiesz, ten w którym teraz siedzisz.

Dziewczyna marszczy nos i mówi, - Jestem pewna, że ten rodzaj facetów też to polubi.

Mam dość więc wołam przez ramię. – Hej Rum, chodź tutaj.

Kilka sekund później stoi przy moim boku. – Czego potrzebujesz, Ice?

- Kiedy przychodzisz do Kitty Kat, co chcesz zobaczyć?

Rum prycha, uważając pytanie za idiotyczne. Co jest prawdą. – Cycki i tyłek.

- Przyszedłbyś zobaczyć balet?

- Tak sądzę, dopóki dziwka, która to tańczy pokazuje swoje cycki i tyłek, - mówi wzruszając ramionami. – Oh i nie zapomnij o jej cipce. Muszę zobaczyć jej cipkę.

Uśmiecham się do niego i spoglądam na brunetkę. – Czy twój układ obejmuje pokazywanie cycków i tyłka?

- I jej cipki!- krzyczy Rum, kiedy odchodzi.

Daisy chichocze. – Tak, nie możemy zapomnieć o cipce.

Oczy brunetki przesuwają się między mną i Rumem, a ona zaczyna się jąkać, - Ja, ja...

W końcu decyduję się okazać jej litość. – Idź.

Kiedy słowa te opuszczają moje usta, dziewczyna zeskakuje z krzesła i biegnie w kierunku drzwi. Kiedy się za nią zamykają, Daisy i ja wybuchamy śmiechem. Kurwa! To było cholernie zabawne, striptizerka Dzwoneczek.

Kiedy nasz śmiech w końcu zamiera, spoglądam na Daisy. – Cóż, dwie odpadły.

- Ale nadal mamy jeszcze jedną. Może ona będzie zwycięzcą?

- Może, ale teraz tak cholernie chce mi się siku, że mam to gdzieś - mówię, kiedy wstaję a potem idę w stronę korytarza.

Ledwo stawiam stopę w korytarzu, kiedy wokół mojej talii owija się dłoń i ciągnie mnie w kierunku schowków. Zanim otwieram usta coś ciężkiego uderza mnie w tył głowy.

## Rozdział dwudziesty piąty

### Kidd

- Nie obchodzi mnie czy przyprowadzicie go żywego czy martwego. Tak czy siak, dostaniecie kasę - mówię do Millera, Prezesa Lordów.

- Rozumiem. Gdyby jakiś facet zadarł z moją kobietą, też bym chciał, żeby był martwy - mówi wyciągając do mnie dłoń.

Sięgam po nią, a drugą dłonią łapię jego przedramię. – Dziękuję bracie.

Minutę później ja i Chipper wsiadamy na nasze motory. – Chcę, żebyś wpadł do magazynu w drodze do domu. Nie wiem ile bałaganu zrobili chłopcy, kiedy zajmowali się tym gównem z dziewczynami. Rozejrzyj się i sprawdź czy musimy załatwić sprzątanie.

- Ta, słyszałem, że jedna z suk stanęła do walki.

Kiwam głową. – Tak, nie chciała wsypać Timmonsa. Głupia dziwka nie zdawała sobie sprawy, że już o nim wiemy.

- To było coś więcej - mówi Chipper.

- Co?

Wzrusza ramionami. – To była Leah, ta którą Preach pieprzył. Zdaje się, że myślała, że skoro ssie jego kutasa to się z tego wywinie. A kiedy tak się nie stało, zrobiła się niemiła i zaczęła grozić Daisy. Powiedziała Preachowi, że Timmons ma ciagotki do małych dziewczynek. Stwierdziła, że skoro Daisy jest taka mała, to prawdopodobnie chciałby ją mieć. A potem powiedziała, że upewni się, aby Timmons wiedział gdzie ją znaleźć.

- O, kurwa.

Kiwa głową. – Ta, zdaje się, że Preach rozwalil jej mózg na oczach wszystkich tam obecnych.

Kurwa! Żałuję, że nie wiedziałem o tym zanim spuściłem mu łomot. Zabijanie nigdy nie jest łatwe, ale zabicie kobiety... Kurwa, nawet nie chcę o tym myśleć. – Muszę jechać do domu klubowego. Daj mi znać czy muszę wysłać kilku chłopaków do posprzątania.

Kiwa głową, a potem rusza, ja zaraz za nim.

Trzydzieści minut później zatrzymuję się na parkingu domu klubowego. Jestem zaskoczony, że stoi na nim tak dużo motorów. Zdaje się, że wszyscy postanowili dzisiaj pilnować Jennę. Kiedy wchodzę przez drzwi słyszę jak Reese krzyczy, - Zbierzcie wszystkich, zamykamy klub, teraz. Ice kurwa zaginęła.

Kilka sekund zajmuje mi pojęcie jego słów. Kiedy do mnie docierają zginam się w pól i krzyczę - Kurwa!

Czuję dłoń na ramieniu i spoglądam w górę. Timber mnie obserwuje. – Zbierz swoje gówno do kupy. Sprowadzimy Jennę do domu.

Powoli się prostuję i wchodzę do domu, robiąc co w mojej mocy aby ukryć strach. Wszyscy moi bracia zastygają w bezruchu w chwili, kiedy mnie widzą, każdy z nich zastanawia się co zrobię. Nie mogę im pokazać, że nie mam kurewskiego pojęcia co zrobić. – Kiedy widzieliście ją ostatni raz?

Daisy odsuwa się od grupy Starych, które skupiły się w rogu pokoju, każdej z nich płyną po twarzy łzy. – Powiedziała mi, że musi iść do łazienki. To było jakieś dwadzieścia minut temu.

Patrzę w kierunku Ruma. – Przyprowadź mi Kristę.

Z jakiegoś powodu jestem pewien, że to ona jest kluczem do tego wszystkiego. Ona może mi powiedzieć co muszę zrobić. Muszę mieć od niej informacje.

Jego twarz blednie zanim mi odpowiada. – Nie ma jej tutaj, Prez.

- Co to kurwa znaczy, że jej tu nie ma? Miałeś pilnować jej tyłka.

Kiwa głową, - Wiem, Kidd. Przyrzekam, pilnowałem ją. Po prostu zszedłem na dół po lunch dla niej a Ice zawołała mnie do siebie bo miała pytanie. Nie było mnie przy jej drzwiach mniej niż 10 minut. Zanim odszedłem upewniłem się, że zamek jest zabezpieczony. Musiała wyjść przez pieprzone okno.

Ta głupia dziwka! Prawdopodobnie to zrobiła, a ja położyłem Jennę w jej dłoniach, przez to, że pozwoliłem zostać jej w domu klubowym. Rozwałę tej pierdolonej dziwce łeb i po wszystkim nawet nie mrugnę okiem. Nikt nie zadziera z moją dziewczyną.

## Jenna

Budzę się czując w głowie nieznośnie łomotanie. Kurwa! Powoli otwieram oczy i rozglądam się wokół. Wizja jest rozmyta, ale wydaje mi się, że jestem w magazynie klubu. Co ja tu do



cholery robię? Pytanie ledwo przemyka mi przez myśl, kiedy Timmons podchodzi i kuca przede mną. – W końcu się obudziłaś, Jenno. To dobrze. Nie chciałbym, żeby ominęła cię zabawa.

Muszę się powstrzymać przed wzdrygnięciem się przed nim. – Czego chcesz?- szepczę, co powoduje, że głowa boli mnie jeszcze bardziej.

Okrutny uśmiech pojawia się na jego twarzy. – Chcę moją Starą z powrotem.

Zamykam oczy aby ukryć przed nim strach, który czuję. Nie mogę pozwolić, aby zobaczył, że się boję. Nawet jako dziecko wiedziałam, że podniecał go mój strach. – Cóż, w takim razie lepiej jej poszukaj, bo ja jestem Starą Kidda.

Jak tylko słowa opuszczają moje usta Timmons uderza mnie pięścią w twarz. Ból jest tak silny, że nie mogę powstrzymać krzyku.

Słyszę jak chichocze zanim kładzie dłoń na mojej nodze i zaczyna ją przesuwac w górę i dół mojego uda. – Tęskniłem za tobą, słodziutka. Będziemy się świetnie bawić.

Poczucie, że dotyka mojego ciała sprawia, że jestem zła, tak kurewsko zła. Nie ma prawa kłaść na mnie swoich dłoni. Jestem kobietą Kidda, a nawet gdybym nie była, Timmons nigdy więcej nie powinien mnie dotykać. – Spierdalaj ode mnie.

Jego chichot zamienia się w śmiech. – O tak. To będzie zabawne.

- Dlaczego? – pytam go zaciskając zęby.

- Powiedziałem ci, chcę odzyskać swoją Starą.

Zaczynam kręcić głową, ale przestaję, kiedy wraca ból. – Nie, ty głupi skurwielu. Dlaczego jesteś tutaj teraz? Skoro tak kurewsko mnie chciałeś, to dlaczego czekałeś tak długo?

Prostuje się i zaczyna krążyć po pomieszczeniu. – Stary, nie pozwolił mi po ciebie przyjechać. Nie chciał problemów z załogą z Big Clifty. Mój własny, pieprzony ojciec pozwolił zabrać im moją kobietę i nie zrobił nic, aby to powstrzymać, ale to gównu się teraz zmieniło. Drogi tatusiek ma Alzheimera, ledwo pamięta swoje imię. Odkąd twój ojciec przejął stery, mogę robić co tylko kurwa chcę.

Ponownie zamykam oczy. Tym razem, aby ukryć ból. Znowu mi to zrobił. Mój ojciec ponownie oddał mnie temu potworowi. – W chwili, kiedy się zorientują, że mnie nie ma, Kidd będzie wiedział, że to ty mnie zabrałeś. Nie będzie odpowiednio dużej skały, pod którą mógłbyś się ukryć.

Timmons zatrzymuje się i spogląda na mnie, na jego twarzy pojawia się kolejny okrutny uśmiech. – Ale to jest piękno mojego planu. Widzisz, w tej chwili, mój tyłek znajduje się w Mateland, a przynajmniej to Brew powie Kiddowi.

- Kidd już wie, że tu jesteś.

Wzrusza ramionami. – Byłem tutaj, ale dzisiaj, wczesnym rankiem pojechałem do domu. Przyjechałem tutaj po swoją inną dziwkę, ale kiedy nie mogłem jej znaleźć, wyjechałem. Nawet jeśli Kidd nie uwierzy Brewowi, to i tak nie będzie mógł nic zrobić. Głupi skurwiel wciąż pozwala swojemu ojcu prowadzić się za jaja, mimo, że drań już nie żyje. Wiem, że jego ojciec kazał mu utrzymać pokój z moim, więc nie położy na mnie nawet jednego palca.

Mój Boże! Ten kutas jest tak głupi, czy też traci rozum? Nie ma mowy, że może myśleć, że Kidd pozwoli aby ktoś odebrał mu Starą. – Kidd cię zabije. Mam w dupie to kim jest twój ojciec.

- Gówno prawda. Kidd i Chipper są bardziej lojalni względem Killera niż ty. Jak myślisz, dlaczego wcześniej nikt po mnie nie przyszedł? – pyta Timmons brzmiąc zarozumiale. Nie wierzę w żadne jego słowo. Ten koleś jest dupkiem.

- Głównie dlatego, że Kidd nie wiedział, ale w chwili kiedy to się stało, chciał ciebie, martwego. Poza tym, po jakiego chuja Kidd odcina załogę z Mateland? Co?- mówię uśmiechając się.

Jego twarz blednie. Widać nie słyszał o tych nowościach. Kidd nie powiedział mi, że to robi, ale w ciągu ostatnich dwóch dni słyszałam wystarczająco dużo informacji krążących po klubie, aby wiedzieć, że to prawda.

- Pomędzy tobą, zaginięciem dragów i całą tą kasą, którą stracił twój oddział, jesteście bezużyteczni dla MC. – Na chwilę milknę, pozwalając aby moje słowa do niego dotarły, zanim zamieniam się w Ice. – Kiedy Kidd się tu zjawi, to będzie szybkie do widzenia, przegrany.

- Ty pierdolona cipo! To twoja wina! Ty wszystko spierdoliłaś! – wrzeszczy pochylając się aby znowu mnie uderzyć.

Jednak tym razem jestem gotowa, odskakuję i wstaję z podłogi. – Moja wina? Niby jak do cholery to jest moja wina? To nie ja jestem pierdolonym pedofilem i gwałcicielem! Ty nim jesteś! Nigdy nic ci nie zrobiłam. To ty mi coś zabrałaś, kiedy miałam tylko szesnaście lat, coś co powinno należeć do Kidda!

Słyszając moje słowa wzrusza ramionami, jakby nic nie znaczyły. – Wystarczająco dorosła by krwawić, wystarczająco dorosła by się rozmnażać.

Chory drań!

- A kiedy miałam jedenaście lat? Co? Wtedy nie krwawiłam. Pamiętasz to, prawda? Kiedy wczółgałeś się do mojego łóżka i po raz pierwszy włożyłeś mi do ust swojego kutasa! – krzyczę.

- A kogo to obchodzi? Nawet wtedy byłaś kurewsko gorąca, a obciągnięcie mi nie bolało cię. Cholera, do czasu, kiedy cię oznaczyłem, brałaś mojego kutasa jak profesjonalistka, - mówi śmiejąc się. Jego gniew opada, ale jego obrzydliwość wychodzi na wierzch.

Nie mogę tego znieść. Nie mogę znieść słuchania jak mówi o mnie jakbym była jakąś dziwką, którą szkolili. Jeżeli ma zamiar mnie zabić to chciałabym, żeby już to zrobił. – Więc, co do cholery ze mną zrobisz? Z Kiddem na ogonie, nie możesz mnie zatrzymać jako swojej Starej, więc nie za bardzo ci się przydam.

- Umrzesz, ale najpierw się trochę zabawimy.

Szydę z niego, pozwalając mu zobaczyć swój gniew. – Jeżeli ten twój mały robak, który nazywasz kutasem znajdzie się blisko mnie, obiecuję ci, że go odgryzę.

- Gównem możesz odgryźć, kiedy będzie między twoimi nogami.

Uśmiecham się, pokazując przy tym zęby. – Wypróbuj mnie.

Robi mały krok w tył i gapi się na mnie jakby nigdy wcześniej mnie nie widział. – Co się z tobą kurwa stało?

- Dorosłam kurwa. Wcześniej miałeś do czynienia z dzieckiem. Tym razem, masz w swoich dłoniach dorosłą kobietę - krzyczę. – Albo mnie zabij, albo wypuść. Chcę wrócić do mojego mężczyzny.

- Nie! – wrzeszczy, brzmiąc niemal maniakalnie. – Chipper zabrał cię ode mnie lata temu. Nie powinien był tego robić. Potem Kidd próbował oznaczyć cię jako swoją Starą. Skoro cię ode mnie zabrali, ja zabiorę cię od nich.

- Nie byłam twoja!- krzyczę. – Byłam małą dziewczynką!

Timmons strzela, kula uderza w ścianę, kilka metrów nad moją głową. – Zamknij się kurwa.

Zaczynam uciekać, mając nadzieję, że uniknę następnego strzału, ale zastygam w miejscu, kiedy widzę coś kontem oka. Zaczynam dziękować Bogu, że Kidd dotarł na czas, ale zamiast niego, widzę jak Krista powoli wchodzi do pokoju. Co do kurwy?

Jest zaledwie kilka kroków za drzwiami, kiedy wpada na jedną ze stojących na podłodze palet. Timmons odwraca się w kierunku hałasu wyciągając przed siebie broń. Patrzy na nią przez chwilę a potem obniża broń. – Co ty tu kurwa robisz? Powiedziałem ci, że masz zostać w domu klubowym. Miałeś ich wysłać w pogoń za Lordami.

- Nie uwierzyli mi. Wiedzieli, że to ty i grozili, że mnie zabiją jeżeli nie powiem im gdzie jesteś. Jak tylko zostawili mnie samą, uciekłam.

Wiem, że kłamie. Gdyby moi faceci myśleli, że ma coś wspólnego z moim porwaniem, nigdy nie spuścili by jej z oka. To znaczy, że prowadzi z Timmonsem grę. Mam tylko nadzieję, że była na tyle mądra, żeby włączyć w to chłopaków.

- Kurwa! – krzyczy Timmons, a potem podchodzi do niej i uderza, a Krista upada na podłogę. – Nie potrafisz nic zrobić dobrze.

Potem odwraca się do mnie. – Ta tutaj była moimi oczami i uszami w klubie. Miała do wykonania jedną, prostą rzecz. Miała zrobić tak, że będziesz sama, ale nie, nie potrafiła tego zrobić. Nie potrafiła też zaciągnąć Kidda do swojego łóżka, ale miałem was obie. Nie mogę powiedzieć, że go winię. Jesteś dużo lepszym rżnięciem.

Gada i gada, jednocześnie nie zwracając uwagi na Kristę. – Mimo, że nie potrafi niczego zrobić dobrze, to przynajmniej słucha. Jej głupia siostra nie wykonywała moich poleceń. Sarah miała być moją wtyczką, miała przekazywać mi wszystkie informacje na twój temat, ale nie dała mi nic. Była taka zakochana - mówi o miłości jakby to było jakieś gówno, w które wdepnął, - w Kidzie i mimo, że cię nienawidziła, i nie mogła go mieć, to nie zdradziłaby go w taki sposób.

Timmons wybucha śmiechem. – Spójrz co się stało. Skończyła martwa. Za całą swoją lojalność dostała karteczkę na palca ze swoim imieniem, kiedy wylądowała w kostnicy.

Może w głębi serca Sarah była dobrą osobą. Po prostu była tak bardzo zakochana w Kidzie, że była skłonna zranić każdego, kto stanął jej na drodze. Przynajmniej aby zranić mnie używała słów, zamiast oddania mnie w ręce tego szalonego skurwysyna.

- Postanowiłem znaleźć zastępstwo, ale ta suka nie była wcale lepsza. A przynajmniej dopóki nie powiedziałem jej, że jej córka umrze, jeżeli nie zrobi tego co mówię.

Wryło mnie. Co do kurwy? Krista ma dziecko? Potem przypominają mi się chwile, kiedy mamrotała coś przez łzy, tamtej nocy, na podłodze. Powtarzała, że musiała chronić Sarah, ale sądziłam, że była tak zagubiona w strachu, że nie wiedziała co mówi. Może Sarah, o której mówiła, to jej córka.

Widzę jak próbuje okrążyć Timmonsa i wiem, że muszę zrobić coś aby utrzymać na sobie jego uwagę. Pokonuję strach i pozwalam słowom płynąć. – Dobra, koniec tej gadki. Miejmy już to za sobą. Nudzę się.

Timmons podnosi broń i kieruje ją między moje oczy. – Powiniennem strzelić między twoje piękne oczy a może między twoje seksowne cycki? – mówi sam do siebie.

Wiem, że muszę zająć go rozmową więc robię coś, czego myślałam, że już nigdy nie zrobię. Przesuwam dłońmi do swoich piersi i je ściskam. – Zawsze lubiłeś moje cycki, prawda?

Jego oczy przyklejają się do moich piersi, wysuwa język i przesuwają nim po swoich ustach. To jest tak obrzydliwe, że muszę przełknąć żółć, która rośnie mi w gardle. – Tak, pamiętam jak się nimi bawiłeś. Tak mocno gryzłeś moje sutki, aż krzyczałam.

Wolną rękę kładzie na swoich jeansach i ten głupi skurwiol zaczyna się pocierać przez materiał spodni. Wiem, że teraz go mam. Jeżeli zajmę go na tyle długo, a Krista podejdzie do mnie wystarczająco blisko abym złapała nóż to być może uda mi się stąd wydostać. – Wtedy były małe, ale teraz są większe. Mógłbyś położyć między nimi swojego kutasa i pieprzyć je przez całą noc.

Słyszając te słowa Timmons podchodzi do mnie i zaczyna obniżać broń. Kiedy widzę lufę skierowaną w podłogę szykuję się aby na niego skoczyć. Zanim mam szansę to zrobić, Krista stoi między nami z nożem wycelowanym w jego kierunku. Chwilę później słyszę wystrzał i Krista upada na podłogę.

Patrzę w dół i widzę krew wypływającą z jej piersi. Zastygam i gapię się na nią pamiętając dziewczynę, którą zabiłam. – O kurwa - mówię, kołysząc się w przód i w tył, jednocześnie starając się odzyskać spokój. Muszę jej pomóc, ale zastygłam w miejscu.

W końcu, upadam obok niej i używam dłoni aby zatamować wypływ krwi. Przez cały ten czas Timmons pomstuje jak to stała mu na drodze. Nie chciał jej zabić. To miałam być ja. Ignoruję go i próbuję rozmawiać z Kristą. – No dalej, Krista, walcz. Żyj, dla mnie. Twoje dziecko cię potrzebuje - mówię błagalnie.

Kiedy wymawiam słowo dziecko, Timmons szaleje. Zaczyna ciągnąć się za włosy, krzycząc, że przeze mnie zabił matkę swojego dziecka. – Umrzesz, dziwko.

Unosi broń i celuje w moim kierunku i wiem, że to jest koniec. W myślach żegnam się ze wszystkimi, których kocham i modlę się abym ponownie mogła zobaczyć Mindy.

Nagle drzwi do pokoju otwierają się z hukiem i wchodzi przez nie Chipper z bronią w ręce.

- Nie skurwielu, to ty umrzesz, - mówi, a potem strzela do Timmonsa.

Jak tylko jego ciało upada na podłogę, Chipper podnosi mnie do góry i obejmuje ramionami.

- Ciii, Jenna. Już jest dobrze.

## Rozdział dwudziesty szósty

### Kidd

Rzucam telefonem po rozmowie z Timberem i opieram łokcie na biurku, owijam głowę ramionami. Co ja sobie do cholery myślałem wysyłając go, żeby sprawdził czy nie ma Jenny na grobie Mindy? Wiem, że chodzi tam, kiedy gówno staje się dla niej zbyt trudne, ale nie opuściłaby klubu bez wcześniejszego uprzedzenia, szczególnie, że Timmons jest w mieście. Ale mimo to musiałem sprawdzić. To była moja ostatnia nadzieja.

Nie mogę znieść tego gówna. Czuję się kurewsko beużyteczny. Poszedłem do każdego miejsca o którym pomyślałem a nawet do kilku dziur, do których Jenna nigdy by nie poszła. Nie wiem gdzie jeszcze szukać. Nie ma takich miejsc. Byłem wszędzie, dosłownie wszędzie.

Wiem, że powinienem ją bardziej chronić, ale nigdy bym kurwa nie pomyślał, że ktoś może ją porwać prostu z klubu. Fakt, że Krista maczała w tym swoje palce powoduje, że mój umysł prawie eksploduje. Kurwa! Jenna mogłaby ją pokonać z jedną ręką za plecami.

- Prez! – słyszę krzyk.

Obracam się w kierunku głosu, żeby zobaczyć wbiegającego do mojego biura Preacha. – Chipper ją znalazł. Zabiera ją na badania do szpitala. Timmons nie żyje. Jedźmy.

Słowa ledwo opuszczają jego usta, kiedy już jest odwrócony i wybiega z pomieszczenia. Słyszę jak krzyczy do reszty braci, kiedy biegnę za nim.

Każdy członek klubu jedzie do szpitala. Nawet Stare i dziewczyny klubowe. Czuję ich gniew i strach, kiedy idziemy korytarzem szpitala. Kiedy wchodzimy do izby przyjęć widzę w poczekalni Chippera i podchodzę do niego.

- Gdzie ona jest? – pytam.

- W jednym z pokoi. Rzuciła taką wiązaną przekleństw, że kazali mi tutaj przyjść.

Mój strach się pogłębia, kiedy słyszę jego słowa. – Co oni jej do cholery robią? Dlaczego rzuca pieprzone wiązanki?

Chipper chichocze zanim mi odpowiada.- Sprawdzają ją. Nie sądzę, żeby była ranna, ale znam swoją dziewczynkę. Jeżeli coś nie idzie po jej myśli to jest wkurzona.

- O co do cholery się wkurza?

- Przez całą drogę do szpitala wkurzała się, że zaraz zsika się w spodnie, - mówi ponownie chichocząc. – Kiedy mnie wyrzucili z pokoju, pozwolili jej iść do łazienki.

Patrzę na niego, nie mając nastroju do żartów. Jeżeli o mnie chodzi, w całej tej sytuacji nie ma ani jednej śmiesznej rzeczy.

- Nic jej nie jest. Jest trochę pobita, ma siniaka albo dwa, ale to wszystko. Będzie potrzebowała, żebyś trzymał się w ryzach, kiedy będzie z tobą rozmawiała, bo w tej chwili bracie, ma dużo gówna na głowie. Będzie cię potrzebowała, - mówi.

- Co ten skurwiel jej zrobił?- warczę, ledwo trzymając w ryzach swój temperament.

- Nie chodzi o Timmonsa. To Krista. Była tam.

Moje ciało zaczyna się trząść z gniewu. – Wiedziałem kurwa. Osobiście strzelę jej w łeb.

Chipper potrząsa głową. – Nie, stary. Krista już nie żyje. Zmarła próbując ratować Jennę, wierzysz?

Kusi mnie, żeby nie wierzyć w to gówno, ale to co mówi później sprawia, że chciałabym aby żyła, żebym mógł ją wycalować. – Jenna powiedziała, że Krista stanęła między nią a Timmonsem a on strzelił do niej. Ona ma dziecko, bracie. Timmons był ojcem i groził, że zrobi jej krzywdę. Chroniła swoje dziecko, ale na końcu chroniła Jennę.

Kurwa! – Gdzie jest to dziecko?

Chipper kręci głową. – Nie wiem, ale mogę cię zapewnić, że Jenna planuje się tego dowiedzieć.

Nasza rozmowa zostaje przerwana, kiedy do biurka w recepcji podchodzi mężczyzna i pyta, - Czy jest tutaj ktoś do Jenny Chandler?

## Jenna

Siedzę na szpitalnym łóżku i właśnie mam zamiar zacząć wykrzykiwać kolejną wiązanek przekleństw, kiedy Kidd wchodzi do pokoju. Podchodzi prosto do mnie i bierze mnie w ramiona. – Dzięki Bogu. Dzięki, kurwa, Bogu.

Oplatam wokół niego ramiona i szepczę, - Nic mi nie jest kochanie.

Odsuwa się i spogląda na mnie. Dokładnie wiem, kiedy zauważa na mojej twarzy siniaki, ponieważ całe jego ciało się napina. – Co ten skurwiel ci zrobił?

Kładę dłonie na jego twarzy i robię co mogę, aby go uspokoić. – Uderzył mnie kilka razy, to wszystko. Przysięgam, że mnie nie skrzywdził. Bywało gorzej.

Wiem, że powiedziałam niewłaściwą rzecz, bo jego twarz jest teraz jak wykuta z kamienia. – Mam w dupie co ci się wcześniej przydarzyło. Jesteś moją Starą i ja mam cię ochraniać.

- I tak było. Wysłałeś do mnie Chippera.

Kidd marszczy brwi. – Nie, po prostu wysłałem go tam, żeby sprawdził coś. Myślałem, że będziemy musieli wykonać tam małe sprzątanie. Wszędzie cię szukałem, ale nigdy mi nie przyszedł na myśl magazyn. Cholera, prawie pojechałem do Mateland. Mogłem cię tutaj zostawić całkiem samą.

Przyciągam go do siebie, potrzebując czuć jego bliskość.- Nigdy nie byłam sama. Byłeś ze mną przez cały czas. Bez względu na to co mówił Timmons, wiedziałam, że mnie znajdziesz. Wiedziałam, że nigdy nie przestaniesz mnie szukać.

Pochyla się do przodu i opiera swoje czoło o moje. – Byłem tak przerażony. Nigdy w swoim całym życiu nie czułem czegoś takiego.

Już mam mu powiedzieć jak bardzo go kocham, kiedy do pokoju wchodzi pielęgniarka. – Jest Pani gotowa, żeby iść do domu, Pani Chandler?

Odsuwam się od Kidda i uśmiecham się do niej. – Cholera, jasne, że tak.

~~\*~~\*~~\*~~\*~~\*~~\*~~\*~~

Godzinę później, po tonie pieprzonej papierkowej roboty, Kidd zatrzymuje swój motor przy opuszczonym budynku, znajdującym się niedaleko domu klubowego. – Co myślisz?

Ześlizguję się z motoru i uśmiecham do niego. – Myślę, że to nie jest dom, więc nie mam pojęcia dlaczego mnie tutaj przywiozłeś.

Schodzi z motoru i łapie mnie za rękę, a potem ciągnie w stronę budynku. Z kieszeni wyciąga jakieś klucze i otwiera drzwi. Kiedy wchodzimy do środka zauważam, że kiedyś to była jakaś restauracja. – Co to za miejsce i co do cholery robimy?

- Co myślisz o tym miejscu na restaurację, którą chciałaś otworzyć? – pyta Kidd, kiedy przechadzamy się po wnętrzu.

-Restaurację? – pytam zdezorientowana.

Ciągnie mnie przez pomieszczenie i kolejne drzwi. Za nimi jest ogromna, pusta przestrzeń. – Tu mogłoby być twoje Spa.



Wskazuje na różne miejsca w tym pokoju. – Tam mogłabyś mieć kilka dziewczyn zajmujących się włosami. Obok mogłabyś mieć kilka innych robiących całe to gówno o którym mi mówiłaś, ale wyleciało mi to z głowy - mówi uśmiechając się.

- Nie rozumiem.

Wciąga mnie w swoje ramiona, na jego twarzy widnieje ogromny uśmiech. – Kiedy dzisiaj poszedłem do Lordów, Miller zapytał mnie czy znam kogoś, kto wzięłby od niego to miejsce. Jego brat zmarł kilka lat temu, a on to odziedziczył. To miejsce było puste przez kilka lat, ale nadal jest w dobrym stanie. Pomyślałem, że byłoby dobre dla twoich potrzeb, a że cena była w porządku, to je kupiłem na ciebie.

- Jest moje? – pytam, zaskoczona jak cholera.

Kidd ściska mnie.- Kupiłem to za pieniądze klubu, więc należy do klubu, ale jest twoje i możesz tu robić co chcesz. Chciałem ci o tym powiedzieć później. Po tym co się dzisiaj stało, stwierdziłem jednak, że przydałyby ci się jakieś dobre wieści.

Czuję jak łzy napływają mi do oczu i odsuwam się, a potem uderzam go w brzuch. – Co ci kurwa mówiłam o byciu słodkim? Nie mogę znieść tego gówna.

Kidd chichocze. – Kocham cię dziecinko.

Przysuwam się do niego i oplatom go ramionami.- Ja też cię kocham Kidd.

## Rozdział dwudziesty siódmy

### Jenna

Odwracam głowę i spoglądam na obraz, który Daisy przed chwilą powiesiła. – Myślę, że jest prosto.

- Dobrze - mówi Daisy schodząc z drabiny. – Jeszcze kilka i wszystko będzie gotowe.

Jutro otwieramy restaurację. Cóż, przynajmniej mam taką nadzieję. Najpierw musimy przejść przed ostatnią kontrolę sanepidu. – Tak, prawie skończyliśmy.

Daisy i ja zapracowywałyśmy swoje tyłki od miesiąca próbując wykończyć to miejsce. Zdecydowałam, że Daisy będzie moim zastępcą. Będąc w ciąży nie będzie mogła już dłużej pracować w Kitty Kat. Szczerze mówiąc, nie sądzę, żeby kiedykolwiek tam pasowała. Striptiz nie jest czymś co lubi. Jest jedną z tych kobiet, która potrzebuje domu z białym płótem i mężczyzną, który traktuje ją jak królową. Jest po prostu zbyt słodka na ten styl życia, który prowadzimy.

Zaczynam myśleć, że może i dla mnie nie jest odpowiedni. Wciąż chcę być częścią klubu, ale prowadzenie dziewczyn i Kitty Kat nigdy nie wydawało mi się czymś właściwym. Restauracja i jej prowadzenie jest tym czego chcę. Wiedza, że salon będzie następny, sprawia, że podskakuję z niecierpliwości.

W poprzednim tygodniu oddałam Skittles dowodzenie nad dziewczynami i Kitty Kat. To było trochę przerażające, zostawienie tej części mojego życia za sobą, ale wiem, że to był odpowiedni czas. Pomogłam jej zatrudnić nowe dziewczyny, ale od tamtej pory to ona jest szefem.

W sumie zatrudniliśmy dwadzieścia dwie dziewczyny. Chociaż nie wszystkie są dla niej, niektóre z nich będą pracowały tutaj, w restauracji. Te pracujące tutaj w żaden sposób nie będą związane z klubem. Owszem, to miejsce jest własnością klubu, ale nie chcę, żeby to miejsce zmieniło się w burdel serwujący jedzenie.

Spoglądam na Diasy i zauważam, że nic nie mówi. – Powiedziałaś już Preachowi?

Odkąd Kidd się z nim rozprawił, nie widziałam go ponownie pobitego, więc zgaduję, że odpowiedź będzie brzmiała nie.

- Nie, jeszcze nie. Próbowałam, ale za każdym razem jak idę mu powiedzieć, ma na sobie jakąś wiszącą dziwkę - mówi ze smutkiem.

- Musisz mu powiedzieć zanim zaczną rosnąć ci brzuch. Wkrótce wszyscy będą wiedzieć. Jeżeli sam się tego dowie, to wszystko się tylko pogorszy - mówię jej, próbując przemówić jej do rozsądku. Musi mu powiedzieć.

- Planuję mu powiedzieć dzisiaj wieczorem. Nie obchodzi mnie czy będzie z kimś czy nie.

Kiwam głową. – Cieszę się. Kto wie? Może wszyscy się między wami ułoży.

- Nie, porzuciłam tą myśl, kiedy zobaczyłam go z Leah, kilka godzin po tym jak opuściłam jego łóżko. Po tym jak powiem co mam do powiedzenia, to będzie koniec. Pozwolę mu spotykać się z dzieckiem, kiedy tylko będzie chciał, ale nie będzie już żadnego „nas”. Po tym jak mnie potraktował, mam dość jego tyłka.

Po raz pierwszy brzmi szczerze. Przez wzgląd na Preacha, mam jednak nadzieję, że tak nie jest. Wiem, że ją kocha, ale coś go powstrzymuje.

- Będę z tobą, wiesz, wtedy, kiedy wszyscy się dowiedzą. Znam go wystarczająco dobrze, żeby wiedzieć, że nie pozwoli ci odejść, więc jeżeli powie coś kurewsko głupiego, upewnię się, że żadna z dziewczyn go nie dotknie. Jego kutas uschnie zanim dostanie kolejny kawałek klubowej cipki, - mówię, starając się ją rozśmieszyć.

Uśmiecha się, ale nie jest to szczęśliwy uśmiech. – Chciałabym, żeby był bardziej podobny do Kidda.

Śmieję się, kiedy to słyszę, pamiętając jakim był dupkiem przez ostatnich kilka lat, ale teraz to wszystko uległo zmianie. Przez ostatnie dni ledwo spuszcza mnie ze swojego wzroku. Po tym całym gównie z Timmonsem, Kidd powiedział, że nigdy nie zostawi mnie samej. Myślałam, że to było tylko gadanie, ale po tygodniu, kiedy non stop był przy mnie, wkurzyłam się. Mieliliśmy ogromną kłótnię, która zakończyła się niezwykłym seksem. Teraz daje mi trochę przestrzeni. Nie za wiele, ale przynajmniej mogę teraz przyjść do restauracji bez Kidda dyszącego mi za uchem.

Biorąc pod uwagę to, że ciągle jest ze mną i jego tatuaż, wszystkie dziewczyny są przekonane, że jest najbardziej romantycznym facetem na ziemi. Przrzekam, że niektóre dziewczyny nawet wzdychają, kiedy obok nich przechodzi. Z kolei faceci nie dają mu spokoju. Zrobił błąd zdejmując koszulkę, kiedy pracował z kilkoma braćmi nad jakimś motorem i wszyscy zobaczyli jego tatuaż. Kiku z członków klubu ma wytatuowane imiona swoich Starych, ale żaden z nich, oprócz Kidda, nie ma ich wypisanych na całych swoich plecach.

- Któregoś dnia znajdziesz swojego Kidda. – Mam nadzieję, że to będzie Preach.

## Kidd

Patrzę znad mojego biurka, kiedy Timber wchodzi do pokoju. Kiwam do niego głową. – Cześć, stary.

- Rozmawiałem z tatą. Powiedział, że Brew dzwonił, próbował namówić chłopców z Cali, żeby do nich dołączyli, - mówi chichocząc, kiedy siada na fotelu.

Śmieję się sam do siebie. Brew jest ignoranckim sukinsynem, jeżeli sądzi, że Digger odciąłby się od nas, żeby dołączyć do klubu, który pogrywał sobie z nimi od lat. Wiem, że chwyta się brzytwy, starając się znaleźć sposób, żeby wplątać z tego gówna swój klub, ale chłopcy z Cali nie są dobrym wyjściem.

- Tata powiedział, że Killer kompletnie nie kojarzy. Zdaje się, że musieli umieścić go w domu opieki, więc Brew jest teraz Prezesem i mianował tego skurwiela, Tug'a, swoim VP.

Wzruszam ramionami. – Mam to w dupie. Ten klub jedzie na oparach, a jeżeli o mnie chodzi, to Brew jest chodzącym, martwym facetem.

Brew i Digger nigdy nie zjawili się w Big Clifty i nigdy więcej nie odebrali ode mnie ani jednego telefonu. Wysłałem do nich kilku swoich chłopaków, żeby dali im znać, że ich oddział został odcięty, ale kiedy tam dotarli, ekipa z Mateland nawet ich nie wpuściła. Cholera, wywiesili nową flagę – The Mayhem Masters. Nadal mam w planach strzelenie w łeb Brewowi, ale nie wiem, kiedy będę miał szansę aby to zrobić. Tego co słyszałem, nigdy nie opuszcza domu klubowego.

- Zdaje się, że tata rozmawiał z żoną Killera, Powiedział, że nadal ma córkę Kristy i Timmonsa, wychowuje ją jak swoją własną. Zdaje się, że jej rodzice nie chcieli mieć z nią nic wspólnego.

Kiwam głową. – Cieszę się, że ma zamiar ją zatrzymać. Jest dobrą kobietą i będzie ją dobrze traktowała. Jenna ciągle gadała, że musimy się upewnić, że dzieciak ma kogoś kto się nim zajmie. Wciąż mi przypomina, że to nie wina dzieciaka, że jej ojciec był głupim skurwysynem.

- Widziałem jak Jenna wychodziła kilka minut temu. Już jej nie widuję, chyba, że wychodzi.

Minął prawie miesiąc odkąd Timmons porwał Jennę, a ona nawet na sekundę nie zwolniła. Kiedy dawałem jej ten budynek, wiedziałem, że będzie chciała szybko postawić to na nogi, ale nie sądziłem, że będzie tak kurewsko zajęta, że zapomni o moim istnieniu.

Wstaję od biurka. – Tak samo i ja, ale to się zmieni.

Dwadzieścia minut później wchodzę do restauracji Jenny i widzę jak ona i Daisy wieszają jakieś gówno na ścianach. – Hej dziecinko, mamy dzisiaj dom do obejrzenia. Masz czas?

Jenna patrzy na mnie i się uśmiecha. – Sorry, Kidd. Musimy dokończyć resztę rzeczy, a potem mamy wizytę inspektora z sanepidu.

- Daisy może zostać i pogadać z facetem. Ma być managerem, więc pozwól jej zarządzać.

Jej oczy się zwięzają. – Jest zastępcą managera, a ja chcę być tutaj, żeby porozmawiać z inspektorem.

Wiem co robi. Chce opóźnić kupno domu. Kiedy po raz pierwszy wspomniałem o jakimś miejscu dla nas, rzuciła mi wiązaną przekleństw. Stwierdziła, że chcę się jej pozbyć z klubu. Powiedziała, że widziała jak kilka Starych było traktowanych i że ona nie będzie jedną z nich. Nie ma takiej cholernej możliwości, że pozwoli mi się zostawić w domu i zapomnieć o sobie. Powiedziałem jej, że jest pieprzoną idiotką. Jak mógłbym o niej zapomnieć skoro nie mogę wytrzymać kilku minut bycia z dala od niej? Kończyliśmy wielką kłótnią, która zaprowadziła nas do najlepszego pieprzenia w całym moim życiu. Zanim skończyliśmy się pieprzyć, zgodziła się na dom. Zdaje się, że zmieniła zdanie.

- Jak powiedziałem, pozwólmy, żeby Daisy się tym zajęła.

Jenna zaczyna się kłócić, ale Daisy jej przerywa. – Jedź. Zadzwoń jeśli będą jakieś problemy.

Jenna burczy coś pod nosem przez całą drogę do mojego motoru. Nawet kiedy się na niego wślizguje, nadal czuję napięcie jej ciała, ale to znika w chwili, kiedy zatrzymuję się przed domem niedaleko domu Chippera. Gaszę motor i spoglądam na nią do tyłu. – Co myślisz?

Słodki uśmiech pojawia się na jej twarzy. – Sądzę, że to wygląda jak dom.

- Zejdz z motoru, dziecinko. Przyjrzyjmy się mu.

Zanim docieramy do ganku Jenna już zaczyna snuć plany co do domu. – Powinniśmy go pomalować na bardzo jasny żółty kolor.

Kiwam głową, kiedy otwieram drzwi. – Chcę mieć z tyłu basen. Nie ma tu zbyt wiele miejsca, ale możemy kupić działkę obok.

- Oh, to byłoby wspaniałe, - mówi, jej głos wypełniony jest ekscytacją. – Możemy urządzać imprezy na zewnątrz, a po obiedzie wszyscy mogliby iść popływać.

- Nie jestem pewien czy chcę zobaczyć Mary w stroju kąpielowym.

Jenna chichocze, a nigdy wcześniej tego nie słyszałem. – Założę się, że założyłaby bikini.

Nie mogę powstrzymać uśmiechu, kiedy prowadzę ją od jednego pokoju do drugiego. Kiedy w końcu wchodzimy do ostatniej sypialni, Jenna łapie mnie za rękę. – Ten pokój byłby idealny dla dziecka.

- Jesteś w ciąży? – pytam, w moim głosie słysząc jednocześnie szczęście i strach. Tak, chcę, żeby była matką moich dzieci, ale najpierw chciałbym ją mieć dla siebie przez jakiś czas. A już na pewno chcę, żeby nosiła moje nazwisko zanim dodamy do tego miksu dzieciaka.

Jenna kręci głową. – Nie, tylko pomyślałam...

Przyciągam ją do siebie, czując zarówno ulgę jak i smutek. – Pomyślałaś, że pewnego dnia będziemy mieli dziecko i masz rację.

Jenna się uśmiecha. – Kocham cię Kidricku Jones.

Całuję ją a potem szepczę prosto w jej usta - Kocham cię Jenno Chandler.

## EPILOG

### Chipper

Zatrzymuję się na swoim zwykłym miejscu i wyłączam silnik. Siedzę tak przez kilka minut próbując zdobyć się na odwagę. Przyjeżdżam tutaj co tydzień, co tydzień od ponad sześciu lat. Mimo to, zabija mnie to za każdym kurewskim razem. W końcu, schodzę z motoru i zaczynam iść w jej kierunku. Wiedza, że ona tam jest rozdziera moje serce na dwie części. Dlaczego do cholery to nie mogłem być ja zamiast niej, tego nie dowiem się nigdy.

Kładę dłoń na zimnym nagrobku, czując przy tym znajomy ból po jej stracie. – Hej, dziecinko.

Wyciągam z wazy zwiędłe, żółte róże i zastępuję je nowymi, które przed chwilą kupiłem, dokładnie tak jak to robię każdego tygodnia. Potem upadam na kolana i usuwam trawę z jej nagrobka. – Wiesz, to już prawie lato i mamy dzisiaj naprawdę piękny dzień. Słońce świeci, ale wieje wystarczający wiatr aby cię schłodzić. Gdybyś tu była, pojechalibyśmy nad jezioro. Ja łowiłbym ryby, a ty udawałabyś, że zwracasz uwagę na swoją wędkę, ale obje wiemy, że byłabyś zbyt zajęta opowiadaniem co robi nasza dziewczynka, żeby zajmować się takim głównym jak wędkowanie.

W końcu siadam na tyłku i opieram głowę na jej nagrobku. – Wczoraj dałem Kiddowi twój pierścionek. W ten weekend poprosi Jennę aby została jego żoną. Możesz uwierzyć, że nasza dziewczynka wychodzi za mąż? Wiem, że mówiłaś, że to się stanie, ale zaczynałem sądzić, że nie miałaś racji. Zdaje się, że powinienem wiedzieć lepiej.

Czekam kilka chwil, mając nadzieję, że stanie się cud i ona się odezwie. Oczywiście tego nie robi. Ale w mojej głowie prawie słyszę dźwięk jej pięknego śmiechu. Tak, moja kobieta byłaby cholernie szczęśliwa, że nasza dziewczynka będzie nosiła jej pierścionek. – Nigdy nie zgadniesz co zrobiła Jenna. Brała lekcje online i zdobyła jakiś stopień w biznesie. Głuptas nawet mi o tym nie powiedział. Powiedziała, że chciała zrobić to sama. Trochę mnie wkurzyło to, że nie chciała, żebym o tym wiedział, ale potem powiedziała, że chciała mnie zaskoczyć, kiedy ukończy szkołę. Chciała zrobić coś co sprawi, że będziemy z niej dumni. Nie mogę się wkurzać o coś takiego.

Biorę głęboki oddech zanim kontynuuję. – Kidd kupił dla niej ten stary budynek na końcu Avenue. Ma zamiar otworzyć tam restaurację i jakieś miejsce, gdzie kobiety mogą robić sobie włosy. Spa nadała jakąś głupią nazwę, ale restauracja nazywa się Mindy's Cafe. Daisy będzie nią zarządzała, ale będą używały twoich przepisów, które spisałaś dla Jenny. Mówi, że każdy

kto raz spróbuje twoich kanapek z wołowiną, wróci po dokładkę, a miejsce będzie wypełnione po brzegi każdego dnia.

Przesuwam dłonią po jej imieniu, Mindy Mae Jones.- Dobrze sobie radzi. Nie, nasza dziewczynka radzi sobie kurewsko wspaniale. Każdego dnia coraz bardziej przypomina mi ciebie. Wiem, że miała cię przez krótki czas, ale dałaś jej w tym czasie tak wiele z siebie, że to sprawiło, że teraz jest taką a nie inną osobą. Jest dobrą kobietą, wspaniałą Starą i jestem tak cholernie dumny, że mogę nazywać ją córką.

Zamykam oczy i mówię jej to samo, jak za każdym razem gdy tu przyjeżdżam. – Boże, tak bardzo za tobą tęsknię. Kurwa, za każdym razem jak się budzę, sięgam po ciebie. Kiedy zdaję sobie sprawę, że cię nie ma, to tak jakbym ponownie cię tracił. Tak bardzo cię potrzebuję. Nie mogę znieść tego życia bez ciebie.

Przestaję mówić, kiedy słyszę dźwięk zatrzymującego się samochodu i patrzę w stronę parkingu. Wysiada z niego starsza para i zaczynają iść w kierunku nagrobków. To moje wezwanie do odejścia. Nie dzielę swojego czasu z Mindy z nikim, zwłaszcza z nieznajomymi. Powoli się podnoszę i kładę dłoń na jej nagrobku. – Będę się zbierał. Zobaczymy się w przyszłym tygodniu. Kocham cię, dziecinko.

Koniec